PRUS

MAZUR KURP

Sławomir, Maria, Tomasz

Klec Pilewski von Pfeilsdorf

Opracował

Kalendarium i zebrał eseje

PRUS

MAZUR KURP

O przodkach zawsze z dumą i szacunkiem

SPIS TREŚCI

Wstęp …… 5
Kalendarium ……6
Trójkąt Bermudzki…….26
Przymusowe wysiedleni ……32
Pruscy „wypędzeni”……32
Prusowie-poddani krzyżaccy …….33
Zanik Prusów ……36

Co się stało z Prusami ?……..37
Kurpiowie……41
Kurpiowskie herby…….54

Prus Mazur Kurp……57
Historia biskupa Wojciecha …….68
Prusowie w historii europejskiej kultury ……74

Prusów wspólnota…….78

Inna wersja Towarzystwa Jaszczurczego i Bitwy pod Grunwaldem …….83

Czy prawda przeciwko prawdzie ? ……91
Legenda założenia Rusi Kijowskiej …… 95
Czy głuchych można przekonać ? ……..106

Lepiej być krzywdzonym czy krzywdzącym……110
Kultura kontra cywilizacja…… 113
Fakty, Refleksje, Dyskryminacja ……..117
Przez czerwonych wypędzeni - Tolkemita ……126
Kim są Niemcy ? „Arbeit Macht Frei”……136
Pruski duch versus polski duch ……150

Bibliografia……158

WSTĘP

Dzięki postępowi i nowej informacyjnej technologi, wyciągnięta została z zakamarków historycznych nowa o Prusach wiedza. Niekoniecznie zapomniana a raczej niewygodna. Przez ostatnie 800 lat wiedza o Prusach powszechnie była w kłamstwie publikowana. Żaden z polskich badaczy nie podejmuje próby poddania historii starożytnych Prusów analizie, a korzysta z uprzednio ustalonej wiedzy od XIII wieku uznanej za prawdziwą której nie wolno podważać. Dużą w tym rolę odgrywa polityka z klerem włącznie i to jest jednym z powodów uprawiania fałszu. Tym stanem wiedzy zainteresowani są szczególnie Niemcy, i to oni dyktują historię starożytnych Prusów, z której chętnie się w Polsce korzysta. Dużą rolę odgrywa brak wiedzy z sekretnego archiwum Watykanu. Nazwa Prusactwo jak również Niemiec należy w Europie do najbardziej znienawidzonych tożsamości. Samo wymówienie słowa Prus, jest w Polsce natychmiast kojarzone z niemieckością. Nazewnictwo to przywłaszczyli sobie Niemcy, tym samym pozbawiając tożsamości rdzennych ocalałych mieszkańców pruskiej ziemi. Dzisiaj tożsamość pruskiego ludu zastępowana jest Skandynawami, Wikingami, Mazurami, Autochtonami a finalnie Bałtami. Jaki i czyj jest w tym interes, niestety, ale tego nie ma się kogo zapytać. W rezultacie polska społeczność zamieszkująca Warmię i Mazury poza banałami nie posiada żadnej historycznej wiedzy o zamieszkiwanych przed nimi rdzennymi mieszkańcach tej ziemi. Nauka jeśli czegoś nie potrafi określić jak to bywa zwykle, o wieku znalezionych artefaktów zastępuje określeniem, że jest to rzymski okres. Wielokrotnie w pracach tzw. naukowców już nawet od XIII wieku określają Prusów autochtonami. Nie ma siły na te bałamuctwa, dostają pieniądze na różne wydawnictwa z których można wnioskować, że wartość wydrukowanej makulatury jest mniejsza aniżeli koszt wydawnictwa. Na tym polega propaganda. Generalnie nauka o Prusach jest powielana w systemie profesor, student, akademik,... profesor, student itd. a fałszowi od stuleci nikt się nie sprzeciwia. Jedynie co, to jest używany coraz bardziej bogaty w dyrdymały kolorowy język. Temat starożytnych Prusów, potomkowie próbowali rewitalizować we wszystkich europejskich instytucjach w Parlamencie Europejskim, Watykanie w Niemczech. W Polsce również zwrócono się do Prezydenta, Premiera, Ministerstwa Kultury kończąc na włodarzach Warmii i Mazur. Generalnie, abnegacja, analfabetyzm, arogancja, antypatia i nic więcej. Dalsze słowa są niepotrzebne, wszystko jest określone w powyższych przymiotnikach. W naturze tak się już utarło, jak się chce coś uzyskać to tylko przez atak, i ta metoda będzie użyta, z tą różnicą, że będzie to prawda przeciwko kłamstwu. W stosunku do fałszerzy nie będzie obowiązywał żaden savoir vivre jak również do tych wszystkich do których zwracano się o rewitalizację wiedzy, historii i kultury starożytnych Prusów. Również do tych wszystkich którzy z religii zrobili narzędzie zbrodni, nikt nie zasługuje na żaden szacunek czy sympatię. Do Niemców nie dotarło, że na starożytnych Prusach popełnili ludobójstwo a obecnie historię Prusów popularyzują jako prehistorię. Mówi się, że ludobójstwo się nie przedawnia.

Skandalicznym jest, że obecnie rozpatruje się Niemców bandytyzm i ludobójstwo podczas II-giej Wojny Światowej. Ale, co stało się ze starożytnymi Prusami, jak również z wieloma wojnami i ludobójstwami wywoływanymi przez Niemców pozostaje cisza. Narodowym Niemców dziedzictwem jest ludobójstwo. Jakim prawem dzisiaj mają bezczelność do dyktatu w Europie. Czy to już jest kompletna europejska amnezja? Ten naród należy do nieuleczalnie psychicznie chorych i to już jest dziedziczone w ich genetyce. Tak się dzieje przez tyle stuleci, dlaczego świat jest bezczynny. Dlaczego nie ustalono specjalnego prawa kategorycznie wykonywanego ? Żyjemy w zdziczałym świecie bez kultury.

KALENDARIUM

HISTORIA STAROŻYTNYCH PRUSÓW I ICH ZIEMI

ERA PREHISTORYCZNA

ROK/LATA	OPIS
18 000-8 000 p.n.e.	**Koniec epoki lodowcowej**. Renifery szły za cofającym się lodowcem, za nim podążał nieznany lud łowców. Autochtoni ziemi pruskiej. W Gumbinnen (dzisiaj Gusiew) w roku 1935 znaleziono z kości ostrze włóczni, pochodzącej z okresu 9 000 lat p.n.e.
2 500 lat p.n.e.	**Epoka Neolitu.** Wędrówka ludów, osiedlanie się na Prusach pierwszych osadników. (wykopaliska)
1 500-900 p.n.e.	**Epoka Brązu.** Kształtowanie się kultury pruskiej od Sambii po prowincję Pomezanii. Wykopaliska archeologiczne.
750 p.n.e.	**Epoka Żelaza.** Pierwsi mieszkańcy Prasłowianie (Sarmaci) przybyć mogli pomiędzy VIII a IV wiekiem p.n.e. z nad północy Morza Czarnego. Test Genetyczny Y DNA R1a.
VI wiek p.n.e. (około)	Pomorze centralno wschodnie, przybycie z Bałkan Ostrogotów Celtów.
484 p.n.e, (około)	Grek Herodot, urodzony w Halikarnossos pisze o Elektronie (bursztyn) szlachetnym tworem natury
400-300 p.n.e.	Wykopalisko z 1915 roku w Królewcu srebrne wotywa pochodzące ze Sparty.
340 p.n.e.	Aristoteles wymienia bałtycki bursztyn.

350 p.n.e.	Pytheas z Massilii (Marsylia) żeglarz, podróżnik pisze o Prusach w "Aestuarium Oceani Mentonoman". *Tam podczas wiosennych sztormów morze wyrzuca na brzeg wiellkiej ilości bursztynu. Mieszkańcy używają go zamiast drew do ognia i sprzedają swym sąsiadom (...)*
300 p.n.e. (około)	Przybycie Gepidów (Celtów) z Azji Mniejszej , królestwa króla Prusiasza. Osadnictwo w delcie Wisły i zachodnich Prusach. Test Genetyczny Y DNA R1b1b2a1b.
200 p.n.e.	Gepidzi zasiedlają wybrzeże Zalewu Wiślanego i wschód od rzeki Pasłęki. Wzdłuż Zalewu z Sambii rozpoczynał się szlak bursztynowy do Rzymu, Grecji i Azji Mniejszej.
100 p.n.e	Założenie portu i factorii rzemieślniczej Truso.

ERA CHRZEŚCIJAŃSKA

ROK/LATA	OPIS
42	Pierwsza mapa sporządzona przez Melę Rzymianina z uwzględnieniem Sarmatów nad Bałtykiem i rzeki Vistula. Za czasów Nerona zaopatrywanie Rzymu bursztynem.
98	Tacyt wymienia Prusów w "Germania", rozdział 45 o bursztynie z północno wschodniego wybrzeża Bałtyku, Morza Aestów (Prusowie).
100 (około)	Z portu Truso szedł do Rzymu bursztynowy szlak. Początek importu artefaktów z Rzymu. Wykopaliska cmentarza w Weklicach.
350 (około)	Ostrogoci mieszkańcy Pomorza, Gepidzi od delty Wisły na wschod po rzekę Pasłękę i wybrzeże Zalewu Wiślanego ustanawiają z Prusami po prowincję Sambii hołd ich królowi Hermanerikowi.
350(około)	Ostrogoci opuszczają Pomorze, Ziemię Chełmińską, Galindię. Pozostają Gepidzi.
400	Przybywają Słowianie
453	Umiera wódz Hunów Attila. Ostrogoci rozbijają Hunów następnie zdobywają Rzym.

500 (około)	Handlowa Prusów wymiana z Ostrogotami, kontakt z cesarzem Rzymu Ostrogotą Teodorykiem Wielkim.
523	Wizyta Prusów w Rawennie, z darami bursztynu dla cesarza Rzymu Teodorykia Wielkiego. Po prywatnej audiencji u cesarza wracają z Prusami ambasador cesarza Waidewuto i zakonnik Bruteno. Ostrogoci byli Chrześcijanami Arianami.
523	W Honedzie wszystkich pruskich Nobilesów (wodzów) wiec pod kierownictwem Waidewuta. Prusowie przyjmują prawo chrześcijańskie. Obowiązkowe, karano za nieprzestrzeganie.
635	Sveaking Yngvar z Upsali najeżdza Prusy
650	Regularne najazdy na ziemię Prusów morskich rozbójników i sąsiadów, trwające do XI wieku.
700 (około)	Słowianie zaczynają zaludniać ziemię centralnej Wisły, opuszczonej przez Ostrogotów.
800 (około)	Galindowie z Ostrogotami w marszu do Hiszpanii. Bawarski anonimowy geograf pisze, że w pieśni Rolanda mamy tekst o Bałtyckich Prusach których nazywa “Bruzzi”.
832	Inwazja Duńczyków “na ziemi było pięć regionalnych zamków . W jednym z nich ludność zgromadziła się po wieści o duńskim lądowaniu, aby odważnie chronić swoją własność. Byli w stanie odnieść zwycięstwo; większość Duńczyków zginęła, a połowa statków została zniszczona. Nagrodą były złoto, srebro i bogate łupy”.
862	Prusowie od wczesnych wieków trudnili się handlem z całym ówcześnie cywilizowanym światem. Nie tylko było to z bursztynem, ale na Bałtyku w portach dostarczali skóry, futra i rodzime wyroby z Truso. Lokalizacja Truso sprawiała, że port był nie do zdobycia. Źródłem futer było najstarsze rosyjskie miasto Nowogorod. Jest tam do dzisiaj ulica Pruska. Była to bardzo żywotna dla Prusów placówka handlowa.
862	W Kaup (Mohowoje) na Sambii znajdowała się militarna baza (wykopaliska) która chroniła port Wiskiauty przed najeźdzcami, morskimi rozbójnikami. W obronie prym wiedli Goci wspierający Sarmatów. Na wieść, że w Nowogorodzie są niepokoje, Got Rurik wyszedł z drużyną wspierając w Novogorodzie obecność Prusów i zaprowadził tam ład.

876	Angielski król Alfred Wielki wysyła żeglarza Wulfstana na Bałtyk dla zbadania tam krajów i obyczajów.Jako pierwszy podaje, że Prusowie potrafią latem mrozić.
880-890	Wulfstan podróżuje po Zalewie Wiślanym i przybywa do centrum rzemieślniczo handlowego portu Truso.
925	Duńczycy króla Blauzahn pod przywództwem Haquina lądują na półwyspie sambijskim. Są wyparci.
940 (około)	Haquin syn króla danii Haralda II podbija część Sambii i ogłasza się królem. Panowanie krótkie. Ibrahim Ibn Jakub, Żyd, żeglarz z Hiszpanii, handlarz niewolnikami, Prusów nazywa Brus kiedy oni sami siebie zwą Prusai a kraj Prus.
977	Prus, książe Woldemyr wyrzucony z Nowogorodu, i w Kaup zbiera drużynę, wraca w 978 roku do Nowogorodu i przejmuje kontrolę nad miastem. Następnie jako Włodzimierz Wielki jest Rusi Kijowskiej założycielem.
1012-1025	Bolesław Chrobry najeżdża Prusy łupiąc wszystko co było do zrabowania. Jest to początek zakłócenia dobrych stosunków Słowian z Prusami. Przez następne 200 lat 14 monarchów próbuje podbić Prusy. Z krzewieniem Chrześcijaństwa nie miało to nic wspólnego.
XI-wiek	Opinia o Prusach. Kronikarz i geograf niemiecki Adam z Bremy pisze o Prusach “homo hominissimus”, że żyją tam “ ludzie ludzcy”.
1014-1035	Kanuth Wielki z Danii próbuje zapanawać nad Sambią najbogatszą w bursztyn.
1036	Podczaszy Masław ogłasza się księciem Mazowsza, Kazimierz Odnowiciel wydala jego. Masław ucieka do Prusów.
1043	Ze zbrojnymi wkracza Masław do Korony i bardzo krwawo zostaje pokonany.
1060	Krwawe potyczki pomiędzy Koroną i Prusami.
1076-1086	Kanuth IV z Danii kilka razy przed koronacją i po, próbuje zbrojnie zniewolić ludność Sambii.
1107-1108	Zimą Bolesław Krzywousty najeżdża Prusy nie znajdując oporu niszczy i rabuje. Wraca z bogatymi łupami.
1110-1111	Bolesław Krzywousty przez zamarżnięte jeziora najeżdża Prusy niszcząc i grabiąc.

1112	Książe pomorski Gniewomir z pomocą Prusów odpiera najazdy Korony na ich terytoria.
1115	Bolesław Krzywousty najeżdża i rabuje Prusy.
1119	Bolesław Krzywousty najeżdża Prusy siejąc pożogę i wraca z olbrzymimi łupami.
1138	Śmierć Bolesława Krzywoustego, następuje bezkrólewie i długa walka o polski tron.
1140-1141	Papież Innocenty II daje zezwolenie biskupowi Henrykowi von Mahren na nawrócenie Prusów na Chrześcijaństwo. Bez inicjatywy i rezultatów.
1147	Książe Bolesław Kędzierzawy ponawia rajdy na ziemie Prusów.
1161	Bolesław Kędzirzawy najeżdża Ziemię Chełmińską i dalej. Ponosi sromotną klęskę ledwo uchodzi z życiem. Wyprawa przeciw Jaćwięgom i wpada w pułapkę.
1167	Książe henryk Sandomierski najeżdża na Prusów. Ponosi klęskę i ginie wraz z całą armią.
1175	Zakon Cystersów ustanawia swoją siedzibę w Oliwie.
1200	Ziemia Prusów to około 40 000 km2 z zaludnieniem 5 osób na km2 na Sambii około 10 osób. Razem około 200 000.
1209-1210	Król Danii Waldemar najeżdża Sambię.
1212	Papież Innocenty III zwraca się do polskich i pomorskich książąt o zaprzestanie prześladowań Prusów nawróconych na Chrześcijaństwo i nie brać ich do niewoli. Cystersi mieli swoją misję.
1215-1216	Misjonarz Chrystian zabiera do Rzymu dwóch pruskich wodzów Surwabuna i Warpode z ziemii lubawskiej i leżańskiej. Tam otrzymują dla Prusów Chrzest od papieża Innocentego III który wkrótce umiera 16 Lipca 1216 roku. Oni sami byli ochrzczeni na Prusach przez Cystersów. Chrystian zostaje pierwszym biskupem Prus.
1216-1217	Prusowie w rewanżu za Konrada Mazowieckiego napady w rewanżu napadają na Mazowsze.

1218	16 Maja papież Honorius III przyznaje takie same przywileje misjonarzom w Prusach jakie mieli w Ziemi Świętej. Przed tym musieli uzyskać zgodę od biskupa Chrystiana. Biskup udaje się do Rzymu ze sprawozdaniem swojej misji jednocześnie pytając o zezwolenie nauczania nawróconych Prusów. 15 Maja papież wspiera i nawołuje do wsparcia tego projektu. Albericus de Troisfontaines pisze w roku 1228, że legat papieża Wilhelm z Modeny podobno przetłumaczył standardową łacińską gramatykę na Pruski. Książka ta zaginęła bez śladu ?
1220	15 Grudnia, papież Honoriusz III zatwierdza pierwszą do Prus krzyżową wyprawę. Prusowie odbijają od Mazowsza Ziemię Chełmińską.
1221	Wojska Korony przejmują Ziemię Chełmińską. Walka o tą ziemię trwa około trzech lat w efekcie wraca do Prus.
1222	Konrad Mazowiecki przepisuje dużą część Ziemi Chełmińskiej biskupowi Chrystianowi. Przybywają Krzyżowcy i do roku 1224 nie osiągają sukcesów.
1223	Słowiańscy książęta razem z Krzyżowcami najeżdżają Prusy.
1226	Marzec. Cesarz Fryderyk II wydaje Złotą Bullę z Rimini dając Prusów ziemię Krzyżakom. Ziemię Chełmińską bierze pod osobistą kontrolę. Książe Konrad prosi o pomoc przeciwko Prusom. Herrman von Salza wysyła na konsultacje Konrada von Landsberga.
1228	Krzyżacy budują pierwszy drewniany zamek na ziemii Prusów w Małej Nieszawce.
1229	Papież Grzegorz IX wydaje wezwanie do wyprawy przeciwko Prusom. Ogłasza się władcą wszechświata rzeczy i ludzi.
1230	Herrmann Balk przybywa razem z Krzyżakami i niemieckimi przybyszami. W bliskości zamku w Małej Nieszawce budują niedaleko bazę do podboju Prus Vogelsang (stary Toruń).
1231	Hermann von Salza rozpoczyna czystkę wokół Torunia żeby wyeliminować zagrożenie w budowaniu bazy dla Zakonu

1232	Niezadowoleni Prusowie z siłowej chrześcijańskiej misji więzią przez 6-ść lat biskupa Chrystiana. Papież Grzegorz IX wzywa Niemców do wyprawy przeciwko Prusom.

ERA PODBOJU

ROK/LATA	OPIS
1234	Papież Grzegorz IX ogłasza ziemię Prusów jako ziemię św. Piotra (Bulla z Riete 03.08.1234) i przekazuje Krzyżakom.
1234-1235	Z olbrzymią armią około 20 000 wyruszyli Krzyżacy na podbój ziemi Resii prowincji Pomezanii. Siły składały się z około 5 000 Niemców i 16 000 słowiańskich książąt z bezkrólewia Korony. Obrońcy Resji pod przywództwem księcia Resji zostali osaczeni w grodzisku dzisiejszego Starego Dzierzgonia nad jarem rzeczki Dzierzgonki. Siłę jaką obrońcy stanowili to około tysiąca zbrojnych. Cały dzień bronili się , dopiero przy zmroku gdański książe Świetopełk z bratem Samborem, razem w sile 5 000 zaatakowali skrzydła obrońców z jednoczesnym frontalnym atakiem. W grodzie wraz z obrońcami skryła się ludność Resji. Gród padł i wszystkich wymordowano. Grodzisko to stało się wypadową bazą przeciwko Prusom. Ziemia Chełmińska staje się autonomią dla niemieckich kolonistów.
1236	Cesarz Fryderyk II w Marburgu uroczyście żegna ochotników udających się na podbój Prus. Margrabia z Miśni przybywa w sukurs Krzyżakom z oddziałem 500 rycerzy. Pustoszył Pomezanię jak tylko potrafił i kosztowało to wiele ludzkich istnień.
1237	Taktyka podboju Prus to opanowanie wybrzeża Zalewu Wiślanego i z niego wypady na mieszkańców w głębi terytorium Prus. Honeda zdobyta przez Henryka von Meissen i ufortyfikowana przez Krzyżaków. Prusowie na próżno próbowali ją odbić.

1239	Prusowie uwalniają biskupa Chrystiana. Składa on protest do Rzymu na nie właściwie prowadzoną w Prusach misję. Na czele dużego wojska przybywa Otto z Brunswiku i grasuje wzdłuż Zalewu. Gdański książe Świetopełk wypowiada Krzyżakom przymierze. W walkach osiąga sukcesy.

ERA I-szego PRUSÓW POWSTANIA

ROK/LATA	OPIS
1242	Wyprawa Prusa Thyrwaido do Rzymu nie powiodła się, nie uzyskał ugody. Wraca i nawołuje do powstania. Prusowie-Pomezanie, Pogezanie wykorzystują zerwanie przymierza Świętopełka z Krzyżakami i razem z księciem i innymi Prusami wzniecają I-sze Prusów Powstanie.
1243	15 czerwca 1243 roku wracający Prusowie z pod Torunia według planu Dytryka de Bernheima mieli wpaść w Krzyżaków zasadzkę w okolicy jeziora Rządz. Okazało się, że sami wpadli w zasadzkę. Poległo 390 Krzyżaków, a przybywające posiłki z Torunia widząc to uciekło. 30 lipca na rozkaz papieża Innocentego IV podział Prus na biskupstwa, dokonane przez legata Wilhelma z Modeny; Chełmińskie, Pomezańskie, Warmijskie i Sambijskie.
1245	Umiera biskup Christian. Papież Innocenty IV wzywa Krzyżaków do surowego karania Prusów nawróconych Chrześcijan którzy pomagają pruskim powstańcom. Jednocześnie ogłasza krucjatę na Prusy tej samej rangi która była do Ziemi Świętej. Podkreślając, że nie ważne kto w niej bierze udział byleby wspierał Krzyżaków. Katolicki Rzym wydał wyrok śmierci na Prusów.
1246	Wzięty za zakładnika syn Nobilesa pruskiego z Sambii przewieziony do Lubeki jako trofeum i pokazowo zostaje ochrzczony.
1247	Powstańcy w porozumieniu zę Świetopełkiem planują atak na Dzierzgon. Dotychczasowe jego zachowanie było różne. Kiedy Prusowie zaatakowali jego zbrojni nie wzieli udziału, przyglądając się. W rezultacie Prusowie ponieśli klęskę, widząc to jego zbrojni, rzucili się do ucieczki. Krzyżacy dogonili ich i wycięli w pień.

1249	Powstanie zakończyło się Traktatem Pokojowym w Dzierzgoniu. Zwycięzców militarnych nie było a straty były po stronie Prusów z powodu ludobójstwa dokonywanego przez Krzyżaków na mieszkańcach. 7 lutego sygnatoriuszami traktatu byli Prusowie z Pomezanii, Pogezanii, Warmii, Natangii i Barcji. Ich obowiązkiem było na żądanie Zakonu stawić się konno z dwoma towarzyszami żeby uczestniczyć w wojnach prowadzonych przez Zakon. Rownież zobowiązani zostali do wybudowania 21 kościołów w Natangii, Pomezanii i Warmii. Jedna dziesiąta Prusów przychodów płacona Krzyżakom. Klasa nobilesów mogła wtedy być w stanie rycerskim. Kontrakt ten został przygotowany przez papieskiego legata Jakóba z Luttich, późniejszego papieża Urbana IV.

ERA KONTYNUACJI PODBOJU

ROK/LATA	OPIS
1250-1251	Kontyngent niemieckiego rycerstwa przyprowadzony w latach 1250 - 1251 przez margrabiego brandenburskiego Ottona, biskupa mersaburskiego i hrabiego Henryka z Schwarzburga, natychmiast zostaje użyty na zbrojne wyprawy do Galindii, Barcji, Natangii i Sambii.
1250-1252	Na nieustanne apele papieża trwa mobilizacja europejskiego rycerstwa w tym również bandytów z odpustem od samego papieża. Chrześcijańskie misje przez Krzyżaków są wyrzucane . Taki los spotkał arcybiskupa Prus Alberta Suerbeera z Domikinanimem Henrykiem siłą wyrzuconymi z Prus.
1252	18 listopada roku 1252 Innocenty IV wydaje bullę dla następnego najeźdźcy Haakona IV króla Norwegii w wyprawie na Sambię. W tym samym roku kiedy Polska potrzebowała asysty przed tatarskim najazdem, papież zakazał Zakonowi pójścia z pomocą i nakazał dalszy podbój Prus.

1253	Krzyżacy ruszają na podbój Sambii najbogatszej w bursztyn. Najperw niszczą okolice grodzisk Prusów wybijając mieszkańców i paląc ich posesje. Kobiety i dzieci brano w niewolę na handel niewolnikami. Taki los spotkał grodzisko Loschstadt, ziemię Wohnsdorf którą bronił gród Kapostete. Wszystko ogniem spalono i grabieżą zniszczono. Podobnie stało się z grodem terytorium zwanym Ochtolite i Natangią.
1252-1253	Zimą w bitwie z Prusami na zamrożonym zalewie niedaleko Bałgi ginie komtur Dzierzgonia Henryk Stango przegrywając bitwę.
1254-1255	Król Czech Przemysław Ottokar wnuk Barbarrosy wysyła do Prus potężną armię. Razem z margrabią z Brandenburgii Wielkim Mistrzem Zakonu Poppo von Osterno oraz biskupem chełmińskim Heidenreich i warmińskim Anzelmem pustoszą Natangię. Zabijają mężczyzn a kobiety i dzieci biorą na handel niewolnikami. 60 000 armia w pożodze zostawia miejscowości; Medenau, Rudau, Quedenau, Waldau, Kaymen, i Tapiau. Zdobywają Prusów twierdzę Tuwangste gdzie węgielny kamień kładą pod Królewiec. Henryk von Strittberg zostaje biskupem Sambii z siedzibą w Królewcu.

ERA II-GIEGO PRUSÓW POWSTANIA

ROK/LATA	OPIS
1260	12 Lipca bitwa pod Durbe. W wojsku krzyżackim bardzo liczni Prusowie podczas bitwy odwrócili się od Zakonu. Dzięki zdradzie Prusów i Kurów krzyżacy zostali pokonani, a w krwawej walce zginęli obaj wodzowie krzyżaccy wraz z około 150 rycerzami. Klęska ta stała się hasłem do wybuchu antykrzyżackiego powstania w Prusach.
1260	21 Styczeń papież Aleksander IV zezwala na porywanie Prusom dzieci którzy odmawiają uczestnictwa z Krzyżakami w wojnie.

1260	Na spotkaniu Prusowie ustanawiają powstanie i wybierają wodzów do walki z Zakonem. Rycerz Herkus Monte z Natangii obejmuję przywództwo. Inni wodzowie ; Glande z Sambii, Auctume z Pogezanii, Divanus Klekine z Barcji, Glappo z Warmii. Herkus Monte pisze list do papieża, że nie jest to walka przeciw Chrześcijaństwu a tylko niemieckiemu barbarzyństwu. Papież nie odpowiada, i nawołuje chrześcijańską Europę do wzmożonej krucjaty przeciwko Prusom.
1261	21 Stycznia Herkus Monte odnosi spektakularne zwycięstwo nad Krzyżakami pod Pokarwis. Również rozbija drużynę rycerza Waltera von Barbyc ze świeżo Zakonu przybyłymi gośćmi. Nikt nie uszedł z życiem.
1261	W styczniu 1261r. drogą morską zaczęły napływać do Królewca nowe kontygenty krzyżowców z Westfalii, Magdeburga i generalnie Niemców. Bez zwłoki przystępują do pustoszenia sambijskich wiosek, unikając powstańców, zabierają wszystkich zdolnych do pracy Prusów, w celu wzmocnienia nadmorskich zamków i budowy nowych.
1261	Wódz Warmów Glappo z pomocą Pogezan pod dowództwem Auctume w roku 1261 odbijają gród, zabrany im przez Zakonnych w roku 1240 i mocno ufortyfikowany, Lidzbark Warmiński. Po tym sukcesie Glappo wyrusza na zamek w Braniewie. W zasadzce wybija czterdziestu rycerzy z załogi, reszta nie zwlekając na dalszy bieg wypadków w pośpiechu opuszcza Braniewo. Glappo nie posiadając ilości wystarczającej wojów do obsadzenia Braniewa, doszczętnie niszczy krzyżacką twierdzę i bezpiecznie się wycofuje.
1261	Hrabia z Barby po pustoszeniu Sambii, zaatakowany przez Prusów ciężko ranny, a jego zbrojni jeśli nie uciekli zostali wybici.
1262	Hrabia Julich i hrabia Engelbert z Marchii z licznym wojskiem po ciężkiej walce pokonali Sambów. W zemście wymordowali 3 000 bezbronnych mieszkańców Sambii.
1262	Oblężenie przez Prusów Królewca, Krzyżborka i Bartoszyc.

1263	Zamek w Wielawie, Waistotepile, Wisenburgu na ziemi Bartów, Krzyżborku również Bartoszyce, Prusowie oblegali z wielkim sukcesem. Krzyżacy zmuszeni głodem, nie mogący doczekać się pomocy, ponosząc wielkie straty, ukradkiem i podczas nocy opuszczali twierdze szukając zbawienia w portowych zamkach. To samo stało się z zamkiem w Brunsberdze Braniewo) i Reszlu, przed ucieczką sami podpalają twierdze i pod osłoną nocy uciekają. Ponieważ cały czas napływały posiłki z Europy, strategia obrana przez Prusów polegała na ciągłym niszczeniu ich mniejszych twierdz.
1263	Powstańcy na ziemi chełmińskiej zdobywają zamek w Radzyniu, pustoszą okolice Elbląga zdobywając okoliczne fortyfikacje które broniły dostępu do Elbląga. Krótkie Prusów przymierze z księciem Gdańska Mściwojem II, pozwoliło na blokadę portu Elbląga.
1264	Prusowie opanowywują zamek w Bartoszycach.
1264	Błyskotliwa akcja Herkusa Monte na Ziemię Chełmińską. zadaje Krzyżakom dotkliwe straty. W powrocie dogonił jego mistrz krajowy Zakonu Helmerich, stoczyli bitwę w okolicach Lubawy. Wybici zostali wszyscy Krzyżacy wraz z dowództwem.
1265	Przybycie w 1265 roku Albrechta księcia brunświckigo i Albrechta księcia z Turyngii z licznym rycerstwem, pozwoliło Krzyżakom na planowanie i rozprawianie się z powstańcami.
1266	Z pomocą dla Krzyżaków w roku 1266, przybywają do Prus bardzo liczne posiłki z Europy, szczególnie z Brandenburgii na czele z ich władcami Ottonem III i Janem I.
1267	Podczas nieudanego oblężenia Elbląga, ginie Auctume przywódca Pogezan. Zastępuje go Linka, który bardzo dynamicznie rozpoczyna akcje przeciw Zakonnym. Razem z Bartami prowadzi kampanię poza terenem Prus i na Ziemi Chełmińskiej pod Pagustin w bitwie zadaje Krzyżakom klęskę w której ginie 12 Krzyżaków i 500 niemieckich najeźdźców.
1267	W roku 1267 mamy wtórne przybycie króla Czech do Królewca z bardzo licznym wojskiem. To jego przybycie z tak licznymi siłami, zaczęło szalę zwycięstwa przechylać na stronnę niemiecką. Od razu skierowani zostali do rozprawienia się z Natangami już wielokrotnie gromionych.

1272	Na granicy ziemi Warmów i Natangii pomiędzy twierdzami Królewca i Bałgi budują Krzyżacy zamek Brandenburgia, dzisiaj Uszakowo. Używają siły roboczej zniewolonych Prusów. Glappo, wykorzystał moment wyjścia głównych sił załogi Brandenburgii przeciw Prusom, uderza i opanowuje zamek. Siły krzyżackie wracające z wyprawy nie miały już do czego wracać, zamek zniszczono.
1273	Prusowie oblegają Królewiec od morza i lądu. Sambijski wódz Glande rozbija krzyżacką flotyllę, próbuje wziąć Królewiec oblężeniem i głodem. Zamku nie zdołali zdobyć. Kiedy drogą morską liczne przybyły posiłki zmuszeni zostali do opuszczenia oblężenia zamku. Ranny zostaje Herkus Monte, i przez Krzyżaków zostaje zamordowany.
1273	Po roku Otto III wraca i odbudowuje Brandenburgię, którą w roku 1273 Glappo z Warmami powtórnie rozpoczął oblężenie. Krzyżacy byli przygotowani na taki Warmów manewr. Z niezbyt odległego Królewca zorganizowali bardzo szybką odsiecz. Glappo wzięty we dwa ognie przez przewyższające siły nie miał już nawet szansy na wycofanie się. Pojmanego dzielnego Glappo najpierw poddano torturom, następnie stracono na wzgórzu obrzeża Królewca. Miejsce to Niemcy nazwali Glappenberg, czyli wzgórzem Glappo.
1273	Przywódca Pogezan Linka, rusza na odbicie zamku w Dzierzgoniu wyposażonego w liczną , dobrze uzbrojoną załogę, i gdyby nie posiłki krzyżackie z pobliskiego Elbląga twierdza ta mogła być zdobyta. Linka stosując krzyżacką taktykę, mobilizuje swoje siły, i jeszcze raz w roku 1273 wspólnie z Bartami podejmuje batalię o zdobycie Elbląga. Port ten, wybudowany blisko pruskiego portu Truso był największym dla Pogezan zagrożeniem. Przez niego nieustannie przychodziły niemieckie posiłki dla Zakonu. Niespodziewanie, Linka wprowadził garnizon niemiecki w zasadzkę i zadaje jemu bardzo dotkliwe straty, które przez krótki czas, dopóki następne posiłki z Niemiec nie dotarły, nie pozwoliły Krzyżakom do grasowania ich band po Pogezanii. Bartowie, może najmniej liczny lud Prusów, nie przeprowadzał indywidualnych wypraw przeciw Zakonowi, natomiast we wszystkich uczestniczył. Rok był dla nich tragicznym, w bardzo zaciętej bitwie pod Kowalewem ich wódz Divan Klekine ginie w polu chwały w walce z niemieckimi barbarzyńcami.

1274	Zakon wzmocniony Niemcami i rycerstwem zachodnio europejskim, z całą furią i rządzą zemsty atakuje twierdzę Pogezan Lidzbark Warmiński. Gród zostaje zdobyty, obrońcy ratują się ucieczką a tych którzy nie zdążyli “pojmali i (następnie) wymordowali” Nie znamy dalszych losów wodza Pogezanów Linki. Podobno zaszył się z ocalałymi w części puszczy Galindzkiej dziś znanej jako Puszczy Zielonej zasiedlonej Kurpiami.
1274	Rok 1274 uznano, że powstanie zostało stłumione i pozostały jeszcze trzy Prusów prowincje do podbicia: to Nadrowia, Skalowia i prowincja Jadżwięgów. Krzyżacka metoda walki prowadzona planowanymi zbrojnymi ekspedycjami na osiedla Prusów, nie tylko polegała na ich mordowaniu, czyli likwidowania zaplecza powstańców, ale i też czego nie mogli zagrabić doszczętnie palono wraz z domostwami. Na domiar złego, wszyscy powstańcy byli też gospodarzami, zaczęło brakować żywności. Ludobójstwo mieszkańców, handel kobietami i dziećmi doprowadzało do biologicznej eksterminacji Prusów.

ERA PODBOJU PO II- gim PRUSÓW POWSTANIU

ROK/LATA	OPIS
1276 około	Suwałki, dopiero podczas ostatnich sześciu lat, kiedy Krzyżacy użyli wszystkie swoje siły, upadły po 23 latach. Kilku ocalałych Prusów miało odmówić przyjęcia Chrześcijaństwa.

1277	Podbici Prusowie próbowali jeszcze poderwać się do walki o wolność. Jednym z ostatnich zrywów było powstanie Pogezanów w 1277 roku. Ponownie zwycięzcami okazali się Krzyżacy, “którzy najechali ziemię Pogezanii, wymordowali niezliczoną ilość mężczyzn, spustoszyli ziemię ogniem i grabieżą, porwali kobiety i dzieci, które uprowadzili z sobą”. Handel niewolnikami wśród najeźdźców był powszechny. Pokonanie Nadrowów, trwało blisko dwa lata, skutkowało całkowitym wyludnieniem tego pruskiego regionu a tylko niewielu zdecydowało się na przyjęcie chrztu i zaakceptowanie niemieckiej władzy. Podbój został przerwany, gdyż Warmowie, Natangowie, Sambowie, a przyłączyli się do nich też Bartowie i Pogezanie wywołali bunt przeciw Krzyżakom. Rozwścieczeni Niemcy z całą bezwzględnością krwawo rozprawili się z ludnością, przykładnie, z zastosowniem okrótnych tortur i niczym Droga Krzyżowa wieszając Prusów na przydrożnych drzewach, stłumili jeszcze jeden Prusów zryw do wolności.
1278	Prusowie bez względu na utratę dużej część kraju, nadal bohatersko bronili się “opanowanie ziemi Reitawa kosztowało rycerzy chrześcijańskich wiele trudu, poniesiono znaczne ofiary w ludziach. Trudniejsze były jednak walki toczone z obrońcami ziemi Katawa. Jednego do niego dojścia strzegła twierdza Otholichiae, której załoga skutecznie przez długi czas odpierała ataki wojsk krzyżackich, następnie mężczyzn wymordowali do niewoli wzięli kobiety i dzieci, a sam zamek do szczętu spalili ”. Nie mniej czasu, ofiar i trudu kosztowało zdobycie twierdzy Cemeiniswike. Jej obrońcy z powodzeniem odpierali kolejne ataki wojsk chrześcijańskich, znużeni w końcu, oddali gród, sami salwując się ucieczką na Litwę a resztę spotkał los obrońców Otholichiae. Kolejną ziemią zniszczoną “grabieżą i ogniem” przez zakon krzyżacki był Lethowis w Nadrowi. Po jej zdobyciu “zabili lub wzięli do niewoli wielu ludzi, a ...zamki wraz z ich przedzamczami, podkładając pod nie ogień, spalili. Zdobyli tak wielkie łupy w postaci koni, bydła i innych rzeczy, że z trudem mogli go ze sobą unieść”. Pokonanie Nadrowów, trwało blisko dwa lata, skutkowało całkowitym wyludnieniem tego pruskiego regionu a tylko niewielu zdecydowało się na przyjęcie chrztu i zaakceptowanie niemieckiej władzy.

1278	Prusowie nie byli biernymi obrońcami, niech świadczy fakt roku 1278, “równo ze wschodem słońca, pod zamek krzyżacki Labiawa podsunęło się, zupełnie nieoczekiwanie, 400 Prusów na łodziach. Zaskoczywszy załogę, zamek opanowali i spalili. Zbrojnych rycerzy w łóżkach pozabijali, zaś niewiasty i dzieci wraz z wielką zdobyczą uwieźli ze sobą”.
1279	Następnie zniszczony został okręg Meruniske, w którym zabito ośmiuset “panów cieszącym się dużym mirem” , sześciuset “ludzi obojga płci” wzięto do niewoli, pozostałych mieszkańców wybito, a cały okręg ograbiono i zniszczono ogniem. Warto zauważyć, że w przeciwieństwie do Nadrowii i Skalowii niekiedy oszczędzano mężczyzn. Tym razem przezornym krzyżakom chodziło o zachowanie potrzebnej siły roboczej. Jedyne znane geograficznie siedlisko Skalowów Sassa padło łupem Krzyżaków i Skalowia podbita została ogłoszona¸.
1280	Ostatnim etapem krwawego podboju Prusów było pokonanie Jadźwięgów. Trzeba korzystać i z bardzo dużą wnikliwością, czytać kronikę Dusburga - Jaćwiescy wodzowie Kantegerda i Jedete, dobrowolnie mieli przyjąć wiarę Krzyżaków a jednocześnie całkowitemu zniszczeniu uległy wszystkie gospodarstwa. Scurdo, wódz ziemi Kimenow, nie miał ochoty przyjęcia wiary od Krzyżaków, ze wszystkimi zbrojnymi uchodzi na Litwę i już nie wrócił. Na jego ziemi Zakonni “wielu zabili, uprowadzili tysiąc ludzi, których wzięli do niewoli”. W podboju Jadźwięgów wspomagały Krzyżaków ochotnicze oddziały rycerzy-rozbójników, którzy dokonywali grabieżczych napadów i tak np. niejaki Marcin z Golina najechał pewną wioskę jaćwieską “a jej mieszkańców wyłapał i pozabijał” (wszystkich a więc kobiety i dzieci), wziął tylko łupy. Innym jednak razem napadł wioskę “zabił dziesięciu mężczyzn w kąpieli..., uprowadził ze sobą konie, bydło i inne zdobycze razem z kobietami i dziećmi”. Wkrótce Krzyżacy zniszczyli “ogniem i grabieżą” kolejne ziemie jaćwieskie - Pokimę, Krasimę, Silię, Kirsnowię i inne, wszędzie dokonując mordów, rabując i biorąc mieszkańców w niewolę.

1283	Podbój Prus zakończył się. Większość ludności uciekała gdzie tylko mogła. U sąsiadów miała azyl. Rycerzom niemieckim, ironicznie kończąc, zabrakło ludzi do mordowania. Re-asumując. W Rzymie na Prusów w XIII wieku wydany został wyrok śmierci przez Rzymski Katolicyzm. Do wykonania wyroku zgłosili się niemieccy mordercy z bandytami chrześcijańskimi Europy. Dzisiaj wśród winnych ludobójstwa na Prusach nie ma winnych.

ERA ZNIEWOLENIA

ROK/LATA	OPIS
1308	12-ty Wielki Mistrz Siegfried von Feuchtwangen wydał nakaz z 30 przykazami, że Prusowie, kapłani (Waideloci) nie są więcej tolerowani. Pruska służba w niedzielę muszą być na Mszy i w spowiedzi. Nie wolno mówić językiem pruskim. Kara dla Prusa był roczny zarobek. Pruscy uciekinierzy mieli być przybici przez uszy do drzwi.
1309	Przeniesienie Krzyżaków kwatery z Wenecji do Malborka.
1310	Pod przywództwem Wimpiniusa powstanie pruskich chłopów w Barcianach.
1326	Piotr z Dusburga krzyżacki kronikarz który zarejestrował podbój Prusów kończy swoją kronikę “Kronika Ziemi Pruskiej”. Źródło wiedzy o podboju Prus.
1331	Po bitwie pod Płowcami z Władysławem Łokietkiem Prusowie odmawiają Krzyżakom wymordowanie polskich jeńców.
1350	Zakonnik z Malborka spisuje “Słownik Elbląski” z pruskimi słowami.
1351	Wielka zaraza dociera do Prus. Prusowie w ucieczce do lasu opuszczają domostwa. Wśród nich jest największa liczba ocalonych.

1351-1397	Zniewolenie Prusów występowało pod bardzo wieloma względami. Przesiedlenie ludzi Nadrowi, Skalowi i Jaćwieży z pogranicza z Litwą dla stworzenia bezludnego, obronnego pasa. Prusowie byli upośledzeni w prawach dziedziczenia. Na wszelkiego rodzaju niemieckich posesjach Prusowie nie mogli być zatrudnieni do żadnej służby. Pilnowano Prusów do udziału w Mszach. Sytuacja prawna pruskiej ludności była zróżnicowana, upośledzona w stosunku do pozostałych grup etnicznych. Służenie Niemcom na każde ich zawołanie.

ERA III-cie PRUSÓW POWSTANIE I ICH ZANIK

ROK/LATA	OPIS
1397	Rycerstwo pruskie oficjalnie zakłada Towarzystwo Jaszczurcze. Członków obowiązuje wewnętrzna tajność postanowień.
1398	Z udziałem pruskich rycerzy inwazja Krzyżaków na wyspę Gotlandia.
1409	Unia Polsko-Litewska wspiera niepokoje przeciw Krzyżakom.
1410	15 Lipca miała miejsce Bitwa pod Grunwaldem. W skrzydle Krzyżackich lekkokonnych większość stanowili Prusowie ponad 5 000. Kiedy skrzydło to poszło w pościg za Litwinami to już ani Prusowie ani Litwini nie pojawili się na polu bitwy. Prusowie pomogli Litwinom wybić resztę krzyżackich lekkokonnych. Żaden na pole bitwy nie wrócił. Późniejszy komentarz Krzyżaków , Prusowi nie bili się jak zawsze. Skrzydło przestało istnieć. W końcowej fazie bitwy Urlich von Jungingen rzuca na pole bitwy odwody 15-ście gościnnych hufców pod dowództwem 16-tej Chełmińskiej Chorągwii pruskiego rycerstwa. Zadaniem było okrążenie i atak wzdłuż na skrzydło ciężkozbrojnych Jagiełły. Prusowie wyprowadzili odwody w pole i poddali się Jagielle. Przegranie bitwy Krzyżacy zarzucają zdradzie Chorągwi Chełmińskiej.

1410	Pruscy rycerze Chorągwi Chełmińskiej nie uczestnicząc w samej bitwie zajęli się przejmowaniem krzyżackich zamków i przekazywaniem ich Jagielle. Były to zamki w Kowalewie, Ostródzie, Olsztynku, Krzyżborku, Bałdze. Poczas rewizji u Prusa rycerza Mikołaja von Pfeilsdorf Zakon znalazł wrogą dla Zakonu korespondencję z Koroną wraz z polskimi proporczykami. W Październiku 1410 bez sądu został stracony w Grudziądzu. Był łącznikiem Prusów Towarzystwa Jaszczurczego z Koroną. Korona wygrała bitwę z pomocą pruskiego rycerstwa z Towarzystwa Jaszczurczego, ale nie wojnę.
1411	Pokój Toruński, wszystkie zamki zwrócono Krzyżakom.
1414	Kontynuacja potyczek Korony z Krzyżakami.
1422	Na zakończenie potyczek Pokój Toruński na rzecz przyłączenia Żmudzi do Litwy.
1440	13 Marca 1440 roku na zjeździe pruskiego rycerstwa chełmińskiego założono konfederację ziemian i mieszczan Związek Pruski.
1441	Krzyżacy zabraniają osiedlanie się Prusom w miastach.
1453-1466	Wojna Trzynastoletnia, niudolność dowódcy i zachłanność polskiej szlachty, wojna o dwanaście lat za długa. Wyjątkowa wrogość do Prusów pomimo ich wielkiego militarnego wysiłku i wkładu. Dla Prusów była to gospodarcza katastrofa. Po raz ostatni występowali jako Prusowie. Kontynuacja wrogości kleru. Warmia w posiadaniu Korony nie stworzyła dla Prusów nawet słownika prusko-polskiego. Walka o wolność tożsamości pruskiej została zakończona. To był koniec III-ciego ostatniego Prusów Powstania.
1466	Drugi Pokój Toruński. Prusowie zostali przez Koronę zdradzeni. W żadnym stopniu Prusy Królewskie nie zatroszczyły się o jej rdzennych mieszkańców. Szlachtę i kler interesowała tylko pańszczyzna. Jeszcze po 1947 roku potomkowie Prusów mówili ; **“my nie Niemcy, ale też nie Polacy, my tutejsze”**
1525	Hołd Pruski 10 Kwietnia. Albrecht Hohenzollern siostrzeniec Zygmunta Starego składa przysięgę niemieckiego prusactwa na wierność i posłuszeństwo.
1525	Powstanie na Sambi pruskich chłopów krwawo stłumione przez Litwinów na rozkaz króla Zygmunta Starego dla Albrechta.

XV-XVI wiek	W XVI w. nastąpił dla potomków Prusów moment przełomowy. W ciągu zaledwie kilkudziesięciu lat zatracili elementy wyróżniające ich spośród innych etniczności zamieszkujących Prusy. Cóż się stało? Jednym z determinantów owej asymilacji było coraz powszechniejsze przyswojenie wiary chrześcijańskiej. Sam chrzest nie wystarczał, aby wykorzenić dawne wierzenia i związane z nimi zwyczaje. Tym bardziej, że Krzyżacy nie przywiązywali zbyt wielkiej wagi do akcji misyjnej. Ciężar chrystianizacji wzięły na siebie wpierw zakony, potem biskupstwa. Brak głębszego życia religijnego u Prusów wynikał też z bariery językowej. Brakowało księży ze znajomością tego języka. Brakowało nawet tłumaczy (tzw. tolków), niekiedy więc uciekano się do pomocy dzieci, nawet przy spowiedzi! Jedynie w Lidzbarku Warmińskim kształcono kilkoro dzieci pruskich jako pomoc dla księży. Sytuację zmieniła reformacja. Położono wówczas znaczny nacisk na naukę religii, trzykrotnie przetłumaczono na język pruski katechizm (1545, 1561). Próbowano też zwiększyć grupę kapłanów obeznanych z tym językiem poprzez stypendia na uniwersytecie królewieckim, choć od razu pojawił się problem z chętnymi kandydatami. Troszczono się natomiast usilnie o tłumaczy i szkolnictwo parafialne, jednak już w języku niemieckim. Całość tych przedsięwzięć spowodowało dosyć skuteczne wykorzenienie dawnych tradycji i zwyczajów.
1650	Łomżyński jezuita Łukasz Kościerza Załuski odwiedza Puszczę Zieloną. Stwierdza, że mieszkańcami są Prusowie albo uciekinierzy z Prus dzisiejsi Kurpiowie.
1707	Kurpiowie jako pierwsi zorganizowali ludową partyzantkę przeciw Szwedom. Wtedy to Karol król Szwedów o mały włos a straciłby życie.
1708	W bitwie ze Szwedami stoczonej 22-23 stycznia 1708 roku pod Kopańskim Młynem wyrósł Stach Konwa kurpiowski bohater. Odwet Szwedów był tak okrutny, że w obecnych realiach trudno sobie to wyobrazić. Żeby złamać rodziców chłostano dzieci, a im samym odstrzeliwano palce, na głowie zaciskano opaski do momentu że oczy wychodziły na wierzch. W lasach palono osiedla mordowano mężczyzn powyżej 15-go roku życia. Okrucieństwa Szwedów nie złamały Kurpiów.
1733-1736	Kurpiowie bronili praw króla Stanisława Leszczyńskiego.
1794	Kurpiowie brali udział w Kościuszkowskim powstaniu.

1809	Kurpiowie służyli w zorganizowanym 6-tym Pułku Strzelców Pieszych w wojnie z Austrią , służyli za darmo.
1830-1831	Kurpiowie brali udział w Powstaniu Listopadowym. W słynnej bitwie pod Ostrołęką w której dowodził gen. Józef Bem.
1863-1864	Udział Kurpiów w Powstaniu Styczniowym, że strony Rosjan kosztował ich bardzo dużo. Spowodowało to masową ich emigrację do USA.
1939-1945	Liczna kurpiowska partyzantka.

TRÓJKĄT BERMUDZKI

Współcześni historycy odkrywają nowy „Trójkąt Bermudzki“

Każdy zapewne słyszał o Trójkącie Bermudzkim. Trójkąt Bermudzki to nazwa obszaru Atlantyku, w rejonie Bermudów, przez fascynatów zjawisk paranormalnych uznawanego za miejsce wielu niewyjaśnionych zaginięć statków, jachtów, samolotów i ludzi. Uważają oni, iż na tym obszarze mają miejsce zjawiska łamiące prawa fizyki, wykrywana jest obecność "obcych" – co ma ich zdaniem wyjaśniać rzekomo niewytłumaczalne zdarzenia.

Nie istnieje jeden ustalony obszar trójkąta, jego kształt opisywany jest różnie przez poszczególnych autorów tych „mrożących krew w żyłach“ opowieści. Na jego temat krąży mnóstwo opowieści, plotek szalonych teorii i kpin świata nauki. Większość naukowców w krytyce i wykpiwaniu nie pozostawia suchej nitki na wyznawcach teorii mówiących o zjawiskach paranormalnych występujących na tym obszarze.

Mało kto jednak zdaje sobie sprawę z faktu, że świat nauki szczególnie w polskim i niemieckim wydaniu głosi publicznie teorie o wiele bardziej w swej absurdalności przekraczające opowieści o Trójkącie Bermudzkim. Nazwijmy te pseudonaukowe, głoszone przez współczesnych historyków twierdzenia umownie „Teorią Trójkąta Pruskiego“.

Według wyznawców teorii Trójkąta Bermudzkiego na obszarze tym dochodzi do niewytłumaczalnych zniknięć poszczególnych ludzi, statków czy samolotów.

Jest to jednak nic w porównaniu z tym co według świata nauki stało się w nazwanym przez nas Trójkącie Pruskim czyli obszarze od Gdańska po Suwałki i Kłajpedę. Ziemie owego „Trójkąta Pruskiego“ głównie te, które dziś nazywane są Mazurami oraz całe Prusy Wschodnie czyli ziemie od Gdańska po Suwałki i na północny wschód po Kłajpedę od zarania dziejów zamieszkiwał jeden składający się z paru etnosów naród – Prusowie. Naród Prusów trzymał się swojej ziemi, uczciwie ją uprawiał, nikogo nie atakował, nie najeżdżał choć również nie szukał gorących sojuszy wśród sąsiadów. Naród ten pomimo późniejszych nieludzkich

prześladowań ze strony sąsiadów przetrwał i zachował obyczaje, język i tradycję. Pomimo eksterminacji okazał się niejednokrotnie zdolnym do walki z najeźdźcą i pomimo braku środków mężnie i skutecznie odpierał barbarzyńskie ataki agresorów.
Naród ten, o wielowiekowej tradycji i kulturze według zgodnej opinii dzisiejszych historyków pewnego dnia jakby wyparował !!! Uważający się więc za poważnych naukowców ludzie twierdzą, że na obszarze Trójkąta Pruskiego w krótkim czasie zaginęły bez śladu nie jednostki ale cała cywilizacja, cały naród Prusów a na ich miejscu w sposób równie niewytłumaczalny pojawili się tzw. Mazurzy, nikomu nieznany wcześniej lud, który zajął miejsce Prusów odsuwając prawowitych gospodarzy w historyczny niebyt.
Czyżby więc „obcy", kosmici, cywilizacja z innej planety podstępnie porwała naród Prusów w nieznane nam obszary wszechświata a osadziła w ich miejsce naród tzw. Mazurów?
Dodajmy, że okres w którym Prusowie znikają nie jest czasem wojny, zarazy, że ziem pruskich w tym czasie nie nawiedziło żadne tsunami czy inne gwałtowne zjawisko. Czy ktoś w to uwierzy? Czy jest to możliwe? Czy można kogoś nazwać poważnym naukowcem kto głosi tak szalone teorie?
Dodajmy tu, że ów niewytłumaczalnie zaginiony naród Prusów przez stulecia stawiał zorganizowany opór najeźdzcom, posiadał silne poczucie wspólnoty i nigdy ostatecznie nie poddał się swoim oprawcom. Na skutek wielu historycznych zawirowań naród ten stał się celem nieludzkiej, niczym nie sprowokowanej agresji i eksterminacji.
Przyjrzyjmy się bliżej głosicielom takich historycznych bredni i zastanówmy się czy aby ci historycy nie tworzyli swych kłamliwych teorii na zamówienie agresorów chcących w ten sposób uwiarygodnić swoje „prawa" do nazw, ziemi, kultury i usprawiedliwić prowadzonej od wieków okupacji.
Prusowie zgodnie z opinią historyków zamieszkiwali swoje ziemie i pomimo prześladowań i akcji osiedleńczych byli na nich większością do połowy 19 wieku. Potem nagle ślad po nich ginie a na ich miejscu pojawia się jakby z obcej planety naród Mazurów i tak już pozostaje.
Wyżej wspomniana teoria nie jest identyczna w wydaniu niemieckich i polskich „uczonych".
Polscy „naukowcy" w historyczny niebyt odsuwają Prusów już w średniowieczu a ziemie ich uważają za historycznie polskie tereny zamieszkałe od zawsze przez ludność pochodzenia słowiańskiego. Jakoś o dziwo nie potrafią wskazać w jakim to okresie te obecnie rzekomo „przywrócone Macierzy" ziemie do Państwa Polskiego rzeczywiście należały.
Tu ci pseudo historycy powinni się czerwienić ze wstydu gdyż dobrze wiedzą, że ziemie te nigdy polskie nie były a brednie na temat ich polskości to oszustwo mające ukryć prawdę i odebrać prawa do nich prawdziwym gospodarzom – Prusom! Druga, niemiecka teoria głosi coś zupełnie innego. Według niemieckich historyków etnos pruski istniał praktycznie do II wojny światowej lecz los swój od wieków połączył z kulturą i tradycją niemiecką. Według niemieckich uczonych zamieszkująca tereny Prus Wschodnich ludność zachowując swój staropruski

charakter przyjęła poprzez przemieszanie się z niemieckimi osadnikami wraz z protestantyzmem kulturę, język i poczucie wspólnoty losu z Niemcami .
Co mówią obiektywne fakty?
Po upadku Państwa Zakonnego, Niemcy szybko zorientowali się, że zgermanizowanie Prusów jest niemożliwe a mając w pamięci powstania pruskie wyciągnęli słuszny wniosek, że utrzymywanie podziału na rządzących czyli Niemców i poddanych czyli Prusów nie jest na dłuższą metę możliwe. Trwanie przy polityce otwarcie germanizacyjnej pobudzało tylko nacjonalizm Prusów i tworzyło męczenników.
Wpadli wtedy Niemcy na genialny w swej prostocie pomysł. Zamiast bezskutecznie próbować robić z Prusów Niemców uznali narodowość Prusów siebie nazywając Altsiedler czyli Dawnymi Osiedleńcami.
Stworzono w ten sposób iluzję własnego, niemieckiego dołączenia się do narodu Prusów i utworzono zamiast jednej narodowości obejmującej wszystkich mieszkańców, wspólnotę losu wszystkich zamieszkujących te tereny grup etnicznych pod nazwą Prusy.
Uciszono w ten sposób staropruskie ruchy narodowo wyzwoleńcze i zachowano pełnię władzy w rękach niemieckich zyskując jednocześnie lojalnych obywateli w ludzie pruskim.
Od tego czasu każdy mieszkaniec Prus mógł sam określić etnos, z którym się identyfikował a Prusy stały się jakby federacją wielu narodów połączonych wspólnotą losów i interesów pod władzą niemieckich książąt a potem królów. Przynależność do wspólnoty pruskiej stała się z czasem tak silna, że w czasie wojen Prus przeciwko państwom niemieckim Prusacy czuli się innym niż reszta Niemiec narodem a do dziś wielu pochodzących stamtąd Niemców uważa się za element w Niemczech etnicznie obcy nazywając siebie Prusami.
Polacy od samego początku prowadzili w stosunku do narodu Prusów politykę jawnie rasistowską żądając nawet od pruskich uchodźców spod krzyżackiego jarzma do spolonizowania się.
Dlatego do dziś polscy historycy nie dostrzegają istnienia narodu Prusów od czasów średniowiecza, niemieccy zaś twierdzą, że naród taki owszem istniał do 1945 roku a potem został przez Polaków wypędzony i eksterminowany.

Skąd wzięła się nazwa Mazurzy / Mazury - Masuren?

Odwiecznie stosowaną przez każdego agresora praktyką w stosunku do podbitej ludności jest odebranie jej dumy, narodowości, poczucia odrębności, zniszczenie kultury, języka, wyniszczenie wybitnych jednostek i w konsekwencji odebranie nazwy, z którą się identyfikowali.
Za czasów istnienia Państwa Zakonnego polityka taka była powszechnie lecz bezskutecznie w stosunku do Prusów stosowana. Przyniosła jednak władzy zakonnej tylko problemy. Nienawiść do okupantów stała się powszechna a powstania pruskie pustoszyły kraj. Prusowie stanowili wtedy pomimo akcji osiedleńczej ponad 90% ludności Państwa Zakonnego.
Utrzymanie na dłuższą metę państwa, w którym ponad 90% ludności nienawidzi

władz i ma ich za okrutnych najeźdzców było niemożliwe stąd więc genialny politycznie pomysł utworzenia wspólnoty różnych etnosów pod wspólną nazwą Prus.
Jak już stwierdziliśmy wyżej pomysł ten wspaniale sprawdził się na prawie całym pruskim terytorium. Jedynym terenem na obszarze Prus Wschodnich, który opierał się tej polityce było południe kraju czyli szeroki pas ciągnący się od Działdowa, Nidzicy i Szczytna przez Mrągowo, Giżycko, Pisz aż po Ełk, Węgorzewo, Gołdap i Olecko. Nazwany później Masuren – Mazury. Tu istniały spore wpływy kultury polskiej więc aby sprawę jakoś wyjaśnić wymyślono na początku 19 stulecia tak zwany naród Mazurów.
Zastanówmy się więc logicznie czy doszło naprawdę do zaginięcia na tym terenie narodu Prusów ? Czy naprawdę zaginęli czy po prostu na skutek kosmetycznych zabiegów zarówno polskich jak i niemieckich polityków nie usunięto w niebyt tylko nazwy Prusów nazywając ich Mazurami?
Aby odpowiedzieć musimy znowu powrócić do dwóch różnych interpretacji słowa Mazury/ Mazurzy, do dwóch różnych szkół określających ludność zamieszkującą tereny Mazur.
Polacy od średniowiecza już i praktycznie do dziś twierdzą, że tereny Mazur to rdzennie polska ziemia odwiecznie zamieszkała przez ludność o polskich korzeniach zupełnie pomijając w swych twierdzeniach istnienie etnosu pruskiego. Polska polityka dotycząca tych terenów zawsze prowadzona była z pozycji konieczności „powrotu ich do Macierzy“.
W stosunku do Prusów czy to do uchodźców spod krzyżackiego ucisku czy do ludności Mazur zawsze, niezmiennie używano argumentów rasistowskich, głosząc tezę o ich rzekomej polskości.
Zgodnie z polskim rozumieniem każdy z Prusów, który nie czuł się Polakiem był zdrajcą narodu polskiego i pozbawionym honoru kolaborantem.
Jako przykład niech posłuży fakt, że elektor brandenburski, podobnie jak książe Radziwiłł, jako protestanci w czasie potopu szwedzkiego zawarli przymierze ze Szwecją, skierowane przeciwko polskiemu królowi i katolicyzmowi. Stali na stanowisku, że dla Polski o niebo lepsze byłoby przyjęcie protestantyzmu jako religii państwowej i uznanie dynastii szwedzkiej jako królów. Odwetem był najazd hetmana Wincentego Gosiewskiego na ziemie pruskie. Doszło wtedy do okrutnych mordów prowadzonych przez Polaków na niewinnej ludności pruskiej. Oszczędzany był tylko ten kto „polską mową o litość umiał prosić“, wszystkie inne osady, kolonie, wsie i miasteczka zmienili Polacy w rzekę ognia.
Na marginesie należy dodać, że polityka taka stosowana była przez Polaków na terenie całej Korony, nie tylko w stosunku do Prusów.
Historyczny podział na polskich panów i prymitywnych poddanych czyli Litwinów, Prusów, Rusinów, Ukraińców, Ślązaków... etc. istniał zawsze.
Polacy zawsze żądali od ludności podbitej całkowitego spolonizowania się lub pozostawiali jej pozycję niewolników. Nie było tu żadnej alternatywy. Wybór dawany przez Polaków ludności ziem wschodnich przez nią podbijanych, był zawsze pomiędzy całkowitym odrzuceniem swoich korzeni i staniem się Polakami, co łączyło się z wszelkimi z tego tytułu wynikającymi przywilejami, albo pozycją

obywatela klasy B i de facto niewolnika. Ta, jawnie rasistowska polityka doprowadziła w konsekwencji do upadku Polski i zaborów. Ludność podbita przez Polaków zawsze, pomimo upływu wieków miała ich za zaborców i nigdy nie pozostawała w stosunku do Polski lojalna. Podział na Polskę A i B istniał przecież aż do II wojny światowej. Skutki w choćby rzezi wołyńskiej pamiętają Polacy do dziś. Niemcy w Prusach stosowali zupełnie inną politykę dążąc słusznie do asymilacji ludności miejscowej. Dlatego istnienie rejonu, który uchodzić mógł za etnicznie polski był politycznie dla nich bardzo niewygodny. Stąd chętnie przyjęli termin Masuren, zupełnie inaczej jednak niż Polacy go rozumiejąc.
Według niemieckiego rozumienia Masuren to ludność rdzennie pruska, przemieszana poprzez małżeństwa z polskimi protestanckimi uchodźcami, uciekinierami z polskich powstań lub po prostu polskimi osiedleńcami zarobkowymi z Mazowsza.
To rozumienie jest z pewnością bliższe prawdy. Prusowie na tych terenach nie wyparowali, nie zostali wybici czy nie umarli z powodu epidemii oni żyli tam nadal, choć przez wpływy polskiej ludności napływowej często identyfikowali się z polską kulturą. Również gwara mazurska pomimo silnych wpływów polskich pozostawała mową opartą na języku Prusów.
Niemieckie źródła z czasów przedwojennych, czyli okresu powszechnego używania gwary mazurskiej mówią, że w gwarze tej istnieje bardzo wiele staropruskich słów ,do których zastosowano polską końcówkę: „...Jedoch sickerten bereits ab dieser Zeit einzelne friedliche Siedlersippen in prußisches Territorium ein, wo sie sich mit der ansässigen Bevölkerung vermischten. Das Prußische hat zum Masurischen viele Wörter beigesteuert, die oft mit polnischer Endung versehen wurden. Zródło: Wilhelm Gaerte: Urgeschichte Ostpreußens. Gräfe und Unzer, Königsberg 1929, S. 319
Zatem Mazurzy to ludność pogranicza, potomkowie starożytnych Prusów, osadnicy z Mazowsza i Niemiec. Nazwa Mazurzy/Masuren przyjęła się na początku XIX wieku, jednak ludność, cechy związane z mazurskością z językiem, gwarą, starożytną spuścizną pruską, religią protestancką, obyczajem kształtowały się przez stulecia.
Po raz pierwszy pojęcia Mazurzy użyto na początku XIX w. Znany badacz tych terenów Rosenwall tak opisywał Mazurów:,, Mazurzy, plemię staropruskie, są oszczędni, poważni, umiarkowani, wytrwali i pracowici , ale także uparci , nieufni, interesowni i samowolni. Mają niewiele i niezbyt silnych namiętności , niełatwo jest ich rozdrażnić i nawet ich radość nie chodzi w uśmiechniętej szacie, właściwej ich sąsiadom, niemieckim Prusakom”
Używali Mazurzy opartej w dużej części na polskiej mowie gwary mazurskiej, ale ich ojczyzną była ziemia pruska. Mazur to Prus a nie Polak czy Niemiec a świadomość tego pozostała w Mazurach po dzień dzisiejszy.
Jak stwierdziła Maria Kozikowska (Referat wygłoszony podczas konferencji „Łowcy czasu. Mazurzy”) : „ Warto zwrócić uwagę na fatalne dla Polski wyniki plebiscytu 1920 .Największy odsetek osób głosujących za Polską, padł w powiecie ostródzkim 2,19%, najmniejszy w oleckim 0,007%. Mazurzy mając do wyboru Prusy Wschodnie a Polskę, w granicach, której nigdy nie byli wybrali teren z którym czuli

się związani“. Polska propaganda przed plebiscytowa stawiająca na polskość Mazurów poniosła całkowitą klęskę. Mazurzy nigdy nie czuli się Polakami czego dali wyraz w plebiscycie. Należy tu dodać, że początkowe apetyty polskie do ziem pruskich sięgały znacznie dalej. Myślano o przejęciu całych Prus Wschodnich i wymyślano fantastyczne teorie o „mazurskości“ i etnicznej polskości większości mieszkańców całych Prus Wschodnich.

Dopiero ustalenie granic plebiscytu powstrzymało te zapędy.

Po polskiej klęsce w plebiscycie powszechnie okrzyknięto Mazurów zdrajcami a Niemcom zarzucono sfałszowanie wyników wyborów. Jest to kompletną bzdurą gdyż plebiscyt odbywał się z woli zwycięskich aliantów a nie Niemców. W interesie aliantów leżało doprowadzenie Niemiec do gospodarczej ruiny a nie pomoc im.
Po przegranym plebiscycie polska propaganda pisała : „Gnidy, zdrajcy, szwabskie szczury - tym dla Polski są Mazury“. Okrzyknęła Mazurów prymitywnym ludem nie mającym pojęcia co dla nich dobre. Hasło „Tam gdzie koniec jest kultury zaczynają się Mazury“ znane jest do dziś. Jak absurdalnie brzmi to hasło gdy spojrzymy na fakty. Polska po odzyskaniu niepodległości miała około 30 % analfabetów, w Prusach obowiązek szkolny istniał już od ponad 100 lat i analfabetów nie było. Mazur w porównaniu z polskim żyjącym na granicy biologicznej egzystencji chłopem był bogatym, dobrze prosperującym i nieźle wykształconym gospodarzem. Polskiego chłopa od jego pruskiego odpowiednika dzieliła cywilizacyjna przepaść.
Historiografia polska jak i niemiecka w jednym jest zgodna mówiąc o Mazurach jako mieszkańcach południowych Prus Wschodnich którzy zawsze stawali w obronie swego języka i dziedzictwa, ale nie polskości.
Jak widać więc z powyższych rozważań naród Prusów nie wyparował, nie zniknął, nie porwali go kosmici. Mazurzy to potomkowie starożytnych Prusów, których tylko nazwano Mazurami.
Pomimo bredni o polskości Mazur głoszonych głównie przez polskich historyków fakt pozostaje faktem i podsumowując należy stwierdzić, że Mazurzy to bezdyskusyjnie potomkowie Prusów, przemieszani z polskimi i niemieckimi osiedleńcami, którzy do 1945 roku nigdy nie żyli w polskiej państwowości. Mało tego, na nich to Polacy sprowadzili Krzyżaków a również od tysiąca lat zarówno w czasach wolności czy niemieckiego panowania to właśnie Polacy wielokrotnie najeżdżali ich i pustoszyli ich ziemie a ich etnos nigdy nie doczekał się uznania przez Polskę.
Po 1945 roku ludność pruska (mazurska) została właściwie w całości przez Polaków wypędzona i eksterminowana. Nie można się więc dzisiaj dziwić, niechęci lub wręcz nienawiści wypędzonych Mazurów, do Polski. Niektórzy z nich służyli w wojsku polskim.
Dziś również pomimo wielu prób i Deklaracji Narodu Prusów, Polska odrzuca wszelką dyskusję i pozostaje na rasistowskiej pozycji Powrotu do Macierzy i nieistnienia ani narodu Prusów ani ich dążeń do uznania swojej narodowości. Ta rasistowska polityka w niczym się od stuleci nie zmieniła. Po prostu Prusów nie ma!!! Dlatego chyba dzisiejszych mieszkańców ziemi mazurskiej, potomków

osiedleńców zza Buga nazywa się Mazurami, tu z pewnością nie ma wątpliwości co do etnicznego pochodzenia tych „nowych Mazurów“.

Co więc z Prusami lub przedwojennymi Mazurami? Chyba rzeczywiście według współczesnych polskich historyków ...zostali porwani przez kosmitów.

PRZYMUSOWE WYSIEDLENIA

Obok zniszczeń i strat wojennych wyludnienie Prusów spowodowane zostało przymusowymi przesiedleniami z niektórych prowincji na inne obszary pruskie. Najbardziej na tym ucierpiały ludy Jaćwięgów, Nadrowów oraz Skalowów, a więc wszystkie położone na pograniczu z Litwą, o tym doskonale świadczą wspomniane wyżej przykłady z czasów podboju Prus. Było to świadome dążenie nowych władców tych ziem do stworzenia naturalnego bezludnego pasa obronnego. I tak Jaćwieski nobil Cantegerde wraz z 1600 pobratymcami został osadzony na Sambii; zaś inny nobil Russigenus przybył wraz z rodziną do Bałgi. Na południu z kolei zadbano o podobny bezludny obszar na terytorium Galindii i Sasinii, wtenczas też ostatecznie powstała znana już z kroniki Piotra z Dusburga pustka, późniejsza „Grosse Wildnis”.

Nie były to wcale drobne przesiedlenia, skoro np. osadzeni na Sambii Jaćwięgowie do XVI w. stanowili wyraźnie odróżniającą się enklawę, zwaną „Sudauischer Winkel” („Jaćwieski Zakątek”). Z innych przesiedleń odnotować można Bartów w Pogezanii, próbujących nawet wywołać powstanie w roku 1286. O Galindach siedzących na Warmii wiemy z kroniki Plastwicha, o nich też świadczą nazwy miejscowe na Sambii, w Pogezanii i Natangii.

O tym, że Krzyżacy dużą wagę przywiązywali do wyludnienia obszaru pogranicznego wskazuje przypadek dzielnego wodza Jaćwięgów - Skomanda Młodszego. Ten bowiem nie mogąc przeciwstawić się nawale krzyżackiej emigrował ze swoimi ludźmi na Ruś. Tam jednak nie znalazł się chyba w zbyt korzystnej sytuacji i szybko powrócił do rodzinnych stron. Krzyżacy natychmiast nakazali przenieść się jemu wraz z rodziną i ludźmi na zachód, w okolice Górowa Iławeckiego.

PRUSCY „WYPĘDZENI”

Kolejnym czynnikiem wyludniającym ludy pruskie były ucieczki przed Krzyżakami na sąsiednie ziemie polskie, ruskie lub litewskie. W Polsce poświadczają to nazwy pochodzenia pruskiego (miejscowe i osobowe), jak też rozbudowany i liczny herb Prus. Z bardziej znanych przykładów można podać Prusa Teodoryka, kasztelana bydgoskiego znanego z Kroniki Wielkopolskiej, czy wojewodę tczewskiego i gdańskiego Wajsyla i jego braci Glabunę i Sadyka oraz ich potomków m.in. Dziwana, czy Ramotę. W 1257 r. na Mazowsze zbiegli synowie Prusa Letaudy,

których zwrot domagali się później Krzyżacy u księcia mazowieckiego Siemomysła. Na Rusi badacze potwierdzają ślady archeologiczne i onomastyczne silnej grupy Bartów, jak też Skalowów osiadłych w trójkącie: Grodno, Lida i Słonim. W tej okolicy i na Litwie osiedlili się również Jaćwięgowie, obliczani na przynajmniej 5 tys. Przykładem takiej emigracji był dowódca ziemi Kymenow - Skurdo wraz ze swoim ludem.

PRUSOWIE - PODDANI KRZYŻACCY

Zdecydowana większość Prusów pozostała jednak na terytorium władztwa krzyżackiego. Tylko nieliczni Prusowie, przeważnie możni, odnaleźli się w nowej sytuacji i zrobili karierę, pozostali żyli skupieni we wsiach jako poddani zakonu krzyżackiego. Obciążani wysokimi czynszami, daninami i robociznami, pozostawali pod samowolnymi rządami Krzyżaków. Do XV w. sytuacja prawna i społeczna ludności pruskiej pozostawała znacznie upośledzona w stosunku do pozostałej nowo-przybyłej ludności niemieckiej, jak też polskiej i litewskiej. Przemiany wewnętrzne i osłabienie państwa krzyżackiego w XV w. (rozwój osadnictwa, zbiegostwo ze wsi pruskich) umożliwiły Prusom ubiegać się o poprawienie swojego pozycji prawnej. Najpierw wielki mistrz Konrad von Erlichshausen w 1441 r. potwierdził wdowom i córkom z dóbr na prawie pruskim należność jedynie połowy majątku ruchomego, reszta wraz z ziemią miała przechodzić w ręce krzyżackie. Potem jeszcze w tymże 1441 r. zgodził się przypadłe zakonowi dobra na prawie dziedzicznym (równoważnym z pruskim) w okręgu Elbląga i Dzierzgonia przekazywać córkom zmarłego, ale pod warunkiem wyjścia za mąż za prawego poddanego (Diener) Zakonu. Jednakże już za panowania wielkiego mistrza Henryka von Richtenberga w 1476 r. został wydany tzw. przywilej sambijski, który zezwalał w przypadku wolnych rycerzy („erbar lewthe") na dziedziczenie w obu płciach. Wszystko to dotyczyło jedynie wolnych Prusów, zaś większość tej ludności pozostała w poddaństwie tj. bez prawa własności, a tym samym też bez prawa dziedziczenia (ograniczonego do majątku ruchomego). Obowiązki tej ludności były natomiast dosyć wygórowane - służba wojskowa, szarwark (pańszczyzna), daniny w naturaliach.

Wiele o sytuacji Prusów w tym czasie mówią kolejne ustawy krajowe (tzw. Landesordnungen). W pierwszym rzędzie należy wspomnieć o nieco podejrzanym rozporządzeniu z 1310 r. z czasów wielkiego mistrza Zygfryda von Feuchtwangena. Wspomniano w nim o obowiązku dopilnowywania udziału Prusów we mszach świętych. Poza tym Niemcy mieli też pilnować, aby nie rozmawiali oni po prusku, natomiast mieli przyzwyczajać ich do języka niemieckiego (sami wystrzegając się częstego kontaktu w języku pruskim). Dalej - zgodnie z tym rozporządzeniem - zakazano Prusom nadawanie zwierzchniej władzy i dopuszczenie do jakiegokolwiek urzędu (zapewne jako sołtysów, wójtów, komorników, ławników) w niemieckich (tj. na prawie niemieckim - chełmińskim) miastach, przedmieściach, wsiach, dworach i karczmach. Nie zezwolono Prusom na wyszynk piwa, ale

zezwolono na zajmowanie i zagospodarowywanie opuszczonych łanów (jak należy domyślać się w owych niemieckich osadach). Rozporządzenie to dotyczyło jednak wyłącznie poddanych, służby, czeladzi i robotników najemnych pochodzenia pruskiego a nie całości populacji Prusów. Z tego względu rozporządzenie takie wydaje się uzasadnione, tym bardziej, że widoczna była obawa przed sprutenizowaniem się osadników niemieckich, co dla tego okresu było zagrożeniem, jak najbardziej realnym.

Natomiast kolejne zarządzenie dotyczące Prusów pochodziło dopiero z 1406 r. z czasów wielkiego mistrza Konrada von Jungingena. Dotyczyło ona zasiedlania puszczy, czyli południowo-wschodnich obszarów państwa krzyżackiego. Po pierwsze nakazano, że „kto chce zasiedlać wsie niemieckie, ten powinien z zasadźcą tak urządzić, aby on żadnego Prusa nie osadził na łanie niemieckim". Następnie każdy dostojnik zakonny, który chciał nadać służbę pruską, ten miał w zamian wyznaczyć 10 łanów. Zakazano Niemcom w miastach, wsiach niemieckich i karczmach przyjmować do służby parobka pruskiego lub służącą, jeśliby jednak jakiś Prus tam się znajdował, to miał podlegać sądownictwu zakonu.

Poza tym żaden pruski parobek i pruska służąca nie powinni bez wiedzy rodziców służyć u innych Prusów, rodzice mają wtedy prawo odebrania ich z powrotem, aczkolwiek za zgodą rodziców służba taka była dozwolona. Na koniec podkreślono, że żadnemu Prusowi oraz Prusaczce nie wolno w miastach i wsiach niemieckich służyć ani prowadzić wyszynku piwa. Zakazano więc osadzania Prusów we wsiach na prawie niemieckim (chełmińskim i magdeburskim), co więcej zabroniono też przyjmowanie Prusów do służby. Zakazy te miały powstrzymać odpływ ludności z pruskich wsi z ludnością poddaną, z której zakon czerpał spore dochody, z danin i robocizny, a nade wszystko z sądownictwa nad nią. Stąd ta dbałość o utrzymanie sądownictwa we wspomnianej ustawie, jak też później w poszczególnych przywilejach lokacyjnych np. Ełku (1425, 1440).

Zarządzenie okazywało się nieskuteczne, co potwierdza też obecność Prusów w kolonizacji dawnych obszarów Sasinii i Galindii. W 1427 r. w ustawie krajowej ponownie kilka punktów poświęcono ludności pruskiej. Najpierw nakazywano wszystkim, którzy posiadali pruskich poddanych i czeladź, aby dopilnowywali ich udziału we mszach świętych. Następnie powtarzała zakaz przyjmowania Prusów i Prusaczek do służby w miastach, przedmieściach, wsiach niemieckich, karczmach i dodatkowo przy rybołówstwie oraz przy wyszynku piwa. Tych, którzy przyjęliby Prusów straszono karą pieniężną.

Wreszcie zakazano sprzedaży Prusom niemieckiej dziedziny (Dewtsche erbe), tj. łanów i parcel na prawie niemieckim. W kolejnym punkcie powtórzono zakaz służby Prusów u Niemców bez zgody ich rodziców. W zasadzie więc powtórzono poprzednie zakazy, tym razem jedynie grożąc karami. Powtórzenie tych wszystkich zakazów wskazywać zdaje się więc na coś przeciwnego, a więc przyjmowanie Prusów do służby, a nawet sprzedaż im łanów i parcel na prawie niemieckim. Wszystkie punkty ustawy z 1427 r. zostały powtórzone za czasów następnego

wielkiego mistrza Konrada von Erlichshausena w 1441 r. Zabrakło jedynie zakazu o sprzedaży Prusom łanów niemieckich. W tym samym roku (1441) wielki mistrz wydał rozporządzenie, w którym zobowiązywał wolnych Prusów w puszczy zgodnie z życzeniami prokuratorów lub komorników do użyczania im koni podczas polowania lub innych „niezwyczajnych spraw". W tym samym rozporządzeniu poinformowano też, że Prusowie posiadający dobra na prawie chełmińskim dziedziczą je zgodnie z tym prawem, a więc zakon nie może ich przejąć. Ten ostatni punkt zdaje się wskazywać na dotychczas nieco inną praktykę oraz, że Prusowie mimo otrzymania takich praw jak inni osadnicy byli jednak traktowani odmiennie.

W kolejnej ustawie z 1444 r. znowu powtórzono poprzednie rozporządzenie, z tym że dodano konkretne kary za ich nie wykonanie. I tak, gdyby ktoś przyjął Prusa do służby miał płacić pół grzywny. W 1452 r. raz jeszcze przytoczono wspomniane zakazy (bez opłat). Z kolei w ustawie krajowej z 1482 r. do zakazu przyjmowania na służbę dodano zakaz nauki rzemiosła przez Prusów (wymieniono tylko miasta i przedmieścia). Tutaj też potwierdzono możliwość sprzedaży gospodarstwa przez chłopa siedzącego na prawie chełmińskim za zgodą swojego pana i prawo wyjścia dokąd chciałby. W sprawie Prusów orzeczono, że należy trzymać się „starego zwyczaju". Potwierdzono więc możliwość opuszczenia przez Prusów ich gospodarstw, choć było to uzależnione od woli ich aktualnych panów (zwykle samych Krzyżaków). W następnej ustawie z 1503 r. przypomniano jedynie o prowadzeniu nauk chrystianizacyjnych wśród Prusów i Litwinów.

W czasach Prus Książęcych o Prusach w ustawach wspominano już rzadziej. Szerzej zajęła się nimi dopiero ustawa z 1540 r. Wpierw potwierdzono, że Prusowie tylko za zgodą swoich panów mogą osiedlać się w miastach. Następnie zajęto się kwestią spadkobrania u pruskich wolnych i chłopów. Posiadacz roli na prawie chełmińskim (Kölmer) obejmujący ziemię na prawie pruskim np. w wyniku małżeństwa miał dalej kierować się prawem pruskim i odwrotnie Prus w dobrach chełmińskich przejmował zasady prawa chełmińskiego. We wsiach chłopskich na prawie pruskim dziedziczył syn, jeżeli było ich więcej, to pan wybierał jednego z nich i pozostawiał go na dziedzictwie ojca. Pozostali synowie nie mogli jednak bez zgody pana opuścić tych dóbr. W przypadku, gdy na dobrach pozostałyby tylko wdowa i córki, pan powinien jednej z nich wyznaczyć męża (ale bez przymusu), który przejmuje dziedzictwo. Natomiast majątek ruchomy, który nie był konieczny do gospodarowania dobrami ulegał podziałowi między wdowę, dzieci i innych krewnych zmarłego chłopa, również wtenczas, gdy majątek przejmował nowy właściciel (mąż wdowy lub córki). W razie braku w ogóle potomków o obsadę powinni zadbać krewni zmarłego, który dopuszczeni byli do przejęcia majątku ruchomego. U wolnych Prusów majątek przypadał synowi wyznaczonemu przez miejscową władzę, gdy byli jeszcze inni synowie to mieli być obsadzeni przez nią w innym miejscu. Gdyby zmarł bezpotomnie ów syn wyznaczony do przejęcia majątku to dobra przypadały na rzecz władcy (nie dzielono go między jego braci), natomiast majątek ruchomy był dzielony po połowie między władcę a najbliższych

krewnych. Wobec braku synów dobra i majątek nieruchomy za zgodą władzy przejmowały wdowa i córki.

W 1550 r. podczas obrad nad nową ustawą proponowano wnieść do tych ustaleń poprawki. Mianowicie, dobra po śmierci brata mogłyby być dziedziczone przez pozostałych braci i siostry. Zwolnienie Prusa od służebności (Freikauf) miałoby rozciągać się też na jego dziedziców. W sprawie dziedziczenia majątku ruchomego proponowano przenieść na dobra pruskie zasady prawa chełmińskiego (dziedziczyli synowie i córki). Braciom pruskich wolnych zapewniono by wolność w przesiedlaniu się. Zamierzenia te pozostały na razie w sferze projektów. Do uchwalenia nowej ordynacji doszło bowiem dopiero w 1577 r. W sprawie dziedziczenia dóbr na prawie pruskim nastąpiły zmiany. Nadal dobra obejmował syn wyznaczony przez miejscowe władze, ale pozostałym (w przypadku chłopów) zezwolono na naukę rzemiosła. Dziedzic majątku miał wyposażyć odpowiednio siostry oraz wdowę. Bracia (u wolnych) zaś mieli być przez władzę osadzeni na innym wolnym majątku, gdyby to było niemożliwe, bądź gdyby tego nie chcieli mogli negocjować z władzą swoje odejście (wykupić się). Gdy spadkobierca umierał i pozostawiał tylko córkę to władza wybierała jej męża za jej zgodą i ten zostawał nowym dziedzicem dóbr. Gdy nie było też córki, to dobra przejmował inny brat. Gdy natomiast wolny umierał bez męskiego potomka, to wdowa i córki mogły zostać za zgodą władzy na majątku lub go jej sprzedać. W razie gdy majątek zostałby sprzedany, to prawo odkupienia mają najbliżsi krewni, o ile władza nie chce go przekazać komuś innemu (jakiemuś wiernemu i posłusznemu zausznikowi). Majątek ruchomy po śmierci wolnego bez męskich potomków przypadał następnym krewnym.

Prusowie mogli dostąpić statusu wolnego na prawie chełmińskim w razie służby pastorskiej, zapewniał to im książę Albrecht w swoim testamencie z 1541 r. Status ten miał być dziedziczny. Przegląd ten wykazuje, że sytuacja prawna ludności pruskiej była zróżnicowana, ale z pewnością upośledzona w stosunku do pozostałych grup etnicznych. Prusowie posiadali mało korzystne prawo dziedziczenia, korzystne natomiast z punktu widzenia władzy (przejmowanie dóbr i ruchomości). Nie pozwalano też im swobodnie sprzedawać swoich dóbr i nabywać nowych, a nawet udawać się do innych osad jako służba czy rzemieślnicy. Dopiero w drugiej połowie XV w. przestano Prusom zakazywać osiedlania się w we wsiach niemieckich. Wszystko to utrudniało Prusom udział w akcji kolonizacyjnej w puszczy. Niewielu z nich objęło też dobra wolnych, łany czynszowe we wsiach chełmińskich, czy karczmy (tutaj znane przypadki od drugiej połowy XV w.), większość siedziała zapewne jako służba, zagrodnicy i rzemieślnicy. Charakterystyczne, że Prusowie ci pozostawali pod bezpośrednim sądownictwem krzyżackim. Jedynie wyjątkowo zezwalano na to sądownictwo innym.

ZANIK PRUSÓW

W XVI w. nastąpił dla potomków Prusów moment przełomowy. W ciągu zaledwie kilkudziesięciu lat zatracili elementy wyróżniające ich spośród innych etniczności zamieszkujących Prusy. Cóż się stało? Jednym z determinantów owej asymilacji było coraz powszechniejsze przyswojenie wiary chrześcijańskiej. Sam chrzest nie wystarczał, aby wykorzenić dawne wierzenia i związane z nimi zwyczaje. Tym bardziej, że Krzyżacy nie przywiązywali zbyt wielkiej wagi do akcji misyjnej. Ciężar chrystianizacji wzięły na siebie wpierw zakony, potem biskupstwa. Brak głębszego życia religijnego u Prusów wynikał też z bariery językowej. Brakowało księży ze znajomością tego języka. Ba, brakowało nawet tłumaczy (tzw. tolków), niekiedy więc uciekano się do pomocy dzieci, nawet przy spowiedzi! Jedynie w Lidzbarku Warmińskim kształcono kilkoro dzieci pruskich jako pomoc dla księży. W tej sytuacji nie dziwią wzmianki jeszcze z XV i XVI w. o odprawianiu różnych pogańskich obrzędów (o spotkaniach po lasach, pogrzebach według dawnego rytuału, składanych ofiarach czy zmywaniu chrztu).

W zasadzie sytuację zmieniła reformacja. Położono wówczas znaczny nacisk na naukę religii, trzykrotnie przetłumaczono na język pruski katechizm (1545, 1561). Próbowano też zwiększyć grupę kapłanów obeznanych z tym językiem poprzez stypendia na uniwersytecie królewieckim, choć od razu pojawił się problem z chętnymi kandydatami. Troszczono się natomiast usilnie o tłumaczy i szkolnictwo parafialne, jednak już w języku niemieckim. Całość tych przedsięwzięć spowodowało dosyć skuteczne wykorzenienie dawnych pogańskich tradycji i zwyczajów. Pozostały oczywiście niektóre przeżytki pogańskie, ale one już nie stwarzały jakichś zasadniczych różnic z resztą ludności Prus.

Jednym z ostatnich etapów zaniku pruskiej tożsamości było wymarcie ich języka. Jeszcze w połowie XVI w. tłumaczono na ten język katechizm, a książę Albrecht wyznaczył nawet stypendia dla Prusów i Jaćwięgów (Sudawów). Tenże sam książę skarżył się jednak, że w jego czasach nie było już prawie księży mówiących w języku pruskim. Potwierdza to wizytacja diecezji sambijskiej z 1569 r., a nieobecność tłumaczy (tolków) w niektórych parafiach, o których wiadomo, że byli tam wcześniej Prusowie, zdaje się świadczyć o już mocno posuniętej ich germanizacji. W drugiej połowie tego wieku nie wspomniano w ogóle o możliwości założenia szkoły partykularnej w języku pruskim a jedynie w niemieckim, polskim i litewskim. Z kolei w drugiej połowie XVII w. kronikarz Krzysztof Hartknoch wspomina zaledwie o starcach znających jakieś słowa w tym języku. Przytoczył też ciekawostkę sprzed dwudziestu laty (a więc z połowy XVII w.) o człowieku znającym język pruski, a nawet różne jego dialekty. Chwalić się tym miał przed ówczesnym lekarzem książęcym w Królewcu. Widzimy więc niesamowity regres tego języka w ciągu niespełna jednego stulecia.

CO SIĘ STAŁO Z PRUSAMI ?

Gdyby ktokolwiek chciał napisać scenariusz o losie starożytnych Prusów i ich totalnym zaniku, musiałby się zmagać z okresem od czasu ich podboju XIII wieku, aż do okresu krótko po zakończeniu II-giej Wojny Światowej. Ten 700-et letni okres należałoby podzielić na dwa rozdziały. Pierwszy to obecność Prusów pod jarzmem niemieckim. Rozdział drugi ucieczka z pod tego jarzma do Polski i wtopienia się Prusów w społeczność polską i jej przetrwanie do dnia dzisiejszego.
W tak krótkim rysie, śledząc losy Prusów, zacznijmy od wkroczenia Krzyżaków z posiłkami polskich książąt do Pomezanii, a dokładniej do ziemi Resia. Stoczona bitwa nad rzeką Dzierżgoń w 1235 roku, ze znaczącą liczbą najeźdzców, pod dowództwem swojego Księcia była druzgocącą klęską. Zwycięzcy pokonanych do niewoli nie brali. Sami pokonani też bili się do końca. Rannych dobijano. Nie wiemy czy ktokolwiek z Prusów ocalał. Straty Prusów były tak znaczne, że bitwa ta oznaczała podbój Pomezanii. W podboju Pomezanii Krzyżacy już zasygnalizowali swoją taktykę, czyli etniczne czystki wśród Prusów.
W roku 1242 konflikt Krzyżaków z gdańskim Księciem Świetopełkiem, dał nadzieję Pomezanom wyswobodzenia się z pod germańskiego jarzma. W tym też to roku wywołali powstanie, do którego przyłączył się lud Pogezanów. Skonfliktowani z gdańskim księciem Krzyżacy nie mogli poradzić sobie z powstaniem. Jedni drugich w boju nie pokonali. Rabunek, pustoszenie, palenie osad pruskich, eksterminowanie wszystkich pozostających przy życiu bez względu na wiek i płeć, zmusiło Prusów do zawarcia w roku 1249 Traktatu Pokojowego. W ramach Traktatu ustanowione zostały pewne ustępstwa w stosunku do Prusów ale nigdy nie respektowane.
Dla ujarzmienia społeczności pruskiej, Krzyżacy rozbili lub zlikwidowali w sposób bezwzględny, Pomezan społeczne struktury.
Niedobitków ludności pruskiej wykorzystywano do budowania kościołów, twierdz i zamków, które następnie stały się siedzibami werbowanego rycerstwa z całej chrześcijańskiej Europy.
Bez pomocy i wsparcia papieży, cały proces krucjaty i podboju byłby nie możliwy.
Dla papieży Bałtyjska Krucjata posiadała taką samą rangę jak Krucjata do Ziemi Świętej.
Rycerstwo otrzymywało wiele przywilejów, jak chociażby odpusty.
Razem z postępem podboju Prus, rosło okrucieństwo połączone z bestialstwem, dużo większym, jakie miało miejsce w Pomezanii. Szczegóły tych okrucieństw opisane są w Apelu do Parlamentu Europejskiego, jak również w skromnych biografiach Herosów Pruskich.
W proteście przeciwko tym okrucieństwom i bezgranicznej eksterminacji ludu pruskiego, w roku 1260 zjednoczeni Prusowie wywołali powstanie przeciwko najeźdzcom. Przywódca powstania Herkus Monte dla powstrzymania eksterminacji Prusów pisze do papieża list ofiarując całkowite poddaństwo Prusów wierze Chrześcijańskiej. Papiestwo ignoruje pismo i nadal nawołuje Krzyżaków do kontynuowania krucjaty. Prusowie stanęli do walki z całym rycerstwem Europy, jak

również z królem Czech i jego świtą. Był nawet okres, że powstanie mogło być sukcesem. Walka zakończyła się w 1283 roku.
Podbój trwał 53 lata. Kosztował Prusów utratą około 50% społeczności. Należy wziąć pod uwagę, że około 10% Prusów w trakcie podboju ratowało się ucieczką na tereny Polski i Litwy. Ta część społeczności stanowiła esencję Prusów. Pochodzili ze społecznych struktur, bez których pruska ludność nie mogła stanowić żadnej zorganizowanej opozycji przeciwko Germanom. Pozostałe masy pruskiej społeczności, pozbawione wodzostwa zostały zepchnięte na margines ludzkości. Bez praw, ekonomicznie zniszczone, znalazły się w maksymalnym ubóstwie.
W imię Chrześcijaństwa zostali niewolnikami.
W przybliżeniu 80 000 Prusów zostało wymordowanych, w trakcie podboju około 15000 uciekło do Polski i około 5 000 na Litwę. Oblicza się, że maksymalnie przy życiu nie zostało więcej jak 80 000.
W późniejszym okresie, po zakończeniu podboju, ucieczki Prusów do Polski były nagminne. Straty te są obiektywnie podane, mogły być większe.
Wiek XIV prowadzenie przez Krzyżaków ciągłych wojen, najpierw z Litwą później z Polską, był powodem dalszego spadku liczebności pozostałego przy życiu ludu pruskiego. Zmuszani do czynnego zbrojnego udziału w krzyżackich “awanturach”. Biedota w pieszej służbie obsługi rycerskiej. Tylko nieliczni wracali do swoich domostw. Obowiązkiem Prusów była praca w majątkach krzyżackich i biskupich.
Trudno ustalić, jakie w tym okresie ludność pruska poniosła straty, mogły być ogromne. Wiek XV to okres wielkich wojen. Bitwa pod Grunwaldem i Wojna Trzynastoletnia. W wymuszonej, zbrojnej służbie dla Krzyżaków Prusowie ponieśli olbrzymie straty. Tym bardziej, że w tych bataliach nie byli zwycięzcami. Nie tylko dotyczyły strat liczebności ludności pruskiej, również ciągłej degradacji ekonomicznej. Nie posiadali żadnych uprawnień społecznych, a poniżanie Prusów osiągnęło dno ludzkości.
Dyskryminacja ekonomiczna już wtedy była znaną rękojmią do kontrolowania i zniewolenia rdzennej ludności.
Warto zajrzeć do Apelu do Europejskiego Parlamentu, jak Prusowie prawnie byli ograniczani przez germańską administrację.
Wiek XVI to wiek następnych wojen z Polską. Trudno jest dzisiaj ocenić straty, ale napewno były.
W celu sprawdzenia militarnych działań krzyżactwa, można zauważyć wejściem w chronologię Militaryzmu Germańskiego który jest na stronie.
Nikt nie dbał o edukację, kulturę, język czy jakiekolwiek prawa Prusów. Na swoje skargi poniżania, wykorzystywania i liczne prześladowania, nie mieli żadnego sojusznika.
Wiek XVII , to powstawanie potęgi niemieckiej pod mianem Prusy. Wraz z nią powstaje klasa obszarnicza junkrów prusackich. Rozpoczyna się budowanie niemieckiego absolutyzmu. Pozostałość po rdzennej ludności pruskiej, jest w warunkach ekonomicznej katastrofy. Nędzne warunki bytu, głodowanie, częste zapadanie na różnego rodzaju choroby, redukowały ludność Prusów.
Przyniesiona z Niemiec zaraza dżumy w początku XVIII wieku zdziesiątkowała najbiedniejszą część Prus. Pruskie wsie wymierały dziesiątkami, i nie wykluczone,

że 50% pruskiej ludności nie przeżyła tej epidemii.
Wiek XIX pod przewodnictwem Bismarka, powstaje wielki konglomerat germański Prusy, z wieloma zaborczymi wojnami. Pozostałą ludność Prusów deklasuje do zera. Język Prusów znika, a z nim ich tożsamość.
Pozostaje jeszcze XX wiek. Jest to wiek który wydał wyrok śmierci, na już z germanizowanych, nielicznych autochtonach, dla których przywiązanie do ziemi Prusów było większe, niż strach przed nadciągającym frontem Drugiej Wojny Światowej roku 1945.
Niemieccy kolonizatorzy, w panice masowo opuszczają Prusy przed nadciągającym wschodnim frontem, będąc świadomymi przestępstw dokonanych przez ich naród. Pozostają jedynie autochtoni, ktorzy z pochodzenia uważają się za Polaków. Wśród nich jest wielu potomków Prusów. Niewielu dzisiaj wie, że po zakończeniu wojny atmosfera i wszystko co się kojarzyło z germaństwem było znienawidzone we wszystkich warstwach społeczeństwa, nie wykluczając dzieci.
Całe niemieckie Prusy uważane były za kolebkę ohydy germańskiej. W całej Europie słowo Prusak było odrażające.
Nazwa Prus kiedyś odnosząca się do rdzennej ludności, po podboju przestała istnieć.
W XIV wieku tylko sporadycznie wzmiankowano jeszcze rdzennych Prusów.
Nie ma w Europie świadomości, że ktoś może być potomkiem starożytnych Prusów, że tacy w ogóle istnieli. Bez wątpienia wielka w tym zasługa Niemców.
Umęczona, sponiewierana po wojnie ludność polska ,uważała ich za Niemców. Odwet na wielu pozostałych na ziemi Prusów był dla Polaków najbardziej naturalnym.
Komunistyczny totalitaryzm nie hamował grabieży dokonywanej na tych ludziach. Były prześladowania.
To była jeszcze jedna wielka krzywda, z wielu popełnionych na tej ziemi. W żadnym przypadku, nie wolno tych słów interpretować, iż jest litością nad germańskimi kolonizatorami. Ich czas w Prusach dobiegł końca. Pozostawili po sobie na przestrzeni wieków niezliczoną ilość bezimiennych mogił po wymordowanych Prusach.
A co się stało z Prusami którzy życie swoje ratowali ucieczką na polskie ziemie?
W trakcie podboju Prus przez Krzyżaków, warstwy ludności ze struktur społecznych tego ludu, ratując życie, masowo rozpierzchli się po Królestwie Polskim. Częściowo jest to widoczne na mapach Jadwigi Chwalibińskiej. Mapy świadczące o rozmieszczeniu osadnictwa szlachty pruskiej na terenie Polski, prezentującej się herbem Prus I, II, III i innych herbów, znaleść można na stronie w tytule Rody Prusów. Rodów pochodzenia pruskiego pod zawołaniem tego herbu mamy bardzo dużo.
Drugim ewidentnym dowodem jest nazwisko Prus, rozsiane po całej Polsce. Dzisiaj mamy około 7000 osób które noszą to nazwisko. Nie została jeszcze zliczona obecność nazwisk pochodnych Prusik, Prusikowski itd. jak również pochodne od nazwy ludów jak Sasin czy Pomezański.

Do dzisiaj są nazwiska wśród Polaków brzmiące nie typowo w języku Polskim, a

posiadające pruski rodowód. Jeszcze więcej Prusów spolonizowało swoje nazwiska. Wśród tych spolonizowanych nazwisk w bardzo dużym stopniu występuje warstwa społeczności w Prusach. Mazurzy, z polską tożsamością wracają do Prus. W ten sposób, jako Polacy nie podlegają takim prześladowaniom, jakie dotyczyły Prusów i wtórnie osiedlają się na ziemi swoich przodków.
Pruskie osadnictwo najczęściej występuje na północnym Mazowszu, rejony Pomorza, Kujaw i Kurpii. Szlachta Pruska bez uprzedzeń przyjęta została w poczet polskiej szlachty. Z powodu przeludnienia, ziemia nie zawsze była dla nich dostępna. Z tego też powodu występowało szlacheckie przeludnienie szczególnie na Mazowszu, w tak zwanej szlachcie "bez zagrody".
Bez dyskryminacji mogli kształcić się, a na przestrzeni wieków znacząca i zauważalna była ich kontrybucja we wszystkich dziedzinach społecznego życia i nie tylko Polski ale i Świata.

KURPIOWIE

Ostatnim Prusów skupiskiem są dzisiaj bez żadnych wątpliwości Kurpie. Tożsamość w 1650 roku została potwierdzona przez jezuickiego misjonarza podczas wizyty jego w Zielonej puszczy. Nazewnictwo Kurpie wywodzi się z pruskiego języka i nazwa pochodzi od charakterystycznego obuwia noszonego przez Prusów curpe. Podczas drugiego Prusów powstania wódz Linka zniknął wraz ze swoimi ludźmi z prowincji Pogezanii i zaszył się w Galindzkiej puszczy (dzisiaj Piskiej). Imię czy nazwisko Linka na Kurpiach nie jest podobno obce. Kurpiom zawdzięczamy, że dochowała się pruska kultura jej folklor z wieloma tradycjami i obyczajami. Kolebką przetrwania tej kultury jest puszcza Zielona, i pod wieloma względami była podobna do całego północnego Mazowsza kultury które zasiedlone było przez uciekinierów z Prus.

Na przestrzeni ostatnich dwóch wieków można by naliczyć wielu badaczy Kurpiowskiego etnosu, z reguły byli to raczej beztroscy hobbyści którzy w Kurpiach spostrzegali: resztki ocalałych Jadźwięgów, ludność spod gór Karpackich, Mazurów Pruskich, Górali, Tatarów, Mazurów mieszkających w granicach Królestwa, Mazowszan, przybyszy z innych części Polski i zagranicy, chłopów uciekających od pańszczyzny, Wołochów i rozmaitych polskich familii kryjących się przed królewskimi wyrokami. Z tego obszernego spisu łatwo można dostać mętliku umysłowego. Ale na tym nie koniec, bo większość z nich twierdzi, że jest to naród słowiański. Taki stan opinii zakrawa na żarty przy tak wielu głoszonych tożsamościach, i jest powielany od ponad ostatnich dwustu lat. Dużo czasu zmarnowano kiedy można było przeprowadzić badania w okresie kiedy jeszcze nie byli spolszczonym ludem, ale nikomu na tym nie zależało. Podejście do kurpiowskiego etnosu zawsze pozostawało w tonie lekceważącym, traktowani byli jako lud "niepoczesny", czyli niepozorny, nigdy nie byli w kręgu większego zainteresowania, ale za to przez wszystkich do bólu wykorzystywani i oszukiwani. Rozwiązaniem tej zagadki nie było zainteresowanych i nie próbowano, raczej zajmowano się bałamuctwem podobnie jak to jest w przypadku Prusów.

Obecnie najmocniejsza teoria to, że Kurpie są narodem słowiańskim. Teoria ta nie posiada żadnego uzasadnienia ani dowodu rzetelnego badania. Pozostaje przypuszczać, że jest to teoria na zasadzie zasiedzenia się w granicach Polski. Z tego powodu, że od blisko stu lat używamy paszportów, więc wszyscy urodzeni mieszkańcy w Polsce są jej obywatelami. Przedtem był to szlachcic, żyd i chłop a reszta gdzieś się tam błąkała, ze swoją duchowością i poczuciem przynależności do polskiej kultury albo i nie. Oczywiście wszystko automatycznie należało do słowiańskiej tożsamości. Niestety, ale tak się myśli do dzisiaj i tak to nie musi być, bez słowiańskich wątków Kurpie posiadają własną wszech bogatą kulturę i na codzień ją pielęgnują. Część Prusów była pre słowiańskiej tożsamości, nie ma pewności skąd przybyli i takie korzenie mogą Kurpie posiadać. Na koniec należy spostrzec, że kultura Polska nie jest tylko słowiańską, ale jest wielonarodową.
Kurpie nie przyszli z nikąd. Chociaż istnieją legendy o ich pochodzeniu, ale są one bez uzasadnienia a tylko fantazyjnymi domysłami. Wystarczyło, że ktoś parę wieków temu, ogłosił byle co w druku, że są Słowianami i tak tkwi to do dnia dzisiejszego. Polscy etnografowie jak to się zwykle dzieje, jeśli nie znają odpowiedzi to zawsze twierdzą, że jest to naród słowiański. Wśród Kurpiów długo by szukać jakiegokolwiek dowodu, związku czy wspólnoty ze Słowiańszczyzną. W samym sposobie Kurpiów trybu życia, jest brak takich dowodów. Żyli w izolacji, w obcości a nie spójności ze Słowiańszczyzną. Natomiast istnieje wiele przesłanek i twierdzić można, iż Kurpie są narodem wywodzącym się z Prusów. Gdziekolwiek czytamy wszędzie unika się jakichkolwiek wzmianek o Prusach, a jeśli, to tylko już o wymarłych. Ale za to pisze się o Mazurach. I tu Polska nauka, z dużą hojnością pisze o podobieństwie Kurpiów z Mazurami, pisząc jednocześnie, że Mazurzy to Polacy a więc znowu mamy Słowian a o Prusach ani słowa. Charakterystyczną cechą u Kurpiów jest zachowanie takich osobistych walorów jak wolność, skromność, przyjaźń i gościnność. W stosunku do agresorów, szczególnie intruzów wykorzystujących ich przestają być bierni i z niezwykłą stanowczością i odwagą stają naprzeciwko. Skrzywdzenie Kurpia nigdy nie było darowane i nikt nie był w stanie złamać im ducha. Żadnych konfliktów w bliskości z sąsiadami czy pomiędzy nimi samymi nigdy nie odnotowano. Kurpie tak samo jak Prusowie żyli bardzo zgodnie i w harmonii z naturą. Tak jak Prusowie budowali oddzielne lauksy, czyli osobne chaty, z których, każdy z osobna miał swoją określoną przynależność w obszarze puszczy. Wsi długo nie zakładali. Sposób ich życia był w pełnej symbiozie i był uzależniony od natury. Podobnie jak Prusowie czerpali z niej korzyści do zaspakajania wszystkich życiowych potrzeb. Głównym zatrudnieniem dla Kurpiów było bartnictwo, myślistwo, rybołówstwo, rzemiosło drzewne, tkactwo. Pracowali jako smolarze, węglarze, spławiali drzewo, hutnicy, wydobywali i obrabiali bursztyn. Uprawiane zawody nie zostały przyniesione czy zapożyczone z żadnych innych ludów, ale dobrze znane i uprawiane tak samo jak wśród Prusów. Zaliczano ich do ludzi bardzo uczciwych i pracowitych a raz danego słowa nie cofali.
Niektórzy piszą że Kurpie zwołali się na osadnictwo w puszczańskiej aurze w XIV/XV wieku. Jeśli tak to miało być to było dokładnie w czasie kiedy ciągle trwały jeszcze Prusów ucieczki z pod krzyżackiego barbarzyńskiego zniewolenia. Ale, kiedy osadnictwo się zaczęło, tego dokładnie nikt nie wie, a prawdopodobnie nigdy

jego nie było ponieważ mogli tam być w Puszczy Zielonej od zawsze.
Z nieznanego źródła była pogłoska z Europy, o planie, żeby wśród Kurpiów przeprowadzić testy genetyczne. W czyim to interesie miałoby być nigdy nie udało się ustalić. W czasie niemieckiej okupacji, Niemcy zdawali sobie sprawę, że Kurpie to potomkowie Prusów i zamierzali przyłączenie ich do Prus Wschodnich. Istnieje jeszcze inna wersja, że zamierzali utworzyć dla Kurpiów z części Puszczy Zielonej odrębne terytorium. Skończyło się na zamiarach, i jak to zwykle bywa charakterystyczne dla Niemców propagandowa polityka rozbijania wspólnot. Podobnie dzisiaj, na Śląsku, Warmii i Mazurach, zauważyć się daje, proces tworzenie niemieckiej przyszłej piątej kolumny. Zawsze należy się spodziewać niemieckich rewizjonistów Drang nach Osten. Na zachodzie Europy brakuje im przestrzeni. Wśród Kurpiów podczas ostatniej okupacji przeciw Niemcom powstał bardzo silny ruch oporu. Pomijając to wszystko, Kurpie zawsze potrafili zadbać o swoją wolność, a w stosunku do Rzeczpospolitej, wykazywali się zawsze wielką lojalnością. Uczestniczyli we wszystkich Polski zmaganiach z najeźdźcami i uczestniczyli w walce z nimi o niepodległość. Już w roku 1707 Kurpie dali o sobie znać, kiedy Szwedzi wtargnęli do ich rewiru czyli Puszczy Zielonej. Jako pierwsi zorganizowali przeciwko Szwedom ludową partyzantkę. Wtedy to Karol król Szwedów o mały włos a straciłby życie. W bitwie stoczonej 22-23 stycznia 1708 roku pod Kopańskim Młynem wyrósł kurpiowski bohater Stach Konwa. Odwet Szwedów był tak okrutny, że w obecnych realiach trudno sobie to wyobrazić. Żeby złamać rodziców chłostano dzieci, a im samym odstrzeliwano palce, na głowie zaciskano opaski do momentu że oczy wychodziły na wierzch. W lasach palono osiedla, mordowano mężczyzn powyżej 15-go roku życia. Okrucieństwa Szwedów nie złamały Kurpiów.

Wpis w dzienniku szwedzkiej wojennej wyprawy:

"1708 r., styczeń: Ponieważ Wisła znów zamarzła, nasz Skaraborg Regiment mógł przekroczyć ją, choć z wielkim wysiłkiem, popychając wozy bez koni i przenosząc wszystko na swoich barkach. Po osiągnięciu drugiego brzegu rozłożyliśmy obóz na kilka dni w niewielkiej odległości od rzeki. Niedługo cieszyliśmy się odpoczynkiem. Dostaliśmy rozkaz do wymarszu i kiedy tak maszerowaliśmy po beznadziejnie złych drogach, mój wujek umarł z wycieńczenia rankiem w domu jakiegoś szlachcica. Woziłem jego ciało przez dwa dni. W niedzielę kazałem go pochować na skraju jakiejś wsi, wtedy gdy stanęliśmy na odpoczynek. Nic się nie zmieniło w następnych dniach, wciąż maszerowaliśmy przez puszcze mazowieckie i Mazury. W Czerwonym Borze wysłaliśmy nasze oddziały zwiadowcze aby zabiły wszystkich wieśniaków powyżej 15 lat. Bydło, którego nie mogliśmy zabrać z sobą zaganialiśmy do chałup i podpalaliśmy je. Wszystko to dla bezpieczeństwa jako, że mieszkańcy wiosek tyle zła naszemu marszowi poczyniali, nękając nas wszędzie i ciągle." (iii)

Nie tylko toczyli walki ze Szwedami, ale również i w rywalizacji o sukcesję polskiego tronu udział brali. W 1733-1736 latach w wojnie bronili praw Stanisława Leszczyńskiego. W 1794 roku brali udział w Kościuszkowskim powstaniu.

W 1809 roku byli w zorganizowanym 6- tym Pułku Strzelców Pieszych w wojnie z Austrią. Nie bez ich udziału było powstanie Listopadowe w 1830-1831 roku. W słynnej bitwie pod Ostrołęką, dowodził tam gen. Józef Bem. Bohaterski udział Kurpiów w powstaniu Styczniowym, w roku 1863-1864 bardzo dużo ich kosztował. Rosjanie zaczęli wycinać im puszczę, odebrano im broń, zabroniono polowań. Spowodowało to Kurpiów masową emigrację do Ameryki. Puszcza Zielona zwana również Zagajnicą na początku XVIII wieku rozciągała się na obszarze dwóch tysięcy kilometrów kwadratowych z zaludnieniem szacowanym na około dziesięciu tysięcy mieszkańców plus. Nie ma wiarygodnego spisu czy oceny z uzasadnieniem wielkości jej zaludnienia. W tych czasach zaczęto używać nazewnictwa Kurpie od noszonego przez nich obuwia z łyka. Powszechna o Kurpiach opinia, to niedostępny lud, wręcz uważany za dzikich trudniących się bartnictwem, łowiectwem wśród nich także smolarze i drwale. W tym okresie zaczynały powstawać osady puszczańskie a największą z nich to Myszyniec z jedynym kościołem prowadzonym przez jezuitów z Łomży. Teren dziki wśród ogromnych borów z mokradłami i torfowiskami z ludnością niechętną do wszelkiej władzy. Dotrzeć do nich można było tylko podczas zimy kiedy wszystko zamarzało. Ale i tak niewielu było odważnych żeby zapuszczać się w ostępy ich puszczy. Nie spotyka się drugiej takiej społeczności która by na przestrzeni wieków była zawsze w bojowej gotowości jak Kurpie. Jak się to zwykle mówi, jak czegoś nie rozumiemy zadajemy pytania i szukamy na nie odpowiedzi: Skąd się wzięła ta gotowość? Czy była potrzeba do tej gotowości? Czy prowadzili jakąś terytorialną ekspansję? Skąd u nich taka wielka bitność? I tak dalej, można by zadawać jeszcze wiele pytań, ale wróćmy do odnalezienia odpowiedzi na zadane pytania. Mając tuż za miedzą

barbarzyńskie sąsiedztwo Krzyżaków, ludność Puszczaków musiała być zawsze na baczności przed ciągłym niebezpieczeństwie wykrycia ich siedliska. Zniknięcie Linki trzeba interpretować, że zrezygnował z nierównej walki i wyprowadził swoich ludzi z zagrożonej Pogezani z wieloma weteranami walk. Ten walor bojowej organizacji przetrwał z nimi, nie mieli Akademi Wojskowej a potrafili być zawsze w szyku bojowym i toczyć bitwy pomimo, że byli nie licznym ludem. Gdzie jest drugi w Polsce taki region z cywilną ludnością w którym z miejsca najeźdzca jest atakowany? Na uwagę zasługuje fakt, dlaczego Kurpie wybrali i osiedlili się w tak trudnych warunkach jakim był Zielony bór. Na wybór taki był powód, musiał być wynikiem ucieczki, żeby się osiedlić w tak trudnym środowisku które nie dawało szans dla najeźdzcy i był doskonałym w obronie. Kurpiów nigdy nie cechowała zaborczość, tak jak również to było z Prusami nie prowadzili wojen o zdobycze terytorialne, a jeśli chodzi o bitność to w imię ochrony rodziny, jej wolności nie było na nich siły, zawsze byli gotowi na wszystko. W życiu nic nie dzieje się bez przyczyny. Z Puszczą Zieloną graniczył bór Czerwony należący do rewiru łomżyńskiego, uważanego za jeden z najbogatszych w Królestwie, a posiadanie jego starostwa pozostawało łakomym kęskiem dla magnaterii. Panem i władcą w pierwszej połowie XVIII wieku tej części Królestwa był kanclerz wielki koronny Jan Szembek z rodowodem krakowskiego mieszczucha. W jego też posiadaniu była Puszcza Zielona która dostarczała w obfitości drzewa, miodu, wosku z wieloma innymi leśnymi płodami. Południowa ziemia ostrołęcka i łomżyńska była przeludniona, mieszkało tam 30-40 osób na jednym kilometrze kwadratowym bardzo licznie składającej się, jak niektórzy piszą, z drobnej butnej szlachty. Tak nie było w Królestwie, 40 % ludności łomżyńskiej stanowiła drobna szlachta posiadająca zaledwie 16% całej ziemi. Służba pańszczyzny stanowiła blisko 50% niewolniczej ludności. Wśród której występowało liczne zbiegostwo do wojska prusackiego. Na taki werbunek zezwalał traktat welawsko-bydgoski z 1657 roku. Na domiar tego na teren Polski wkraczały oddziały prusactwa i porywały do wojska młodych rosłych mężczyzn. Już wtedy Rzeczpospolita pozostawała bezsilna, nie można nie wspomnieć powiedzenia “od Sasa do lasa”. Dla wsparcia króla Leszczyńskiego, organizowano oddziały ze strzelców kurpiowskich i zbiegów z innych oddziałów. Stały się one postrachem dla zamożnego ziemiaństwa, które zezwalało na interwencję wojsk rosyjskich. “Późną jesienią 1734 roku na ziemię łomżyńską wkroczyły znowu wojska rosyjskie pod dowództwem generała Bonina, zajmując, chyba bez walki, Łomżę i inne ważne punkty: w głąb puszczy oddziały te nie próbowały się jednak zapuszczać.”

Zamożna szlachta z Szembekiem na czele pogodziła się z okupacją wojsk rosyjskich dla własnego bezpieczeństwa. Ruch wspierający króla Leszczyńskiego który uważany był za obrońcę ludu przed uciskiem, jego zdeterminowane stronnictwo znalazło się w ostępach puszczy Zielonej żeby kontynuować zbrojny opór. Taki był stan Rzeczpospolitej i nie można się dziwić, że w nie odległym czasie nastąpiły jej rozbiory i tak też było na Kurpiach w pierwszej połowie XVIII wieku. Błędnym jest, co niektórzy autorzy piszą, że ludność ziemi łomżyńskiej to ludność polska słowiańska. Co do magnaterii, to nie ma wątpliwości, pochodziła z

Królestwa, ale tak nie było z pochodzeniem lokalnej społeczności. Czyli wielka liczba notowanej biedoty szlacheckiej i ludności odrabiającej pańszczyznę. Nie było to spotykane w innych stronach Królestwa i świadczyć może tylko o obecności pruskiego etnosu. Jest to w zgodzie z badaniami prof. Jadwigi Chwalibińskiej. Poniżej prezentujemy wycinek z mapki prof. Jadwigi Chwalibińskiej która ilustruje i informuje o obecności zasiedlenia Prusów w XIV wieku przez posiadaczy herbu Prus, uciekinierów z pod krzyżackiego terroru na tereny będące w bezpośrednim sąsiedztwie terenu Kurpiowszczyzny. Miejscowości znajdujące się na wycinku mapki i całe pasmo można wpasować pomiędzy bór Zielony i bór Biały.

Historia, kultura i wiedza o Kurpiach jest bardzo bogata i w bardzo dużej mierze tylko sama sobie może to ocalenie zawdzięczać, jak również jej badaczowi, pisarzowi Adamowi Chętnikowi przez którego dokładnie została zarejestrowana. Zasłużył się skrupulatnymi badaniami, zbieraniem wiedzy i publikacjami nie tylko o historii Kurpiów, ale także o tradycjach, obyczajach związanych pograniczem z Mazurami pruskimi. Dotyczy to całego pogranicza Prus Wschodnich. Z wielką łatwością w pracach jego można wyczytać wielką spójność Kurpiów z ludem Prus Wschodnich czyli Mazurami Pruskimi. Badania pochodzą z początku XX stulecia i zostały przeprowadzone w ostatniej chwili, kiedy jeszcze po tym ludzie pozostawał ślad. Szczególnie dużą aktywność przejawił Chętnik w 1919 roku – to jest w czasie przygotowania plebiscytu na Warmii i Mazurach. Zdecydowanie starał się o włączenie tych ziem do Macierzy, między innymi kierował nowogrodzkim Oddziałem Komitetu Mazurskiego, mobilizował polskich nauczycieli z miejscowości przygranicznych do włączenia się w akcję plebiscytu. Organizował wiele, ułatwiał przemycanie na teren plebiscytu materiałów propagandowo – uświadamiających. W tym celu założył i redagował „Gońca Pogranicznego". To na jego łamach wypowiedział znamienne słowa: Wyjaśniał, że i „ewangelik może być dobrym Polakiem", prosił o ofiary na rzecz Komitetu Mazurskiego. Wzywał także władze polskie do bardziej energicznej i konkretnej pomocy dla braci – Mazurów. Przekonywał „...ażeby Niemcy przez granicę naszą pięść widzieli i czuli, że my tu nie śpimy". Ściśle współpracował z Komitetem Mazurskim w Warszawie, przyjmował jego emisariuszy, drukował odezwy, ulotki itp. Po przegranym plebiscycie nie zapomniał o bolesnej sprawie współbraci z Prus Wschodnich. Nadal poświęcał tej sprawie sporo czasu i uwagi. Tuż po klęsce plebiscytu ogłosił na łamach wspomnianego już „Gońca Pogranicznego" protest przeciwko gwałtom i fałszerstwom niemieckim na ziemiach plebiscytowych. Stale podkreślał potrzebę

wszechstronnej pracy gospodarczej i kulturalno – oświatowej na pograniczu Kurpiowsko – Mazurskim. W 1924r. w broszurze „Kurpie” pisał : „Mazurów nie można skazać na zagładę, nie można pozwolić na to, by synowie dawnej, mazowieckiej ziemi wychowani byli na jej wrogów”.

Ciekawe jest twierdzenie badaczy, że gwara Kurpiów ma pokrewieństwo z pruskimi Mazurami a nie z gwarą mazowiecką. Adam Chętnik - Kurp, publikując swoje badania również przybliżył nam wiedzę o wspólnocie Kurpiów z Mazurami pruskimi. O bliskich związkach pomiędzy Kurpiami a Mazurami pruskimi szeroko i wielokrotnie pisze Adam Chętnik i co ciekawe są to związki początku XX wieku. O czymś to świadczy, a świadczy, że niewiele w pamięci o więzach krwi się zmieniło. Tradycji i obyczajów nie importuje się. Jeśli dzisiaj mówimy o Kurpiach to przede wszystkim o ich wspaniałym, cudownym folklorze, muzyce, zachowaniu starych zwyczajów i tradycji. Kościół długo nie interesował się Kurpiami, ale kiedy to nastąpiło Kurpie stali się gorącymi Katolikami. Nowa wiara zaadoptowała ich wraz z ich kulturą, wzbogacając swoimi tradycjami i obyczajami kościelny obrządek. Kurpie to nie pospolite miejsce na mapie Europy i Świata. Kiedy w roku 1526 Mazowsze zostało wcielone do Korony, Kurpie utworzyli pomiędzy sobą jednolite bractwo, podzielone na dwa oddzielne towarzystwa według podziału puszczy na: ostrołęcką i nowogrodzką. Był to podział administracyjny a nie dzielący Kurpiów. W potrzebie zawsze występowali razem.

Kultura Kurpiów, sięga w czasie dużo wcześniej, zanim na polskiej ziemi pojawili się Słowianie i rozpoczęli swoje osadnictwo. Bogactwo folkloru Kurpiowskiego jest

przeogromne i nie jest on efektem jednego czy trzech pokoleń, a efektem wielowiekowym, w którym łatwo dostrzec identyczność w opisywanych obyczajach i kulturze Prusów. W bliskim otoczeniu Kurpiów trudno by szukać żeby znaleść drugi taki etnos z podobną kulturą, pracowity lud, pamiętający i znajdujący czas dla pielęgnowania obyczajów, tradycji i z takim jeszcze rozmachem. Każde ważne wydarzenie w ich życiu, urodziny, ślub, pogrzeb, uroczystości związane z ich życiem, tak samo jak u Prusów, było obchodzone dostojnie z muzyką, śpiewami, tańcami do samego rana i dłużej a przy tym wykonywano różnego rodzaju obrządki, czy czynności według tradycji w odniesieniu do starych wielowiekowych obyczajów. Wystarczy wymienić tańce Powolniaki czy Oberki. Żadna kurpiowska uroczystość bez muzyki śpiewów i tańców nie mogła się odbyć. Szalenie umuzykalnieni z wokalem w kurpiowskiej gwarze.

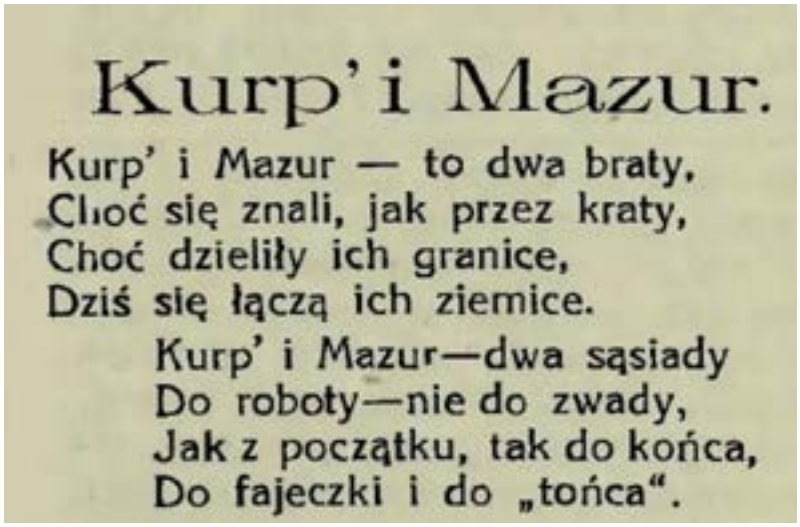

Kurp' i Mazur.

Kurp' i Mazur — to dwa braty,
Choć się znali, jak przez kraty,
Choć dzieliły ich granice,
Dziś się łączą ich ziemice.

Kurp' i Mazur—dwa sąsiady
Do roboty—nie do zwady,
Jak z początku, tak do końca,
Do fajeczki i do „tońca".

Do kobiet należała sztuka tkactwa wraz z szyciem bogato kolorowych tradycyjnych ubiorów, strojów i piękne hafty. Tak jak Prusowie tak i Kurpie przechowywali w kufrze swoje odświętne kostiumy. „Kurp szlachcic nosi surdut długi z sukna grubego granatowego i takież pantalony, tudzież kamizelkę i chustkę na szyi, na głowie zaś czapkę rogatą z barankiem lub kaszkiet, a na nogach buty na święto; chodaki do roboty. Kobiecy ubiór składa się ze spódnicy wełnianej lub płócienkowej i gorsetu; latem częstokroć spódnicę zastępują dwa fartuchy z przodu i z tyłu naprzeciwlegle zawiązane, które za powiewem wiatru, dosyć wyraźnie kształt ciała i nóg wskazują; włosów na głowie mężatki i wdowy nie plotą w warkocze, lecz zawiązują je rozpuszczone w chustkę dużą, w kształcie kołpaka. Szlachcianki noszą suknie, salopy, czepce i kapelusze ogromne dawnej mody, na nogach u biedniejszych zimową porą chodaki z płótna, u zamożniejszych buciki: latem wszystkie prawie noszą trzewiki płytkie skórzane lub z sukna granatowego, z kokardą czerwoną lub żółtą na przodzie." Tak jak u Prusów, zbieranie owoców pracy zawsze było uroczyście obchodzone, święcone i do nich między innymi należy miodobranie. Bartnictwo po Prusach stało się domeną Kurpiów. Wiele innych nie wymienionych uroczystości tak samo z wielką godnością Kurpie obchodzą. Ponad wszelką wątpliwość, Kurpiom w Rzeczpospolitej należy się palma pierwszeństwa w bartnictwie. Tradycja z barcią od zawsze była domeną Prusów. Miód od dawien dawna odgrywał ważną rolę w menu Prusa. W końcu bartnicze

zajęcie Kurpiów zauważono i doceniono, 20-go grudnia 1630 roku król Zygmunt nadaje bartnikom z Nowogrodu przywilej który Kurpiom ułatwił życie. Na równi z bartnictwem Kurpie zajmowali się łowiectwem i rybołówstwem. Zwierza nie brakowało. Wymienimy choćby pospolite: żubr, tur, łoś, daniel, sarna, dzik. Wśród ptactwa było tego mnóstwo i pod dostatkiem. Nieraz królowie na tych terenach urządzali łowy. Były organizowane stanowiska, a dla wypoczynku były dwory myśliwskie. Jeden był pod Nowogrodem, drugi nad rzeką Pisną a trzeci nie daleko od Kolna. Opiekę nad nimi sprawowali Kurpie, którzy w sztuce myśliwskiej nie mieli sobie równych.

W Prusach od 523 roku wprowadzona została kultura religii ariańskiej w formie przyjętego chrześcijańskiego prawa. Był to pierwowzór religii Chrześcijańskiej dopóty w 325 roku nie została na soborze nicejskim zreformowana przez cesarza Rzymu z Bizancjum poganina Konstantego Wielkiego na religię Rzymsko Katolicką. O obecności Arianizmu na Kurpiach piszą też Krzywicki i Baranowski. Przejście z ariańskiej religii na katolicką nie było problemem, obie religię były chrześcijańskie i ze sobą bliskie, miały wiele wspólnego. Pierwszy kościół na Kurpiach rozpoczęto stawiać w 1708 roku.

Część Kurpiów z Puszczy Zielonej została przesiedlona przez kler do Puszczy Białej. Stało się tak ze względu na posiadanie przez nich doskonałej wiedzy w leśnej gospodarce. Biskupi płoccy sprowadzili Kurpików na teren Puszczy Białej, żeby zachęcić ich do rewitalizacji puszczy i gospodarczą odbudowę. Przyjęli ich na zupełnie odmiennych warunkach. Dotychczasowi mieszkańcy tych ziem byli zmuszeni do odrabiania pańszczyzny. Pańszczyzna to obowiązkowa praca wykonywana przez chłopów na rzecz pana w tym przypadku biskupów płockich w zamian za dzierżawę ziemi. Każdy chłop musiał co najmniej jeden dzień w tygodniu przepracować bez zapłaty na rzecz swojego pana. W 1520 roku wprowadzono w Polsce naliczanie pańszczyzny od wielkości gruntu posiadanego przez chłopa za pomocą dni przypadających na łan w tygodniu. Początkowo był to jeden dzień tygodnia na dzierżawiony łan, a z czasem jednak obowiązki względem posiadaczy ziemskich zaczęły się zwiększać. Jednocześnie chłopi nie przykładali się do pracy na nieswojej ziemi. Ta nie przynosiła takich dochodów, jakie przynosić powinna. Ludność kurpiowska wywarła ogromny wpływ na ukształtowanie kultury Puszczy Białej. Kurpie jako ludzie wolni mieli zupełnie inny stosunek do spraw bytowych i potrzeb duchowych, niż obarczeni licznymi powinnościami chłopi pańszczyźniani. Nic zatem dziwnego, że z chwilą poprawy warunków ekonomicznych w XIX wieku pozostała część ludności regionu przejmowała kulturalne wzorce kurpiowskie i rozwijała je, ale w sposób nieco odmienny niż na terenie sąsiedniej Puszczy Zielonej.

Ze względu na obecność silnego pierwiastka kurpiowskiego w kulturze tego regionu, bywa on nazywany także Kurpiowską Puszczą Białą lub Kurpiami Białymi. Z tych też powodów w Puszczy Białej wzięła się popularność osadnictwa na zasadach innych niż pańszczyzna. Zarówno właściciele, jak i osadnicy mogli na niej zyskać. „Nowi osadnicy byli zwolnieni od pańszczyzny i osadzeni na prawach

czynszu”. Były więc w Puszczy Białej w początku XVIII wieku cztery kategorie ludności: czynszownicy, czyli osadzeni właśnie Kurpie, chłopi pańszczyźniani, zagrodnicy czy chałupnicy oraz komornicy, wśród których byli bartnicy, młynarze, kowale, karczmarze, rybacy, administracja i służba leśna (Żywirska 1967, s.197).

Wszystkich osadników-czynszowników „obowiązywała także dziesięcina na rzecz Kościoła w postaci 1 korca żyta i 1 korca jęczmienia”, później „zmieniona na określoną kwotę pieniężną. Dochodziły jeszcze podatki do skarbu królewskiego, pogłówne i 8 zł hyberny” (Żywirska 1967, s. 200-201).
Największa jednak różnica leżała w wolności rozporządzania swym majątkiem ruchomym i nieruchomym. „Każdy z czynszowników objętych nadaniem mógł sprzedać swoją ziemię i przenieść się gdzie indziej”. W jednym z aktów nadania czytamy: „A żeby im się tym większa wolność i dobroć nasza pokazała, dozwala się im grunta i budynki między sobą sprzedawać i wolno każdemu według upodobania komu inszemu na swoje miejsce grunt i budynki przedawszy wnieść i gdzie indziej wyprowadzić, gdyż ich do żadnego poddaństwa obowiązanym być nie chcemy” (Żywirska 1967, s. 201).

„Gocie zwani są ci Kurpie (od słowa goli), którzy zaciąg, czyli pańszczyznę odrabiają” – stwierdza o mieszkańcach wsi Puszczy Białej Kazimierz Władysław Wójcicki. Sam Henryk Syska tytułując swoją książkę użył tego określenia - „Obleciałem Kurpie Gocie”. Co znaczy według niego gocie? To słowo pochodzi od słowa gołocie – czyli tereny bezleśne.

Puszcza Biała w opracowaniu Anny Czyżewskiej; Na wschód od Pułtuska, w widłach Bugu i Narwi, znajduje się dość silnie zalesiony obszar – Puszcza Biała. Od czasów średniowiecza do sekularyzacji dóbr kościelnych po trzecim rozbiorze Polski w 1795 r. stanowiła ona własność biskupów płockich. Nazwę „Puszcza Biała" wprowadził do literatury etnograficznej w 1929 r. Stanisław Poniatowski. Jej źródłosłów nawiązuje do trawiastych polan nazywanych przez miejscową ludność bielami, rozrzuconych gęsto pośród borów. Biel – to także nazwa wełnianki, rośliny z rodziny turzycowatych (Eriphorum), obficie porastającej bagna i podmokłe łąki puszczańskie. Nasiona wełnianki pokrywają się kiściami białego puchu, który upodobnia mokradła do białych dywanów.
Puszcza Biała podzielona była na dwie części, w których preferowane były odmienne typy gospodarki. Część zachodnia – położona bliżej Pułtuska – miała charakter rolniczy, natomiast zwarty kompleks borów, położony pomiędzy Wyszkowem, Porządziem, Ostrowią Mazowiecką, Małkinią i Brokiem, stanowił obszar gospodarki leśnej i łowieckiej. Mieszkańcom osad leśnych wolno było uprawiać jedynie niewielkie kawałki gruntu, niezbędne do zaspokojenia osobistych potrzeb. Do podstawowych zajęć ludności wsi puszczańskich należał wyrąb i spławianie drewna, produkcja smoły drzewnej i potażu, rybołówstwo, myślistwo, kołodziejstwo i utrzymanie łąk w należytej kulturze. Najważniejszą dziedziną gospodarki leśnej było jednak bartnictwo, dostarczające miodu i wosku. Puszcza Biała wielokrotnie mylona była i nadal jest z Puszczą Zieloną. A różnica jest ogromna, oparta przede wszystkim o położenie oraz odmienną historię i kulturę.
W czasie I-szej wojny światowej pomiędzy niemieckim prusactwem a Rosjanami na Narwi znajdowała się pierwsza linia frontu, i szła przez Kurpie. Podczas II wojny światowej tereny Puszczy znalazły się pod okupacja niemiecką. Od 1 września 1939 roku polskie ugrupowania - armia "Modlin" i Samodzielna Grupa Operacyjna "Narew" - toczyły tu krwawe walki. Linia obrony armii "Modlin" 3-go września została przełamana. Niemcy sforsowali Narew i uderzając przez Puszczę Białą, 8-go września zajęli Ostrów Mazowiecki. Oddziały SGO "Narew" mimo bohaterskich walk pod Wizną, zostały okrążone w rejonach Zambrowa i ostatecznie skapitulowały 13.09.1939 roku. Kurpie sami i szybko bez namawiania zorganizowali partyzantkę przeciwko Niemcom, bardzo lojalnie wspieraną przez kurpiowską ludność. Wśród swojej społeczności mają wielu bohaterów, i wiele ponieśli ofiar. W walce nie tyle o swoją tożsamość, ale przede wszystkim o wolność i ocalenie swoich rodzin. Na przestrzeni historii nie mieli i nie mają sobie równych. Nikt nie złamał im ducha. Nie mamy tu zbyt wiele miejsca żeby opisać odwagę, brawurę, waleczność tych partyzanckich leśnych ludzi oddziałów. Ale, wystarczy zajrzeć do bogatej współczesnej literatury.

Jerzy Wiśniewski Początek i rozwój nowego osadnictwa w ziemi łomżyńskiej w końcu XIV i w XV wieku.

Najdalej na północny wschód wysuniętą część Mazowsza stanowi historyczna ziemia łomżyńska z niewielką ziemią wiską. Obejmowały one teren przygraniczny, wcinający się klinem między dawną granicę krzyżacko-pruską, a dawną granicę Wielkiego Księstwa Litewskiego. Granice ziemi łomżyńskiej, ukształtowane w

początkach XV wieku po wydzieleniu jej z ziemi warszawskiej, przetrwały bez zmiany jako granice administracyjne przez 400 lat do trzeciego rozbioru Polski w 1795 r. Pod względem obszaru historyczna ziemia łomżyńska (4209 km2) była mniejsza od byłego województwa łomżyńskiego (6709 km2) i bardziej przesunięta na zachód. Jej północną granicę stanowiła granica z Krzyżakami (następnie z państwem pruskim), wschodnią - granica z ziemią wiską i wschodnią granicą Mazowsza z Wielkim Księstwem Litewskim, która po włączeniu do Korony Mazowsza (w 1526 r.) była do rozbiorów granicą między woj. mazowieckim, a woj. podlaskim. Od południa ziemia łomżyńska graniczyła na znacznym odcinku wzdłuż rzeczki Orz z ziemią nurską, a od zachodu wzdłuż rzeki Omulew (bez fragmentu jej ujścia do Narwi) z ziemiami ciechanowską i różańską.

Dalej znaczna część granicy z ziemią różańską biegła wzdłuż Narwi. Najdalej na południowy zachód wysuniętą wsią był Zbądz. Ziemia łomżyńska rozciągała się więc od ujścia Orza do Narwi aż po granicę krzyżacką i ujście Śliny do Narwi. Granica ziemi łomżyńskiej była granicą sztuczną. Ukształtowały ją działy między książętami mazowieckimi, a w części także układy graniczne z Krzyżakami i podboje. Dlatego też były przecięte granicą nawet niektóre dziedziny. Dokładne wytyczenie granic Mazowsza w X-XIII wieku nie jest jeszcze możliwe. Dotychczasowe badania i świadectwa archeologiczne pozwalają jednak stwierdzić, że granica mazowiecka z Jaćwieżą biegła w X-XII w. na północ od Narwi i przesuwała się ku północy na korzyść Mazowsza, dochodząc najpierw do linii rzeki Wissy, a po upadku Jaćwieży aż do rzeki Netty (Krzyżacy w 1254 r. zrzekli się na rzecz Mazowsza swych pretensji do południowo- wschodniej części Jaćwieży po rzekę Nettę). Jeszcze w 1358 roku Litwini uznali przynależność terenów między Łękiem a Nettą do Mazowsza, ale równocześnie Krzyżacy w ciągu pierwszej połowy XIV w. próbowali opanować te tereny aż po Narew. Ostatecznie wytyczona w 1343 r. przez puszcze w odległości ponad 25 km od Narwi granica mazowiecko-krzyżacka utrwaliła się i przetrwała jako granica państwowa do 1945 r. W kierunku wschodnim Mazowsze sięgało w okolice Grodna i Wołkowyska (w X - pół. XV w. Mazowszanie mieszkali w grodzie i podgrodziu Wołkowysk), lecz stopniowo w wyniku najazdów i ekspansji litewskiej cofnęło się - do 1358 r. do rzek: Brzozówki, Czarnej, Supraśli i Niewodnicy, a następnie ok. 1401 r. do rzek: Łęk, Biebrzy, Narwi i wspomnianej sztucznej granicy przeprowadzonej przez puszczę Łętowo do rzeki Nurzec i Bug. Litwini pod koniec XV w. zaczęli nazywać z ruska Podlaszem (dziś niewłaściwie Podlasie) ziemie przy granicy z Polską (pod Lachami), w tym także ziemie oderwane od Mazowsza. W 1520 r. z nich oraz z ziemi bielskiej, drohickiej, mielnickiej i południowej Jaćwieży utworzono woj. podlaskie. Granica ta nie zatrzymała jednak osadników mazowieckich, którzy poszli dalej na wschód za Suraż, pod Bielsk, za Brańsk i Drohiczyn, a na północ za Łęk i Biebrzę.
Mimo utraty ksiąg ziemskich łomżyńskich, koleńskich, ostrołęckich i zambrowskich oraz ksiąg miejskich można na podstawie pozostałych źródeł śledzić początki i rozwój ponownego zasiedlania ziemi łomżyńskiej. Ziemia łomżyńska (i ziemia wiska) pod tym względem stanowi teren wyjątkowy w badaniach dziejów osadnictwa polskiego, bowiem dzieje osadnictwa żadnej innej części Polski

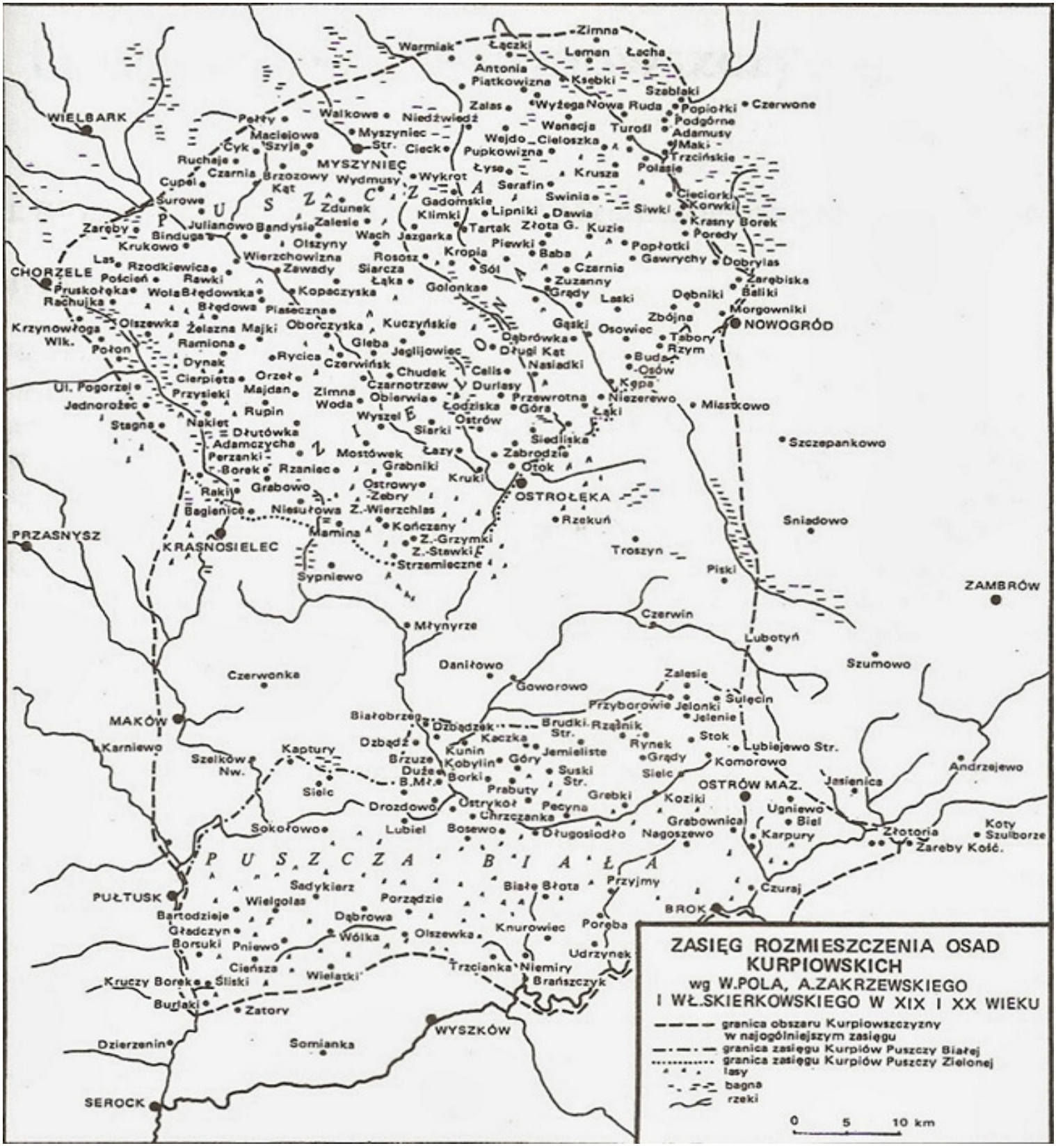

(poza Mazurami) nie mogą być tak stosunkowo dokładnie zbadane, jak dzieje początków obecnego osadnictwa ziemi łomżyńskiej (i wiskiej). Zachowany zasób źródeł pozwala, ze względu na późne ponowne zasiedlanie, uchwycić początki wielu - może większości - wsi dziś tu istniejących i śledzić proces dalszego rozwoju osadnictwa. Dla innych części Polski podobne źródła musiałyby pochodzić z X-XIII

w. Główną podstawę źródłową stanowią księgi kancelarii książąt mazowieckich (Metryka Mazowiecka) z lat 1414-1526, z których tylko dwie księgi są opublikowane, a większość znajduje się w Archiwum Głównym Akt Dawnych pod sygnaturami Metryki Koronnej . Ważnym uzupełnieniem Metryki Mazowieckiej są wypisy Ignacego Kapicy Milewskiego z ksiąg wschodniego Mazowsza, zawierające pełne odpisy dokumentów książąt mazowieckich i wydane drukiem jego regesty z tychże ksiąg, oraz mniej lub bardziej obszerne wypisy także z tych ksiąg. Przekazana przez te źródła treść dokumentów nadań lub sprzedaży (niektóre z tych dokumentów w oryginałach lub odpisach zachowały się gdzieniegdzie u potomków pierwszych osadników, lecz są niedostępne dla badaczy) umożliwia uchwycenie początków wielu wsi. Nieoceniony wybór zapisek z tychże ksiąg dokonany i opublikowany przez prof. A. Wolffa daje wgląd w dalszy rozwój osadnictwa i ustalenie przynależności rodowej drobnej szlachty.

Osobny rodzaj źródeł, bardzo ważny dla badań nad dziejami osadnictwa ziemi łomżyńskiej stanowią dokumenty fundacji i erekcji parafii, niejednokrotnie wcześniejsze od najstarszych zapisów w Metryce Mazowieckiej. Przynoszą one więc nieraz pierwsze wzmianki o najstarszych wsiach. Z biegiem czasu Kurpie, zakładają bartnicze wsie. To już wiek XVIII i przełom XIX -go: Pupki, Samule, Ptaki, Bączki, Ksepki, Leman, Kozioł, Poredy, Dudy, Siwiki, Łyse, Warmiak, Cieloszka, Wanacja lub Wenecja, Łacha, Gawrychy, Zdrębisko, Parzychy, Pieklik, Cherubiny, Serafin, Gietki, Kossaki, Trzcińskie i Niksowizna, a za pierwotne familje tutejszych Kurpiów uważani są: Pupek, Samul, Ptak, Bączek, Ksepka, Kozioł, Poreda, Duda, Siwik, Gawrych, Piascik, Rydel, Parzych, Pieklik, Cherubin, Serafin, Gietek, Kossakowski lub Kossak, Trzciński, Niksa, Bałdyga, Krysiak, Pieloch, Banach, Grala, Florczyk, Kokoszka, Plona, Kołdys, Cekała, Cwalina, Olbrys, Deptuła, Gugnacki, Prusinowski, Sudkowski i Dziekoński.

Wiedza Adama Chętnika rozpoczyna się dopiero gdzieś od XVII wieku, kiedy przez magnaterię wyzysk zniewolonych pańszczyzną Prusów staje się powszechnością. Nie omijało to też Kurpi jak i drobnej szlachty która bez zagrody, albo bardzo uboga w większości uciekała w Polskę, szczególnie na Ukrainę. Wielokrotnie byli na służbie wojskowej. Było i tak, że z Mazowsza do krzyżackich Prus porywano ludzi nie tylko do wojska ale i do pracy. Ucieczki od pańszczyzny mogły być pojedynczo, nie masowe i w różnych kierunkach. Ukraina stwarzała najlepsze warunki do życia. Ziemia chełmińska oryginalnie była ziemią Prusów. Obecność Prusów była tam od dawna. Dożynki obchodzone były od Działdowa po Królewiec, muzyka śpiewy i różne przemyślne obrządki to wszystko było dziedzictwem Prusów. Świadkiem takich właśnie dożynek na pruskim Mazowszu był za młodu na wakacjach geniusz Fryderyk Chopin który dopiero w Paryżu, natchnięty wspomnieniami, skomponował nieśmiertelne Mazurki. Nie ma żadnego tłumaczenia, że na tą głuszę dotarła słowiańska polska kultura a Prusowie ją rozpowszechniali.

KURPIOWSKIE HERBY - ZNAKI BARTNE

W głębokiej starożytności pszczelarstwo wśród Prusów było jednym z głównym zajęć. Po eksterminowaniu Prusów przez Niemców, na południu puszczy galindzkiej, dzisiaj piskiej, zamknęła się spora grupa, uciekinierów pruskich, znana dzisiaj jako Kurpiów. Przez parę stuleci byli zamknięci w swoich puszczańskich domenach. Dzięki temu nie tylko, że nie ulegli wyniszczeniu, to jeszcze zachowali bogatą kulturę. Jednym z typowych zajęć Prusów i Kurpiów było pszczelarstwo. To dzięki Kurpiom pszczelarstwo zostało rozpowszechnione w Koronie, które z biegiem czasu przynosiło Kurpiom znaczne korzyści nie tylko z miodu, ale i z wosku. Kurpie w puszczańskim rewirze w ochronie przynależności swoich barci, ale również w przypadku zagubienia ich, każdą z barci znakowali. Ten system znakowania przyjął się również w Koronie, na barcie zwykle wybierano sosny. Znaki bartne miały status rodowy i bez wątpienia były to Kurpiów herby. Lud który nigdy nie uległ zniewoleniu czyli był szlachetny. To, że nie był uważany za szlachtę nie miało wielkiego znaczenia. Wystarczyło, że był Kurpiem.

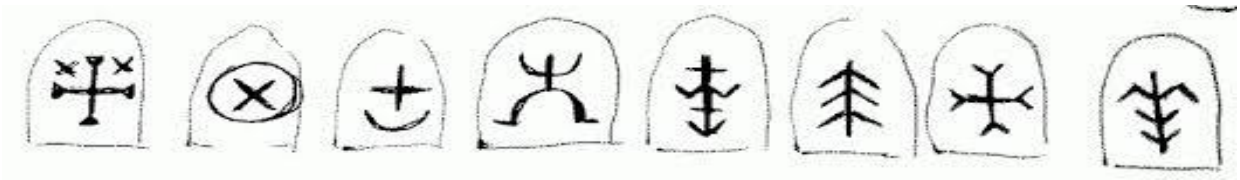

Poniżej "Herby" bartne - znaki identyfikacyjne barci z różnych borów bartnych: cztery pierwsze z 1713 roku, piąty z 1725 roku, szósty z 1735 roku, siódmy - 1731.

Mgr.Kielak w pracy “Historia Bartnictwa na Mazowszu” cytuje „najprężniejszą grupę bartników w dziejach polskiego bartnictwa tworzyli w XVI-XVIII w. Kurpiowie" W pracy mgr. Bernarda Kielaka czytamy “Bartnictwem zajmowali się początkowo mieszkańcy sąsiadujących z Zagajnicą wiosek i miasteczek (Nowogród, Ostrołęka, Różan, Przasnysz, Chorzele) hodując pszczoły w naturalnych lub wydrążonych zagłębieniach pni drzew. Zajęcie to traktowano jako uzupełniające gospodarkę rolną, jednakże wraz ze wzrostem zapotrzebowania na produkty pszczele bartnicy zmuszeni byli temu zajęciu poświęcać coraz więcej czasu i z tego powodu przenosili się na stałe do puszczy.

Miarą gospodarowania (i rozliczania się) był „bór". Przyjmuje się, że na „bór" składało się około 60 drzew bartnych, ale jest to liczba przybliżona, bywały „bory",

które miały 120 barci, były również mające 6 drzew. Jak pisze Ludwik Krzywicki „...bór zgoła nie jest jakąś ograniczoną połacią ziemi, przeciwnie, był pod tym względem rozmieszczenia drzew czymś zgoła nie zależnym od gruntu, jedynie zbiorem pewnej ilości rozrzuconych drzew bartnych". Na „bór" składały się nie tylko drzewa bartne ale także łąki nadrzeczne (zwane bartnymi lub borowymi) i polany śródleśne, jary oraz buda bartna zwana też stanem. Był to szałas lub mały domek, w którym mieszkał bartnik podczas prac przy pszczołach. Mógł w nim spać ktoś obcy, np. inny bartnik lecz jeśli go nieumyślnie spalił - miał obowiązek odbudować. Wszystko to składało się na „bór", który był najmniejszą jednostką zarządu gospodarczego całości królewskich dóbr bartnych.

Pewna liczba „borów" stanowiła, że te z kolei składały się na puszczy, w ramach terytorialnych starostwa (np. puszcza kamieniecka, puszcza Mazuch itp.) stanowiąc trójstopniową strukturę bartnictwa monarszego. Zaprezentowany „bór" nie oznacza, że każdy jedynie takowy posiadał, bywało, że jeden bartnik posiadał kilka „borów", inny gospodarował na „półborku" lub nawet na „ćwierćborku". Każdy „bór" posiadał swój znak bartny zwany też ciosnem, znamieniem, charakterystyczny dla danego bartnika lub (w wyniku spadku) dla danej rodziny. Ciosno zazwyczaj wycinane było z tej strony pnia, z której znajdowała się barć. Zabranie miodu z oznakowanej barci lub zniszczenie znaku bartnego było przestępstwem ściganym i surowo karanym przez sąd bartny.”

PRUS - MAZUR - KURP

Historia to zbiór faktów, okoliczności i ich wzajemnych relacji i powiązań. Historycy to osoby które odkrywają dla nas historię. Prowadzą badania. Analizują fakty. Dzięki nim powinniśmy znać przeszłość naszych przodków. Nasze pochodzenie. Bez znaczenia powinno być, czy badane dziedzictwo jest godne chwały czy też potępienia.

Ale historia rzadko bywa obiektywna. W tym celu stworzono „historię” i „historyków”. „Historia” pisana jest aby coś ukryć, coś wzbudzić, coś przekazać. Narody piszą ją dla siebie. „Historycy” dla wydziałów i swoich promotorów. „Badacze” dla grantów. Dla nas Jagiełło to polski król. Kim był dla Litwinów ? Czyż nieuprawnione (dla Litwinów) jest twierdzenie że Polska Jagiellonów to Polska Litewska – bo rządzona przez Litewskich królów?
Relatywizm historyczny to nie jest rzecz nowa. Nie ominął również historii Prusów. Starożytnego narodu, który po podboju swoich ziem przez germańskich krzyżaków, nagle rozpłynął się w powietrzu. Pomimo źródeł wskazujących że krzyżackie ludobójstwo przeżyło około 100 tys. Prusów (co było znaczną ilością) historycy o tym fakcie milczą. Nie trudno oprzeć się wrażeniu, że wręcz unikają analizy, co się z tym ludem stało. Próbują wyciągać wnioski, że pomimo tego, iż lud który nie poddał się żadnym podbojom, nagle na każdym polu się asymilował. Z Niemcami i Polakami. Naród, który dla wolności gotowy był poświęcić wszystko, wręcz z dnia na dzień traci swoją tożsamość. Wnioski te są mało prawdopodobne.
Fakt, że Pruscy uchodźcy zasiedlili tereny będące w sąsiedztwie Kurpiowszczyzny, poza publikacją prof. Jadwigi Chwalibińskiej nie jest przytaczany i analizowany. Rody herbu Prus, w zasadzie w historii nie istnieją. A obecnie tylko rodzin noszących nazwisko Prus jest około 7 tysięcy.
Natomiast w miejsce Prusów pojawiają się „Mazurzy”. Grupa będąca rzekomo potomkami osadników z Mazowsza. Ci rzekomi „Mazurzy” dziwnym trafem, mają zwyczaje tożsame z Prusami. Żyją według Pruskich zasad. Polują jak Prusowie. Walczą jak Prusowie. Uprawiają ziemię jak Prusowie. Zamieszkują tereny te same co Pruscy uchodźcy. Pomimo tych faktów, Prusów historia ginie, a rozwijają się dzieje „Mazurów” - nie wiedzieć dlaczego słowiańskich osadników. Z nich (z tzw Mazurów) „wyewoluowali” podobno Kurpie oraz tzw polskojęzyczni Prusowie. Kimkolwiek by oni byli. Aż się prosi zadać pytanie: kto to wymyślił i w jakim celu i dlaczego to jest takie karkołomne.
Wszelkie analizy historyczne oparte na otwartych i logicznych wnioskowaniach są godne analizy i dyskusji. Tym bardziej zapraszam do zapoznania się z poniższym artykułem, który jest komentarzem do publikacji Adama Chętnika pt ”Mazurskim szlakiem” Łomża 1939 wydanym nakładem biblioteki dobrych książek. Publikacja Adama Chętnika to bogate źródło wiedzy o Kurpiach, ale również pośrednio źródło wiedzy o historii Prusów. To dzięki takim badaczom jak Adam Chętnik, „historia” ma szansę być historią.

Powyższy tekst korespondencji z mecenasem Andrzejem Prusem jest godny uwadze, przybliża pracę Adama Chętnika „Mazurskim szlakiem” wydanej przed samą wojną w 1939 roku, w rozumieniu historii kurpiowskiego pogranicza z Mazurami pruskimi. Praca należy do antykwarycznej rzadkości. Tylko dzięki uprzejmości wnuka Adama Chętnika została w całości zeskanowana i jest na stronie www.prusowie.pl

Termin Mazury, Mazurzy jest nazwą sztuczną, nadaną i zapoczątkowaną w Polsce. Od kiedy Niemcy dokonali masowych mordów na Prusach a resztę zniewolili zorientowali się, że nazwa dla nich jest bardzo korzystna. Nazywając siebie

Prusakami nie mogli niedobitków, niewolników nazywać Prusami i szybko u Niemców terminologia Masuren się przyjęła. W “Mazurskim szlakiem” Adam Chętnik nie miał dostępu do wszystkich źródeł wiedzy jakie dzisiaj posiadamy. Wiedza o Prusach była inna. Adam Chętnik posługując się terminem Mazurzy, nie zawsze wiedział w odniesieniu do kogo powinna być użyta. Raz przypisuje ich Słowianom, Polakom, Kurpiom albo określa ich jako Mazurzy pruscy. Tak dalece jak o tym wiemy, nie jest to istotne. Postać Adama Chętnika w dziedzinie wiedzy historycznej o Kurpiach należy do wybitności.

Do tej samej naszej rodziny mazurskiej zaliczamy Kurpików czy Kurpiów nadnarwiańskich, osiadłych w puszczach, do tej samej należą również Mazurzy pruscy, mieszkający po sąsiedzku, wśród prawych dopływów Narwi środkowej, wśród wielkich jezior „mazurskich” i lasów, będących dalszym ciągiem puszcz nadnarwiańskich. Ci Mazurzy i Kurpie, zwabieni tu byli łatwością nabycia ziemi i dlatego szybko zaludnili tę część Mazowsza. Zaludnienie tych ziem zaczęło się przed wiekami. Musieli tu już od dawna żyć Słowianie, skoro w wieku XI książę Masław miał panować w tej części Mazowsza i dzisiejszych Prus. Całe Mazowsze pruskie stanowiło wtedy i później jedną całość z naszą ziemią Łomżyńską, nie było różnic co do mowy, zwyczajów religii.

Bardziej istotnym jest, że Adam Chętnik zdecydowanie określa, jak w zacytowanym powyższym akapicie, wspólnotę etnosu po obu stronach granicy i zalicza Kurpi do tej samej rodziny. Co ciekawe rozprzestrzenia obecność tego etnosu jeszcze dalej. Wśród Kurpiów nie mówi się, że byli Słowianami. Różnice pomiędzy nimi były ewidentne. Osiedlanie na tej ziemi odnosiło się do Kurpiów - Prusów i też nie z powodu łatwości nabycia ziemi. Niezwykle znamiennym, a wręcz historycznym dokumentem jest fakt, że Chętnik nie tylko widzi pogranicze, ale także całe północne Mazowsze wraz z ziemią łomżyńską, jako jedną rodzinę, całość tego samego etnosu.
Adam Chętnik wielokrotnie pisze o wspólnocie religijnej, a ona odnosiła się tylko do katolickiej Warmii. Pruska prowincja Warmii w granicach polskich znalazła się dopiero po wojnie Trzynastoletniej zakończonej w 1466 roku. Reszta Prus pod germańskim władztwem i po prusackim hołdzie w 1525 roku stała się protestancka. Po pierwszym rozbiorze Warmia z powrotem przeszła pod prusackie panowanie i germańskie władztwo, ale religia pozostała katolicka.

Wybiórczo i tylko z pewnymi rodami, wypełnia naszą wiedzę i potwierdza ten fakt praca prof. Jadwigi Chwalibińskiej o licznej obecności Prusów na północnym Mazowszu, razem z mapką zasiedlenia herbu Prus. Adam Chętnik razem z prof. Jadwigą Chwalibińską pozwalają nam na stwierdzenie że Mazurzy Pruscy to nikt inny jak Prusowie. Poniższy cytat pochodzi z pracy prof. Jadwigi Chwalibińskiej “Ród Prusów w wiekach średnich”.

Po krzyżackim podboju spolszczeni Prusowie wracali na swoją ziemię która w wyniku ludobójstwa w dużej części stała się bezludna, ale już z polską tożsamością która pozwalała im żyć wolnymi na swojej ziem. Chcąc w Koronie być wolnym

trzeba było być szlachcicem, a bycie wolnym w swoim kraju trzeba było być o tożsamości polskiej. Prusowie doskonale potrafili wykorzystywać tą sytuację.
Na północnym Mazowszu w porównaniu do reszty Korony było przeludnienie. Dwukrotnie więcej było szlachty, aniżeli w innych częściach Korony, w pruskich rękach było zaledwie 14% ziemi, chłop stanowił 50% jej mieszkańców. Ziemia z nadania różnych książąt była w posiadaniu magnaterii. Jedynie Puszcza Zielona była ostoją wolności do której nagminnie Prusowie uciekali nie tylko od Krzyżaków, ale też z pod jarzma pańszczyzny.
Nie omijało to też Kurpi jak i drobnej szlachty która bez zagrody, albo bardzo uboga w większości uciekała w Polskę, szczególnie na Ukrainę. Wielokrotnie byli na służbie wojskowej.
A zwyczaje i różne obrzędy mazurskie. Toć one najwyraźniej mówią nam o wspólnocie duchowej Mazurów z obu stron granicy. Jeszcze przed kilku dziesiątkami lat z obu stron granicy rozlegały się tony drewnianych trąb, tak zwanych ligawek, którymi pasterze, idąc przez wieś, dawali sygnał gospodarzom, że czas wypędzać na paśnik. Takie same ligawki, znane były u nas na całym Mazowszu i Podlasiu, a do ostatnich jeszcze lat pozostały, jako zwyczaj grywania w czasie adwentu rano i wieczorem.

Wszystko tak samo i bez komentarza.

Pieczone na Gody, a przeważnie na Nowy Rok „nowolatki" i różne figurki ludzkie czy zwierzęce z ciasta zobaczymy po obu stronach granicy, a u nas najwięcej i to do dziś na Kurpiach.

Jeszcze po II-giej wojnie na Kurpiach i północnym Mazowszu podczas pieczenia chleba wygniatano figurki zwierzęce. Najczęściej zajmowały się tym dzieci.

Zwyczaje dożynkowe, z tradycyjnym wieńcem ze zboża i kwiatów, oraz ze powszechnym w całej Polsce śpiewem „Plon niesie plon!" znane były i na Mazurach - od Działdowa po Królewiec, a nawet, jak stwierdzono, niektórzy rolnicy - Niemcy osadnicy, w wioskach mazurskich gdzie aie gdzie przyjęli ten zwyczaj.

Dożynki od Działdowa po Królewiec, muzyka śpiewy i różne przemyślne obrządki to wszystko jest dziedzictwem Prusów. Świadkiem takich właśnie dożynek na pruskim Mazowszu w Szafarni był geniusz Fryderyk Chopin który dopiero w Paryżu, natchnięty wspomnieniami, skomponował nieśmiertelne Mazurki. Wszyscy zachwycają się kurpiowskim Obracańcem po polsku Oberek. Wiele obyczajów Prusów opisane są przez Adama Fischera w „Etnografia dawnych Prusów" książka wydana w 1937 roku. Nie ma żadnego tłumaczenia, że na tą głuszę dotarła słowiańska kultura a Prusowie ją przyjęli i szerzyli. To są czysto staropruskie obyczaje z czasów Prusów wolności i prawdziwej demokracji. Niemcy razem z klerem zabraniali z Prusów kultury uprawiania im jakichkolwiek tradycji czy obyczajów. Zaliczane były do pogańskiego obrządku i w ten sposób wielokrotnie ich

zabranianie dostarcza nam o nich wiedzę. Wszystkie zakazy są również zamieszczone przez krzyżackiego kronikarza Piotra z Dusburga.

Jak z jednej, tak z drugiej strony granicy ludność mazurska nie przywiązywała większej wagi do sztucznego granicznego rowu. A ponieważ dawnymi laty granica była mniej strzeżona, więc stosunki z obu jej stron układały się znakomicie. Kurpiki z wiosek pogranicznych chodzili co niedziela i święto do Prus w odwiedziny do znajomych Mazurów, na piwo do karczmy, na obejrzenie gospodarstw. Młodzież z pogranicza urządzała wspólne zabawy i tańce, robiła znajomości, chłopcy chodzili w rajdy do dziewczyn w Prusach, żenili się z Mazurkami, bywali też ludzie u siebie na weselach i chrzcinach.

Granica przez puszczę Galindzką przebiegać mogła tylko na papierze. Oczywistym było, że granica pomiędzy tymi ludźmi była sztuczna to był ten sam lud, chociaż zagubił się wśród nich ich wspólny historyczny wątek.

Bartnicy - Kurpie chodzili do pruskich borów opatrywać barcie z pszczołami, bo dawnymi laty gospodarka pszczela była i tam jednakowa.

Krewnych bliższych i dalszych ludność polsko - mazurska z Prus miała z tej strony granicy wielu i często przychodziła w odwiedziny lub za interesami.

Jeszcze przed paru dziesiątkami lat w czasie robót polnych ludność z obu stron granicy schodziła się na rozmowy nad rów graniczny, chłopi częstowali się tytoniem, palili razem fajki itp.
Bywało i tak, że młodzież męska schodziła się do Mazurów, którzy mieli strzelby i ćwiczyła się w strzelaniu do tarcz i słupów. A było to za Moskali, kiedy u nas w Polsce za posiadanie broni karano.

Wzdłuż granicy wszędzie widać było, takie jak na Kurpiach chałupy, ten sam ubiór. Nazwiska ludzi na każdym kroku spotykały się takie, jak u nas, a więc: Kopacz, Białowąś, Zyśk, Mikołajczyk, Jankowski, Sosnowski, Rydel, Kulas.

Gdzie indziej mogła się zdarzyć taka współpraca jak tylko z bliskimi sobie. Prusa z Prusem, wspólne korzenie, bartnictwo rodem z Prus łączyło ich wszystko. Polskie nazwiska były konieczne dla ukrycia pruskości. Prusowie stali się wyklętym ludem, zmuszeni do ukrywania swojej tożsamości.

Wiele zawdzięczamy Adamowi Chętnikowi, że po upłynięciu tylu wiekach odkrył i udokumentował, że obyczaje i tradycje Prusów ocalały i przetrwały wśród Kurpiów. Dzisiaj byłoby to już niemożliwe. Z ich ziemi Polska Ludowa wygoniła ostatnich Prusów-Mazurów. Nic po nich nie pozostało, tylko propaganda i niemiecka infiltracja.

Ponieważ ród Prusów poza Mazowszem spotykamy prawie we wszystkich dzielnicach Polski, wszystkie obejmujemy naszymi badaniami, kładąc jednak największą wagę i obierając sobie za punkt wyjścia Mazowsze, które było najstarszym terenem osadniczym rodu w Polsce i gdzie też spotykamy go najliczniej. Nadto w dzielnicy tej, typowej jak to już podkreśliliśmy dla małej własności, najwyraźniej uwydatniają się cechy istotne tego rodu, a to jego organizacja, struktura wewnętrzna i zwartość.

Po metrykę. Do jednej parafii w Łomżyńskim przybył na noc nieznany nikomu podróżnik. Ubrany nico z waszecia, kaszkiet tylko na głowie miał z wielkim daszkiem, chustka zawiązana pod szyją, spacerek jakiś aksamitny i fajka w zębach nie tutejszej roboty.

Jo przyrajzował z daleka, noclegu sukom u ludzi, popsiyry mnie potrzebne metrycne powiada wchodząc do jednego z gospodarzy.

To wy jakby Kurpś? pytają go na wstępie.

Jo tero z Mazurów, co żyją w Prusach - powiada, mój dziadek buł z tych stron, ale wyprowadził się już dawno pod Scytno, pod Niemca. Potrzeba ni metryka ojca co tu rodzony, potrzebna do sądu pruskiego. Sąd pruski dał ni „rajzeszein" na trzy dni, co bym popsiyry wydostał. Dziś chcę zanocować, jutro dostanę metrykę, a pojutrze na noc bandę u swoich. Mam stela do 70 kim. Jazdy nie siła, ale przesiadkowy trzy w drodze.

Po takim wylegitymowaniu się Mazur dostał nocleg, ufano mu już więcej, bo i „Pochwalonego" powiedział i nazwisko miał tutejsze. Znaleźli się sąsiedzi, co nawet jego krewnych znali. Zaczęła się po wieczerzy pogawędka.

To u waju juze po winie odbudowano? - pyta Mazur.

Ten akapit jest dokumentem jak Prusowie tworzyli swoją tożsamość dla Niemców. Gdzie Mazur miał iść po taki dokument jak nie do swoich. Przy okazji zauważyć można początkową nieufność. Kurpie do obcych obnosili się z rezerwą, co dowodem jest, że były bliskie związki, ale tylko pomiędzy swoimi, do Słowian blisko im nie było. Tak poprzez wieki Prusowie zasiedlali z powrotem swoją ziemię ze zmienioną tożsamością, ale z pruską duszą. Nazywano ich Mazurami, specjalnie im to nie przeszkadzało, chociaż nie pozostawało obojętnym. Ich niemieccy oprawcy zaczęli siebie nazywać Prusakami. Polskie nazwiska, polski język tak jak zawsze, językiem znienawidzonego okupanta się nie mówi. Śmiertelnie nienawidzi

się wszystko co do takiego narodu należy. Katoliccy potomkowie Prus Królewskich Warmiacy, zostali podzieleni z Mazurami przez protestancką religię narzuconą przez Niemców. Jeszcze dzisiaj można spotkać Warmiaków którzy otwarcie mówią o wrogich dla nich Mazurach.

Ale, w tej ogólne masie, jakby kogoś brakowało. Ten i ów z kierownictwa wyglądał z lasu w stronę gościńca, inny pytał, czy jeszcze nie przyszli? Wkrótce zagadka się rozwiązała. Na gościńcu między łąkami od strony Nowogrodu pokazała się gromadka ludzi, maszerująca rano w stronę zbiorowiska ludzkiego. Byli coraz bliżej i bliżej. Szło czterech starszych mężczyzn z plecakami na barach i kijami podróżnymi w rękach. Mazury idą! - zawołał ktoś z gromady.

Mazurzy pruscy przyszli na naszą uroczystość, - poprawił ktoś z komitetu.

Słowa te jakby zelektryzowały wszystkich.

Mazurzy z zagranicy! Mazurzy z pod Niemca!

Kto żyw ruszył na ich spotkanie.

A Mazurzy - bo oni to byli, zaproszeni na obchód - przystanęli, obcierali kurz i pot z twarzy i jakby dziwili się tak wielkiemu zgromadzeniu. A z gromady ciśnięto się do nich z niekłamaną radością. Trzeba było widzieć, jak ich witano serdecznie, podano wody do picia, pomagano zdejmować plecaki.

Witajcie mili goście! wołano do nich.

Niech żyją bracia nasi Mazurzy pruscy! wołali inni.

Ile trudu kosztowało ich to przybycie ! Po otrzymaniu zawiadomień różnymi drogami przemycali się do Polski. Byli z pod Jańsborka, Szczytna i Wielbarka. Do Nowogrodu przybyli kolejką, a stąd przyszli pieszo kilkanaście kim. Ci nie dali sobie duszy sprusaczyć, a serca ich biły mocno dla Polski.

Już z rozmowy z Mazurami można było wyczuć, że czuli s ię między nami dobrze, jak w bliskiej rodzinie, a Polskę uważali za swoją ojczyznę. Pytaniom i rozmową nie było końca, a na odjezdnym Mazurzy nam powiedzieli: Nas tam dużo niby już Niemcy, ale dusza w nas skowyczy z bólu w niewoli. Po polsku my jeszcze mówimy, jak wy i dopóki tak jest, Mazurzy nie dadzą się zniszczyć. Ale prosimy was rodacy wy o nas nie zapominajcie.

Słowa te do dziś brzmią nam w uszach, myśl, mimowolni goni do Prus: Hej, Mazurzy, z Jednaczewskiego boru, gdzie wy dziś jesteście? Czy serca wasze biją dla Polski, jak dawniej?

Jesteśmy w wiosce mazurskiej w Prusach Wschodnich nad jednym z jezior w pobliżu granicy. Wioska, jak wszystkie prawie wioski w Prusach, rozłożona jest półkolem nad brzegiem jeziora; takich wiosek było najwięcej przed paru i kilku dziesiątkami lat. Już na pierwszy rzut oka widzimy, że wioski te w wielu wypadkach podobnych do naszych w Polsce, na pograniczu. I jedna przeważnie ulica wzdłuż domów, i takie same drzewa przydrożne: brzozy, topole, wierzby, jesiony i płoty z żerdzi sosnowych. Przy strudze pierze kobieta bieliznę i tłucze ją na stołku kijanką taką, jak u nas używają kobiety; pono dalej są nieco inne, podobne do wałków, ale bliżej granicy takie same, jak w Polsce.

Oglądamy chałupy: budowane przeważnie z drzewa sosnowego, o które tu nie trudno, robota ciesielska na węgieł, kryte słomą z kotlinami na stropie, szczyty ubijane z desek, niekiedy w różne ornamenty, jak na Kurpiach. Drzwi u starych chałup zrobione ozdobnie, a odrzwia staroświecką ciesielską robotą, jak w dawnych polskich chatach i śpichrzach.To coś, jakby u nas pod Kolnem, czy Przasnyszem - zauważył jeden z gości polskich.
Prawie tak, tylko murowanki, budowane na „pruski mur" mówią, że robił je master niemiecki, albo u niemieckiego cieśli terminował, - dodał inny.

Na drodze spotykają nas dzieci i mówią same „Guten Tag", to nie robi przyjemnego wrażenia, widać, że przechodzą pruską szkołę. Po Polsku nie umieją, a jeśli ktoś ze starszych chce nas powitać, to powie „Dobry Dzień".
Starsi Mazurzy, których spotykamy, ubrani są w odzież prostą, samodziałową: sukmany długie, koloru ciemnobronzowego lub dalej na północ granatowego, z kilku fałdami z tyłu; na głowie kapelusz z niewielkimi rondami; spodnie latem białe lub ciemno-granatowe „parcianki"; na nogach przy robocie np. łąkowej „chodacki", trzewiki lub drewniane klomby; prócz sukman krótkie spacerki z rękawami. Cały ten ubiór bardzo podobny do tego jaki noszą Mazurzy z ogranicz polskiego.

A toć to wcale jak Kurpie z pod Myszyńca i Turośli!-zawołał któryś.

Tylko „klombów" Kurpie nie noszą, wolą lekkie i miękkie chodaczki.

To prawda. Nad granicą od strony polskiej, nigdy nie widać na nogach „drewniaków" to pruskie obucie, jak je u nas nazywają-nie przyjęło się wcale w tej części Polski.
Zimą noszą Mazurzy ciepłe korzuchy i futrzane czapki, zwane kołpakami.

Mogło być zagadką dlaczego dla Kurpii było tak ważnym, że przyjechali obcy Mazurzy. Adam Chętnik wyraźnie podkreśla jak mocne były więzy etniczne. Jak mogły one przetrwać tyle wieków?
Oczekiwano na Mazurów jak na najbliższych krewnych, a teoretycznie witano obcych Mazurów pruskich. Dlaczego nie było tak ze Słowianami lub Mazurami polskimi?.
Serca mogły bić do Polski, gdyż wśród germańskiego Prusactwa wielu swobód nie doznawali, a przyjeżdzali do swoich, ale nie dalej na południe. Tam się już nie zapuszczali ponieważ nic ich z Polakami nie łączyło. Byli odrębnym etnosem.
W oparciu o polskość wyrażał się wielowiekowy bunt rdzennych Prusów przeciwko Niemcom. Nie było to zjawiskiem jednego wydarzenia.
Dzisiaj Prusowie są z brzmiącymi polskimi nazwiskami Polski obywatelami. Są Prusami, ale nie Słowianami. Czy szykanowanie Mazurów po wojnie przez komunistów było polską zemstą? Śmiem twierdzić że tak, bo już byli nie potrzebni.
Dla publicznej wiedzy i ku pamięci wspaniałych Prusów, własnym asumptem wydobywamy historyczną prawdę, ale nadal musi ona być pogłębianą.
Zagadnienie Prusów wskazuje na konieczność stworzenia Instytutu Prusów. Ale,

nigdy z etatowymi polskimi historykami, nie unikniemy zakłamania. Historia Prusów nie może być pisana tak jak powszechnie historia wielu europejskich państw, ponieważ zasługuje ona na prawdę i szacunek. Czy Prusowie mogli się czegokolwiek od Polski spodziewać? Z pewnością niczego, skoro w Koronie zabrakło rozsądku dwukrotnie. Raz po bitwie Grunwaldzkiej, po raz drugi po Trzynastoletniej Wojnie. Polska niczego dla Prusów nie zrobiła i nie można się dziwić wynikowi Plebiscytu w 1920 roku. Serca Mazurów bardziej biły do rodaków Kurpiów. Świadczy to tylko o tym że z Polską żadnych więzów nie było. Smutne to, ale prawdziwe. Polska nic nie robiąca i nic nie mogąca, Prusom niczego nie mogła zaoferować, Plebiscyt w 1920 roku przegrała. Osobista Prusów kultura wśród ich sąsiadów nie miała sobie równej.

Jeszcze do dzisiaj, dowiadujemy się z korespondencji jak potomkowie Prusów do tej pory, zachowali swój sposób życia; „Był też tam ten tak trudny do opisania etos zarówno pracy systematyczność, powtarzalny plan dnia, pewnego rodzaju drobiazgowość, uważna dbałość o potrzeby zwierząt gospodarskich np. gospodarz jadł śniadanie dopiero po dokonaniu obrządku zwierząt oraz w życiu prywatnym świętowanie niedzieli np. obowiązkowa przed lub południowa msza, przestrzeganie aby nie pracować w niedziele oraz kultywowanie pewnego wyciszenia w tym czasie, spotkania i niedzielne rozmowy z sąsiadami i rodziną. Było też systematyczne przekazywanie – iż każdy chce żyć (czy to człowiek czy zwierzę), każdy chce jeść – i potrzeby te należy zawsze rozumieć i je uszanować. Nie wolno kraść ani być kryminalistą – bo to wielki wstyd dla całej rodziny – na zawsze.”

Wyludnione tereny, oferowane były przez Krzyżaków o innej tożsamości, ale nie pruskiej mogli wolnymi żyć na tej ziemi. Tak więc, chcąc być wolnym Prusem w Koronie trzeba było być szlachcicem, a bycie wolnym w swoim kraju trzeba było być o nie pruskiej tożsamości, ale polskiej lub litewskiej. Prusowie doskonale wykorzystywali tą sytuację i jak się to tylko dało. a kiedy po poskromieniu Prusów przez Krzyżaków trzeba było zaludniać-pustne obszary. Wędrowali wtedy nas Mazurzy od Łomży i Szczuczyna, Kolna i Ostrołęki, Myszyńcza, Chorzel i Mławy na teren Prus, gdzie, nie czując niemal żadnych różnic co do klimatu, gatunku gleby itp. zaklimatyzowali się szybko. Prócz tych emigrantów, którym ciasno było bliżej Narwi, wielu mieszkańców Prus pochodzi z pośród uciekinierów dworskich, jacy ze stron łomżyńskich uciekali od swych dziedziców przed uciążliwą wówczas pańszczyzną. Szczególnie masowa ta ucieczka z granic polskich do Prus odbywała się w wieku 17-tym, a w sejmiku łomżyńskim stale zapadały uchwały, domagające się łapania zbiegów i wydawania ich przez księcia Brandenburskiego władzom polskim. Ale książęta pruscy zamiast zbiegów łapać i wydalać, chętnie zatrzymywali u siebie, wreszcie nadawali im wolność i grunta pod uprawę.

To, że Prusom nie pozwala się dzisiaj budować skromnych obelisków bohaterom narodu na ich ziemi, Ministerstwo Kultury dodatkowo udziela rady że sami sobie możemy założyć Prusów muzeum to tylko współczuć można, ale nie Prusom. Dla nie wiedzących, dzisiaj wszystko co jeszcze o Prusach znaleść można i więcej dowiedzieć się znajduje się w ziemi. A z kolei w niej, nie wolno kopać w

poszukiwaniu pruskich artefaktów. To wszystko jest żenujące i kompromitujące obecną kulturę, ale w przyszłości jawność historii Prusów jest nie do uniknienie.

Po wojnie pisarz Tadeusz Kur, zapewne Kurp, w książce “Próżna fatyga kata w Gdańsku” bardzo dużo mówił, jak Mazurów naród został sponiewierany nie tylko przez Niemców, ale również przez Polaków. Autor już nie zadał sobie pytania dlaczego młodzi znaleźli się w Berlinie Zachodnim. Ale poniżej przeczytajmy.

Niestety do mojej rozmowy z matką polskiego rodu Detkich w Bredynce koło Biskupca Reszelskiego nie doszło. Nie było jej już w tej wsi. Gdzieś w roku 1957, a może 1958, wyjechała do Berlina Zachodniego, ale nie dlatego, że dała się otumanić jakimś podszeptom. W Berlinie Zachodnim miała córkę i zięcia. Gdyby córka mieszkała w Australii, pojechałaby tam. Zięć nazywał się Jabłonka. Byłem w Berlinie Zachodnim później kilka razy. Nie udało mi się na nich natrafić.

Mam jednakże jeden ślad, który bezspornie należy uznać za dokument, bo to list pisany do mnie z uzupełnieniami moich wiadomości o mazurskiej rodzinie Detkich. Autorem listu jest p. inż. Tadeusz Twarowski (Warszawa, Al. I Armii WP nr 11), który pisze:

„Alfons Detke pochodził ze wsi Bredynki odległej o 7 km od Biskupca Reszelskiego i ok. 2 km od Stanislewa. Byłem w tej wsi na robotach rolnych jako jeniec wojenny, no i parokrotnie po wojnie. Znałem tam rodzinę Detków, tj. matkę Alfonsa, jego siostrę i siostrzenicę. Prawie wszyscy mieszkańcy Bredynki nosili polskie nazwiska, jak: Pliszka, Jabłonka, Skupski, Czarnecki, Lubomirski i inni. W domu mówili i modlili się wyłącznie po polsku. Na zapytanie, czy są Polakami, odpowiadali jednak, że nie. Nie uważali się również za Niemców. Mówili o sobie »my są tutejsze«. Oczywiście mówię o czasach wojennych, obecnie być może jest inaczej. »Mazur« to było dla nich określenie obraźliwe, bo za Mazurów uważali Niemców kalwinów, a oni wszyscy byli katolikami. Warto porozmawiać z pozostałymi. Są na ogół milczący, ale po przełamaniu pierwszych lodów, można się z nimi dogadać, a nawet zjednać sobie przyjaciół”.

Wyludnione tereny, oferowane były przez Krzyżaków o innej tożsamości, ale nie pruskiej mogli wolnymi żyć na tej ziemi. Tak więc, chcąc być wolnym Prusem w Koronie trzeba było być szlachcicem, a bycie wolnym w swoim kraju trzeba było być o nie pruskiej tożsamości, ale polskiej lub litewskiej. Prusowie doskonale wykorzystywali tą sytuację i jak się to tylko dało. a kiedy po poskromieniu Prusów przez Krzyżaków trzeba było zaludniać-pustne obszary. Wędrowali wtedy nas Mazurzy od Łomży i Szczuczyna, Kolna i Ostrołęki, Myszyńcza, Chorzel i Mławy na teren Prus, gdzie, nie czując niemal żadnych różnic co do klimatu, gatunku gleby itp. zaklimatyzowali się szybko. Prócz tych emigrantów, którym ciasno było bliżej Narwi, wielu mieszkańców Prus pochodzi z pośród uciekinierów dworskich, jacy ze stron łomżyńskich uciekali od swych dziedziców przed uciążliwą wówczas pańszczyzną. Szczególnie masowa ta ucieczka z granic polskich do Prus odbywała się w wieku 17-tym, a w sejmiku łomżyńskim stale zapadały uchwały, domagające się łapania zbiegów i wydawania ich przez księcia Brandenburskiego władzom polskim. Ale książęta pruscy zamiast zbiegów łapać i wydalać, chętnie zatrzymywali u siebie, wreszcie nadawali im wolność i grunta pod uprawę.

To, że Prusom nie pozwala się dzisiaj budować skromnych obelisków bohaterom narodu na ich ziemi, Ministerstwo Kultury dodatkowo udziela rady że sami sobie możemy założyć Prusów muzeum to tylko współczuć można, ale nie Prusom. Dla nie wiedzących, dzisiaj wszystko co jeszcze o Prusach znaleść można i więcej dowiedzieć się znajduje się w ziemi. A z kolei w niej, nie wolno kopać w poszukiwaniu pruskich artefaktów. To wszystko jest żenujące i kompromitujące obecną kulturę, ale w przyszłości jawność historii Prusów jest nie do uniknienie.

HISTORIA BISKUPA WOJCIECHA

Do chwili obecnej osoba biskupa Wojciecha jego śmierć nie podlegała żadnym krytycznym publikacjom. Przez stulecia powtarzano ten sam kłam aż wszystko jak to zwykle bywa stało się niepodważalną prawdą. Zapamiętano nawet to co przed samą śmiercią biskup powiedział, ale tam gdzie poniósł śmierć tego już nie zapamiętano. Adresatami mieli być głęboko wierzący dla których przeznaczone były te różne o biskupie opowieści, dla których jakiekolwiek wystąpienie wbrew idei głoszonej przez kościół było traktowane za wystąpienie przeciwko Stwórcy. I tak to jest do dzisiaj. Nikt nie zna źródeł z jakich powstała ta mitologia, nie posiada dokumentów, kronik, materiałów które udowodniłyby, że misja biskupa miała wyjść z Gdańska do Prus. Również nie było żadnej motywacji żeby biskup miał się udać do Prus. Pomiędzy Gdańskiem a Prusami nie odnotowano żadnych związków ani kontaktów, konfliktów też nie było. Nikt Prusów nie przymuszał do żadnej wiary, nie posiadali oni żadnych bożków. Podczas wykopalisk w Truso odkryto bursztynowy krzyżyk z IX wieku, Prusom chrześcijańska wiara nie była obca.

Dla orientacji prześledzimy jak rozwijało się Chrześcijaństwo w początkach słowiańskiej Polski. Historia który będzie przedstawiona, ogółowi może być

nieznana, nie ma jej w pisanej historii a może nawet w prehistorii Polski. Pod koniec 870 roku Morawianie z pomocą Piasta Chościeżkowicza (Polanina) podbili Wiślan i razem z Polanami mieli przyjąć od nich chrześcijaństwo. Nie było to rzymskie chrześcijaństwo, ale z Bizancjum, taka była wiara u Morawian. W Bizancjum w tym czasie był koniec panowania Obrazoburców (Ikonoklast), którzy niszczyli ikonografię wraz ze wszystkimi postanowieniami Rzymskiego Chrześcijaństwa wprowadzonego w IV-tym wieku naszej ery przez cesarza Konstantyna. Chrześcijaństwo przyjęto od Morawian, mogło być tylko ariańskie, albo Staro Słowiańska wiara, wiara w jednego Boga. Przypuszcza się, że Ziemowit, poprzednik Mieszka był ariańskiego wyznania. Pierwsza adnotacja o dacie przyjęcia przez Mieszka rzymskiego chrześcijaństwa ma pochodzić z niemieckiego źródła a pełne ugruntowanie chrystianizacji trwać miało kiedy powstała parafialna sieć, do końca XIII wieku. Do tej pory, nie jest znany pierwszy chrześcijański biskup u Mieszka.

Stan Chrześcijaństwa w piastowskim państwie pozostawał ciągle jeszcze w deficycie, z powodzeniem do każdego zakątka piastowskiego państwa można było wysłać chrześcijańską misję. Fakt, że w 1038 roku wybuchło powstanie ludowe wśród Polan i Ślęzan świadczy jak odległe były zasady Chrześcijaństwa. Mówi się, że było to pogańskie bardzo krwawe powstanie wywołane przez niższe warstwy społeczeństwa przeciw wyzyskowi chrześcijańskiego kościoła i możnowładztwa. Gall Anonim tak o powstaniu pisze;

(...) niewolnicy powstali na panów, wyzwoleńcy przeciw szlachetnie urodzonym, sami się do rządów wynosząc, i jednych na odwrót zatrzymali u siebie w niewoli, drugich pozabijali, a żony ich pobrali sobie w sprośny sposób i zbrodniczo rozdrapali dostojeństwa (...). Nadto jeszcze, porzucając wiarę katolicką – czego nie możemy wypowiedzieć bez płaczu i lamentu – podnieśli bunt przeciwko biskupom i kapłanom Bożym (...)

W roku 1124 na zaproszenie Krzywoustego wyruszył Otton z Bambergu na Pomorze Zachodnie z misją chrystianizacyjną. Znając mentalność słowiańskich Pomorzan, nie powtarzał błędu swojego poprzednika Bernarda Hiszpana, który pieszo przybył na misję w ubogich szatach i boso, z tego powodu został wyśmiany, a wkrótce i pobity. Inny dowód na borykanie się Chrześcijaństwa na Pomorzu, w roku 1147 papież Eugeniusz proklamował podjęcie krucjaty pomorsko połabskiej przeciw pogańskim bałtyckim Słowianom Obodrytom zasiedlającym zachodnie wybrzeże Bałtyku. Dużo wcześniej od krucjaty na Prusach, bez przeszkód w roku 1159 w Prabutach działali już Cystersi a w 1216 roku od papieża w Rzymie Prusowie przyjęli Chrześcijaństwo.

Bolesław Chrobry nie był w stanie zapanować nad wszystkimi prowincjami młodego państwa. Szczególnie ważnym dla Chrobrego było Pomorze chodziło o dostęp do morza. Sprawnie kontrolował swoją władzę, ale tylko wtedy kiedy był tam obecny ze swoją zbrojną drużyną, a zwykle zbyt długo to nie trwało. Z pogańskimi

Pomorzanami miał najwięcej kłopotów, byli poza jego kontrolą i to do nich wysłał biskupa Wojciecha.

Około IV wieku centralne Pomorze zostało wyludnione za sprawą jego opuszczenia przez Ostrogotów. Po tym wyludnieniu opuszczona ziemia szybko się nie zaludniała. Około IX-X wieku Słowianie połabscy będący w ciągłych konfliktach z Dunami, Sasami i innymi Germanami, podbici opuszczają swoje dotychczasowe siedziby zasiedlając Pomorze z siedzibą w Szczecinie i pogańską świątynią Trigława. Znani pod ogólnym mianem Obodrytów. Byli zlepkiem połabskich Słowian podbitych przez Niemców. Byli Chrześcijanami, ale w rezultacie ciągłych walk z Niemcami opuścili chrześcijańską wiarę i powrócili do pogaństwa w którym uparcie trwali.

Biskupem czeskiej Pragi był Wojciech postać niezwykle kontrowersyjna. Urodził się w Libicach z rodu książąt Sławnikowiczów skoligaconych z Niemcami z saską dynastią Ottonów wrogów pomorskich Połabian. Konflikty w które popadł jego ród doprowadziły do wymordowania i wyniszczenia całego jego rodu. Sam biskup w 989 roku uciekł do Rzymu zrzekając się urzędu biskupa Pragi. Przebywał we Włoszech i w wielu innych miejscach, nigdzie nie zagrzał miejsca. W misyjnej akcji na Słowacji doprowadził do konfliktów.

Napisane są obszerne rozprawy o bogobojnym biskupie Wojciechu, na każdym kroku przypisuje się jemu same świętości, a w rzeczywistości w jego żywocie powinno zostać zapisane jego awanturnicze zachowania z przygodami. Opuścić musiał Czechy, wszędzie niechciany, bardzo kontrowersyjny i również postać nie popularna i nie chciana w samym Rzymie.

Wspierany przez papieża Niemca Grzegorza V spokrewnionego z Ottonem III, także krewnego biskupa. Przemierzył wiele sanktuariów, nie chciał wracać do Czech, aż znalazł się na dworze Ottona III z którego wysłany został do Bolesława Chrobrego. Tu też za długo nie zagrzał miejsca, być może za samą protekcją Ottona III wysłany został na Pomorze nawracać Wieletów. Mogło to być zaplanowane przez Ottona III, toczącego walki z połabskimi Słowianami.

W roku 997 misjonarz biskup Wojciech rozpoczyna podróż i misję w Gdańsku i w tymże samym roku traci życie. Celem jego wyprawy było nawracanie Gdańszczan i Pomorzan Wieletów na Chrześcijaństwo, żyjących w pogaństwie. Kim byli wtedy Gdańszczanie, nie jest znane, ale byli poganami. Nie wykluczone, że to w Gdańsku biskupa Wojciecha pozbawiono życia. Nikogo przed biskupem tam nie było, język Wieletów biskupowi mógł być znany. Przyjęcie biskupa przez Wieletów różnie mogło przebiegać. Jeśli Wieleci dowiedzieli się, albo sam biskup wygadał się, że był krewnym Ottona III, to dla Połabian był wrogiem i wszystko mogło się potoczyć bardzo szybko i nie według zamierzonej udanej misji. A co i jak było, tego nie wiemy. Z zachowanych materiałów o biskupie, wiemy, że biskupowi nie można było przypisać zbyt wielkiej stabilności, czy roztropności. Według ówczesnych notowań, był nieobliczalny w swoim zachowaniu.

Wzgórze świętego Wojciecha w Gdańsku miało być miejscem na którym misjonarz nawracał niewiernych mieszkańców Gdańska. Jak to się odbywało, czy był to wykład, czy tylko święcenia, tego nie wiemy. Ale pozostaje pytanie, czy biskupowi mogło się w Gdańsku coś przydarzyć ? Dosyć szybko miało trwać nawrócenie Gdańszczan. Czy tak to było nie ma żadnej pewności ponieważ to na tym wzgórzu został pochowany. Osobiste przyjęcie Chrześcijaństwa przez samego Mieszka wystarczyło dla wszystkich jego poddanych, a w rzeczywistości kraj kwitł w pogaństwie. Na tym wzgórzu miał się odbyć od bliżej nieznanych pogan wykup ciała misjonarza biskupa Wojciecha i na tym samym wzgórzu miał zostać pochowany. Procedura takiego handlu zupełnie u Prusów nieznana. Pytanie, czy to na tym wzgórzu biskup stracił życie? Kto zlecił sprowadzenie i kto dokonał pochówku zwłok biskupa? Czy był przy tym jakiś chrześcijański duchowny? Czy byli przy tym dopiero co nawróceni Gdańszczanie? Skąd ciało zostało sprowadzone ? Czyja to była inicjatywa sprowadzenia ciała biskupa do Gdańska i dlaczego dopiero po dwóch latach sprowadzono do Gniezna? Czy były pertraktacje i kto je prowadził? Czy było rozpoznanie, że to zwłoki biskupa Wojciecha po dwu latach pochówku? Kto był świadkiem rozpoznania tej tożsamości? Dopiero w roku 999 nieznany Pomorzanin przewozi z tego wzgórza ciało biskupa do Gniezna. Trochę to dziwne, że stało się to dopiero dwa lata po jego śmierci. Nikomu nie było śpieszno, aż w końcu młode piastowskie Chrześcijańskie państwo potrzebowało świętego.

Kościół dla Bolesława Chrobrego miał olbrzymie znaczenie, Słowianie nie posiadali społecznych struktur i brakowało sprawowania królewskiej władzy. Sprawowanie władzy zaprowadzić mógł tylko kościół przez jego parafie i biskupstwa. Taki był patent z Rzymu. Nie wszyscy wiedzą, że ludu spowiedź była monarsze przekazywana, dla jego wiedzy o nastrojach ludu była niezmiernie ważna i wcale nie o Stwórcę chodziło. Była nagana, pokuta i rozgrzeszenie. Wszystko było donoszone przez kapłanów co lud myślał i zamierzał. Kościół w rządzeniu pomagał monarsze a monarcha kościołowi.

Biskup po nawróceniu Gdańszczan, do dzisiaj nie istnieje dokładna wiedza dokąd miał się udać po opuszczeniu Gdańska. Bez asysty, przewodników i ochrony taka misja była nie przewidywalna. Niewiadomo gdzie i w jakich okolicznościach biskup traci życie. Ale za to, śmierć biskupa z punktu przypisuje się Prusom. Bezkrytyczni badacze przyjmują wszystko to co kościół głosi. Ta historia jest jednak wynikiem wyrafinowanej konfabulacji nieznanego wiernego sługi i kronikarza Bolesława Chrobrego, że biskup opuszczając Gdańsk miał się z misję udać do Prusów. Ale pytanie, kiedy i czy biskup w ogóle opuścił Gdańsk ? Nigdy się niczego nie robi, jeśli nie ma się w tym interesu, a z Prusami Bolesław Chrobry nie miał żadnego interesu. Pytanie w czyim to interesie mogło być, jaka mogła być tego motywacja? Misja do Prus nie była w interesie Bolesława Chrobrego, nie miała dla niego sensu. Ale, zrzucenie śmierci na Prusów, było jak najbardziej w interesie władcy.

W drodze do Gdańska, od Chrobrego biskup dostał 30-stu zbrojnych, których po przybyciu do Gdańska biskup Wojciech podobno miał zwolnić i odesłać ze służby.

Dlaczego? To jak to jest, że w trakcie podróży po chrześcijańskim kraju potrzebuje ochrony a wśród pogan jest jemu już nie potrzebna ? Coś jest nie na miejscu, co się z nimi stało, może uciekli? Prawdopodobieństwo też jest takie, że zostali wybici przez Gdańszczan albo Wieletów. Kto w Gdańsku gwarantował biskupowi bezpieczeństwo? Również można domniemywać, że zostali oni wyeliminowani z obecności dla obrony tej zakłamanej historii, w zmyślonej historii o Prusów zbrodni, żeby ograniczyć zeznania i zamieszanie wśród świadków po post factum śmierci Wojciecha*.*

Trójka która się miała udać w nieznane do Prusów, biskup, tłumacz i brat biskupa, mieli nawracać pogan na Chrześcijaństwo. Zakrawa to na prawdziwy żart. Do których Prusów miał się udać? Jaki był to tłumacz? Którego pruskiego języka czy dialektu był tłumaczem? Czy tłumacz był nawrócony, żeby mieć umiejętności tłumaczenia w nawracaniu? Od Chrobrego biskup tłumacza nie otrzymał. Nazwisko tłumacza podane, ale nie podano, z którymi to Prusami miał się spotkać i których język miał tłumaczyć. Wśród nich były conajmniej dwa języki. Esperanta nie było i zakrawa to na wielką konfabulację. Czy w ogóle biskup, lub ktoś inny, mógł wiedzieć dokąd biskup miał się z misją udać, żeby na Prusach mieć odpowiedniego tłumacza? Tego już się nie dowiemy, wątpliwe, że w ogóle opuścił Gdańsk. Z jakiego miejsca wykupiono zwłoki?

Jeżeli wziął właściwego tłumacza to on musiał być również przewodnikiem, i musiał wiedzieć dokładnie gdzie i kogo będą nawracać. Tłumacz ocalał i nic nie zeznał gdzie byli. Jest to dowód, i inaczej, że nigdy nie mogło być i nie było biskupa na Prusach. Tłumacz mógł być tylko z Gdańska. Kto w Gdańsku miał pokierować biskupem? A może biskup stracił życie w Gańsku? Gdańszczan po Wojciechu kilkakrotnie jeszcze nawracano. A miało ich tam być kilka tysięcy mieszkańców. Kto wtedy był władcą Gdańska ? Tożsamość jego powinniśmy znać skoro wymieniono imiona całej trójki a nawet imię domniemanego zabójcy. Wszystko w Rzymie około 1000 roku miało dopiero zostać spisane przez mnicha Jana Kanapariusza i wtedy biskup został świętym i do dzisiaj w kościele pozostaje z taką opinią. "Jako człowiek Kościoła św. Wojciech zawsze zachowywał niezależność w niestrudzonej obronie ludzkiej godności i podnoszeniu poziomu życia społecznego. Z duchową głębią doświadczenia monastycznego podejmował służbę ubogim. Wszystkie te przymioty osobowości św. Wojciecha sprawiają, że jest on natchnieniem dla tych, którzy dziś pracują nad zbudowaniem nowej Europy, z uwzględnieniem jej korzeni kulturowych i religijnych*"*

Kto te informacje mnichowi mógł przekazać? Rok po sprowadzeniu zwłok do Gniezna, a trzy po zabójstwie, Rzym miał już wszystko wiedzieć. Dlaczego więc, nie wiemy gdzie Prusów miał nawracać i gdzie biskup stracił życie?

Misji biskupa Wojciecha u Prusów w ogóle nie było.

Stawiać takich pytań można by bardzo dużo. Nawracanie pogan w samym Gdańsku przez biskupa wygląda bardzo problematyczne. Młode piastowskie,

chrześcijańskie państwo nie miało jeszcze świętego. Czy można sobie wyobrazić, nawracać niewiernych bez znajomości ich języka i jeszcze przez tłumacza. Takich misji nawet w tamtych czasach nie organizowano. Podróżnicy i kronikarze pisali, że z Prusami ze względu na ich język trudno było się z nimi porozumiewać. Ale, nawracanie przy pomocy tłumacza, i żeby w to uwierzyć to trzeba być analfabetą. Na owe czasy lud był tak ciemny, że największe kłamstwa klerowi uchodziły. Cała historia o biskupie była na zamówienie i do dnia dzisiejszego pozostaje wielką improwizacją.

Wymyślono Prusa nazwisko, który miał dokonać zabójstwo i podobno powiedział, że dokonał zabójstwa, bo Słowianie zabili jego brata. Czy jest możliwym, żeby po zabójstwie ten Prus się przedstawił, i to wszystko opowiedział. Dramat prawie jak u Szekspira.

O zbrojnych konfliktach pomiędzy Prusami i Słowianami nie było wtedy jeszcze mowy. Podobnie było z Gdańskiem i do tego czasu tak samo było pomiędzy Prusami i Bolesławem Chrobrym. Miejsce gdzie dokonano zabójstwa nie jest znane i jak podają pozostaje jedyną zagadką, a reszta ma być wiarygodna. Z prostej przyczyny, łatwiej jest wymyślić nazwisko, ale nie znając topografii ziemi Prusów trudniej jest już określić jej pruską lokalizację. Przebiegłość i perfidia kleru w owych czasach nie miała sobie równych.

Więc, skąd się wzięli Prusowie ?

Nie wolno myśleć czy oceniać, że Bolesław Chrobry i jego otoczenie w polityce byli ludźmi ułomnymi. Doskonale zdawali sobie sprawę jakie szkody mogły by być czy wyniknąć dla młodego piastowskiego Chrześcijaństwa, gdyby na jaw wyszła cała prawda. Kraj Piastów był po stosunkowo nie tak dawnym przyjęciu chrztu i obowiązkiem władcy było szerzenie nowej wiary. Zabójstwo biskupa w chrześcijańskim kraju dla Bolesława Chrobrego mogło mieć bardzo różne nie przewidywalne reperkusje. Nie był jeszcze koronowany na króla. W obawie żeby konfabulacja nie wyszła na jaw wymyślono dodatkowo dwie Chrobrego wyprawy w głąb terytorium Prus. Podczas jednej z nich miał zniszczyć pogańską Prusów świątynię. Nazwał ją Romowe zbliżoną do nazwy Roma czyli nazwę Rzymu żeby jeszcze bardziej udowodnić pogaństwo Prusów, ale i też dla potwierdzenia zbrodni zabójstwa biskupa i Bolesław Chrobry dokonał rewanżu na pogańskich Prusach. Takiej miejscowości ani świątyni w Prusach w ogóle nie było.

Autorzy różnego kalibru piszą, że w nawracaniu Wieletów na Pomorzu przeszkadzała wojna Połabian z cesarstwem i misja tam nie mogła się odbywać. Jest to wierutne kłamstwo, w tym czasie, przed i po, na samym Pomorzu nie było żadnej wojny, żadnych walk.

Jeśli by ogłoszono, że Pomorzanie zamordowali Wojciecha, skończyłoby się wielką kompromitacją chrześcijańskiego państwa Piastów. Na domiar złego był to kapłan w randze biskupa, z autorytetem Rzymu i jeszcze był krewnym Ottona III. Nie pozostało nic innego, jak zrzucić ten cały ambaras na nic nie winnych Prusów. Kto

by się nimi miał przejmować. Reżyserem tego, bez wątpliwości była osoba z obozu królewskiego w porozumieniu z klerem. W ten to sposób Bolesław Chrobry uniknął jakichkolwiek zakłóceń w stosunkach z papieżem i Ottonem III, jakby nie było krewnymi biskupa. Jak ważną osobowością był Otton III w Europie i dla Polski to nie mamy tu miejsca żeby o tym pisać. W ten to sposób Polska Piastów nadal cieszyła się chrześcijańską poprawnością. Ale, więcej misji już w Polsce nie ryzykowano. Chrześcijaństwo rzymskie przyjęte przez Mieszka I, kontynuowane przez Bolesława Chrobrego, po śmierci Mieszka II pokazało swoje prawdziwe oblicze w ciemiężeniu i wyzysku szerokich mas ludu. Poddany lud nie wytrzymał więcej uciemiężenia, wzniecił powstanie. Wolał powrócić do poprzedniej wiary, ale nie tej głoszonej przez Rzym. Dzisiejsza wiedza o tym zdarzeniu jest bardzo skromna, ograniczona i mowa jest tylko o pogaństwie tego powstania. Istnieją tylko poszlaki, że mogło chodzić tu o wiarę Staro Słowiańską nic nie różniącą się z Arianizmem. Tak jedna jak i druga religia, nie tolerowały niewolnictwa i wyzysku. Lud chciał wrócić do przed chrześcijańskich wierzeń. Powstanie było krwawe i bardzo krwawo zostało stłumione.

Nie ma się co dziwić, że w interesie władzy zmyślona została ta cała historia. W dzisiejszych czasach cały czas tak się dzieje. Obecnie żyjącym wmawia się historię, a co dopiero tym z przed kilkaset lat temu. Historyczna zabawa. Więcej w temacie biskupa nie ma się co rozpisywać. Jest to dzisiaj ewidentna kleru konfabulacja nie mająca nic wspólnego z prawdą i z Prusami. Może przyjdzie czas, że Stwórca wyspowiada rzymskich hierarchów z ich dokonań w stosunku do Prusów, i jako pokutę będą mieli wyznaczone upokorzenie i uzupełnią prawdę o eksterminowanych Prusach.

Nie jest to antyreligijne wypracowanie. Wiara człowiekowi jest bardzo potrzebna a człowiek nawet w nauce religii jest przedstawiany jako istota ułomna. Nauka Chrześcijaństwa posiada bardzo wielkie znaczenie i walory dla człowieczeństwa, wielką wartości z którą człowiek nie powinien się rozstawać. Ale, kiedy religia łączy się z polityką to zapomnijmy o religii, ale nie o wierze, i przypomnijmy sobie co się z Prusami stało.

PRUSOWIE W HISTORII EUROPEJSKIEJ KULTURY

Dosyć często mówi się w Europie o wiodącej chrześcijańskiej kulturze. Niestety, ale europejska cywilizacja razem z resztą świata jest daleka od poziomu w którym człowiek mógłby się czuć bezpiecznym na naszej planecie. Koszta tej kultury dla człowieka są ogromne i nie trzeba tutaj przytaczać faktów wystarczy podsumować, że kultura może być dobra, albo bardzo zła. Nad prostym ludem każdy chce trzymać władzę, kontrolę i nie tylko ponieważ również nad jego duszą, dlatego żeby to osiągnąć wszyscy muszą kłamać jak tylko potrafią. W tym wszystkim są zawarte

porozumienia, jedno oszustwo przykrywane następnym a prosty człowiek nigdy niema prawa poznać prawdy. Ale, bywa czasami nie jest to złą opcją, że dla dobra ogółu w historii zdarza się na pogwałcenie prawdy kiedy jest taka potrzeba. Ludzka nieświadomość czy naiwność w dziejach historii wielokrotnie doprowadzała do smutnych niespodzianek. Można by przypuszczać, że po ludobójstwie i wyeliminowaniu tożsamości starożytnych Prusów z historycznej europejskiej pamięci więcej już oni nie powrócą na forum wiedzy. Zrobiono wszystko żeby to osiągnąć, a przez Niemców została skradziona nawet ich tożsamość, nazwali siebie Prusactwem. W starożytnej kulturze dzięki bursztynowi w basenie Morza Śródziemnego Prusowie byli znani. Grek Herodot urodzony w Halikarnossos w roku około 484 przed naszą erą pisze o Elektronie, cennym znalezisku z nad Bałtyku. Po nim o bursztynie pisze Aristoteles w roku 340 p.n.e. W roku 320 p.n.e. Pytheas z Massilli (z Marsylii) odkrywa Prusów podczas żeglugi po Bałtyku. Rzymianin Gaius Plinius Starszy, historyk i pisarz w roku 54 pisze o Prusach i od Prusów pochodzącym bursztynie. W roku 60 cesarzowi Neronowi legionista rzymski przywozi znaczną ilość bursztynu który Rzymianie używali do dekoracji. Po klęsce króla Bitynii Prusiasza z Rzymianami na przełomie III-II wieku p.n.e. deltę Wisły na wschód zasiedlają mieszkańcy znad Morza Czarnego z Azji Mniejszej Gepidzi. Wraz z nimi przybywa kultura o wysokim standardzie. Z czasem jej ośrodkiem staje się port Truso, odkryty dość nie dawno blisko Elbląga, jak również drugi na zakolu rzeki Niemen port Wiskiauten. W roku 98 wraz z bursztynem Tacyt wymienia Prusów. Ptolemeusz w 150-tym roku wydaje mapę znanego ówcześnie świata i na niej na wschód od Wisły wskazuje Galindię i Sudovię. Na przełomie IV/V wieku naszej ery Goci którzy przybyli nad Bałtyk przed Gepidami, opuszczają Pomorze-Gotiskandzę razem z Galindami. W drodze na Rzym po śmierci Attilly rozbijają Hunów i przejmują władzę nad Rzymem. W delcie Wisły pozostają Goci - Gepidzi. W VI-tym wieku Prusowie wiozą do cesarza Rzymu bursztyn i odwiedzają jego w Rawennie. W drodze powrotnej wracają razem z jego ambasadorem Waidewutą i zakonnikiem Bruteno. Po przybyciu do Prus wprowadzone zostaje przez nich chrześcijańskie prawo. Posiadanie jednej żony, niesienie pomocy tym którzy są w potrzebie, nakarmienie głodnych, troska o starszych i kobiety. Takie zachowanie Prusów potwierdza XI-to wieczny kronikarz niemiecki geograf Adam z Bremy pisząc o Prusach, że żyją tam ludzie homines hominissimus “lud najbardziej ludzki”.

W roku 876 angielski król Alfred Wielki wysyła w podróż na wody Bałtyku Wulfstana który opisując obyczaje Prusów, podaje między innymi, że latem potrafią mrozić, wytwarzać lód. Jest obecny w latach 880-890 w delcie Wisły i odwiedza pruski port Truso, który jest handlowym i rzemieślniczym centrum. Podróżnik hiszpański Ibrahim ibn Jakub, podobno handlarz niewolnikami, w roku 965 odwiedza Bałtyk nazywając Prusów Brus kiedy oni sami siebie nazywali Prusai a kraj swój Prusa i są słynni z odwagi i zmuszani do ciągłej walki z sąsiadami. W jednym z najstarszych rosyjskich miast Novogorodzie mówi się, że od dalekiej starożytności istnieje i jest tam do dzisiaj ulica Pruska. Była tam handlowa placówka. Prusowie od dawien dawna dali się poznać całej Europie. Zainteresowanie Prusami nie ominęło katolickiego Rzymu. Już w roku 860 duński misjonarz Ansgar w prowincji

Skalowia nawraca dzieci na chrześcijańską wiarę i ukierunkowuje ich na pracę misyjną. Wśród Prusów nie było religijnego przymusu, nie mieli żadnych bóstw, natomiast wśród ludu powszechnym była wiara w zabobony, dotychczas wszędzie uprawiane. Z powyższego i z samego początku historii o Prusach można wnioskować, że zainteresowanie Prusami było pełne uwagi całego cywilizowanego świata. Powyższe fakty po raz któryś zostały już wymienione, żeby zadać fundamentalne pytanie co się stało, że po kilkunastu wiekach ich ziemia jest bez Prusów i bez jej historii, nie wymienia się nawet tożsamości tego ludu. Idźmy dalej mówi się, że Bolesław Chrobry próbował podbić Prusów i jakoby prowadził dla nich chrześcijańską agitację. Jest to celowa konfabulacja w związku z zamordowaniem biskupa przez bałtyckich Słowian. Ta teoria ma związek z odwróceniem tej uwagi od Pomorzan i podkreślenia śmierci biskupa z winy Prusów. Sam lud Polan daleki był od chrześcijańskiej wiary i wiele zakątków potrzebowało misjonarzy. Papież Grzegorz IX w 1147 roku propagował żeby wysłać krucjatę na Pomorze, do nawracania pogańskich połabskich Słowian. Czasy Chrobrego razem z późniejszym kronikarzem Gallem Anonimem i wieloma jeszcze innymi to czasy profanacji historycznej prawdy, dużo kontrowersji i kontradykcji. Zawsze jest tak, że prawda poprawnie jest rzadko podawana i wszystko jeszcze zależy kto ją pisze. Rzym wyznaczył prawo, że ten kto wprowadza chrześcijaństwo staje się władcą ziemi tego kraju. Takie prawo było w gestii papieży, i sami sobie takie prawa przyznawali, żeby nad ciemnym ludem trzymać władzę. Prusowie z pewnością z tego prawa musieli dobrze sobie zdawać sprawę, że mogą utracić wolność i popaść w niewolę. Dwie dekady po przyjęciu chrztu przez Prusów w Rzymie, rozpoczął się przez ponad pół wieku podbój i eksterminacja Prusów. Wszystko w intencji ponownego nawrócenia ich na Chrześcijaństwo, pomimo już uprzedniego nawrócenia. Nieznany jest taki drugi przypadek, tylko Prusowie jako jedyni dwukrotnie przyjmowali chrześcijaństwo. Wielkie Europy zainteresowanie Prusami poza polityką, zdecydowanie odegrał ich znaczny stan zamożności. W krucjacie przeciwko Prusom stanęła cała Europa w celu dorobienia się na ich zamożności, a propagandę siał niemiecki Zakon. Poza doborowymi niemieckimi rycerskimi hufcami zewsząd przybywało całe europejskie rycerstwo jak również królewskie armie nie wykluczając bandytów. Król Czech przybywa z całą wielotysięczną armią i to z tej racji pruska twierdza Tuvangste jest przemianowana przez Niemców na Królewiec. Cała Europa jest zwoływana na podbój Prus i cała Europa w podboju uczestniczy. Niemcy ogłaszają polowania na ludzi, pogańskich Prusów. Handel niewolnikami przynosi w tym czasie największe korzyści. Osada po osadzie były eksterminowane z ludzi. Wszystko co posiadało wartość grabiono, resztę puszczano z dymem. Starców zostawiano na głodową śmierć. Trwało to ponad pół wieku, Prusy w XIII wieku były dla Niemców kopalnią złota. Z tego czego Prusowie się dorobili przez wiele wieków byli ograbiani przez najeźdźców, także z plonów ich pracy i zapasów. Czego nie mogli zabrać palono, pozbawiając ludzi możliwości do przeżycia jak również uczestniczenia w walce o swoją wolność. Były momenty, że Prusowie mogli oczyścić swój kraj od niemieckich i europejskich barbarzyńców, ale drogą morską przybywały nowe posiłki, które tą powrotną drogą załadowane były pruskimi niewolnikami. Zapraszano Prusów do zawarcia umów pokojowych, żeby

podczas spotkania, ryglować dom i podpalać razem z pruskimi uczestnikami. Czym się to wszystko różniło od niemieckich ekscesów XX-go wieku ? Od samego początku i przez cały ten okres podboju Rzym był świadkiem i informowany przez papieskiego legata.

Podbój Prusów, ich eksterminacja miała charakter ściśle polityczny i nie było żadnego nawracania na Chrześcijaństwo. Rzym był pod całkowitą dominacją i kontrolą cesarstwa niemieckiego, papieżami byli Niemcy. Do dzisiaj Watykan nie może się przyznać, że Prusowie byli Chrześcijanami, że w Rzymie przyjęli Chrzest z rąk samego papieża. To był początek niemieckiego Drang nach Osten.

Czym Prusowie sobie zasłużyli, że w XIII wieku musiał ich spotkać tak okrutny los, na czym miała polegać krzyżacka chrześcijańska misja z Rzymu? Czy wyniszczenie, eksterminacja pruskiego ludu zostało zaplanowane? Wielowieczne agresywne piśmiennictwo przeciwko Prusom, samo przez się wskazuje, że za tym wszystkim kryje się tajemnica. Bez fałszu nic się o nich nie pisze i nie głosi i nie jest to bez powodu. Ci którzy teraz tak piszą nie posiadają za grosz wstydu i chyba nawet nie wiedzą co to jest wstyd. Żeby w ten sposób zarabiać na swój byt trzeba być kanalią. Nikt o tym nie mówi, nie chce mówić, wiedzieć ani słyszeć, włącznie ze Stolicą Apostolską, nikt nie zabrał głosu o zaistniałym ludobójstwie. Czy brak im cywilnej odwagi? A w ogóle czy był to grzech i czy taki czyn ludobójstwa w imię wiary jest do rozgrzeszenia? Czy Niemcy otrzymali rozgrzeszenie za wielowiekowe mordy i wojny? Co to jest? Biorąc pod uwagę, że to człowiek rozgrzesza człowieka, tak się to odbywa, to skąd jest taka pewność, że przez Boga jest rozgrzeszany. Bóg jest Stwórcą i człowiek nic do tego nie ma. W tym przedmiocie pozostaje cisza. Świat w swoich czynach postępuje nadal tak samo, z biegiem czasu wszystko idzie w nie pamięć, lub tak jak z Prusami wszystko zostanie zmanipulowane. Pisana o Prusach historia nie tylko fałszuje dzieje pruskiego ludu, ale pod płaszczykiem zarzutu pogaństwa u Prusów skrywa prawdziwy cel ich podboju i zagłady. Z wielką łatwością można pozbierać informacje o Prusach i złożyć w całość żeby przedstawić prawdę. Niemcy po Prusów podboju przez osiem stuleci również bezwzględnie kontrolowali i eksploatowali ich ziemię. Przeszkodą dla ukazania prawdziwego oblicza ludu pruskiego, jest powszechne ukrywanie zbrodniczej niemieckiej polityki.

Nie do końca jest wyjaśniona historia założenie Kijowa i wpływ Prusów na jego rozwój. Najstarszym indoeuropejskim symbolem Prusów jest Trójząb, który to symbol zawitał do Kijowa. Najpierw wybito złotą monetę z Trójzębem, później stał się herbem Kijowa, żeby na końcu zostać symbolem Ukrainy. Oryginalnie ten symbol został wykopany na Sambii i taki drugi znaleziono w okolicach Olsztyna i jest dużo starszy od jego ustanowienia w Kijowie. Badania nad historią, wiedzą o Prusach wręcz szokują, że nauka może posunąć się do tak skandalicznego wypisywania różnego kalibru kłamstw. Dzisiejsi badacze opierając się na źródłach pisanych w XIII-tym wieku zostali zaprogramowani, by bezmyślnie, bez wnikliwości powielać fałszerstwa. Jest to dowodem, że prawdziwa wiedza o tym ludzie pozostaje wysoce nie pożądaną. Destrukcja Prusów osiągnęła taki poziom, że z ich

XIII-to wiecznego codziennego sposobu życia, kultury, bytu z ostatnich chwil ich wolności, nic się nie zachowało. A stało się to na ich własnej ziemi, którą przed wiekami zasiedlili bez podboju. Znaleziska w grobach dobitnie udowadniają o ich wysokiej kulturze, że Prusowie wierzyli w nieśmiertelność, życie pozagrobowe, istnienie duszy. Nie istniała u nich potrzeba budowania struktur politycznych, to wiara była wyznacznikiem czy czynnikiem ich wysokiego duchowego i moralnego poziomu życia. Jaka więc była to wiara? Wszyscy byli sobie jednakowi, chociaż stanowili różny etnos w różnej kulturze a cechowało ich to samo, wielka wartość rodziny, jej wolność i nieprawdopodobny heroizm w jej obronie. Byli farmerami, rybakami, również handlowali przywożąc do siebie z dalekich krain prawdziwe dzieła sztuki. To była cywilizacja, którą zniszczono.

Cała historia dzisiaj pisana o Prusach jest czystym bałamuctwem. Tylko metodą ludobójstwa Niemcy podbili Prusów, inaczej nie byłoby to możliwe i to przy udziale całej Europy, zajęło im 53 lata. Prusowie nigdy się nie poddali i ze swoimi walorami nie mogą być porównani z jakimkolwiek innym europejskim ludem. W czasie podboju Prusów nie było zainteresowania ich kulturą. Gdyby było inaczej, dzisiaj Prusowie stanowili by przykład dla ludzkiego gatunku i dla świata jak żyć godnie z szacunkiem dla ludzkości, życia i wszystkiego co nas otacza.

PRUSÓW WSPÓLNOTA

Od około XI wieku Prusowie stali się dla Słowian solą w oku, jeśli pisano o nich i jak się dalej tak pisze, to tylko negatywnie. Lud bez państwowości, barbarzyńcy, łupieżcy, a w rzeczywistości, Prusowie nigdy żadnej krzywdy Koronie nie wyrządzili. Wręcz odwrotnie to Słowiańscy monarchowie jak i ich książęta nie mogli się powstrzymać od rabunkowych na nich najazdów i tak bez sukcesu robiło to czternastu monarchów przez 200 lat. Dzisiaj historycy nie chcą spostrzegać nawet tego, że wpuszczenie Niemców na ziemię Prusów, na wieki zakłóciło polityczną stabilizację regionu, widoczną do dnia dzisiejszego w Polsce. Gdyby nie pogoń za łupem i władzą słowiańskich książąt, historia nie tylko Polski, ale całej Europy mogła się potoczyć zupełnie inaczej. Ciekawym jest, że żaden z dzisiejszych historyków nie zauważa i nie komentuje zniknięcia Prusów z europejskiej mapy i tego skutki. U historyków tak już pozostało, że do dnia dzisiejszego w ogóle nie piszą ile kosztowało Koronę i Rzeczpospolitą sprowadzenie Krzyżaków. Wystarczy wymienić rozbiory i II-gą Wojnę Światową. Historia się mści a Polskim historykom przez gardło nie może przejść nic pozytywnego o Prusach. Nie zauważają niczego innego jak tylko to samo co pisze się od XIII-go wieku.

W 523 roku Prusowie z darami bursztynu przybyli do Rawenny z wizytą u cesarza Rzymu, Ostrogoty, Teodoryka Wielkiego. Audiencja u samego cesarza została zarejestrowana. W powrotnej drodze wracają razem z wysłannikami cesarza Waidewuto i Bruteno. W tym samym roku mają oni spotkanie w Honedzie z Prusów wiodącymi rodami. Celem spotkania było zapoznanie się i przyjęcie przez Prusów

chrześcijańskiego prawa, które porządkowało, regulowało tryb ludzkiego codziennego współżycia. Przestrzeganie tego prawa zobowiązywało wszystkich Prusów. Posiadanie jednej żony, niesienia pomocy potrzebującym, pomocy rozbitkom i głodnym, pomocy osamotnionym kobietom i tym podobne, wszystko tak jak według chrześcijańskiej wiary. Przyjęcie prawa odbyło się bez przemocy, na zasadzie ogólnego wśród Prusów porozumienia. W każdej wspólnocie o różnych kulturach takie wydarzenie nie jest łatwym do przeprowadzenia. U Prusów, prawo to przekazywane zostało jako jedyny porządek władzy, powszechnie przez Prusów przyjętym i przestrzeganym. Goci byli Chrześcijanami Arianami z pierwotnymi naukami Chrystusa.

Angielski żeglarz Wulfstan płynąc około 890 roku wzdłuż wybrzeża Zalewu Wiślanego opisuje, że "jest tam dużo miast". Zamieszkane było ludem różnego pruskiego etnosu nazywanego Widiwariami, będących z różnej kultury i pomimo było tam harmonijne współżycie. Gocki historyk z VI-go wieku Jordanes w dziele De origine actibusque Getarum, ed. Th. Mommsen, lib. I, c. 5. Przekład: M.Plezia) opisuje Estiów (Prusów) słowami: "Nad brzegiem zaś oceanu [Bałtyku], tam gdzie trzema ujściami wchłania on wody rzeki Wistuli, siedzą Widiwariowie, złączeni w jedno z rozmaitych narodów. Za nimi żyją nad brzegiem oceanu Estowie, ludzie bardzo spokojni". Nazwa Widiwariów miała znaczyć jako "mądrych mieszańców", i jak można spostrzec była to Prusów wspólnota.

Hiszpański podróżnik Ibrahim ibn Jakub w roku 965 odwiedza Bałtyk nazywa Prusów - Brus, kiedy oni sami siebie nazywali Prusai a kraj swój Prusa. Są słynni z odwagi i zmuszani do ciągłej walki z sąsiadami. W Niemczech stowarzyszenie Prusów Tolkemita w swoim Kalendarium Prusów podaje, że w 350 roku naszej ery, gremium pruskich rodów złożyło hołd Hermanarykowi wielkiemu wodzowi Ostrogotów z jednoczesnym przyjęciem społecznego porządku Gotów. Rzadkie zjawisko na tak odległe czasy. Mogło to być tylko z inicjatywy Gotów i nie odbyło się to pod jakimkolwiek przymusem czy podbojem. Doszło do porozumienia pomiędzy Aestami (Sarmatami czy pra Słowianami) i Gotami (Celtami). Pomimo kulturowych różnic, nastąpiło porozumienie, wspólnota została zawarta w tak odległym czasie. Chodziło o wspólną militarną unię w obronie przeciwko rabunkowym najazdom zewnętrznej agresji. W następnych wiekach porozumienie Prusów w ramach hołdu Hermanarykowi zdało egzamin. Szczególnie kiedy Skandynawowie próbowali zakładać swoje forty na Sambii. Bezskutecznie starali się zbierać haracz i ustanowić kontrolę nad Prusami. Goci doświadczeni w swych licznych uprzednich wędrówkach doskonale zdawali sobie sprawę, że przyszłość może przynieść wiele niespodzianek szczególnie w postaci sąsiedzkich zakusów na ich zamożność jak również pozbawienia wolności. Militarnie i ze społecznymi strukturami byli zorganizowanym ludem. Unia Aestów z Gotami, stwarzała, że byli większym liczebnie i silniejszym ugrupowaniem.

W XI-tym wieku niemiecki kronikarz geograf Adam z Bremy podaje o Prusach, "homines humanissimi" czyli " ludzie najbardziej ludzcy". Nie tylko Adam z Bremy tak spostrzegał Prusów. Dużo wcześniej opinia podróżników o Prusach była dla

nich jak najbardziej pozytywna. Prusowie między sobą nie mieli zatargów i nie prowadzili wojen. Regularnej siły zbrojnej nie posiadali. Wspólnego wodza nie mieli, gdyż jako takiego lud wybierał tylko do obrony przeciwko agresorom. Byli poza kościelnym feudalizmem, bardzo cenili swoją wolność i tak samo szanowali i uznawali innych wolność. Obecna w Polsce historiografia o Prusach jest kontynuacją tej od XIII - go wieku, nadal bardzo negatywna. Pomimo, że mamy nowe i dostępne źródła wiedzy i wolność słowa to dzisiejsi historycy nadal są szkoleni w negatywnej opinii, odrzucaniu prawdy. O Prusach z premedytacją wyszukują historycznego fałszu.

Z racji położenia nad Bałtykiem, posiadali dwa porty. Port Truso, położony głęboko w końcu Zalewu Wiślanego z warsztatami o wysokim rzemieślniczym kunszcie. Port od strony morza był nie do zdobycia, od lądu położony nad jeziorem Drużno również był niedostępny. Drugi port Wiskiauten na Sambii, położony na zakolu rzeki Niemen, był otwarty na Bałtyk. Porty te współpracowały ze sobą, wymieniając rzemieślnicze wyroby z Truso na obfite zasoby bursztynu z portu Wiskiauten, który otwarty był również na przestrzeń Rusi, a ta dostarczała futra i skóry. W handlu, obydwa porty uzupełniały się towarami lądem lub wodą wzdłuż Zalewu Wiślanego. Z obydwu portów szły handlowe bursztynowe szlaki z wyrobami warsztatów Truso plus futra i skóry z Wiskiauten. Prowadzenie takich handlowych interesów nie mogły mieć miejsca bez zorganizowanej wspólnoty. Położenie portu Wiskiauten, jego otwartość na Bałtyk, stwarzała możliwości na ataki rabunkowe ze strony morskich piratów. Z tego względu port musiał posiadać militarne obronne przedporcie ze zbrojną załogą. Taką militarną bazę stanowiło przedporcie Kaup, którego obronność wspólnie zabezpieczali Sarmaci z Gotami, było to w ich obopólnym interesie. Faktem jest wyprawa Ruryka z Kaup do stłumienia niepokojów Novogorodu na Rusi ze strony Skandynawów, była tam Prusów handlowa placówka.

Współczesny wybitny szwedzki historyk Herman Lindquist dostarcza historii Prus bardzo cenne informacje. Zmienił całkowicie podejście do Prusów historii, zaprzecza obecności Gotów w Skandynawii. W ten sposób w XXI wieku odrzuca mit, że to Skandynawowie mieli sterować Prusami, jest to uporczywa teoria polskich historyków i archeologów. Łączy się to również z fałszywą skandynawską tożsamością Ruryka. Złożenie aktu hołdu przez Prusów Hermanarykowi, wskazuje na wspólnotę militarną Prusów, pomimo, że Wiskiauten i Kaup nie było terenem zamieszkałym przez Gotów. Militarnie Goci byli sprawniejszymi i w związku z tym byli obecni w Wiskiauten. Ruryk ze zbrojnymi z Kaup został przyjęty i zaakceptowany dla wprowadzenia porządku w Novogorodzie. Ponad dekadę temu rosyjskie wykopaliska w Kaup odkryły poza licznymi grobami z uzbrojeniem także kamień z wyrytym Trójzębem datowanym na VII/VIII wiek naszej ery. Jest to dodatkowym świadectwem wskazującym o dacie, jak wcześnie już Wiskiauten i Kaup było założone. O obecności Prusów dodatkowym świadectwem w tym samym okresie czasu są badania ukraińskich archeologów cmentarza 100 km na południe od Kijowa. Twierdzą, że na podstawie pochówku ludzkich szczątków i licznego uzbrojenia są tam groby starożytnych Prusów. Te wszystkie informacje składają się

na wszechobecną działalność Prusów, chociaż poprzedni badacze twierdzili, że na tej podstawie Prusowie mieli pochodzić ze środkowego Dniepru.

Za kadencji papieża Innocentego III (1198-1216) w 1216 roku Prusowie przyjęli chrzest w Rzymie, a ich misjonarz Chrystian (1180-1245) został mianowany na pierwszego biskupa Prus. Oficjalnie Prusowie stali się Chrześcijanami. Po śmierci papieża, następca Honoriusz III ogłasza krucjatę przeciwko Prusom. Do dzisiaj nie ma wytłumaczenia dlaczego chrzest Prusów został unieważniony czy zlekceważony. Było to jawnym zaprzeczeniem nauki Chrystusa, wiary Chrześcijaństwa, a przywołaniem do krwawych rozbojów i barbarzyństwa. W tym temacie w Watykanie jest cisza.

Krucjatę papież powierzył niemieckiemu zakonowi, Krzyżakom, uprzednio wyrzuconym przez Węgrów z Siedmiogrodu. Na pierwszy ogień chrześcijańskiej krucjaty na Prusy poszła ziemia Resii w prowincji Pomezanii. Stosunek sił przeciwko Prusom był 20 -1 i taki był początek podboju Prus. I tu trzeba zadać pytanie dlaczego ziemia Prusów w Europie był aż tak atrakcyjna, że ponad pół wieku cała Europa walczyła o nią z Prusami.

W następstwach podboju prowincja Pomezanii razem z prowincjami Pogezanii i Warmii wspólnie i solidarnie przystąpiły do powstania przeciwko Krzyżakom. Niewiele to pomogło. Podczas drugiego powstania wszystkie Prusów prowincje stanęły do boju. Wodzowie z różnych prowincji zorganizowali siły oporu i wspólnie walczyli z siłami chrześcijańskiej Europy. Badacze Prus jednomyślnie twierdzą, że Prusowie nigdy nie ustanowili państwa, że nie posiadali nadrzędnej władzy, i dlatego zostali podbici. Bardzo ograniczone myślenie. Jest to naukowy kamuflaż, nie mogą inaczej pisać, narazili by się klerowi. Podbój odbywał się pod protektoratem Rzymu, wszyscy razem z Niemcami dokonywali wielkiej zbrodni na Prusach. Była to pierwsza w Europie zbrodnia ludobójstwa, podboju z niewolnictwem. Dzisiaj na ich ziemi, na 42 000 kilometrów kwadratowych nie ma rdzennej ludności. Z Prusami walczyła cała chrześcijańska Europa i cały czas pod protekcją katolickiego Rzymu. Trwało to 53 lata. Nie ma drugiego takiego przykładu w Europie, żeby włącznie z ludobójstwem, handlem niewolnikami, zmagać się z tak liczną agresją, tak długo przez tak nieliczny lud. Dzisiaj zakłamuje się wiedzę i historię o Prusach. Prusy dla Rzymu miały być kościelnym państwem ze zniewoloną po części wybitą ludnością. Inne były interesy Niemców, miasta Lubeka czy Breman dążyły do zapanowanie nad Bałtykim. Już wtedy był Drang nach Osten. Taktyka Krzyżaków inwazji szła wzdłuż wybrzeża Zalewu Wiślanego i wypadami w głąb terytorium okazała się skuteczną taktyką zapanowania nad Prusami. Rabunek na Prusach i papieskie rozgrzeszenia zachęcały bandytów z całej Europy do udziału w podboju Prus.

Jednostki terytorialne Prus, wyłoniły wodzów i Prusowie podjęli zorganizowaną wspólną obronę i kontratak. Wspólnie niszcząc co dopiero założone twierdze przez Chrześcijańską Krucjatę. Regularnej armii nie posiadali, ale wspólnie osiągnęli wiele sukcesów. Nie zdołali jednak opanować portów Elbląga i Królewca do których

przez cały czas wodną drogą przychodziły z Europy zbrojne posiłki plus zaopatrzenie. Obcymi dla siebie Prusowie nie byli, w walce o swoją wolność wspólnie stawili opór całej Europie. Ludobójstwo, handel niewolnikami ze strony Krzyżaków był przyczyną Prusów klęski. Prawdą jest, że Prusowie zorganizowanej naczelnej władzy nie posiadali, nie mieli takiej potrzeby, a jeśli już, to tylko w konieczności militarnej obrony wtedy wybierali wodza. Jeśli wziąć pod uwagę, że obszar ziemi Prusów to około 42 000 kilometrów kwadratowych a na jednym kilometrze mieszkało około pięć osób to razem było ich w przybliżeniu 200 000 mieszkańców. Jeśli jeden z pięciu na jednym kwadratowym kilometrze mógł czynnie walczyć, wtedy maksimum walczących Prusów mogło być około 40 tysięcy. W przypadku napadu na Resję napastników było ponad 20 000 przeciw 1 000 obrońców. W Innym przykładzie, przybycie 40 tysięcznej armii króla Czech. W takim porównaniu Sparta czy Ateny, nijak się mają do Prusów. W takim rozproszeniu ludności na terytorium Prus, trudno było utrzymać jakąkolwiek organizację władzy czy społecznego ładu, a jednak potrafili się zorganizować i przeciwstawić bestialstwu Europy.

Religią na Prusach była matka natura, która dyktowała Prusom sposób życia. Każde cykliczne, roczne wydarzenia, kończyły się niezwykle uroczyście przy śpiewach i tańcach, obfitym dla wszystkich wystawnym kulinarnym przyjęciem. Uroczystości tego rodzaju, przez kler uznawane były za pogaństwo a była to kultura. Niewątpliwie dużo było zabobonów, ale tak to działa do dzisiaj wśród ciężko pracującego ludu. Rodzina i wolność przedstawiały dla Prusów największą wartość plus prawo chrześcijańskie. Nic więcej w ich życiu nie było potrzebne.

W potrzebach Prusowie byli samo wystarczalni, z handlu zamożni, sąsiadów szanowali, podbojów nie prowadzili. Mając od czasów starożytności szerokie handlowe kontakty, z pewnością posługiwali się jakimś pismem, ale nic nie dotrwało. Co nie zostało zagrabione, to zostało spalone. We współczesnych im czasach kultura jaką reprezentowali w porównaniu ze swoimi sąsiadami była kulturą ponad czasową. Wykopaliska o tym świadczą.

Zaczepności ze strony Prusów nie było, chociaż takie zarzuty były i są im stawiane. Wielokrotnie zdarzały się słowiańskie rabunkowe wypady na nie bronione Prusów pogranicze. Prusowie brani byli w niewolę i zasiedlani w odległych regionach Korony. W odległych zakątkach Polski do dzisiaj są nazwy miejscowości świadczące o Prusów tam obecności. W rewanżu Prusowie nie byli dłużni i dla powstrzymania takich sąsiedzkich wypadów być może jednostkowo się rewanżowali. Natomiast specjalnych Prusów wypadów na Słowian w celach rabunkowych nie było. Po prostu u Słowian nie było co grabić. Były jednak inne zdarzenia. Liczny lud Jadzwięgów przez pustą prowincję Galindii notorycznie Słowian najeżdżał, a z reguły Prusom było one przypisywane.

Pomimo skromnych źródeł, braku dostępu do ich pełnej zawartości, temat konfederacji Prusów wzbogaca historię Prusów. To, że nie była ona zapisana, nie ma znaczenie, a jeśli tak, to tylko dla sceptyków. Prusowie nie byli sobie obcymi i

bez wątpliwości nie byli sobie wrogami. Sam fakt Prusów handlowej aktywności ze starożytnym światem wskazuje, że nie mogło być bez bliskich kontaktów wśród samych Prusów z różnych prowincji. I nikt tego zaprzeczyć nie potrafi, ponieważ inaczej być nie mogło. Ciągłe pisanie o zdradach Prusów, jest tematem zastępczym dla podkreślenia, że Prusom odpowiadała obecność Krzyżaków. Tak samo można zapytać, czy w Polsce pomimo ogromnej ilości komunistycznych agentów oznaczało, że Polakom odpowiadał komunizm ? W przypadku Prusów czegoś takiego nie było, i na pewno nie są to potargane myśli. Kontynuowanie walki z liczebniejszą nawałą, czy obrona grodów w wielu przypadkach dla Prusów była wprost niemożliwa. Ale, z archiwalnej wiedzy możemy się dowiedzieć, że Prusowie byli gotowi raczej zginąć aniżeli się poddać. Łączyła ich wspólnota, zamieszkiwali zakątek ziemi, którego nie musieli zdobywać. Posiadali wspólne szlachetne prawo, z opinii podróżników, kronikarzy wiemy, że wspólnie mieli się dobrze i żyli bez zakłóceń. Ale, stało się coś nie wytłumaczalnego i zupełnie inną opinię o Prusach a wręcz tragiczną wygłasza do dzisiaj kler. I to powinno być do zastanowienia dlaczego, z jakich powodów kler tak postępuje, skoro Prusowie aż dwukrotnie przyjęli chrześcijaństwo.

Kim są ci wszyscy którzy propagują i posługują się kłamstwami i dlaczego to robią. Jest to zwarta grupa historyków i ich adiutantów tzw. prusologów, którzy trzymają straż nad tym, żeby nie zmieniać porządku wiedzy ustalonego przed wiekami. Dzisiaj pod żadnym względem nie wolno im ustalić nawet pruskiej tożsamości, zamiast ich i jak popadnie nazywają Skandynawami, Wikingami, Bałtami lub Autochtonami. Żeby się przeciwstawić tym ustaleniom nie ma odważnych. Częściowo można to zrozumieć, gdyby było inaczej, źle byłoby z widokiem na awanse i podwyżkami zarobków. Szybciej Bałtyk wyschnie aniżeli się coś zmieni.

INNA WERSJA TOWARZYSTWA JASZCZURCZEGO I BITWY POD GRUNWALDEM

W 1927 roku zdarzyła się niebywała publikacja w historycznej literaturze księdza J.A. Łukaszewicza dzisiaj kompletnie zapomniana Historia Towarzystwa Jaszczurczego wydana w czasach, kiedy Warmia i Mazury do Rzeczpospolitej jeszcze nie należały. Ksiądz opisuje należącą do Prusów autentyczną historię, ale w całości zastępuje ich tożsamość Polakami. Książka jest przykładem jak Prusów historia może być manipulowana i zupełnie inaczej przedstawiana. Bezkrytycznemu czytelnikowi któremu ta rzadka pozycja wpadnie w ręce może się spodobać i zostać przyjęta z pełną aprobatą, ponieważ jest napisana w przekonywującym stylu i przez autorytatywną dostojność klerykała. Należy jednak podkreślić, że oparta jest na wielu źródłach i faktach do których dzisiejszy badacz historii może nie dotrzeć. Odnośników są dwie pełne kartki w tym źródła obcojęzyczne pochodzące z XVIII i XIX wieku. Nie wszyscy wiedzą, że przed każdą publikacją duchownej osoby podlegają one zezwoleniu Kościoła. Z chwilą przyjęcia święceń, duchowny zrzeka się swojej osobistej wolności i każda napisana praca jest spostrzegana jako

stanowisko Kościoła. W związku z tym, wobec takich pozycji występuje Kościoła cenzura, ewentualna zgoda lub jej brak na publikację. Ksiądz J.A. Łukaszewicz na wydanie tej pracy musiał od władz kościelnych otrzymać zezwolenie. Praca odnosi się do wpływów Towarzystwa Jaszczurczego na Chorągiew Chełmińską w Bitwie pod Grunwaldem oraz Wojnę Trzynastoletnią. Wśród wielu źródeł z których ksiądz korzystał jedno z nich dla badacza pruskich dziejów zwraca szczególną uwagę, że ksiądz już wtedy posiadał wiedzę kroniki Piotra z Dusburga krzyżackiego kronikarza z XIV wieku. Podkreślając to źródło i wielu innych, ksiądz posiadał dobrą, rzetelną i obszerną wiedzę o historycznych wczesnych Prusów losach.

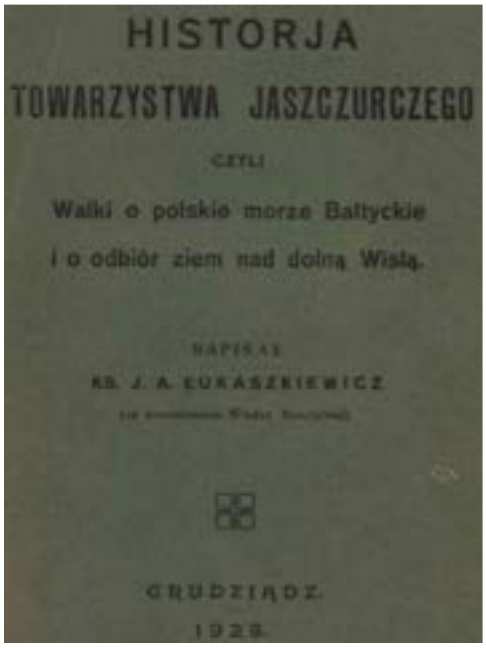

Praca księdza oparta została na faktach należących do pruskiego ludu, przedstawia wszystko, jej bohaterów razem wydarzeniami jako Polaków. Zdecydowanie tym samym uwidacznia wszystkim, jaka była rola Kościoła i jego kontrola żeby w żadnym przypadku nie było nic pozytywnego napisane o Prusach. To wszystko do dzisiaj wcale się nic nie zmieniło, dość powszechne można spotkać oświadczenia klerykałów, że Krzyżacy byli prawdziwymi chrześcijanami. Ale cokolwiek, nigdy dotąd nie było takiej publikacji o podobnej takiej treści, gdzie po raz pierwszy dowiadujemy się o prawdzie, wpływie Towarzystwa Jaszczurczego na militarne wydarzenia pod Grunwaldem i w Trzynastoletniej Wojnie. Pomimo zastąpienia Prusów Polakami ksiądz przysłużył się Prusom bezprzykładną pomocą dla dzisiejszego postrzegania historii. Do tej pory, a szczególnie od kiedy Warmia i Mazury są przyłączone do terytorium Polski, historia starożytnych Prusów ich bytu, walki o swoją wolność i tożsamość bez fałszu nie jest spostrzegana i nie notowana. Zwróćmy uwagę na opinie należącą do niemieckich historyków po klęsce w Bitwie pod Grunwaldem cytowane w księdza pracy.

Poniższym niemieckim cytatom zarzucić można przesadne spostrzeganie Towarzystwa Jaszczurczego, opinie zostały podyktowane w celu na obniżenie roli króla Jagiełły. Zwycięzcą był król Jagiełło ze swoimi ciężkozbrojnymi, ale bezsprzecznie w zwycięstwie pomogli jemu Prusowie. Odnosząc się do współczesnych historycznych bałamuctw i dyrdymałów można zinterpretować księdza Polaków zastąpienie Prusów, ale po raz pierwszy jest autentyczne podkreślenie roli odegranej przez Towarzystwo Jaszczurcze w tak ważnej nie tylko dla Prusów, też dla Polaków historii. Podobnie wielką wartość przedstawia poniższy cytat, pomijając, że już wtedy Prusowie dążyli do przyłączenia Prus z Koroną, świadczący jak daleką wizję mieli o Krzyżakach. Dzisiaj totalnie się to marginalizuje, lekceważy, a już wtedy można było uniknąć przyszłych Polski rozbiorów.

„Nadszedł dla Zakonu Krzyżackiego wielki dzień 15 lipca 1410 r. Był to dzień największej chwały zakonu, dzielności rycerskiej i bohaterskiego ducha. Ale był to także *ostatni* dzień rozrostu, potęgi i szczęścia zakonnego państwa i dobrobytu jego poddanych. Już dnia następnego rozpoczęły się dnie nieszczęścia, nędzy i upadku zakonu po wieczne czasy" (*J. Voigt*, Geschichte Pr. VII. 99. Königsberg 1836).

Tak napisał historyk Voigt, który będąc dyrektorem archiwum w Królewcu, miał pod ręką tajne dokumenta Zakonu, a całe życie poświęcił na uwielbianie krzyżaków i obronę ich zbrodni jawnych, które starał się usprawiedliwiać, tłumaczyć lub bagatelizować.

Drugi znowu historyk *Lick* wyjaśnia, kto był przyczyną pogromu Zakonu, przegranej bitwy i od dnia tego, powolnego upadku Krzyżaków.

„Król polski Jagiełło i *Towarzystwo Jaszczurcze*, były to dwie potęgi niosące zagładę i zniszczenie Krzyżakom, które też w istocie w bitwie pod Tannenbergiem i Grunwaldem 15 lipca 1410 r., powaliły Zakon i jego państwo śmiertelnym ciosem".

(Gustaw Lick, die Stadt Löbau in Westpreussen, Marienwerder 1892 r.).

Jeszcze dokładniej określa zasługi Jaszczurkowców archiwarjusz Voigt, który tak pisze:

— „*Towarzystwo Jaszczurcze* wielkie miało wpływ na stosunki w państwie Krzyżackiem i ono to *zadecydowało nawet o losach Zakonu Niemieckiego*". (J. Voigt. Geschichte der Eidechsen Geselschaft in Preussen str. 7. Königsberg 1823).

Nie ma dzisiaj naukowca na którego pracę godną prawdy można by się powołać. Dlatego księdzu należą się wielkie podziękowanie, że w tak pozytywnym świetle przedstawia Towarzystwo Jaszczurcze jego prawdziwe oblicze, rolę chociaż bohaterzy zamiast pruskich są polskiej tożsamości.

1772—1795 r.

Jaszczurkowcy radzili zniszczyć zupełnie Krzyżackie plemie. Nie posłuchano ich. Z Malborga przenieśli się Krzyża-

cy do Królewca, a stąd do Berlina, gdzie knuli dalej plany rozbioru Polski. Knują je dzisiaj także i knuć będą tak długo, aż Gdańsk i Królewiec wcielone zostaną do Polski.

Wtenczas Europa odzyska spokój, a Polska spełniać będzie mogła otrzymane *posłannictwo* w Europie.

Pomimo wielkiego Prusów wkładu w walce przeciwko Krzyżakom ze strony Korony nigdy nie spotkali się ze zasłużoną i sprawiedliwą oceną, wszystko odbywało się bez żadnego szacunku dla dokonanych ich czynów. Nad poniższym cytatem można by się zastanowić czy tak naprawdę ksiądz był przekonany, że to byli Polacy w Towarzystwie Jaszczurczym. Jan ze Szczuplinek był Prusem i przodkiem gen. Jana Henryka Dąbrowskiego.

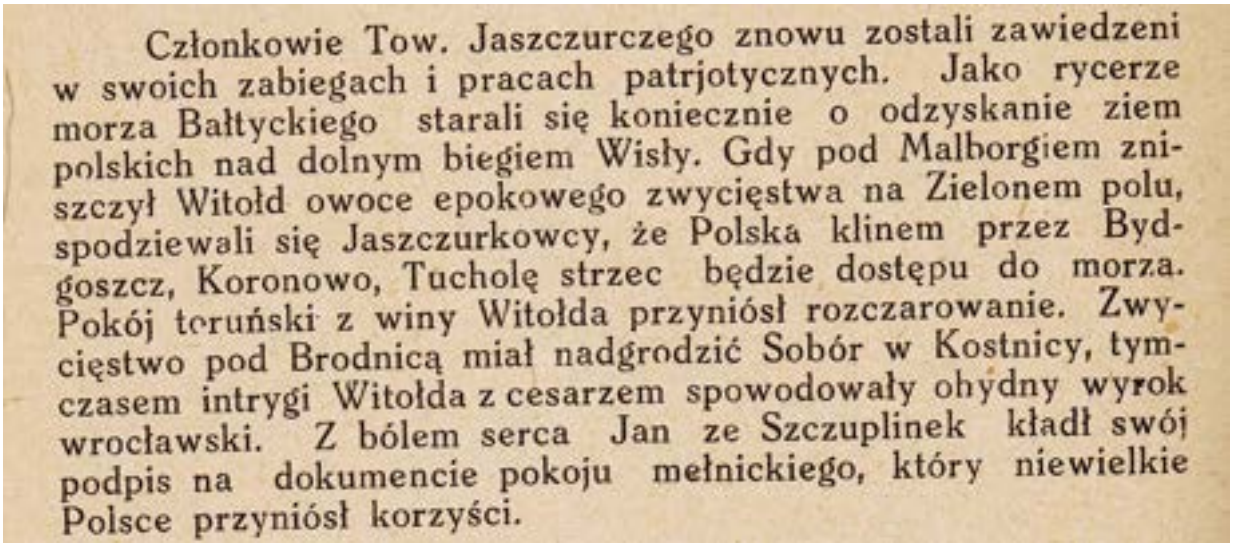

Członkowie Tow. Jaszczurczego znowu zostali zawiedzeni w swoich zabiegach i pracach patrjotycznych. Jako rycerze morza Bałtyckiego starali się koniecznie o odzyskanie ziem polskich nad dolnym biegiem Wisły. Gdy pod Malborgiem zniszczył Witołd owoce epokowego zwycięstwa na Zielonem polu, spodziewali się Jaszczurkowcy, że Polska klinem przez Bydgoszcz, Koronowo, Tucholę strzec będzie dostępu do morza. Pokój toruński z winy Witołda przyniósł rozczarowanie. Zwycięstwo pod Brodnicą miał nadgrodzić Sobór w Kostnicy, tymczasem intrygi Witołda z cesarzem spowodowały ohydny wyrok wrocławski. Z bólem serca Jan ze Szczuplinek kładł swój podpis na dokumencie pokoju mełnickiego, który niewielkie Polsce przyniósł korzyści.

Czy ksiądz wykorzystał organizację Prusów dla polskiego patriotyzmu, któremu takiego przykładu brakowało, czy też uważał, że Prusowie przez Krzyżaków zostali wymordowani i nie będzie już nikomu żeby zaprotestować na ten tekst. Ale, czego nie robi się dla wzniecenia w społeczeństwie patriotyzmu po tak długiej niewoli kiedy lud nie zawsze był świadom swojej przeszłości. Dlatego ta historyczna narracja cały czas miała na celu wzbudzenie patriotyzmu na bazie wydarzeń tak należących do Prusów jak i Polaków. Jeśli chodzi o sens tego akapitu i o sprawiedliwość, to w stosunku do Prusów jest on jak najbardziej prawidłowy. Nie wolno było w świetle pozytywnym spostrzegać Prusów, a był to naród o nieprawdopodobnym charakterze, żeby po ponad pól wieku walki z całą Europą nie poddać się i jeszcze walczyć i nie ulegać niemieckim barbarzyńcom. Chorągiew Chełmińska zbrojne ramię pruskiego rycerstwa pod kierownictwem Towarzystwa Jaszczurczego, zmuszona w służbie krzyżackiej u Księdza dostała polską tożsamość. W rzeczywistości zdradziła Krzyżaków i nie dość tego, to po bitwie zdobywała krzyżackie zamki przekazując je w ręce Jagiełły. Pomimo gwarantowanej ich nietykalności w podpisanym pokojowym traktacie w Toruniu Krzyżacy ścigali ich i pozbawiali życia.

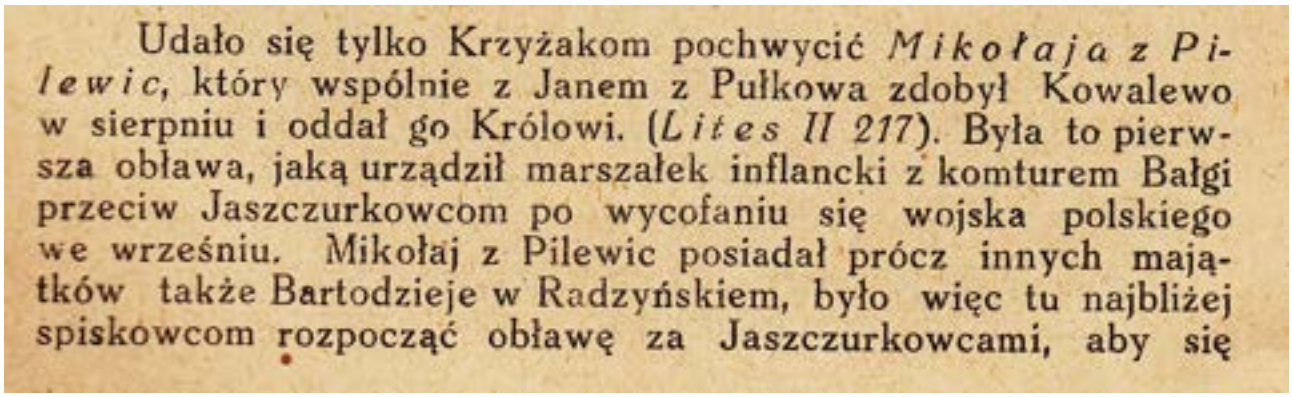

Udało się tylko Krzyżakom pochwycić *Mikołaja z Pilewic*, który wspólnie z Janem z Pułkowa zdobył Kowalewo w sierpniu i oddał go Królowi. (*Lites II 217*). Była to pierwsza obława, jaką urządził marszałek inflancki z komturem Bałgi przeciw Jaszczurkowcom po wycofaniu się wojska polskiego we wrześniu. Mikołaj z Pilewic posiadał prócz innych majątków także Bartodzieje w Radzyńskiem, było więc tu najbliżej spiskowcom rozpocząć obławę za Jaszczurkowcami, aby się

pastwić nad nimi. Na rozkaz Plauena Mikołaj z Pilewic został natychmiast stracony.

Dopiero około 1453 roku, kiedy Zakon postanowił oczyszczać się z popełnionych zbrodni, wówczas kronikarze wymyślali rozmaite kłamliwe powody, z powodu których zamordowano bez sądu Mikołaja z Pilewic. Taką więc wymyślili winę Pilewskiego: „Znaleziono u niego kilka drobnych kawałków chorągwi z Polski, i kilka listów z Polski ostro odzywających się o naszym Zakonie. Także jego donosy, które on ztąd do Polski pisywał, a polacy jemu. Nie małą z tego powodu miał Zakon szkodę. Wykazało się, że to naprawdę tak było". (*S.R.Pr. III 486*). W czasie wojennym, gdy król i wojska polskie po Grunwaldzie znajdowały się pod Malborgem, Mikołaj z Pilewic bawił się pisaniem listów i donosów do Polski do kogo? i po co? a z Polski pisano do niego z krytyką Zakonu dlaczego? czy był jakim dygnitarzem? A potem potargane kawałki chorągwi polskiej po co Pilewski przechowywał w swoim domu? Czy jako trofea wojenne? czy ją zdobył na polakach? Przeciwnie rzecz się miała. Ustęp ten jako niedorzeczny jest w oryginale dwa razy na krzyż przekreślony zapewno przez kierownika kancelarji. Pisze o tem Voigt pierwszy wydawca tego aktu, dlatego ujął w nawiasy przekreślone miejsca, dodawszy do nich objaśnienia. Następni wydawcy wydrukowali nawiasy, ale opuścili wyjaśnienie dlatego czytelnik sądzi, że to może jakaś rzecz bardzo ważna.

Powyższa data odnosi się do czasów Wojny Trzynastoletniej i nie było tu żadnego wymyślenia w której występował wnuk tegoż Mikołaja i także Mikołaj, który również stracił życie, ale na zjeździe koronnym po zakończeniu Trzynastoletniej Wojny. U powyższego Mikołaja podczas rewizji znaleziono powyższe przedmioty. Korespondencji nie było po bitwie, ale przed bitwą pomiędzy Towarzystwem Jaszczurczym a Jagiełły dworem. Strzępami chorągwi identyfikowali się koronni kurierzy przybywając po informacje od Towarzystwa Jaszczurczego, w ten sposób kurier składał swoją wierzytelność dla uniknięcia krzyżackiego podstępu. Kraków był obsadzony krzyżackimi szpiegami a Prusom nigdy nie było po drodze z Polakami, więc musiała to być osoba z bliskiego otoczenia Jagiełły z wierzytelnością do kontaktu z Jaszczurkowcem. Strzępy musiały być składane. Samo prawidłowe obsadzenie stanowisk na grunwaldzkim polu świadczyło, że król korzystał z ich informacji, ponieważ przybył kiedy Krzyżacy już obsadzili pole bitwy. Za tą współpracę Zakon z wielką uporczywością ścigał rycerzy Chorągwi Chełmińskiej zwanych często Jaszczurkowcami a złapanych nie ułaskawiano ale oddawano w ręce kata. Wielu ratowała się ucieczką do Korony.

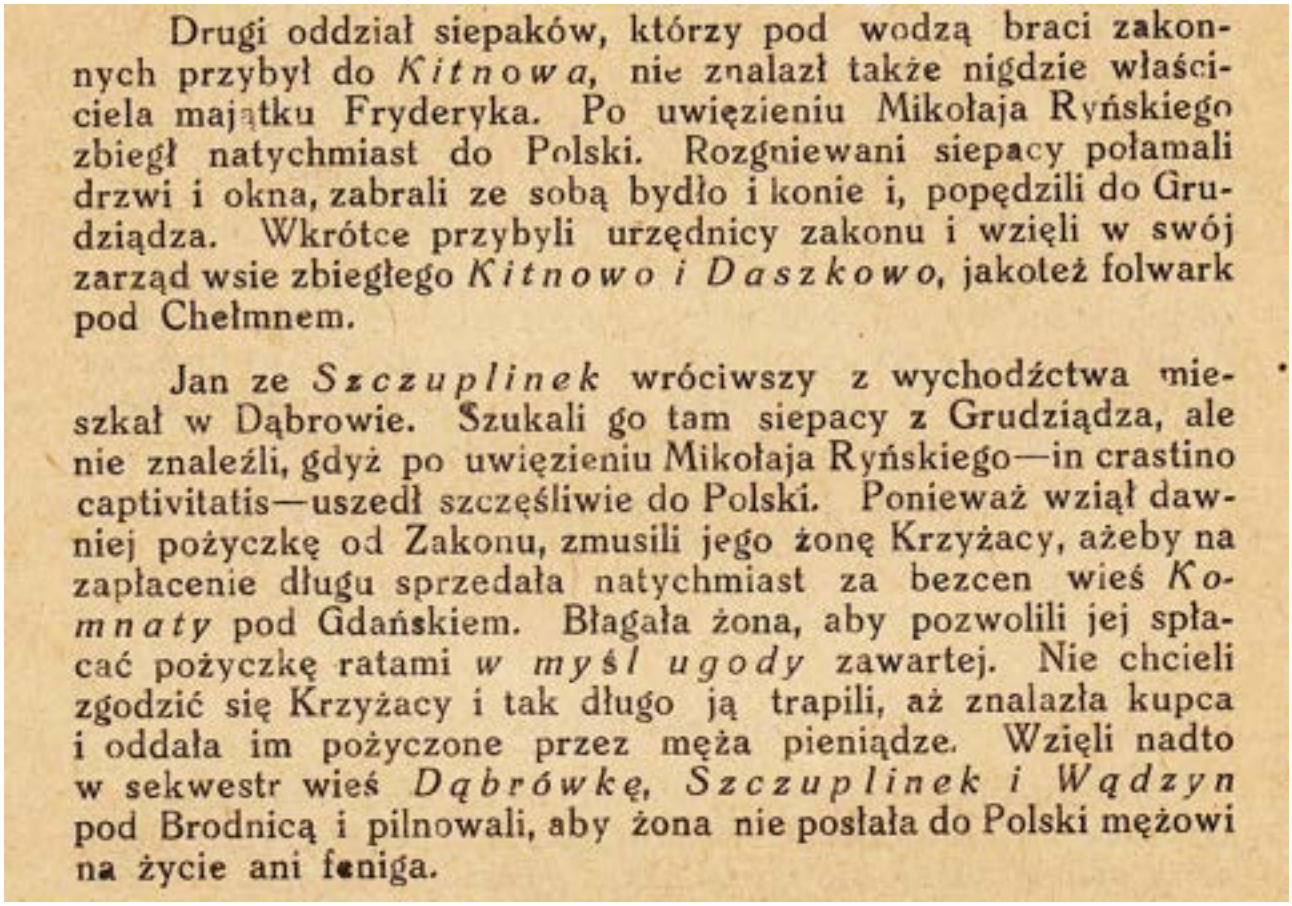

Drugi oddział siepaków, którzy pod wodzą braci zakonnych przybył do *Kitnowa*, nie znalazł także nigdzie właściciela majątku Fryderyka. Po uwięzieniu Mikołaja Ryńskiego zbiegł natychmiast do Polski. Rozgniewani siepacy połamali drzwi i okna, zabrali ze sobą bydło i konie i, popędzili do Grudziądza. Wkrótce przybyli urzędnicy zakonu i wzięli w swój zarząd wsie zbiegłego *Kitnowo i Daszkowo*, jakoteż folwark pod Chełmnem.

Jan ze *Szczuplinek* wróciwszy z wychodźctwa mieszkał w Dąbrowie. Szukali go tam siepacy z Grudziądza, ale nie znaleźli, gdyż po uwięzieniu Mikołaja Ryńskiego—in crastino captivitatis—uszedł szczęśliwie do Polski. Ponieważ wziął dawniej pożyczkę od Zakonu, zmusili jego żonę Krzyżacy, ażeby na zapłacenie długu sprzedała natychmiast za bezcen wieś *Komnaty* pod Gdańskiem. Błagała żona, aby pozwolili jej spłacać pożyczkę ratami *w myśl ugody* zawartej. Nie chcieli zgodzić się Krzyżacy i tak długo ją trapili, aż znalazła kupca i oddała im pożyczone przez męża pieniądze. Wzięli nadto w sekwestr wieś *Dąbrówkę, Szczuplinek i Wądzyn* pod Brodnicą i pilnowali, aby żona nie posłała do Polski mężowi na życie ani feniga.

Ksiądz do swojej wiedzy nie przyjmuje zwinięcia chorągwi przez Chełmińczyków i poddania się razem z 15 odwodowymi chorągwiami. Krzyżaccy zbrojni na pole bitwy pierwsi przybyli, przed królem dla wygodniejszego rozlokowania swoich zbrojnych i dwoma mieczami prowokowali Jagiełłę do rozpoczęcia bitwy. Nowoczesne analizy Bitwy pod Grunwaldem bywają bardzo różne i w Polsce jest wielu jej autorów. Bitwa pod Grunwaldem przez wielu różnych autorów cały czas podlega dywagacjom, a wszystko dlatego, że nikt z uczestników bitwy opisu nie pozostawił. Jedyny jaki podobno był, to biskupa Trąby obecnego podczas bitwy, ale jego opis zaginął. Dlatego każdy kto improwizuje przebieg bitwy tak dalece jak jest w nim jakaś wojenna logika może mieć jakąś swoją rację. Ksiądz do akademii wojennej nie uczęszczał i jego analiza bitwy jest bardzo skromna i chaotyczna. Czasami księdzu puszczają wodze fantazji albo źródła tak jego informują, nowoczesna historia twierdzi, że Jerzy Gersdorf był wśród 15 odwodowych chorągwi która się poddała. To nie był fortel wojenny Litwinów, atak na zbrojnych Zakonu i wycofanie się w rozsypce, ale był znanym ich stylem prowadzenia walki.

Pierwszy Litwinów atak był bez efektu, Litwini rzucili się w różnych kierunkach do swojego obozu na przegrupowanie i przygotowanie wtórnego ataku. Ale, Litwinów spotkała niespodzianka, Krzyżacy nie czekali na ich wtórny atak i zaraz za nimi wyruszyli w pogoń. Połowa, jeśli nie więcej, krzyżackich lekko konnych była Prusami i bez wątpienia byli pod kierownictwem Towarzystwa Jaszczurczego.

Dokładnego opisu bitwy pod Grunwaldem i Tanneubergiem nie zostawił nam żaden kronikarz. Znamy tylko rozmaite epizody, które trzeba zestawiać i porównywać, aby sobie utworzyć obraz całości.

Na prawem skrzydle polskim stał Witold z Litwinami pod Tannenbergiem. Naprzeciw niego stało lewe skrzydło, krzyżackie, a w niem chorągiew rycerzy szwabskich *św. Jerzego*, pod dowództwem *Jerzego Gersdorfa*, w której służyli wyborowi, dzielni wojownicy. Tutaj rozpoczęto walkę. Przez całą godzinę zmagali się niemcy z litwinami, którzy, nie widząc nadziei zwycięstwa, zaczęli się cofać, wreszcie uciekać, ścigani przez niemców. (*S. R. P. III 438. Historia 54*).

Popłoch i ucieczka litwinów były częściowo fortelem wojennym. Unikając pogromu, wciągali oni nieprzyjaciela w głąb kraju, gdzie powoli, zebrawszy się w małe gromady, napadali na niego z boków i tępili skutecznie poparci przez rycerstwo polskie, które wysłał Zyndram z Maszkowic na pomoc uciekającym. Litwini połączyli się, teraz z ruskieni chorągwiami Smoleńszczan, które przysunęły się do nich pod osłoną polskich hufców.

Drudzy opowiadają, że Krzyżacy przegrali pod Grunwaldem dlatego, ponieważ nie mieli pod ręką wszystkich sił swoich. Szesnaście chorągwi, które stanowiły straż tylną, przybyło dopiero pod koniec bitwy spóźniwszy się o sześć godzin, pomimo że chorągwie spieszyły się, ile sił starczyło. (Dellbrück 340, Heveker 169.)

Prusowie świadomie i lojalnie w stosunku do Jaszczurkowców wspólnie z Litwinami wykończyli krzyżackich lekko konnych. W ten sposób Krzyżacy z lewego skrzydła zostali wybici, skrzydło przestało istnieć i nie było komu przekazać o Prusów zdradzie. Na pole bitwy już nikt nie wrócił, nikomu nie było śpieszno i nie było takiego powodu. Prusowie zawrócili i wrócili do swoich domostw. Litwini byli w szykach rozproszenia, po pościgu i walce częściowo rozbici, szybko do obozu na przegrupowanie nie dotarli. Po walce liżąc rany zbierali się, zanim się pozbierali a mogło to trwać to już było po bitwie. A w ogóle w jakim celu mieli wracać, gdzie i po co, kiedy zadanie na skrzydle zostało wykonane. Dopiero po bitwie, porażkę na litewskim skrzydle Krzyżacy przypisali Prusom, że walczyli nie jak to zwykle było.

Zwycięstwo w Bitwie pod Grunwaldem dla polskiej historii posiada bardzo duże patriotyczne znaczenie, szczególnie w czasach księdza kiedy ciągle był to jeszcze krótki okres po odzyskaniu niepodległości i zadaniem było pobudzenie polskiego narodu do wspólnoty i patriotyzmu. Narodu rozbitego i zniewolonego w trzech rozbiorach w których ponad stulecie tożsamość Polaka była ciemiężona. W powyższym akapicie trudno jest uwierzyć w to co ksiądz pisze, że tak myślał, ale

jeśli już tak, to tylko, że jego wiedza sięgała do pańszczyźnianego polskiego chłopa. To byłby błąd Prusowie od zawsze byli wolnymi i nie mieli pańszczyzny. Funkcja chorążego Chorągwi Chełmińskiej powierzona była Ryńskiemu Prusowi przez Towarzystwo Jaszczurcze.

Dalej pisze o tubylcach i autochtonach unikając nazwania ich Prusami. W historii Chorągiew Chełmińska brała udział w opanowaniu wyspy Gotlandii również w najeździe na ziemię Dobrzyńską i w innych Zakonu wyprawach, zdobywając u Krzyżaków pełne zaufanie. Z wypłaty żołdu wynika, że jej stan był 333 zbrojnych a pod Grunwaldem do chorągwi dodatkowo dołączyło pruskie rycerstwo z ziem ościennych. Przedstawiali w bojach doświadczoną siłę zbrojną i pod Grunwaldem do boju poprowadzili 15-ście krzyżackich odwodowych gościnnych chorągwi. Nie zostali rozpoznani przez wojów Jagiełły, gościnne odwodowe rycerstwo nie nosiło krzyżackich czarnych krzyży.

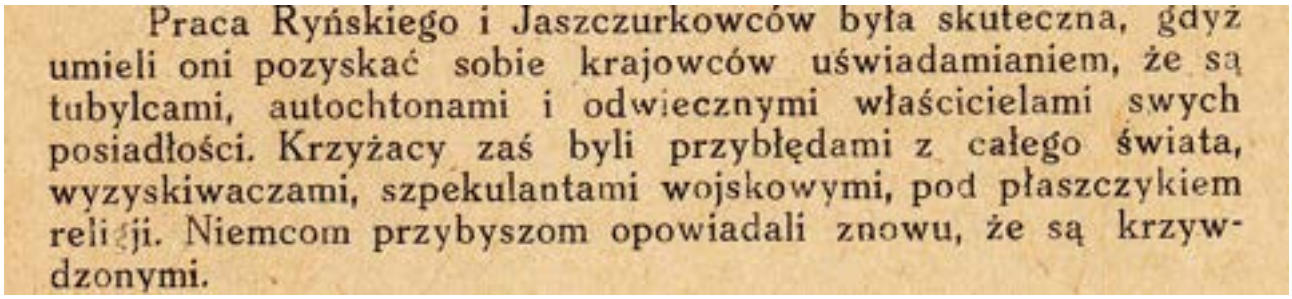

Praca Ryńskiego i Jaszczurkowców była skuteczna, gdyż umieli oni pozyskać sobie krajowców uświadamianiem, że są tubylcami, autochtonami i odwiecznymi właścicielami swych posiadłości. Krzyżacy zaś byli przybłędami z całego świata, wyzyskiwaczami, szpekulantami wojskowymi, pod płaszczykiem religji. Niemcom przybyszom opowiadali znowu, że są krzywdzonymi.

Jakże różna opinia od dzisiejszej o odwiecznych właścicielach. Co stało się z dzisiejszymi badaczami ?

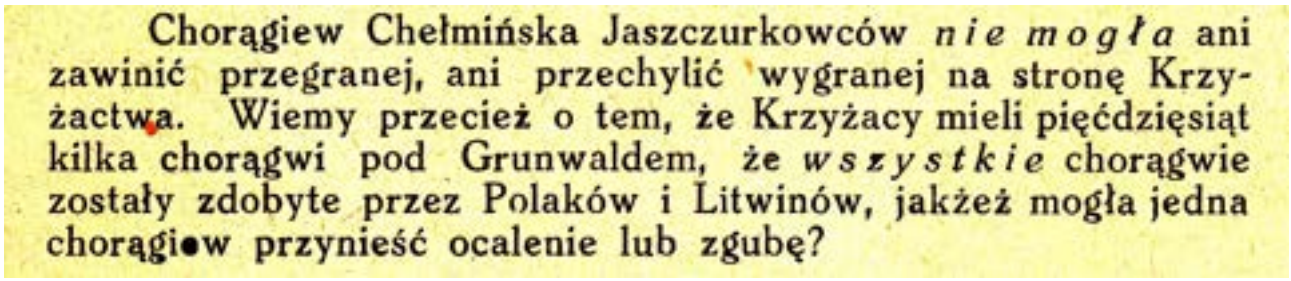

Chorągiew Chełmińska Jaszczurkowców *nie mogła* ani zawinić przegranej, ani przechylić wygranej na stronę Krzyżactwa. Wiemy przecież o tem, że Krzyżacy mieli pięćdziesiąt kilka chorągwi pod Grunwaldem, że *wszystkie* chorągwie zostały zdobyte przez Polaków i Litwinów, jakżeż mogła jedna chorągiew przynieść ocalenie lub zgubę?

Rozpoznani zostali dopiero jak Chorągiew Chełmińska obniżyła i zwinęła chorągiew dając znak poddania. Odwody stanowiły siłę około 5 000 ciężko zbrojnych konnych. Mogło również i tak być, że Chorągiew Chełmińska wyprowadziła odwody zupełnie w pole z dala od pola bitewnego. Wielki Mistrz Zakonu nigdy nie poprowadził odwodów, jak niektórzy dzisiejsi badacze twierdzą, zginął wraz z całą świtą Zakonu w miejscu dowodzenia bitwy a jego zwłoki nie od razu zostały rozpoznane. Cel wytyczony dla odwodów przez mistrza Zakonu nie został osiągnięty, odwody miały uderzyć w bok skrzydła ciężko zbrojnych Jagiełły i wzdłuż okrążonych ich szeregów siać spustoszenie. Po bitwie Krzyżacy porażkę przypisali zdradzie Chorągwi Chełmińskiej, co ksiądz stanowczo zaprzecza i nie należy się temu dziwić gdyż byłoby to przeciwko wielkiemu mitowi Bitwy pod Grunwaldem.

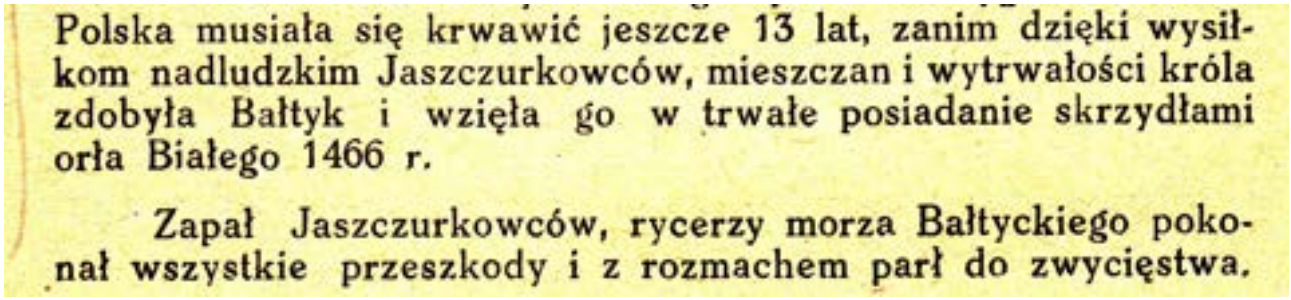
Polska musiała się krwawić jeszcze 13 lat, zanim dzięki wysiłkom nadludzkim Jaszczurkowców, mieszczan i wytrwałości króla zdobyła Bałtyk i wzięła go w trwałe posiadanie skrzydłami orła Białego 1466 r.

Zapał Jaszczurkowców, rycerzy morza Bałtyckiego pokonał wszystkie przeszkody i z rozmachem parł do zwycięstwa.

Książka księdza jest bardzo obszerna, ciekawa i trudna żeby w całości poddać ją krótkiej analizie. Czasami jak powyżej w słusznej ocenie darzy Prusów w przenośni komplementami. Szczególnie, że zajmuje się również nie skuteczną Trzynastoletnią Wojną nieudolnie prowadzoną przez Dunina i dwanaście lat za długą. Cokolwiek wielki plus, ponieważ nie czytaliśmy o agresji Prusów na Słowian Korony polskiej.

CZY PRAWDA PRZECIWKO PRAWDZIE ?

Powyższa praca, zbiór informacji o Prusach, powstał bez konsultacji z obecnym światem nauki, ale ze skorzystaniem z wielu obcych rzadkich źródeł i korespondencji. Od stuleci obecna nauka o Prusach opiera się na tendencyjnych przekazach które od wieków są takie same a w sumie usprawiedliwiające eksterminację Prusów. Autorami, kronikarzami byli przeważnie podwładni kościoła albo panujących. Żaden z nich nie miał odwagi przeciwstawieniu się instytucjom kleru kontrolującym człowieka. Nie było tam miejsca na wolne potrzeganie świata, takim jakim on jest. Narażenie się kościołowi równało się narażeniu Stwórcy, a tego kontrolowany lud bał się panicznie. Nie ma żadnej wątpliwości, Chrześcijaństwo moralnie jest wiarą najbardziej etyczną i także nauką dla człowieka. Nie zawsze i nie dla wszystkich nauka ta była i nadal jest po drodze. Historia Prusów została zafałszowana w XIII wieku i fałsz ten starannie do dzisiaj jest strzeżony. Generalnie nie ma odważnych, żeby posługiwać się prawdą. Takie zachowanie równało się skazaniu na intelektualną banicję, prace na makulaturę i do przemiału.

Niewielka grupa ludzi na pruskiej ziemi, na niby przyjmuje dzisiaj tożsamość Prusów, są to samozwańcy żeby w rzeczywistości reprezentować różne obce interesy. Niemieckie ziomkostwo jest najsilniejsze. Pod wpływem służb niemieckich działają pod “szlachetną” nazwą Zusammenarbeit. Inaczej Polaków wspólna praca, ale dla niemieckch rewizjonistów. Wszystko za wynagrodzeniem, z licznymi działaczami, kiedyś działających z ukrycia dzisiaj już oficjalnie. Są też reprezentanci litewskich interesów. Odbywa się nauka litewskiego języka jako pruskiego. Są zabawy w celebrowaniu szamańskich ekscesów, w imię Prusów pogańskich wierzeń. Każdy większy polodowcowy głaz staje się dla nich pomnikiem jako ofiarny ołtarz pogańskich Prusów. Taka powszechna akcja, sabotaż wiedzy o Prusach, z czynnym uczestnictwie tzw. prusologów. Zachowanie niszczące próby rewitalizacji prawdziwej Prusów historii. To wszystko i podobne

uroczystości odbywają się nie bez wpływu obcego kapitału. Najczęściej jest to niemiecki kapitał, w ten sposób bronią się i tuszują swoje zbrodnie.

Istnieje wiele zagadek dotyczących Prusów są one w różny sposób interpretowane i jak zawsze wyjaśniane po najmniejszej linii oporu. Dużą ciekawostką jest to, że do dzisiejszego dnia w jednym z najstarszych rosyjskich miast Nowogorodu jest nazwa ulicy Pruskiej. Rosjanie twierdzą, że istniała już w 1184 roku a najprawdopodobniej dużo wcześniej.

Powstaje pytanie czy hiszpański podróżnik Ibrahim ibn Jakub, był pierwszym w 965 roku odwiedzając Bałtyk, który Prusów nazywa Brus kiedy oni sami siebie nazywali Prusai a kraj swój Prusa. Od kiedy ta nazwa zaistniała i jaki był historyczny wątek do dzisiaj nie rozszyfrowano.

Na Sambii (region kaliningradu) rosyjski archeolog dokonał w Kaup odkrycia cmentarza wielu pruskich zbrojnych. I jak prawdziwy jasnowidz orzeka, zresztą poparty przez Litwina Simenasa, że twierdza została "*zburzona 1016 roku i że było to w następstwie wysiedlenia głównych sił poprzedniej drużyny Kaup, zarówno w okolice dzisiejszego Smoleńska (kompleks Gniezdowo), jak i do basenu dnieprowskiego"* nic tylko Rosjanie szukają swojej starej historii i prowincja Sambii z Prusami ma spełniać to zadanie. Mogło się to stać na przełomie 977 i 978 roku, kiedy z Kaup Włodzimierz Wielki wywiódł zbrojnych do Novogorodu a następnie do Kijowa. Najciekawszym odkryciem był wyryty w kamieniu trójząb i gdyby podobne znalezisko nie odkryto w okolicach Olsztyna to może nie byłaby to aż tak wielka sensacja.

Obydwaj badacze Kaup bardzo zgodnie twierdzą, "*że znak trójzębu był symbolem najwyższych bogów pruskich Perkuna, Patrimpa i Patolla i został wprowadzony przez reformę Waidewuta i Bruteno na przełomie VII/VIII wieku. Obaj uczeni zgodni są co do tego, że symbol ten był wykorzystywany jako emblemat najwyższego pogańskiego kapłana Krive Kriwejte."* Ale, co najważniejsze ten pogański symbol stał się symbolem chrześcijańskiego Kijowa. Coś się im pomieszało, daty również był to VI wiek. Jednak trąbi im coś w uszach i nie wprowadzenie bożków a było to Chrześcijańskie prawo.

Ilustrowany posąg reprezentuje boga hinduistycznego Siwe trzymającego w ręku trójząb, często można zobaczyć ten symbol na drzwiach hinduistycznych świątyń. Symbol jest tak stary jak określenie prehistoria. Dla Prusów Sambijskie i olsztyńskie znalezisko jest bardzo ważnym, ponieważ dowodzi o pewnej zgodności tego znaleziska z innymi historycznymi aspektami. Tą część Prus zamieszkiwał lud indoeuropejski Aestów dobrze znany antycznym historykom. Genetyczny test dzisiejszych ich potomków, określa się w staro indoeuropejskiej Haplogrupie. Tak więc, genetyka i znalezisko trójzęba posiadają ścisły związek z Indiami i bez wątpienia jest to dowód na jakim obszarze byli oni mieszkańcami. Byli to Słowianie, Sarmaci.

Trójząb *triśula* atrybut hinduskiego bóstwa Siwy który trzyma w ręku, tak jest na wszystkich Siwy podobiznach, bóstwo występuje z tym atrybutem. Triśula jest jego orężem oraz symbolem trzech gun. Każde z ostrzy symbolizuje jedno. Bywają też tłumaczone jako przeszłość, teraźniejszość i przyszłość. Trójząb jest rownież symbolem triumfu nad niewiedzą. Ale jest jeszcze jedna zgodność, językowa, Tryzub,"try","tri" czyli trzy "zub" czyli ząb oraz Triśula (sanskryt: triśūla) - "Tri" czyli rowniez trzy oraz "śula" czyli ząb. Te nazwy świadczą o wspólnym praindoeuropejskim pochodzeniu językowym, w języku Prusów byłoby tridant a w angielskim trident.

Idąc tym tropem wiemy, że Włodzimierz po zajęciu Kijowa pod koniec X wieku wybił tam złotą monetę z trójzębem, który z kolei stał się herbem Kijowa, a dzisiaj jest godłem Ukrainy. Rodowód trójzęba pochodzi z Prus, a skandynawskie pochodzenie Ruryków jest nieaktualne. Również legendę o garstce Waregów pustoszących Bizancjum też można wrzucić do lamusa.

Na podstawie Trójzęba, kolorów Chorągwi Chełmińskiej pruskiego rycerstwa w Bitwie pod Grunwaldem, została zaprojektowana współcześnie pruska flaga.

Po przybyciu do Prus Gota i Arianina Bruteno, nazywanego pogańskim kapłanem **Kirie Kirieito**, Krzyżacy twierdzili, że chodziło o tytuł najwyższego kapłana pogańskiej Prusów religii. A był to przekręcony zwrot przez nieznających łacinę Prusów, jeden z najstarszych modlitewnych zwrotów chrześcijaństwa. Od początku w modlitwie chrześcijańskiej bardzo ważne były słowa kierowane do Boga z prośbą o wybaczenie Kirie Eleison.

Słowa te znaczą **"Boże zmiłuj się...".** Czy nie znający łaciny Prusowie słysząc w modlitwie Bruteno słowa **"Kirie eleison"** (lub **Kyrie eleison)** nie mogli nazwać go **Kirie Kirieito?** W nauce o pochodzeniu słów czyli w etymologii takich przypadków jest mnóstwo.

Kontrowersyjnym tematem pozostają posągi pruskich Bab. Jest mocne podejrzenie, że posągi te zostały wykonane przez Krzyżaków w celu udokumentowania pruskiego pogaństwa przed europejskimi rycerzami będącymi gośćmi zakonu. Stąd znalazły się pruskie baby głównie w okolicach Bartoszyc (pierwszej krzyżackiej twierdzy) z XIII-go wieku. Zagadkowe kamienne posągi przedstawiają (wbrew nazwie) mężczyzn. W języku tureckim występuje słowo "baba" i to nie tylko w tureckim ale i w arabskim, i jest odpowiednikiem polskiego słowa "ojciec". Prawdopodobnie Prusowie tak właśnie nazywali starszych, swoją starszyznę. Etymologia słowa "baba" pokazuje więc na związek niektórych pojęć pruskich ze światem kultury tureckiej i arabskiej.

Zagadkowe posągi to z grubsza ociosane bryły kamienia, o wysokości do około 1,5 metra, przedstawiające postać z twarzą, na której zaznaczono oczy i nos, czasem usta i brodę. W prawej ręce postać trzyma róg, uznawany za rytualne naczynie do picia, często w lewej miecz lub tasak. Niektóre spośród „bab” nie posiadaja atrybutów wojownika, a mają dłonie złożone na piersiach. Faktem potwierdzającym wykonanie rzeźb przez Krzyżakow w celach propagandowych jest również to, że powstały one wszystkie okolo XIII wieku. Przypuszczać można z ich podobieństwa, że to projekt jednej i tej samej osoby. Na figurach dopatrzyć się można elementów uzbrojenia, ogólnie datowanych na przełom XIII i XIV wieku oraz XV wiek. Studia szczegółów wyglądu i uzbrojenia przyniosły ciekawe wnioski. Na przykład na babie z Barcian, ustawionej na dziedzińcu zamku w Olsztynie, jest wyrzeźbiona pawęż czyli tarcza używana przez Prusów, a później również Krzyżaków. Pawęże datowane są już na okres późnego średniowiecza. Również baba z Mózgowa-Laseczna ma tasak, ta z Bartoszyc hełm pruski, a z Dzierżgonia miecz. Nie znane są tego typu posągi z czasów wcześniejszych. Słowo "baba" należy więc z pewnością do języka pruskiego a pochodzi z języka tureckiego i arabskiego (co również potwierdza mit o królu Prusiaszu) i oznaczać miało ojca, członka pruskiej starszyzny. Według propagandy Krzyżaków figury te były bałwanami, bożkami a przedstawiać miały legendarne postacie z pruskiej historii, którym oddawano boską cześć. Nie było dowodów na czczenie bożków przez Prusów więc Krzyżacy wykuli je sami dla siebie aby to udowodnić. Dało to Krzyżakom argument o czczeniu bałwanów przez Prusów.

W późniejszym pruskim folklorze "baby" są utożsamiane z osobami, które za jakieś przewinienia zostały zaklęte w kamienie więc krzyżacki mit o czczeniu ich przez Prusów upada. Nie czci się kogoś kto popełnił przestępstwo. Prusowie na pewno nigdy tych posągów nie czcili, nie ma na to żadnych dowodów. Nie istnieją również posągi starsze niż XIII wiek więc teoria o wykonaniu ich przez Krzyżaków jest bardzo prawdopodobna.

LEGENDA ZAŁOŻENIA KIJOWA I RUSI KIJOWSKIEJ

Prawdopodobnie nie ma bardziej zawiłej i legendarnej historii od założenie stolicy Ukrainy Kijowa. Wszystko wskazuje, że historia ta jest niewątpliwie związana ze starożytnym miastem Rusi Novogorodu, z Celtami - Gotami i z pra słowiańskim etnosem Prusów, nazywanych Aestami. Do zaprowadzenia porządku na Rusi Nowogrodzkiej i objęcia tam władzy w roku 862 sprowadzono Ruryka. Przypisuje się jemu, że był przywódcą Waregów (Wikingów) i przybył ze Skandynawii. Wśród rosyjskich i polskich badaczy historii występuje niesamowite umiłowanie dotyczące pieszych Wikingów czyli Waregów. Bez głębszego wnikania w te przekonanie można stwierdzić tylko, że jest to objaw zakompleksienia w stosunku do Skandynawów. Słowo wareg uważane jest za prasłowiańskie, wywodzące się od rosyjskiego słowa wrag, oznaczające wroga, nieprzyjaciela.

Charakterystycznym jest, że u Słowian w ich wczesnej historii często się odnosi do Skandynawów i ich kultury. Sami Skandynawowie niewiele potrafili i zbytnio europejską kulturę nie wzbogacili. Domniemywać można, że wśród historyków ten mankament wywodzi się albo z niewiedzy lub jakiegoś urojenia.

Również się to spotyka wśród współczesnych polskich naukowców którzy twierdzą do dzisiejszego dnia, że Goci przybyli ze Szwecji. A Goci cały czas zasiedleni byli na środkowym Pomorzu włącznie z deltą Wisły i terytorium Prus. Można się tylko na złośliwości narazić, jeśli z naukowcami odważy się dyskutować o Gotach i ich obecności w Polsce i na Prusach. Wybitny współczesny szwedzki historyk Herman Lindquist oświadczył, że w XXI-ym wieku twierdzenie o Szwedach jako Gotach jest już nieaktualne. Szwedzcy patrioci opłakują to, ponieważ byli pewni, że pod koniec V wieku to oni podbili Rzym. I takie psikusy robi historia. Ale, dzięki uczciwości co niektórych historyków fałsz jest odkłamywany i o prawdzie się dowiadujemy.

W najstarszym rosyjskim mieście Novogorod do dzisiejszego dnia istnieje ulica Pruska, fakt zupełnie ignorowane przez badaczy. Rosyjscy naukowcy twierdzą, że nazwa ta była tam już w roku 1184 i na to jest poświadczenie, a najprawdopodniej nawet dużo wcześniej. Mogło to być po VI - tym wieku, od czasów kiedy Słowianie na obecnie ruskie ziemie przybyli. Powstaje pytanie, czym sobie Prusowie zasłużyli, że została tam udokumentowana ich obecność. Czy są jakieś nazwy po Waregach ?. Ale, niestety tam nie ma innych podobnych tak starych, wczesnych historycznych znaków o obecności jakiegoś innego etnosu, obcej tożsamości.

Czy Prusowie mogli uczestniczyć w założeniu miasta a jeśli nie to w jego rozwoju?.

Natomiast z wielką pewnością w Novogorodzie Prusowie byli obecni i posiadali tam handlową placówkę. Z lokalnymi mieszkańcami musieli pozostawać w dobrych stosunkach, inaczej ta nazwa by nie przetrwała.

Waregowie przedstawieni w Kronice z XI wieku

Nie posiadamy konkretnej wiedzy, ale możemy tylko wnioskować, że Novogorod był targany lokalnymi niepokojami które zakłóciły pruską handlową placówkę, o dużym dla Prusów znaczeniu. Z Kaup wyszła drużyna zbrojnych pod przywództwem Ruryka, nikogo innego jak Gota - Celta. Od wieków podawana tożsamość Ruryka jest kontrowersyjna i pozostaje do wyjaśnienia. W Rosji było przekonanie, że był słowiańskiego pochodzenia. Jeśli porównamy imię Ruryka z imionami wielkich wodzów Gotów jak Hermanaryk, Atanaryk, Ardaryk, Roderyk, Euryk, Amalaryk, Alaryk czy Teodoryk to zbieżność brzmienia tych nazwisk jest tak do sobie zbliżona, że śmiało odrzucić można skandynawskie i jakiekolwiek inne pochodzenie Ruryka i bezwarunkowo przyjąć jego za Gota czyli Celta. Pomimo konfabulacji tego imienia w Skandynawii zostało one spreparowane. Czego nie robi się dla historii. W roku 862 Ruryk został sprowadzony ze swoją zbrojnych drużyną z Prus żeby w Novogorodzie wprowadzić porządek i zabezpieczyć Prusów żywotne handlowe interesy. Jego obecność musiała być bardzo dobrze przyjęta, korzystnie odebrana przez miejscową ludność. Ruryk został zaakceptowany w Novogorodzie. Od tego momentu historia Rusi Novogorodzkiej nabiera rozpędu. Po śmierci Ruryka w 879-tym roku rozgorzała w uporządkowanym Novogorodzie walka o władzę. Bez wiarygodnej dokumentacji Rosjanie nagminnie przypisują, że spadkobiercami władzy zostali potomkowie lub krewni Ruryka, należy w to wątpić gdyż

dokumentacja drzewa genealogicznego stwarza wrażenie wyraźnej konfabulacji.

Rosyjscy naukowcy dzisiaj zaczynają spostrzegać i potwierdzać, że są świadectwa ekspansji Bałtów zachodnich na historyczne ziemie Rusi. *“Spośród rodzin szlacheckich wpisanych do Aksamitnej Księgi oprócz nazwisk wywodzących się od Rurika, nie pochodzących z Moskwy, wielkich imion ich przodkowie pochodzili z Kasogów (czerkiesów), Litwinów, Prusów, Wołynia, Galicji, Niemców, Tatarów, Szwedów i Grecy. Andréi Ivánovich Kobyla (rosyjski: Andrei Ivanovich Kobyla) był protoplastą dynastii Romanowów carów rosyjskich i wielu rosyjskich rodzin szlacheckich. Bojar ten został udokumentowany we współczesnych kronikach tylko raz, w 1347 r., Kiedy został wysłany przez Wielkiego Księcia Symeona Dumnego do Tweru w celu spotkania z oblubienicą Symeona, córką Aleksandra I z Tweru. Ani jego rodowód, ani dokładna pozycja na dworze nie są znane, stąd mnóstwo spekulacji. Późniejsze pokolenia przypisały Kobyli najznamienitsze rodowody. Najpierw twierdzili, że przybył do Moskwy w 1341 roku ze starych Prus, gdzie jego ojciec, Glanda Kambila, był znanym pruskim przeciwnikiem podboju Prus przez Krzyżaków. Zapiski krzyżackie mówią o buntowniku o imieniu Glande.”*

Mówimy tu o bardzo wczesnym okresie i jeśli Słowianie byli już mieszkańcami Novogorodu to nie było im daleko, mogła być spójność i to nawet językowa z Aestami pra Słowianami Sarmatami. Według starożytnych historyków północno-środkowo wschodnia część Prus zamieszkiwana była przez Aestów, lud indoeuropejski, pra słowiańskich Sarmatów. W wędrówkach ludów mogli być uciekinierami od Scytów z nad północy morza Czarnego. Czy Scytowie mogli być Ugro-Finami? Tego jeszcze nie rozszyfrowano. Natomiast na zachód od Aestów a na wschód od delty Wisły i wzdłuż Zalewu zamieszkiwali Goci-Gepidzi, o celtyckiej tożsamości, obydwa indoeuropejskie ludy. Rosyjski naukowiec Smirnow pisze, że ludy celtyckie w dziejach cywilizacji zajmują miejsce tuż za Grekami i Rzymianami.

Na wschód od Starożytnych Prusów zamieszkiwał lud Ugro-Fiński Jadźwięgów. Tereny Rusi przed przybyciem Słowian były ich łowieckimi terenami.

Prusowie byli bardzo dynamicznymi handlowcami, nie tylko w kierunku Azji Mniejszej, Grecji i Rzymu, ale również posiadając dwa porty Truso i Wiskiauten handel kwitł na Bałtyku. Na Rusi skupywali futerka i skóry różnych zwierząt, i to na ten dowód do dzisiaj w Novogorodzie istnieje ulica Pruska. Prusowie drogą morską towar dostarczali do duńskiego portu Hedeby a stamtąd szedł dalej na zachód Europy. Dowodem jest opisana przygoda pruskiego kupca Vitgaura, który uciekając przed kurońskimi

piratami skrył się w duńskim porcie Hedeby. Za to ocalenie wypłacił się duńskiemu władcy, ofiarując dwieście cennych futer. Prusowie nie tylko okazali się świetnymi żeglarzami, ale również posiadali doskonalsze drakki, łodzie.

Odnajdywane są typowe sambijskie pochówki nad Dnieprzem, odkrycie w Sambii symbolu Trójząba herbu Kijowa w postaci petroglifów na kamieniach w grobach, bałtyjskie ślady w nazwach wyższych sfer staroruskich oraz o ich pruskim pochodzeniu:

Z BRONIĄ NA BAŁTYCKIM OSTROWIU W OBSZARZE ŚRODKOWEGO DNIEPRU (WYDOBYWANE W 2017 I 2018 ROKU)

Wiaczesław Baranow, Wsiewołod Iwakin

*Artykuł poświęcony jest analizie pochówków z bronią z cmentarza ostrowskiego w pobliżu rzeki Roś, około 100 kilometrów na południe od Kijowa w rejonie środkowego Dniepru, wykopanych w 2017 i 2018 roku. Broń (siekiery, łopatki mieczowe) zostały odkryte w 11 pochówkach, co stanowi około 20% ogólnej liczby pochówków i około 60% wszystkich pochówków męskich badanych na cmentarzu. Analiza materiału z cmentarza (broń i biżuteria) odnosi się do pochówków migrantów z Zachodu Bałtyku: Starożytnych Prusów, Kurończyków i Skalwów, którzy prawdopodobnie chronili grodziska Rusi Kijowskiej w regionie Roś. Znaleziska archeologiczne zostały potwierdzone przez źródła historyczne: chronicles of Kyivan Rus *. Świadczą one o działaniach Jarosława Mądrego zmierzających do wzmocnienia południowych granic Rusi Kijowskiej. "Trudno jednak dokładnie określić, kiedy Jarosław przeniósł Bałtów Zachodnich w rejon rzeki Ros *. Niemniej jednak, według źródeł pisanych i materiałów archeologicznych datowano go na okres od 1030 r. do połowy XI wieku.*

Sto kilometrówów na południe od Kijowa ukraińscy archeolodzy odkryli cmentarzysko z ludzkimi szczątkami i licznym uzbrojeniu. Były to siekiery, piki i miecze. Wykopaliska archeologowie przypisują Starożytnym Prusom z okresu XI do XII wieku. Pytanie czy jest to dokładne oszacowanie czasu , czy mogło być nieco wcześniejsze. Wszystko zależy od porównania czasu kiedy i jak się to działo. Włodzimierz Wielki z Prus (chociaż jest twierdzenie, że z Wołynia) w 980 roku zapanował w Kijowie, a zmarł 1015, więc ma się to do cmentarzyska z XI-go wieku. Czy jest to stanowisko które służyć miało obronie Kijowa od koczowników łupiącymi handlowe karawany i sam Kijów.

Groby częściowo zniszczone przez rabusiów, szczątkowo przez uprzednich archeologów którzy twierdzili, że było to miejsce skąd na Prusy przybyli

Prusowie. Wykopy były bliskie powierzchni, orka ziemi też nie pomogła dobremu zachowaniu grobów.

Bardzo ciekawe są szczegóły tych pochówków. Co niektórzy chowani byli w drewnianych trumnach, ułożeni w kierunku północnym. Znaleziono przy pochówkach kurze szczątki, żeby pochowanym na drugim świecie nie zabrakło pokarmu. Odkryte szczątki były z bronią, niestety bez hełmów.

Materiał uzbrojenia z ostrowskiego cmentarza

Grób 4 został zbadany na głębokości od 0,4 do 0,5 metra od współczesnego światła dziennego (ryc. 6,1). Zmarłego pochowano w drewnianej trumnie; odkryto pozostałości tlącej się drewnianej belki połówkowej i żelaznych gwoździ. Na plecach leżał męski szkielet w wieku od 14 do 16 lat, z głową skierowaną na północ, z niewielkim odchyleniem na zachód. Ramiona były z boku. Czaszka i inne kości były bardzo uszkodzone, niektóre kości zostały przeniesione, innych brakowało. Pod czaszką znaleziono prostokątną sprzączkę z brązu (ryc. 12,2; 14,2). W pobliżu brakującego prawego obojczyka wykryto okucie o nieznanym przeznaczeniu. Pod prawym kolanem znaleziono topór bojowy z opuszczonym ostrzem (ryc. 12,1; 14,1). Rączka była najwyraźniej umieszczona w dłoni. Na powierzchni klamry i ślusarce znaleziono resztki tkaniny (ryc. 14,3).

Grób 5 został wydobyty na głębokości około 0,5 metra, poważnie uszkodzony przez współczesnych grabarzy (ryc. 6,2). Prawdopodobnie został pochowany w trumnie, ponieważ w wypełnieniu jamy pojawiły się resztki drewna, a także w okolicy czaszki. Męski szkielet w wieku od 25 do 30 lat leżał na plecach, z głową skierowaną na północ, z niewielkim odchyleniem na zachód. Ramiona były z boku. Górna część pochówku została prawie całkowicie zniszczona przez rabusiów. W pobliżu lewej łokciowej wykopano podłużny kawałek żelaza, prawdopodobnie nóż. Na prawej stopie znajdował się mały przedmiot z brązu, prawdopodobnie tablica. W naruszonej przez zbójców warstwie odnaleziono wiele fragmentów ślusarstwa, w tym włócznię (ryc. 12,3; 14,4) i wielospiralny pierścień (ryc. 14,5). W otworze znaleziono strzałkę penannularną z zawiniętymi zakończeniami (ryc. 12,4; 14,6).

Grób 6 został znaleziony na głębokości około 0,5 metra od współczesnego światła dziennego (ryc. 6,4; 8,1). Nieregularny, owalny, wydłużony kamień biegnący z zachodu na wschód o wymiarach 1,5 na 1,25 metra został wykryty 0,2 metra na zachód od szkieletu. Pod kamieniem znaleziono fragmenty metalowej obręczy wiadra, co potwierdza datę nawiązującą do czasów staroruskiej. Męski szkielet w wieku od 25 do 30 lat leżał na plecach, z głową na północy, z niewielkim odchyleniem na zachód. Ramiona były z boku. Górna część ciała była celowo zwrócona nieco w prawo, jakby

*rozciągała się wokół muru. Żelazny topór bojowy z opuszczonym ostrzem (ryc. 8,2; 12,6; 14,7) i rączką do góry został wykopany w okolicy prawego kolana,(*wybiórcze tłumaczenie ukraińskiego tekstu w angielskim języku*).*

Nadmienić należy, że kiedy w roku 1749 zaproszony przez Rosyjską Akademię Nauk niemiecki uczony Gerhardt Friedrich Muller rozpoczął swój wykład, że Ruś została podbita przez Skandynawów został wyrzucony (przerwano wykład) Ale, do dzisiaj taka opinia jest lansowana, jest propagowana i w temacie tym nie ma zgody. I być może, że należy te cywilizacyjne starożytne wydarzenia szukać bliżej, lokalnie. Jak dalece będzie to możliwe i przekonywujące przy skromnym dostępie do źródeł, zobaczymy, ale będzie to uczciwym celem i wysiłkiem tego artykułu.

Historia Kijowa jest bajeczna i wielu historyków w tym temacie ćwiczy swoje pióro, niewiadomo komu dać wiarę i kiedy będzie tego koniec. Ale, tak jak wszędzie już jest z historią, to tworzy się ją na zamówienie.

Pani Julia Dymitrowa pisze; " Książka Jordanesa (historia Gotów, oryginał zaginął) według mnie jest bardzo mistyczna i zapewne w czasie średniowiecza i wojny 30 - letniej zmieniona w interesie zwycięzcy w tej straszliwej wojny - Szwedów." To tylko taki cytat, odnosi się do Waregów, i skandynawskiego założenia Novogorodu i Kijowa.

Kijów założony został pod koniec V wieku jako placówka handlowa na szlaku łączącym północ z Konstantynopolem. W okresie największego rozkwitu Kaganatu Chazarskiego (dzisiaj Żydzi) w VIII wieku 25 plemion i księstw płaciło trybut kaganowi chazarskiemu, w tym władca Kijowa (Kuaru). Podstawowym towarem ich handlu był handel niewolnikami, których Dnieprem spławiano na południe.

Kij, Szczek, Choryw i ich siostra Łybedź. Miniatura ze średniowiecznego rękopisu. Który głosi o założycielach Kijowa; "I byli [wśród Polan] trzej bracia: jednemu na imię Kij, a drugiemu Szczek, a trzeciemu Choryw [...] Kij siedział na górze, gdzie dziś wjazd boryczewski, a Szczek siedział na górze, która dziś zowie się Szczekowica, a Choryw na trzeciej górze, nazwanej od niego Chorewicą. I założyli gród w imię brata swojego najstarszego i nazwali go Kijowem." Początek historii Kijowa, rok 482. Bez wątpliwości tą drogą szedł również drugi Prusów bursztynowy szlak do Azji Mniejszej. Skrócony, nie przez Novogorod, ale Kijów. Wiedza o Starożytnych Prusach sięga głębokiej starożytności, podobno już w wykopaliskach starożytnego Egiptu znaleziono bałtycki bursztyn, ale konkretnie w V-tym wieku p.n.e. o bałtyckim bursztynie wiadomo już było w Azji Mniejszej i wspomina o nim Herodot. Placówka handlowa w Kijowie mogła powstać dużo wcześniej.

Kijów nie był zdobyty, ale przez Chazarów regularnie łupiony, którzy nie tylko, że mieszkańców regularnie łupili haraczami, to jeszcze paraliżowali handel napadając na karawany. Ludność nie mogła sobie z nimi poradzić i ściągnęła wodza który mógłby zabezpieczyć ich przed bandytami i wprowadzić porządek. Miało się to stać w 882 roku. I tu miała się rozpocząć w Kijowie historia z Rurykiem, o której nie ma absolutnej pewności skąd miał on przybyć i czy następnie była ciągłość tej dynastii, jak namiętnie rosyjscy historycy ją dokumentują. Dzisiaj mamy bardzo liczne książęce rody roszczące swój genealogiczny początek od Ruryka i z Kijowa. Biorąc pod uwagę, że walka o władzę w Kijowie była bardzo krwawa, władcy nawzajem siebie eliminowali i jego następcy nie byli tej samej krwi. W związku z tym przypuszczać można, że te wszystkie książęce rody które uzurpują sobie genealogię od Ruryka, chociaż są innej krwi, to z panowania w Kijowie mają prawo do tytułu książęcego Kijowa, ale z pewnością to nie Ruryk był ich protoplastą.

Przejdźmy do okresu kiedy od około 980 roku do władzy w Kijowie doszedł Włodzimierz Wielki. Podobno urodził się na Wołyniu, bardzo wątpliwe. W ojcowiźnie miał w zapisie otrzymać Novogorod, skąd w 977 roku musiał uciekać. Nie posiadamy wiedzy, gdzie miał się udać i gdzie miał zorganizować zbrojnych sprzymierzeńców. Najbliżej dla niego było do Prusów Aestów pra Słowian. Z drużyną zbrojnych 978 roku odbija Novogorod i wkracza do Kijowa. Dokumentem o pruskim Kijowa rodowodzie, jest cmentarzysko z XI - XII wieku, sto kilometrów na południe od Kijowa powyżej przedstawione. Na podstawie pochówku ludzkich szczątków i uzbrojenia, ukraińscy archeologowie przypisują cmentarzysko starożytnym Prusom. Data w archeologii nie zawsze służy prawdzie, nie jest dokładna, mógł być koniec X wieku. Nawet gdyby była poprawna to zdecydowanie informacja ta utożsamia Włodzimierza Wielkiego z Prusami i ich zbrojnymi. Co i jak to wszystko się działo niestety, ale pozostanie tajemnicą.

Rosyjskie źródła propagują, że w tamtych zmierzłych czasach stolicą Rusi był Novogorod i to oni przenieśli ją do Kijowa dając początek Rusi Kijowskiej. Jest to w dużej mierze nadmuchana historia, i dlatego dzisiaj Rosjanie nie mogą się pogodzić z utratą Ukrainy, która miała być kolebką Rosji.

Pochodzenie Ruryka tak jak wskazaliśmy nie wywodzi się ze Skandynawii, z pewnością był to Prus o gockiej tożsamości, a Gotom przyznać należy wielką militarną sprawność.

Następca Ruryka Oleg Mądry rodem z Novogorodu w roku 882 zajmuje Kijów uwalniając Kijowian z ciemiężenia chazarskiego koczowniczego ludu.

Południe Ukrainy, wybrzeże Morza Czarnego w dalekiej starożytności przemierzały liczne wędrówki ludów z wieloma kulturami. A mówimy o kulturze trypolskiej poprzez Kimmerów, Scytów, Sarmatów, Greków, Rzymian, Bizancjum i Rusi Kijowskiej sięgającej od około 4 000 lat przed Chrystusem.

Zapomnijmy więc o Skandynawach, Wikingach i Waregach. Na przykładzie Prusów wybrzeża, Skandynawowie bardzo chcieli się wedrzeć i opanować te tereny, ale nie podołali, szybko byli eliminowani. Ich celem było obciążanie mieszkańców haraczem i handel niewolnikami.

Istotą dla związku Novogorodu z Prusami jest to, że pod koniec X wieku a początku XI została wybita złota moneta w Kijowie. Oprócz starannego wykonania wyróżniała ją słowiańska inskrypcja ВЛАДИМИРЪ НА СТОЛЬ z wizerunkiem władcy na tronie, oraz Trójzębu jakoby herbu Rurykowiczów. Ale, to nie był herb tylko symbol i nie był znany w Skandynawii. Było to pierwsze świadectwo Trójzęba w Kijowie. I tu wrócimy do wydarzenia z ponad dekady temu podczas archeologicznego wykopaliska cmentarzyska w

pruskim Kaup w regionie Kaliningradzkim. Tam archeolog Kułakow natrafił na kamień z wyrytym Trójzębem datowanym na VII/VIII wiek i jest to najstarszy znaleziony taki symbol który pochodził z Indii. Po złotej monecie Trójząb stał się herbem Kijowa, dzisiaj jest godłem Ukrainy. Nie ma żadnych wątpliwości, że Włodzimierz wziął ten symbol od Prusów. Podczas jego ucieczki z Novogorodu musiał przebywać wśród Prusów i stamtąd przybył z drużyną zbrojnych do Novogorodu. Nie mamy ilustracji Trójzęba Kułakowa, ale mamy Trójząb wyryty też w kamieniu i znaleziony na Warmii w okolicach Olsztyna.

Kułakow razem Valdemarasem Simenasem uzasadniają, że Trójząb jest symbolem najwyższych pogańskich pruskich bogów. Niestety jest to konfabulacja z braku wiedzy. Włodzimierz przybył z Prus do Novogorodu stamtąd do Kijowa i wybija monetę z tym symbolem. Chrzci Kijów i do dzisiaj jest najważniejszym świętym w Kijowie i Rosji. Z pogaństwa do chrześcijaństwa, możliwe, tylko jak, z pogańskim symbolem, który stał się herbem Kijowa a teraz godłem Ukrainy.

Wiele można powiedzieć na temat religii, i o ilości wierzeń które w historii Kijowa zaistniały, ale z pewnością Włodzimierz nie miał na to wpływu. Niektórzy twierdzą, że od samego zarania Chrześcijaństwo pojawiło się nie tylko na Krymie, ale i wzdłuż wybrzeża Morza Czarnego. Twierdzenie, że tak było, to dzięki bliskości do Bliskiego Wschodu. Chociaż Kijowa wtedy jeszcze nie było, to Chrześcijaństwo pod wieloma postaciami już odnotowano na Rusi, między innymi Chrześcijaństwo Ariańskie.

W roku 988 podczas podboju Krymu Włodzimierz symbolicznie przyjmuje Chrześcijaństwo, i podobno odbyło się to w samym Kijowie. Wprowadza masowy chrzest na Rusi. Chrześcijaństwo w Kijowie do roku 1054 było bardziej łacińskie niż greckie.

Kronikarze przekazują, że Włodzimierz miał być okrutnym, rozpustnym i wojowniczym człowiekiem, ale po chrzcie, ślubie z siostrą cesarza Bizancjum miał się kompletnie zmienić. Takie walory z reguły są przypisywane po przyjęciu Chrześcijaństwa, zwykle czynią to kronikarze. W końcu został świętym a chrzest wzmocnił jego władzę w panowaniu nad ludem Rusi. W sumie była to chrześcijańska religia z wieloma znamionami zebranymi z całej chrześcijańskiej Europy.

Kułakow podaje, że forteca w Kaup opuszczona została przez zbrojnych w roku 1016, data jest tak dokładna, że staje się niewiarygodną. Włodzimierz Wielki, Prus, dużo wcześniej wywiódł z Kaup załogę zbrojnych, opanował Novogorod i ruszył na Kijów. Za Włodzimierza Wielkiego Ruś Kijowska uzyskała swoją historyczną tożsamość. Ale, po jego śmierci w roku 1015 straciła to znaczenie. Kułakow rosyjski archeolog badający fortecę Kaup

portu Wiskiauty, twierdzi, że załoga Kaup opuściła twierdzę w 1016 roku. Należy zwrócić uwagę na różnicę dat jednego roku, pomiędzy datą śmierci Włodzimierza i datą opuszczenia Kaup przez zbrojnych, podaną przez Kułakowa. Nie jest to bez znaczenia, śmierć Włodzimierza na rok przed opuszczeniem zbrojnych z Kaup jest Kułakowa konfabulacją. Z pewnością chodzi tu o zatarcie Włodzimierza pochodzenia z Sambii jako Prusa, żeby nie było wątpliwości jego urodzenia na Wołyniu, że mógł z załogą Prusów pochodzących z Kaup w 978 roku wyruszyć i opanować Novogorod. Imię Woldemyr (Włodzimierz) wywodzi się z Sambii. W jakim celu Kułakow spreparował tę datę to tylko jego można zapytać, ale z pewnością zabawił się historią. Ciekawostką jest to, że w spisie imion pruskich według Trautmanna występują imiona takie jak **Woymir** czy **Woldemyr**. Większość słowiańskich imion posiada końcówkę **MIR**. Tak jest w Polsce, w Rosji i na Ukrainie. Można domniemywać że imię Volodymir (Włodzimierz) jest pruskiego pochodzenia.

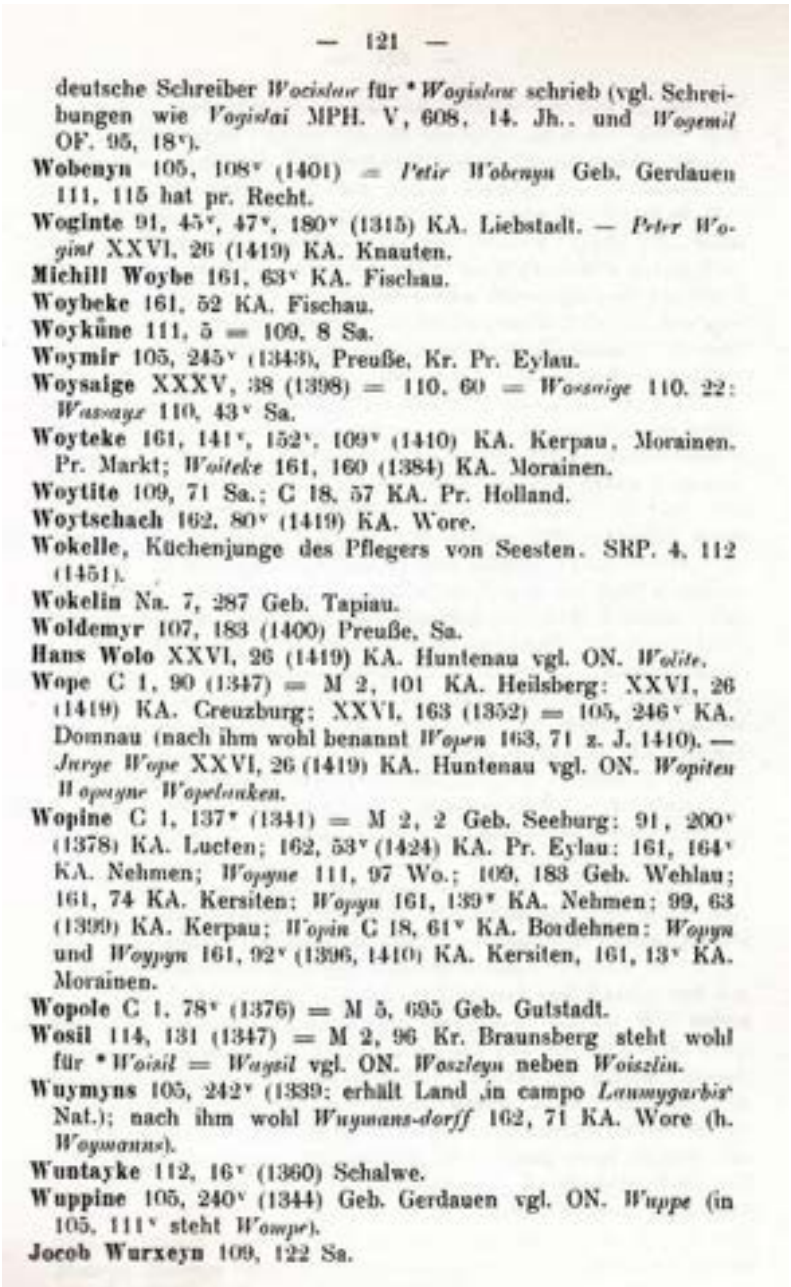

— 121 —

deutsche Schreiber *Wocistaw* für **Wogistaw* schrieb (vgl. Schreibungen wie *Vogistai* MPH. V, 608, 14. Jh., und *Wogemil* OF. 95, 18ᵛ).
Wobenyn 105, 108ᵛ (1401) = *Petir Wobenyn* Geb. Gerdauen 111, 115 hat pr. Recht.
Woginte 91, 45ᵛ, 47ᵛ, 180ᵛ (1315) KA. Liebstadt. — *Peter Woginf* XXVI, 26 (1419) KA. Knauten.
Michill Woybe 161, 63ᵛ KA. Fischau.
Woybeke 161, 52 KA. Fischau.
Woykûne 111, 5 = 109, 8 Sa.
Woymir 105, 245ᵛ (1343), Preuße, Kr. Pr. Eylau.
Woysaige XXXV, 38 (1398) = 110, 60 = *Woysnige* 110, 22: *Wasaige* 110, 43ᵛ Sa.
Woyteke 161, 141ᵛ, 152ᵛ, 109ᵛ (1410) KA. Kerpau, Morainen. Pr. Markt; *Woiteke* 161, 160 (1384) KA. Morainen.
Woytite 109, 71 Sa.; C 18, 57 KA. Pr. Holland.
Woytschach 162, 80ᵛ (1419) KA. Wore.
Wokelle, Küchenjunge des Pflegers von Seesten. SRP. 4, 112 (1451).
Wokelin Na. 7, 287 Geb. Tapiau.
Woldemyr 107, 183 (1400) Preuße, Sa.
Hans Wolo XXVI, 26 (1419) KA. Huntenau vgl. ON. *Wolite*.
Wope C 1, 90 (1347) = M 2, 101 KA. Heilsberg: XXVI, 26 (1419) KA. Creuzburg; XXVI, 163 (1352) = 105, 246ᵛ KA. Domnau (nach ihm wohl benannt *Wopen* 163, 71 z. J. 1410). — *Jurge Wope* XXVI, 26 (1419) KA. Huntenau vgl. ON. *Wopiten Wopayne Wopelauken*.
Wopine C 1, 137ᵛ (1341) = M 2, 2 Geb. Seeburg: 91, 200ᵛ (1378) KA. Lucten; 162, 53ᵛ (1424) KA. Pr. Eylau: 161, 164ᵛ KA. Nehmen; *Woypne* 111, 97 Wo.; 109, 183 Geb. Wehlau; 161, 74 KA. Kersiten; *Wopyn* 161, 139ᵛ KA. Nehmen; 99, 63 (1399) KA. Kerpau; *Wopin* C 18, 61ᵛ KA. Bordehnen: *Woppn* und *Woppyn* 161, 92ᵛ (1396, 1410) KA. Kersiten, 161, 13ᵛ KA. Morainen.
Wopole C 1, 78ᵛ (1376) = M 5, 695 Geb. Gutstadt.
Wosil 114, 131 (1347) = M 2, 96 Kr. Braunsberg steht wohl für **Woisil* = *Waysil* vgl. ON. *Woszleyn* neben *Woiszlin*.
Wuymyns 105, 242ᵛ (1339: erhält Land ‚in campo *Lauwygarbis*' Nat.); nach ihm wohl *Wuymans-dorff* 162, 71 KA. Wore (h. *Woywanns*).
Wuntayke 112, 16ᵛ (1360) Schalwe.
Wuppine 105, 240ᵛ (1344) Geb. Gerdauen vgl. ON. *Wuppe* (in 105, 111ᵛ steht *Wompe*).
Jocob Wurxeyn 109, 122 Sa.

Wśród domniemanych następców Ruryka nie można spotkać Skandynawskich imion. Wywodzenie kijowskich książąt od Ruryka jest głęboko naciągane i jest ich zbyt wielu. I tak jak już wspomniano, byłby to cud gdyby ta dynastia była bez genetycznych zakłóceń. Tam się ciągle rżnęli. Jest to rozwojowa historia i kilku wiekowe domysły podważa. Generalnie, historycy jak czegoś nie wiedzą, to historię naciągają, koloryzują w bardzo wyszukanym przekonywującym języku, a przy okazji poniżają reputację innych, najczęściej historię sąsiadów.

Patriotyzm jest bardzo ważnym elementem w ludzkim zarządzaniu. Pod koniec IX wieku Kijów został stolicą Rusi Kijowskiej, jednak w 1169 roku stracił swoje polityczne znaczenie.

Na tym jednak nie koniec. Wśród obecnych książęcych rodów, kniaziów, na podstawie przeprowadzonych testów genetycznych zrobiony został zestaw ewentualnego pochodzenia który z tych rodów mógł pochodzić od Ruryka. W zestawie są dwie wiodące Haplogrupy R1a1 i N1c1. Żadna z nich nie pochodzi od Ruryka-Celta. Ruryk po prostu nie zostawił potomstwa i prawdziwej jego genetycznej Haplogrupy nie tylko nie posiadamy, ale i nigdy znać nie będziemy. Jedynie co, to posiadamy przypuszczenia wielu książęcych rodów, że w ich genealogii jest Ruryk. Ale, dzisiaj już wiemy, że Haplogrupa R1a1 może należeć do Prusów Aestów, Sarmatów, pra -Słowian. To ta Haplogrupa może należeć do Włodzimierza który zainicjował władzę na Rusi Kijowskiej, Trójząb w Kijowie i linię któregoś z książęcych rodów z Haplogrupą R1a1. Później w ramach walki o władzę mogła do władzy dojść grupa Ugro-Finów N1c1, którzy również dali początek innym książęcym liniom. Ale żadna z nich nie mogła pochodzić od Ruryka. To wszystko nie jest takie proste jak Szwedzi sobie przypisali i ustanowili po Wojnie Trzydziestoletniej, a Rosjanie przypieczętowali. Ruryk był Celtem, a ich wśród Szwedów nie było. A jeśli, to właśnie był z Prusa Gota.

Wiele narodów przywołuje sobie przynależność do Ruryka, że od nich się wywodzi. Przewodnią ideą jest oczywiście duma, że to ich Ruryk założył Ruś Kijowską. Nawet z języków swoich wywodzą słowo Ruś. To może powiemy, że jeśli od Prusy, Prusi, Prusini, albo Pruś odejmiemy literę P to będą Rusy, Rusi, Rusini albo Ruś. I tak dochodzimy, że to Prusowie byli Novogorodu i Kijowa wybawcami od rabusiów, i że to po nich nazwano i zbudowano Ruś. Czy jest to zbieg okoliczności ?

Czy nie może dziwić, że opodal Olsztyna jest miejscowość Ruś i tak samo na drodze z Ostródy do Boguchwał jest Ruś taka sama nazwa.

Obecność Ruryka na Rusi była tylko dla wprowadzenia ładu a nigdy zakładania prawa czy państwowości. Waregowie inaczej wrogowie w rzeczywistości byli grabieżcami którzy łupili Novogorod zakłócając Prusom handel i to z nimi Ruryk zrobił porządek a następnie to samo zrobił w Kijowie. Rola Włodzimierza w Novogorodzie była inna, ustanowił powrót do władzy i w Kijowie stworzył podwaliny pod Ruś Kijowską.

Uczony Michał Łomonosow w XVIII wieku otrzymał od Romanowów zlecenie zbadania pochodzenia Ruryka i jego drużyny. Pomimo, że nie posiadał zbyt wielu źródeł wiedzy, zidentyfikował ich jako bałtyckich Słowian (Sambia była pra słowiańska), czyli Prusów. Przyznać należy, że trafił w sedno.

CZY GŁUCHYCH MOŻNA PRZEKONAĆ ?

Ród Prusów od zarania swych dziejów związany był ze światem antyku a w żadnej sytuacji nie było to ze Skandynawami. Na kartach historyków starożytnego świata i swojej historii pojawiają się jako pierwsi na północnych obrzeżach Europy Galindowie i Aestowie.

Jakie wydarzenia były z ich udziałem w historii?. Obserwując otaczający nas świat zastanawiamy się jaki mamy wpływ na świata bieg wydarzeń. Rozpatrujemy tą kwestię w kategoriach indywidualnych i zbiorowości w jakiej żyjemy. Powszechnie używamy przy tym pojęć przeznaczenia, losu, fortuny, szczęścia, rozwoju, cyklów zmian, przypadku. Z własnego doświadczenia wiemy, że nasze życie kształtują codzienne wybory, których dokonujemy w bardziej lub mniej przemyślany sposób. Część z tych decyzji jest na tyle zasadnicza, że determinuje również wybory dokonywane w późniejszym czasie przez nas samych i przez inne osoby. Chcemy czy nie chcemy, ale centralnym punktem naszej rzeczywistości jest człowiek jego potrzeby i ambicje. Nie inaczej jest z grupami ludzi, społeczeństwami, ludami czy obecnie całymi narodami, które realizują swoje potrzeby i ambicje. Zależnie od natężenia ilości dokonywanych wyborów i ich skutków co pewien czas dokonujemy zasadniczych zwrotów, które determinują naszą przyszłość. Podobnie społeczeństwa dokonują zasadniczych wyborów, które czasami na całe stulecia lub nawet tysiące lat determinują dalsze poczynania. Liczy się kapitał sugestii wspomnianych wyborów, które dana społeczność podejmuje w bardziej lub mniej zbiorowy sposób, a czasami jednoosobowo za pozostałych decyduje wybraniec. Sami jesteśmy sumą wcześniejszych wyborów dokonywanych przez wielu ludzi żyjących przed nami. Już ten punkt wyjścia nas determinuje nadaje nam pewien kapitał przypisany do jednostki. Podobnie przestrzeń, w której żyjemy również nas determinuje, ponieważ jest nośnikiem pewnego kapitału sugestii co do gospodarowania, użytkowania czy wypoczynku lub innych form ludzkiej aktywności w tym nawet wojen. Zgodnie z tą logiką wspomnianych na wstępie Prusów determinowała kultura antyku, handel jantarem, elektrum północy z Rzymem i Grecją. Dla Rzymian i Greków przybywających na tereny dzisiejszej północno wschodniej Polski budowano infrastrukturę, która służyła do obsługi handlu. Prusowie w starożytności, żyli na północnych obrzeżach znanego wówczas świata. Jantar i Prusowie mogli być przez starożytnych kojarzeni z rodzinną ziemią greckich bogów (Hyperborei). Grecy i Rzymianie uważali, że to kraina szczęśliwości. Uważny obserwator i dziś zauważy, że Kurpie, to wyjątkowa kraina. Rozwój naszej rodziny wyznaczały podróże i wyprawy, głównie do Rzymu, Grecji, Hiszpanii, Scytii i Bizancjum. Dla wzburzonej rzeki Pruskich

genów nie było i nie jest pierwszoplanowe nazewnictwo kraju lub państwa, ale rozwój rodu. Państwo było i jest tylko narzędziem do realizacji celów rodziny, która częstokroć państwom, w których się realizowała oddawała i oddaje bardzo duże zasługi. Pruska elita realizowała swe ambicje na terenie Cesarstwa Rzymskiego, Litwy, Rusi, Ukrainy i Polski.

Pruskie prawo stanowiło, że Prusa może sądzić tylko książę. Podstawami Ius Prussitharum były wolność, swoboda i rodzina. Prusowie swoje spory i sprawy rozstrzygali w swojej rodzinie, rodzie. Pobratymcy przychodzili sobie z pomocą. Kłócili się, ale czynili to w rodzinie. Uważali, że mają prawo do interweniowania u innych członków rodu. Wielka rodzina Prusów była ze sobą tradycyjnie dobrze skomunikowana. Obok wolności osobistej, swobody i rodziny, to właśnie komunikacja i wiedza stanowiły o wysokiej pozycji rodu Prusów w Polsce. Warunki naturalne panujące na terenie Prus sprzyjały komunikacji. Sieć rzek i jezior umożliwiała kontakty międzyludzkie, wymianę wiedzy i doświadczeń.

Wszelka władza, która chce zniewolić i wykorzystywać ludzi stara się ograniczać komunikację i wiedzę, przedstawiając jednocześnie jedyną oficjalną wersję dziejów, np. w kronikach, które były orężem ideologii.

Trudność ze zniewoleniem Prusów polegała na tym, że byli to ludzie przywiązani do wolności, swobody oraz rodziny. Należy przyjąć, że w wyniku krzyżackiego terroru bardzo duża część ludności Prus opuściła swoje domostwa i przeniosła się głównie do Polski. Ich dobra przejmowali Krzyżacy.

Krzyżackie dziel i rządź, spaliło na panewce już podczas bitwy pod Grunwaldem. Pruskie chorągwie w służbie Wielkiego Mistrza nie chciały walczyć ze swoimi braćmi a ścigający Litwinów Prusowie nie wrócili na pole walki.

Opozycja Prusów wobec imperialnych dążeń Germanów oznaczała wojnę, którą jak się dobrze zastanowić Germanie przegrali (Grunwald, wojna 13-to letnia, przejęcie tronu papieskiego przez Hiszpanów).

Znaczna część Prusów ziemi po II-giej Wojnie Światowej to dzisiejsza Warmia i Mazury, po raz pierwszy w granicach Polski. Bóg nikomu nie zapisał żadnej ziemi i Prusowie nigdy o nią nie walczyli. Walczyli na tej ziemi w imię wolności i bezpieczeństwa swoich rodzin.

Walka udowodniła jedno, że człowiekowi obok drugiego człowieka bardzo trudno żyć, bo mocniejszy zaraz dążyć będzie do zniewolenia lub zagłady. Historię Prusów należy zrozumieć jako dowód, że religia razem z polityką na drodze hipokryzji i przemocy dąży do zniewolenia człowieka.

Po II-giej Wojnie Światowej znaczna ilość mieszkańców Warmii i Mazur nie uciekła, byli to potomkowie Prusów wśród nich byli Polacy, azylanci powstania Listopadowego i Styczniowego. Komunistyczne polskie władze rozprawiły się ze wszystkimi jednakowo i dość szybko. Uniemożliwiając szykanami normalne życie, z jedną opcją wyjazd do Niemiec od których otrzymali paszporty.

Dosyć zabawny jest obecny bieg historii, komuniści zostali kapitalistami nadając sobie olbrzymie obszary, lub tajemnie kupując za przysłowiowe grosze z myślą o sprzedaży tej ziemi Niemcom. Niemcy w Niemczech, mieli propozycję zakupu ziemi na Warmii i Mazurach, z obietnicą otrzymania zwrotu kosztów zakupu razem z kosztami łapówek. Jeden tylko wniosek, nie ma gospodarza a ziemia straciła prawdziwego ducha starej kultury.

Nowy Polski rząd Prawa i Sprawiedliwości pokrzyżował niemieckie plany i nałożył blokadę zakupu ziemi przez cudzoziemców. Tak wygląda sytuacja z ziemią Prusów w granicach Polski.

Gdzie w tym wszyskim są Prusowie?

Jak na tą chwilę nie ma ich, są tylko w herbach albo genetyce, czytają stronę i przekonują sami siebie, że może są Prusami. Ale, są tacy którzy już wiedzą o tym, rozpoczęli odgrzebywać historię swoich przodków, szukają wsparcia, inni pomocy w rewitalizacji kultury pruskiej. Bycie Prusem w Polsce, dla wszystkich jest utopią. Kojarzy się z obrzydzającym niemieckim prusactwem. Nie ma wiedzy o jakiejkolwiek Prusów kulturze, to nadal barbarzyńcy i poganie, a Krzyżacy niemieccy i Niemcy to prawdziwa kultura na Warmii i Mazurach i prawdziwi chrześcijanie. Na wszystkich szczeblach przyjmuje się Niemców z honorami, usłużnie z otwartymi rękoma i niejednokrotnie finansuje się ich obecność.

Jak to rozumieć?

Zniknął komunistyczny kolonializm a przyzwyczajenie pozostało.

O lokalnym nazewnictwie, o dzielnych Prusach, świadczących o dawnej przeszłości Warmii i Mazur nie ma mowy i jest to tabu, żeby gdziekolwiek zaistniało.

Kiedy w gminie Fijewo w lokalnym parku do dygnitarzy była prośba o zezwolenie postawienia kopca z kamieni i tablicą upamiętniającą Herkusa Monte, ku chwale lokalnego zwycięstwa nad Krzyżakami, odmówiono twierdząc, że taka historia jest nie znana.

Kiedy w Lubawie miała się odbyć uroczystość 800-et lecia przyjęcia Chrześcijaństwa przez Prusów, na wspomnienie, że uroczystość należy do całej ziemi Prusów i nie jest uroczystością polską ponieważ ziemia nie należała wtedy do Korony. Do komitetu uroczystości więcej pruski etnos nie został zaproszony. Ze strony kleru nie odbyło się bez ubliżenia, Prusowie byli barbarzyńcami.

Była sponsorowana książka i jej wydanie “Gdzie jesteście, Prusai?”. Drukarnia upadła i razem z książką powinna być pod kontrolą syndyków, a oni twierdzą, że jej w ogóle nie było. Od czasu do czasu pojawia się w sprzedaży. Jeśli została rozkradziona to jest nadzieja, że się upowszechni. Syndyk napisał, że takiej książki w drukarni nie było, czyli po księgarniach rozejść się nie mogła. Cały czas i wszędzie magia.

Strona Prusowie ma już za sobą kilka lat i rokrocznie odpowiada na liczne pytania. W przeważającej części pytania dotyczą czy jestem potomkiem Prusów. Nie można dać pewnej, konkretnej odpowiedzi. Ale, sam fakt takiego pytania jest nobilitacją dla Prusów, że wartości tego etnosu są dostrzegalne. Każdego z takim pytaniem uważać można za Prusa.

Filozofią człowieka życia jest wiara. Wszyscy najpierw mamy wiarę w samego siebie, w to co robimy i to do czego dążymy kiedy nie możemy podołać idziemy z wiarą do Boga Wielkiego Stwórcy. Czy Boży Syn z Nazaretu głosił szerzenie wiary za pomocą miecza i śmierci? Zapytujemy panujących w Watykanie, jakim prawem Rzym stolica religii Katolickiej sterowała eksterminacją pruskich etnosów ?

Prusów charakteryzuje indywidualizm, ale czasami warto zjednoczyć się dla osiągnięcia celów. Nie jest to łatwe zadanie, utrata przez Prusów swojej tożsamości trwała blisko 800-set lat. Dosyć szybko przestano posługiwać się pruskimi nazwiskami. Wpływ na to miała propaganda kleru, który cały czas ogłaszał Prusów za barbarzyńców i pogan. Prusowie wyzbywali się rdzennych imion i zamieniali na polsko brzmiące nazwiska. Zmiana pozwalała im na powrót i zasiedlanie ojczystej ziemi bez pruskiej tożsamości. Pozwalało to na uniknięcie w prześladowaniu.

Sytuacja w obecnej chwili dla Prusów jest na tyle korzystna, że radykalnie możemy na jaw wyciągać historię Prusów, i oby tak trwało i nikt tego nie zmienił.

Przy dobrej prawnej obsadzie i dobrej Prusów organizacji, zanim znowu Europa stanie w ogniu, można wywalczyć dla Prusów tak materialną jak i

prawną pozycję. Jeśli z tego nie skorzystamy, to pozostanie tylko pielęgnowanie naszej przeszłości.

Nie ma co zajmować się rzekomo powszechnym pogaństwem Prusów. Pogaństwo Prusów było tworem propagandy. Równie dobrze w tamtych czasach można było oskarżyć o pogaństwo każdy inny naród zamieszkujący Europę środkową. Pruska elita była chrześcijańska. Owszem część Prusów mogła praktykować kulturę antyczną, ale było to związane z ich historią w starożytności. Uogólnianie i wyolbrzymianie tego faktu było już dziełem propagandy, która pracowała w interesie najeźdźców.

LEPIEJ BYĆ KRZYWDZONYM NIŻ KRZYWDZĄCYM

Mieszkańcy północno - wschodniej Polski - Prusowie zostali skrzywdzeni przez politykę ekspansji i terroru cesarzy niemieckich i ówczesnego papiestwa, prowadzoną na tyj ziemi od początków XIII wieku.

Co prawda lepiej jest być krzywdzonym niż krzywdzącym (Platon), ale nie oznacza to, że krzywdy należy puścić w niepamięć. Przeciwnie, można przebaczać, ale nie zapominać. Kultura i historia Prusów ma swoje początki w świecie antycznym (zob. przekazy: Tacyta, Ptolemeusza). Kronikarze niemieccy i ich pomocnicy dokładali wszelkich starań, aby przedstawić Prusów jako biedny, ciemny i pogański naród. Propaganda. Nie da się jednak, na szczęście, okłamywać wszystkich i zawsze. Twierdzenia o biednych Prusach były i są prymitywną formą konsekwentnej, ale nielogicznej propagandy niemieckiej. Propagandyści na czele z Piotrem z Dusburga, piszą o biednych Prusach. My natomiast z perspektywy czasu wiemy, że podbój Prus został okupiony ogromnym wysiłkiem cesarstwa niemieckiego, papiestwa i ich pomocników. Wysiłkiem, który okazał się bezowocny, ponieważ Prusowie w XV wieku sami z własnej woli stali się poddanymi króla Polski Kazimierza Jagiellończyka.

Jakim cudem rzekomo biedni pod każdym względem ludzie przetrwali ponad 200 lat okupacji państwa zakonnego? Dlaczego okupant nazwę Prusy przyjął jako własną, skoro - jak twierdziła jego propaganda – byli to biedni Prusowie? Dlaczego honorem i zaszczytem było i jest pieczętowanie się prastarym, antycznym herbem Prus (półtora krzyż)?

Dziwnym trafem „biedni” Prusowie prowadzili ożywiony handel, mieli dobrze rozwiniętą ceramikę i obróbkę metali oraz potrafili sztucznie obniżać temperaturę. Biedni pruscy mężczyźni potrafili utrzymywać swoje żony.

Dodatkowo Piotr z Dusburga podkreśla, że każdy Prus to potrafił. Według propagandy Prusowie mieli słabe uzbrojenie i kryli się po lasach i bagnach. Ciekawe, dlaczego podbój Prus zajął kilka stuleci? Ci sami propagandziści, opisując obrządki pogrzebowe Prusów podają, że zmarły miał zbroję, hełm i miecz, a przyjaciele odprowadzali go trzymając w dłoniach wyciągnięte miecze. Biedni ludzie z mieczami!? Herkus Monte, Pruski bohater walk z zakonem krzyżackim, był mistrzem we władaniu mieczem. Ród Montewidów chciał normalizacji relacji z krzyżakami i dlatego wysyłał młodego Herkusa pod opiekę Zakonu. Talenty i pozycja „księcia Prusów" – Herkusa Montego pozwalały mu na wyjazd do Magdeburga i kontakty z tamtejszą elitą. Bycie Prusem oznaczało przynależność do elity i udział w kulturze sięgającej swymi początkami czasów antycznych. Kulturze, której nie mogły złamać kłamstwa, przekupstwo oraz terror. Kto poznał bezmiar pruskich borów, labirynt jezior i rzek, tego nie mogły urzekać zakonna kłamliwa propaganda i smród średniowiecznych niemieckich miast. Herkus Monte – dla Niemców – Henryk Monte (imię nadawane książętom i królom Francji, Anglii, Nawarry, Niemiec, oznaczające człowieka potężnego, możnego i bogatego) został rycerzem i po powrocie do rodzinnej Natangii walczył przeciw Krzyżakom. Herkus Monte nigdy nie wyrzekł się Prusów – kraju, któremu zawdzięczał duszę.

Usłużni kronikarze bardzo starali się wymyślić dla biednych Prusów pogańskich bogów odpowiednich do ich marnego położenia. Ostatecznie nie udało się im stworzyć spójnego obrazu pogańskich Prusów. Podawano, że Prusowie lubią przyrodę, czczą gwiazdy, noszą amulety. W zasadzie podobnie, jak ludzie w XXI wieku.

Olivierus Scholasticus (XIII w.) wymienia przeróżne bóstwa Prusów, ale w formie klasycznej - *„Dryades, Amadryades, Oreades, Napeas, Humides, Satyros et Faunos".* Czy świadczy to o pogaństwie Prusów, czy raczej o ich zamiłowaniu do antyku, z którego wywodzi się ich kultura?

Najbardziej prawdopodobne jest, że najeźdźcy, zupełnie jak barbarzyńcy, organizowali wyprawy na Prusów dla zdobycia bogactw i zysku.

W obronie przed uciskiem krzyżackim Prusowie z ziemi chełmińskiej utworzyli Związek Jaszczurczy, który od 1410 roku zaczął działać tajnie w obawie przed represjami ze strony zakonu krzyżackiego, po tym jak podczas bitwy pod Grunwaldem chorągiew chełmińska odmówiła walki przeciwko królowi Polski. W 1440 roku szlachta i przedstawiciele miast północno – wschodniej Polski zawiązali „Związek Pruski", reprezentowany od 1453 roku przez „Tajną Radę". Cesarz Fryderyk III Habsburg wydał wyrok śmierci na 300 członków Związku Pruskiego. Mimo to Prusowie podjęli walkę tak, jak

niegdyś Leonidas i jego 300 Spartan. Związek Pruski w głównej mierze finansował wojnę trzynastoletnią z Zakonem.

Prusowie byli cywilizacyjnie, kulturowo, społecznie i gospodarczo dobrze prosperującą organizacją. Początek drugiego tysiąclecia i zmiany na politycznej mapie Europy środkowo – wschodniej wepchnął Prusów w wir bezwzględnej polityki europejskiej. Ostatecznie Prusowie przezwyciężyli trudności i dostosowali się do zmian, stając się poddanymi polskiego króla Kazimierza Jagiellończyka. Prusy, znacznie później nazwane Mazurami, stały się częścią Rzeczypospolitej. W XVIII wieku Kurpie – prastary mazurski (pruski) ród, bronili Rzeczypospolitej przed Szwedami (III wojna północna). W styczniu 1708 roku Kurpie zatrzymali pochód 7 tysięcznej armii (4.000 jazdy i 3.000 gwardii pieszej) króla Karola XII, domagając się od króla okupu za przejście przez Puszczę. Doszło do walki, po której Karol XII wycofał się z Puszczy. Walki Kurpiów w 1708 roku to jedna z najbardziej chlubnych kart oręża polskiego tamtych czasów.

Już wkrótce o niezłomności Kurpiów mieli się przekonać Sasi (germanie), Rosjanie i zaborcy.

Podczas II wojny światowej Kurpie w szeregach Armii Krajowej byli postrachem dla władz okupacyjnych. Kurpie ostatnią zwycięską bitwę z Niemcami stoczyli 15 sierpnia 1944 roku pod Bandysiami. Wyższość Armii Krajowej złożonej z Kurpiów musiał uznać oddział niemieckiej żandarmerii specjalizujący się w zwalczaniu partyzantów.

Siedemset lat rozproszenia Prusów zatarło ich tożsamość. Nie tracąc walorów swoich przodków, wielu indywidualnie odgrzebało swoje korzenie. To wszystko razem stanowi tylko rodową historię, poza tym nie jest żadną próbą rewitalizacji Prusów. Z setek nazwisk herbu Prus mamy dzisiaj i wiemy, że jest ich ponad tysiąc, nazwisk nieznanego herbu kilkaset, innych herbów kilkaset. Poprzez herby został dokonany pierwszy Prusów spis i tylko taką drogą był on możliwy. To wszystko pochodzi z wiedzy XIV wieku, dzisiaj liczbowo można ich zwielokrotnić. Samych Kurpiów dzisiaj jest ponad 400 tysięcy.

Po ośmiu wiekach podczas których było pełno wojennych zawieruch, eksterminacji człowieczeństwa, zniewoleń wielu narodów, Prusowie ucierpieli najbardziej. Zaginął cały naród. Został wyeliminowany z jakiegokolwiek życia wraz ze swoją kulturą i językiem. Niemcy skonfiskowali ich tożsamość aby na koniec otoczyć Prusów kokonem fałszu. Pomimo, że niejednokrotnie Prusowie stawali z orężem w powstaniach przeciwko zniewoleniu, szukając aliansów, nie byli w stanie pokonać niemieckiej przemocy. Dzisiaj po siedmiu wiekach trudno wymagać od Prusów oświadczenia o jednoznacznej

tożsamości bycia Prusem. Prosty mieszkaniec Polski nic nie wie i nic nie znajdzie w popularnej literaturze o Prusach. Jeśli już to tylko dowie się o ohydzie, i z odrazą, o niemieckim Prusactwie. Z czasem sytuacja się zmieni, kiedy wraz z internetowym informacyjnym przepływem wiadomości, Prusowie będą mieli możność zapoznania się i dowiedzenia się o swoich korzeniach. Pozostaje pytanie czy zbrodnię ludobójstwa Niemcom należy puścić płazem. Oczywistym jest, że instygator jest winien za namawianie do zbrodni, ale to wykonawca jest odpowiedzialny za samą zbrodnię. Zbrodnia ludobójstwa według prawa międzynarodowego nie ulega przedawnieniu, i na Prusach też nie uległa przedawnieniu. Siedem wieków zniewolenia nie da się Niemcom zatrzeć, szczególnie przy pełnej ciągłości niemieckiego państwa na pruskiej ziemi wraz z używaniem rdzennych Prusów tożsamości.

Obecnie wszędzie zaciera się ślady o istnieniu Prusów. Niemcy głoszą, że historia Prusów to “prehistoria” i że to niemiecka kultura jest chlubą Warmii i Mazur. Wtórują im polscy naukowcy. Należy Niemcom przypomnieć, że to nie prehistoria, ale każdy wiek zniewolonia Prusów kosztować ich będzie, na rzecz potomków Prusów.

Na międzynarodowej wokandzie nie jest to szybki proces, wymaga organizacji, stworzenia zwartego szyku, żeby Niemców postawić przed Międzynarodowym Trybunałem.

KULTURA KONTRA CYWILIZACJA

Obecnie cywilizacja dotyka wszystkich krańców Ziemi. Rozrastała się powoli od ok. 5 tysięcy lat. Jeszcze w XX wieku trwały walki pomiędzy regularnymi wojskami państw cywilizowanych a rdzenną ludnością zamieszkującą swoje tereny. Najdłużej przebiegały zmagania w lesie deszczowym (np. w Darien w Ameryce Południowej i na Północnym Borneo). Gęsta dżungla chroniła swoich mieszkańców, słaba widoczność w gęstwinach, bagniste podłoże, jadowite stworzenia - skutecznie osłabiały agresorów. Pierwotny las dawał możliwości ustawienia wielu zasadzek przez mieszkańców broniących swojego terenu a także ułatwiał zniknięcie bez śladu i zamaskowanie się po wykonanym ataku znienacka. Las zawsze był trudny do zdobycia.

Jeszcze 800 lat temu puszcze pruskie stwarzały dogodne warunki do życia i obrony swoim rdzennym mieszkańcom. Do XIII wieku nie zagrożeni Prusowie żyli szczęśliwie w swojej krainie nie znającej cywilizacji. Niestety w tym czasie cywilizacja wyciągnęła swe łapy również po te ziemie. Niszcząc jak walec starą kulturę Prusów. Krzyżowi zbójcy wspomagani przez różnej maści "chrześcijan" pokazali Prusom na własne oczy jak wygląda piekło.

Krzewiciele nowej wiary i nowej władzy odnieśli sukces. Kilkaset lat później taki sam los zgotuje cywilizacja Indianom obu Ameryk.

Na krótką metę cywilizacja przewróciła kulturę. Jednak zastanówmy się czy to jest trwałe zwycięstwo? Cywilizacja potrzebuje olbrzymich ilości surowców do tworzenia i rzeszy ludzi pracujących dla niej dzień i noc. Oferuje "paciorki" na które się łapiemy: telewizję, prasę poruszającą 100 tych samych tematów, komputer, samochód, czasem wycieczkę zagraniczną. W zamian oczekuje całkowitego podporządkowania się narzuconym z góry regułom i nieustannej pracy dla "systemu". Cywilizacja prowadzi rabunkową gospodarkę wszystkimi zasobami - też "ludzkimi" (co za wymysł aby tak określać człowieka) i dlatego padnie z braku surowców, zgubiona przez swoją zachłanność. Kolejność wg której skończą się zasoby jest mniej więcej taka: uran, ropa, gaz, węgiel. Oto przykład: Zakłady Azotowe Puławy (tylko jeden zakład) są odbiorcą 1/16 gazu, który kupuje Polska. Wytwarzają one nawozy dla rolników. Co będziemy jedli jeśli wyjałowi się ziemia i nie będzie od kogo kupić tego surowca? Nie można cały czas żyć na kredyt od przyszłych pokoleń. Ślepa wiara, że naukowcy „coś wymyślą” musi się twardo zderzyć z rzeczywistością.

Cofnijmy się 800 lat wstecz na ziemię Prusów i zobaczmy co jedzą Prusowie? Wysokobiałkowe pokarmy mięsne z saren, żubrów, turów i wielu wielu innych zwierząt także hodowlanych. Możemy teraz odwiedzić pruskie ziemie, pozbawione ich rdzennych mieszkańców, i zajrzeć do kuchni aby sprawdzić co za „mięso” tam teraz się je: kurczaczka nafaszerowanego hormonami wzrostu, parówki pozbawione mięsa a czasem też szynkę ale niestety nastrzykiwaną wodą z chemikaliami. Ludzie jedzący TO można śmiało nazwać cywilizowanymi, także się upierać, że nie ma nic lepszego od cywilizacji. I będą ją bronić bo nie znają niczego innego. Nasi przodkowie inaczej podchodzili do jedzenia, nie tylko dlatego, że czasami głód zaglądał im w oczy (przez to znali jego prawdziwą wartość) lecz wiedzieli, że nasze ciało jest zbudowane z pokarmów które jemy. Czyli im lepsze pożywienie tym lepszy będzie człowiek (wystarczy być kilka razy w zakładach produkujących mięso i by po pierwszej wizycie wszystkie wędliny znajdujące się w lodówce wyrzucić do kosza).

Kultura jest przeciwieństwem cywilizacji. Ludzi nie zmusza się do pracy a później nie zabiera im się większości jej owoców (np. w postaci podatków). Są tu też rzemieślnicy, fachowcy, nauczyciele "służba zdrowia" i wszystkie jednostki potrzebne do prawidłowego funkcjonowania społeczeństwa. Jest tu też stały rozwój: coraz doskonalsze narzędzia, ubrania, instrumenty, domostwa a także różnorakie, coraz skuteczniejsze, bronie.

Rozwój Społeczeństw Kultury nie jest oparty na skrajnym wyzysku ludzi, zwierząt i rabunkowej gospodarce dlatego jest wolniejszy (bo musi on spełnić wymienione wcześniej wymagania). Lecz dzięki temu ludzie nie zamieniają szczęścia na przysłowiowe "paciorki". Nie zatruwa się środowiska czyli miejsca gdzie właśnie sami żyją. Nie unicestwia się całych gatunków. Bierze się tylko najmniej ile akurat potrzeba. Ludzie Kultury umieją żyć ze sobą w grupie - pomagać przy budowie domu lub tańczyć całą gromadą. Człowiek w tym społeczeństwie jest najwyższą wartością, w razie potrzeby każdy mu pomoże. Jest dumną i godną istotą. Kultura to również zadbanie o najsłabszych: dzieci i starców, umiejętność dzielenia się z innymi, także swoim czasem.

Co oferuje nam cywilizacja? Hasła typu: "nie teraz", "nie mam czasu", domy dziecka, domy starców, schroniska dla zwierząt, zatrute rzeki, 5 000 lat ciągłych wojen, choroby cywilizacyjne (nieznane wcześniej na które umiera teraz ponad 70% populacji), ciągły stres, zakłamanie, stałe poczucie zagrożenia, napuszczanie jednych na innych, tajne służby itd.

W czasach przed cywilizacyjnych - KULTURALNYCH - niemal każdy mieszkaniec był uzbrojony i nie pozwoliłby na taką niegodziwość. Cywilizacja pozabierała broń ludziom, zamieniając ich w "trybiki" systemu, obywatele mają tylko słuchający rozkazów, myślenie jest odstawione na boczne tory. Każdy bunt łatwo stłumić wiedząc, że tylko posłuszne pachołki władzy są uzbrojone.

Czy rdzennym Prusom mogło to odpowiadać? Czy można im się dziwić, że chwycili za broń aby przegonić najeźdźców niosących im cywilizację?

Z punktu widzenia gospodarczego las jest wzorowym dobrem odnawialnym, z którego należy umiejętnie korzystać. Dostarcza taniego i wytrzymałego budulca na wszelkie konstrukcje i modele. Pierwotna puszcza była drzewostanem nie sadzonym ludzką ręką, drewno pochodzące z puszczy było masywniejsze, mocniejsze i zdrowsze od tego, które możemy nabyć obecnie na tartaku. Bez ingerencji człowieka natura rządzi się swoimi prawami wiele lepiej niż najlepsi leśnicy. Nie tworzy monokultur, nie potrzebuje oprysków aby drzewa dożywały kilkuset lat. Przeżywają te najlepiej przystosowane. Miedzy istotami tam żyjącymi panuje doskonała równowaga.

Prusowie celowo zostawili puszczę na niemal 90% swojego obszaru. Mogli ją przecież masowo wyrąbywać lub podpalać albo nadmiernie wypasać zwierzęta gospodarcze (niszczące młode rośliny) aby odzyskać ziemię na pola uprawne ale zamiast tego dbali o lasy. Puszcza była zapasem

naturalnego odnawialnego surowca - bardzo wielu różnych gatunków drewna. Z tego materiału budowane były domostwa łącznie z ich otoczeniem i systemem obronnym. Drewniane były łodzie i okręty. Wielu budowniczych statków przemierzało las w celu wybrania gałęzi o żądanych kształtach na wręgi. Nikt ich nie wyginał. Brało się z natury gotowe. Strzeliste sosny były zamieniane w maszty. Łatwo rzeźbiło się w lipie. Wolno rosnące cisy służyły do produkcji ramion łuków. Z drewna dało się wykonać niemal wszystkie narzędzia gospodarskie, zabawki i meble.

Na śródleśnych polanach można było łatwo nazbierać rośliny lecznicze i trujące, zależnie co było w tej chwili było potrzebne. Polowania na dzikie zwierzęta - dostarczały ogromne ilości mięsa (dorosły żubr może ważyć tonę i trzeba było go zapędzić blisko swojej osady aby tej tony daleko nie nosić). Dawniej młodym chłopakom polowania zastępowały zawody sportowe i zakupy.

Z cienkich gałązek i witek można było wyrabiać kosze i inne plecionki. Zioła rosnące w lesie służyły nie tylko do leczenia dolegliwości, też do odstraszania insektów (bagno zwyczajne), mycia (mydlnica, popiół drzewny zmieszany z łojem zwierzęcym), robienia wonności. Wiele owoców nadawało się do jedzenia. W lesie rosło też różne przyprawy np. jałowiec. Nacięte drzewa iglaste dostarczały żywicy, brzoza soku. W wielu dziuplach mieszkały dzikie pszczoły (obecnie gatunek bardzo nieliczny) dostarczające miodu i wosku – z tego była znana Bartia. Z twardych gatunków drewna wyrabiało się węgiel drzewny potrzebny w metalurgii. Najlichsze gałęzie służyły za opał, hubę dało się przerobić na podpałkę. Uzyskanie tych produktów wymagało wiedzy i umiejętności.

Z punktu widzenia gospodarczego las był dla Prusów strategicznym dobrem.

Jak Prusowie czcili las? Wiele fragmentów leśnych było uważane za szczególnie wyjątkowe - święte miejsca. Tam ówcześni Wajdeloci nawiązywali kontakt ze światem duchowym. Reszta społeczeństwa oczywiście też uczestniczyła w tych obrzędach. Święty las od "zwykłego" nie był oddzielony murem przez to zacierała się między nimi granica. A jeśli nie było wyraźnej różnicy to "świętość" udzielała się całej puszczy (Czyli dbanie o las było też nakazem religijnym). Zastanawiałem się dlaczego Prusowie (i inne narody) wybierali dąbrowy na miejsca święte. Odwiedzając stare dęby - były one potężne ale stały już bardzo osamotnione i okaleczone przez czas.

Na terenach Prusów nie ma do dzisiaj żadnego parku narodowego. Niestety żadne z państw, które podzieliły się ziemiami Prusów nie zadało sobie trudu

aby go założyć i dbać o niego. Jest jeszcze wiele terenów nadających się na takie przedsięwzięcie np. w Galindi gdzie jako dziecko próbowałem obejmować kilkusetletnie sosny. Pewnie jeszcze tam stoją. Wiele mogłyby opowiedzieć.

FAKTY, REFLEKSJE, DYSKRYMINACJA

Tytuł nie skromny, ale jak kto woli, tym razem odnosi się do proniemieckiej orientacji w państwie polskim 2013-go roku. W tym okresie jak również lat poprzednich, kiedy Prusowie zgłaszali się wszędzie w kwestii uznania rewitalizacji ich mniejszości narodowej. Pomimo, że zwrócono uwagę na obecność blisko czterech milionów potomków Prusów, żyjących w granicach Polski, spotkała ich absolutna ignorancja i arogancja.

Kancelaria Prezydenta podobnie Kancelaria Premiera, wysyłają zgłoszoną Deklarację Narodu Prusów do Ministerstwa Administracji i Cyfryzacji. Tak jednego jak i drugiego urząd jest otoczony historykami, przez niektórych uważany za wybitnych, ale tylko się tak wydawało bo było bez żadnego rezultatu. Ministerstwo Administracji podczas umówionego spotkania pomimo obecności dwóch z urzędu historyków było w zakłopotaniu nie tylko brakiem wiedzy o Prusach, ale również nie posiadało jakiegokolwiek pełnomocnictwa w tej sprawie, stwierdzając tylko, że Prusów nie ma w spisie ludności. To wszystko odbywało się ustnie i nie było mowy o wystosowaniu jakiejkolwiek noty ze spotkania, puste spotkanie bez jakiejkolwiek dobrej woli, towarzyskie Improwizowane spotkanie.

Wykorzystując fakt rozproszenia uważają Prusów za historyczny bagaż w historii Polski który z czasem ulegnie rozmyciu. Obserwując intelektualny stan urzędników, widocznym w dyskusji było, że dla nich obywatel ma być głupszy od nich. Wielokrotnie Rzeczpospolita sterowana była przez warcholstwo i zawsze kończyło się tym, że to uczciwi i patriotyczni musieli jeśli nie ciągle walczyć i ginąć w obronie czy odzyskania Rzeczpospolitej niepodległości z masowym uczestnictwem potomków Prusów. Wtedy, nie było czasu żeby pytać o narodowość, nie odgrywała ona żadnej roli, ale nie wszyscy chwytali za broń. Inną pospolitą słowiańską cechą była i ciągle jest Targowica.
Prusowie ze swoją historią stanowią historyczną wyjątkowość, zawsze charakteryzowała ich ciężka praca, indywidualizm, materialna nie zależność a ponad wszystko wolność.
Dzisiaj są tacy którzy dla Prusów chcą budować skanseny, żeby turystom pokazywać jaki to “dziki” lud Prusów egzystował, ale to żeby odbudować tradycje Prusów, kulturę i tożsamość Pruską, to o tym już mowy niema. Coraz częściej nie mówi się o Prusach ale o obecności Skandynawów, także Rzymian na pruskiej ziemi, jest tematem bardziej atrakcyjnym aniżeli temat samych Prusów.
Przez kilka miesięcy trwała w Lubawie dyskusja o przygotowaniach do uroczystości 800-et lecia przyjęcia chrześcijaństwa w Rzymie. Dwóch pruskich wodzów

Survabuna i Warpoda z rąk samego papieża Innocentego III chrzest przyjęli w 1216 roku. Wodzowie byli z odległych sobie pruskich prowincji. W Komitecie obchodów była obecność Prusa, nic konkretnego nie ustalono a charakter spotkań podkreślał, że jest to uroczystość polskiej ziemi, dokładniej Lubawy. Nic nie mówiono o tym, że jest to uroczystość Prusów, że w całokształcie uroczystość dotyczy Warmii i Mazur, gdyż wtedy była to pruska ziemia. Po takiej Prusa interwencji przestał być zapraszany. Również odbyło się spotkanie z Wójtostwem Fijewa, które jest dzisiaj przedmieściem Lubawy, o intencji postawienia kopca z kamieni w lokalnym parku ku chwale Prusów bohatera Herkusa Monte. To właśnie w Fijewie sprawił Krzyżakom krwawą łaźnię w roku 1263 w której poległ wielki mistrz krajowy Helmerich. Otrzymano odmowę, można było odnieść wrażenie, że w decyzji była obawa i niewiedza, tłumaczono, że o czymś takim nie słyszano.

W związku z takim stanem wiedzy na Warmii i Mazurach, zbadajmy jaka była sytuacji Prusów podczas niemieckiej okupacji. Do 1938 roku w Niemczech Prusowie mogli żyć jako Prusowie a nie jako Niemcy mając pełne prawa obywatelskie. Dopiero Hitler w 1938 roku określił, że Niemcy są krajem zamieszkałym tylko przez Niemców. Geograficzne pruskie nazwy zostały zlikwidowane i zastąpione niemieckimi.
Prof. J. Chwalibińska słusznie pisze, że Prusy z rdzennych mieszkańców po krzyżackim ludobójstwie zostały wyludnione. Ale, ciągle Prusowie stanowili większość ludności i żaden urząd niemiecki do 1938 roku temu nie zaprzeczał. Dopiero komunistyczne wojsko sowieckie w trakcie i po II-giej wojnie światowej, również komunistyczne polskie władze, dokonały wypędzenia praktycznie całej ludności Prus i dokończyły "dzieła" Krzyżaków ponieważ ani Krzyżakom ani później Niemcom nigdy nie udało się Prusów wypędzić. Dziś to nie czas aby licytować, który z okupantów był sprawniejszy, ale nie można wywyższać jednych kosztem drugich, a zapytać czy wzajemnie są siebie warci.
Polskie leksykony dopuszczają się już od okresu XIX wieku nieprawidłowości używając terminu "Mazowsze pruskie" twierdząc, że jeszcze w 1870 roku 75% ludności Prus Wschodnich było polskiego pochodzenia i używało polskiego języka dopiero później na skutek germanizacji odeszło od polskości. Tu trzeba wyjaśnić motyw posługiwania się językiem polskim, był to Prusów sprzeciw do postępującej cały czas germanizacji i dlatego ci co mieli dostęp do języka polskiego w takim proteście posługiwali się językiem polskim który z biegiem czasu stał się ich gwarą.
Polnische Lexika dagegen betonen unter dem Stichwort "Mazowsze pruskie" (preußisches Masowien) , dass 1870 noch 75 Prozent der Bevölkerung polnischer Nationalität gewesen seien und sich ihre Zahl nur unter dem Druck der Germanisierung verringert habe (Kossert).
Jest to oczywista manipulacja ponieważ polscy historycy zapewne na zamówienie polityków policzyli Prusów (Prußen) jako Polaków (!). Dało to wtedy wielki efekt propagandowy gdy ogłoszono w 1918 roku, że około 75% mieszkańców Prus Wschodnich to etniczni Polacy. Była to oczywista nieprawda, propagandowa zagrywka na potrzeby stworzenia argumentu dla przyłączenia Prus Wschodnich do Polski po klęsce Niemiec w I- szej wojnie światowej. Polscy politycy liczyli, że w ten

sposób uda się przekonać ustalających granice Polski w Traktacie Wersalskim i uniknąć plebiscytu a ziemie pruskie przyłączyć do nowo powstałej Polski. Niestety ta nieprawda jest do dziś powtarzana w polskich opracowaniach dotyczących ludności Prus Wschodnich. Wyniki plebiscytu były dla Polski druzgocącą klęską.
Dzisiejsze polskie źródła o składzie ludności Prus Wschodnich piszą :
Prowincję Prus Wschodnich zamieszkiwała głównie ludność niemiecko językowa, pochodzenia niemieckiego. Na Mazurach i Warmii występował stosunkowo duży (25-50%) odsetek ludności polsko językowej. Wg szacunków w roku 1939 Prusy Wschodnie zamieszkiwało około 400 tys. Polaków. Nad dolnym Niemnem zamieszkiwała ludność litewska – około 15-18 tysięcy w 1933 roku. We wschodniej części przeważali wyznawcy protestantyzmu (do 90% ludności), na zachodzie, a szczególnie na Warmii większość stanowili katolicy.
Jakoś ani jednego słowa o Prusach, których Niemcy naliczyli około 38%. Mowa jest "głównie o ludności pochodzenia niemieckiego" !!!!! Jak wobec takich danych tłumaczyć polskich historyków o " Powrocie Ziem Pruskich do Macierzy" ?
Jakiej Macierzy, jeśli była to ziemia głównie zamieszkała przez Niemców, jak twierdzą polscy historycy?! Tak wypisują dziś polscy historycy zaprzeczając sami sobie. Należałoby również spytać tych "uczonych" kiedy ta ziemia (prócz Warmii przez niedługi czas) należała do Polski? Odpowiedź jest prosta : NIGDY! Nadal się kłamie w tym temacie a miejsca dla Prusów ani ich istnienia wcale nie widzi. Smutne ale prawdziwe. Jeden wniosek, przyznać się należy do czterech miljonów potomków Prusów rozproszonych w Rzeczpospolitej i skończyć z bałamuctwem.
Wyniki plebiscytu 1920 roku były jednak dla Polski druzgocącą klęską. W okręgu olsztyńskim za Niemcami opowiedziało się 363 209 osób, za Polską – 7 980, w okręgu kwidzyńskim za Niemcami 96 894, za Polską – 7 947. (według innych opracowań: za Polską 8018 osób, a za Niemcami 96 923 osoby) W obu okręgach za Polską głosowało zaledwie 3,4% uprawnionych. Najwięcej głosów za Polską padło w powiatach sztumskim (19,07%) i olsztyńskim (13,47%), najmniej zaś w okręgach mazurskich (np. w powiecie Olecko tylko 2 głosy na prawie 30 tys. biorących udział w plebiscycie. Prusowie pokazali wtedy Polakom co myślą o nich. Czyżby pamiętali Bitwę pod Grunwaldem i Trzynastoletnią Wojnę ? Wśród Prusów stanowiących ponad 30% ludności Prus Wschodnich w 1920 roku nikt nie zagłosował za Polską. W plebiscycie tylko 3,4% uznało się za Polaków. Reszta Mazurów pomimo niedeklarowania przez wieki pruskiej narodowości w roku 1920 poczuła chyba w sobie więcej pruskiej niż polskiej krwi i odrzucili Polskę całkowicie. Wbrew wynikom plebiscytu i pomimo sprzeciwu ludności zamieszkującej tam, przyznano Polsce wsie Lubstynek, Napromek oraz Groszki, a na Powiślu Małe Pólko, Nowe Lignowy, Kramrowo, Bursztych i Janowo. Do Polski bez zgody mieszkańców przyłączono port rzeczny w Korzeniewie bez samej wsi Korzeniewo (inaczej Kurzybrak) oraz przyczółek mostowy w Opaleniu. Potem Polska ze wstydem wycofywała się, zmieniała dane i próbowała mówić o niezrozumieniu, twierdziła, że te 75% to odnosiło się tylko do terenów plebiscytu (Warmii i Mazur). Jest to wszystko efektem mylnej polskiej polityki nie wiele różniącej się od dzisiejszej.

Jak więc widzimy Polska natychmiast po odzyskaniu niepodległości natychmiast próbowała znowu wykorzystać Prusów robiąc z nich ...Polaków(!). Prusowie nosili swoje dawne pruskie nazwiska co nie było w Prusach Książęcych czy Królewskich ani potem nigdy zabronione. W Polsce już uchodźcy pruscy spod krzyżackiego jarzma znaleźli się w atmosferze nie przychylności, i dla dobra swojego i rodziny ulegali spolszczeniu.

Polacy użyli ponownie terminu "Mazurzy" po II-ej wojnie światowej gdy chodziło o wysiedlenia. Mazur to miał być etniczny Polak, noszący polskie nazwisko i znający choć trochę język polski. Wtedy, gdy chodziło o wysiedlenia jakoś polskim nowym władzom nie przyszło już do głowy aby zaliczać etnicznych Prusów do grona Polaków. Określono ich jako Niemców i....wygnano, choć jeszcze 25 lat wcześniej liczono ich jako Polaków ! Te właśnie staropruskie nazwiska, których swobodnie Prusowie używali za czasów niemieckich i nieznajomość języka polskiego stały się dla polskich władz powodem do wypędzenia Prusów po II-ej wojnie światowej.

Tu można dywagować, gdyż Polski emigracyjny rząd w Londynie miał inne plany dla ziemi pruskiej, ale wojewodą został komunista stalinowski Żyd Jakub Prawin NKWD-dzista i jakakolwiek polskość a już w ogóle pruskość żadnej tu roli odgrywać nie mogła.
Natomiast pewnym jest, że na tę ziemię pomimo jej piękna zostało rzucone fatum, sam Prawin niezadługo po czystkach utonął w Wiśle. Historia Polski również zupełnie inaczej potoczyć się mogła, gdyby nie zdradliwe postępowanie z Prusami. Niemcy trochę już zapłacili a zapłacą więcej za 700 lat wyzysku ziemi pruskiej i jej narodu, jak tylko Prusowie obudzą się z letargu, ziemię dla Prusów trzeba będzie urządzić. Mamy cały czas ciągłość państwa niemieckiego. Ludobójstwo nie przedawnia się. Rosjanie nadal bezprawnie jeszcze siedzą nie wiedzą co z tym po II-giej wojnie światowej otrzymanym fantem (Region Kaliningragzki) mogą zrobić jak tylko straszyć sąsiadów rakietami. Licznik u nich też dla Prusów cały czas bije. Polacy udają ignorantów, pytają o co tu właściwie chodzi. Dopóki problem pruski nie będzie miał uczciwego rozwiązania, każdy i wszyscy którzy przeciwko Prusom występują, tego fatum spodziewać się mogą.

Po II-giej światowej wojnie wielkie mocarstwa ogłosiły koniec niemieckiego Prusactwa.

Tłumaczenie;
Dziennik Urzedowy Rady Kontrolnej w Niemczech Ustawa Nr. 46
Rozwiązanie Państwa Pruskiego

Państwo Pruskie, od dawien dawna reprezentant militaryzmu i reakcji w Niemczech, przestało w istocie istnieć. Kierując się interesem umocnienia pokoju i bezpieczeństwa narodów i spełniając wole dalszej odbudowy życia politycznego w Niemczech na bazie demokratycznej, Rada Kontrolna ustanawia następujące prawo:

Art.1 Państwo Pruskie, jego rząd i wszystkie podlegle urzędy zostają niniejszym rozwiązane.

AMTSBLATT
DES KONTROLLRATS
IN
DEUTSCHLAND

NUMMER
14

31. März 1947

Herausgegeben vom Alliierten Sekretariat
Berlin, Elsholzstraße 33

Fait à Berlin, le 25 février 1947.

R. KOENIG
Général d'Armée

V. SOKOLOVSKY
Maréchal de l'Union Soviétique

LUCIUS D. CLAY
Lieutenant Général
pour JOSEPH T. McNARNEY
Général

B. H. ROBERTSON
Lieutenant Général
pour SHOLTO DOUGLAS
Maréchal de la Royal Air Force

Gesetz Nr. 46

Auflösung des Staates Preußen

Der Staat Preußen, der seit jeher Träger des Militarismus und der Reaktion in Deutschland gewesen ist, hat in Wirklichkeit zu bestehen aufgehört. Geleitet von dem Interesse an der Aufrechterhaltung des Friedens und der Sicherheit der Völker und erfüllt von dem Wunsche, die weitere Wiederherstellung des politischen Lebens in Deutschland auf demokratischer Grundlage zu sicher, erläßt der Kontrollrat das folgende Gesetz:

ARTIKEL I

Der Staat Preußen und seine Zentralregierung und alle nachgeordneten Behörden werden hiermit aufgelöst.

Większość Polaków jest przekonana, że Polska po wojnie powróciła do swoich dawnych ziem, do macierzy. Dla Prusów w Polsce nie ma miejsca ani w historii ani w dniu dzisiejszym. Ten naród już w średniowieczu został z polskiej politycznej świadomości wypisany skutecznie wymazany.

Korona od początku, czyli od XI-tego wieku planowała przejęcie Prusów ziemi. W tym celu sprowadziła Krzyżaków aby gdy oni ten lud zniszczą zająć ich miejsce. Głupota zawsze myśli, że jest najmądrzejsza. Nie wzięli tu pod uwagę siły Krzyżaków, ale ...każdy robi błędy. Po to w ten szczególny sposób wynarodowiano Prusów, dla przykładu, szlachta chełmińska to byli Polacy walczący za materialne korzyści po stronie Krzyżaków, po to również po sukcesie pod Grunwaldem wydano ich na pastwę Zakonu. Po to również i później a właściwie do dziś mówi się, że Prusy zamieszkiwali od średniowiecza Niemcy i Polacy. Nie ukazało się ani jedno oficjalne opracowanie historyczne, które mówi o tym, że w Prusach Książęcych i Królewskich a potem Wschodnich żył ktoś inny oprócz Niemców i Polaków. To temat-tabu gdyż jeśli Polacy zaczęliby mówić coś innego runęła by w gruzy bajka o "Powrocie do Macierzy"! Jeśli uznano by istnienie Prusów musiano by nadać im jakieś prawa do życia w swojej ziemi. Polska przejęła ziemie pruskie całkowicie i dlatego nie zamierza dzielić się z kimś innym. O Prusach nie ma ani słowa w

dopuszczalnym przez Polskę rozumieniu historii współczesnej. Co innego mówią tylko nieoficjalne źródła uznawane przez prawie wszystkich za nieszkodliwe " teorii spiskowej".

"Gazeta Polska" poinformowała kilka lat temu o wykładzie na temat Prusów wygłoszonym w Niemczech, cytujemy:

"...Doktor historii .... mówił w Travemünde o współczesnym nam, pruskim nazewnictwie. (...). Zdaniem badacza, osadnictwo staropruskie przetrwało tu do czasów kolonizacji Mazur w XV w. , a nawet Prusowie wzięli w nim udział. Osadnicy zasymilowali się z przeważającą tu ludnością polską, porzucili swój język i zatracili kulturową odrębność. Pozostali żyli w rozproszeniu na innych terytoriach plemiennych. W następnych wiekach zasymilowali się oni z ludnością napływową z Polski, Niemiec, Litwy i innych. Obyczaje Prusów przetrwały sporadycznie w Sambii do pierwszej połowy XVI w. Jeszcze w 1561 r. pastor Abel Will z Pobethen opublikował Mały katechizm Marcina Lutra w języku pruskim, jednak mowa ta i lud ostatecznie wymarły na przełomie XVII i XVIII wieku..."

Wynika z tego, że Prusów już nie ma, są tylko Polacy, którymi poprzez asymilację Prusowie się stali (czyżby znowu powrót do propagandy przed plebiscytowej z 1920?). Jak więc widać takie bzdury mówią poważni polscy naukowcy. Cóż się więc dziwić, że powtarzają je nieznający tematu ludzie. Polska nigdy nie uzna istnienia Prusów a pomogą jej w tym tacy "samozwańczy działacze" obecnie wyrastający. Oni chcą stworzyć historyczny skansen i polski rząd to poprze i da na to fundusze. Takich twierdzeń jakie my głosimy nigdy nie uznają gdyż nie mieli by w przyszłości nawet prawa do odsprzedaży ziemi pruskiej Niemcom. Byłoby to coś jakby jeden złodziej sprzedawał łup drugiemu złodziejowi, którego wcześniej również okradł. Istnienia Prusów Polska nie uzna nigdy i to jest powodem tych wszystkich odwiecznych kłamstw. Jak oni myślą to jest...polska racja stanu***.***

Długo by było zarzucać fałszerstwa, dodamy, że deportowani po ostatniej wojnie Prusowie do Niemiec, pruska starszyzna nie tylko że znała jeszcze pruski język, ale i też nim mówiła.

Ale, do tego wszystkiego trzeba dodać, Prusowie do Prezydenta i innych urzędników Państwa Polskiego zgłosili Deklarację Narodu Prusów która została zignorowana i bez adekwatnego zainteresowania (z pewnością, tak nie było w Służbach Specjalnych). Ta Deklaracja jest stosowna do Rezolucji ONZ z 2007 roku. To że nie jest ona respektowana dobitnie jest ewidentnym, że rząd w Polsce uprawia nadal skrywaną dyskryminację i pytanie czy z rasizmem włącznie.

Dalecy jesteśmy, żeby tą dyskryminacją obciążać Naród Polski jak robią to inni, on też jest ofiarą hipokryzji i głoszonego fałszu przez rodzimych i obcych polityków, historyków i usłużnych obcych mediów z niemieckiego obcego kapitału. Prusowie

przez stulecia żyli i żyją w Polskim Narodzie, byliśmy i jesteśmy z Wami w każdej sytuacji na dobre i na złe.
Nie można głosić kultury z pomijaniem innych kultur, tak jak to jest z kulturą Prusów. Na przestrzeni wieków lojalnie żyjemy w polskiej kulturze, ale nie wolno barykadować kultury Prusów. Każdy inny kraj w Europie bez żadnego zaniechania, poza Niemcami i Polską, byłby dumny że w społeczeństwie żyją potomkowie ludu o tak starej historii i kulturze. Dowodzi to tylko jak prymitywni ludzie są przy władzy. Więcej, jeszcze dzisiaj określa się Prusów barbarzyńcami, takie zachowanie szczególnie historyków, przenosi się na przeciętnego czytelnika, dzisiaj jest przestępstwem. Polityczne szczeble władzy Warmii i Mazur wyprzedzają bardziej Warszawę. Powoli i po cichu wszystko z powrotem wraca do “alles in ordnung”. Ulice nazywa się o niemieckim rodowodzie. Zaprasza się wielkiego mistrza niemieckich Krzyżaków na uroczystość obchodów Grunwaldu, ignorując żyjących potomków bitwy uczestników. Były nawet propozycje oddania Krzyżactwu we Wiedniu zamku w Malborku (na razie szukają aktu notarialnego). Pomoc jest udzielana w spotkaniach niemieckiemu rewizjonistycznemu ziomkostwu, jak to zrobiło Giżycko. Organizacja ta jest usankcjonowana i w Olsztynie ma siedzibę w zabytkowej kilku-piętrowej kamienicy. W Działdowie otwarto pierwsze krzyżackie muzeum. Prabuty, żeby nie pozostawać w tyle, nawiązały kontakt z prusactwem. Ma tam powstać dom niemieckiej kultury, z niemieckim wsparciem i z eksponatami z Niemiec, ale tylko do 1945 roku i wszyscy będą śpiewać ,,Deutschland, Deutschland uber alles”. Niemiec, kupujący nieruchomości na Warmii i Mazurach, otrzymuje w Niemczech zwrot wydanych pieniędzy włącznie z łapówką.

Opinia Fryderyka II o Polakach nadal w Niemczech króluje:
Polacy to naród zacofany, przesądny, nietolerancyjny, barbarzyński.
Chimeryczność, indywidualizm postaw, brak politycznego realizmu i społecznej dyscypliny.
Najlepszą bronią przeciwko Polakom są pieniądze - za złoto można w Polsce wszystko zdziałać.
Lekkomyślni, niewdzięczni i niekonsekwentni Polacy są narodem najbardziej służalczym w Europie, a równocześnie straszliwą ich wadą jest bezgraniczna próżność”.

Dzisiejszy Polak nie odróżnia słowa Prusactwo i Prusak wszystko dotyczy Niemców od Prusów czy Prusa. Różni się od wymordowanych przez Niemców, rdzennych Prus, Prusów. Różnicy nazwy jak Pruski (a nie niemiecki prusacki), na lekcjach języka polskiego się nie uczy.
Na wieki Niemcy mają ustanowioną politykę- langsam, langsam aber sicher - powoli, powoli ale pewnie do celu i dążyć będą o granicę na Wiśle.

Pytanie do polskich urzędników czy będąc potomkiem Prusa jest się Polakiem? Prusów nie ma w spisie mniejszości narodowych i nie ma ich w historii, więc jak można być Polakiem kiedy nie ma Prusa. Skoro nie ma Prusów w Polsce, to kim

jesteśmy? Nie jesteśmy Niemcami, ani Polakami. Nikt nie wie ilu nas musi być, żebyśmy byli zauważeni, na teraz nie ma nas na ziemi, jesteśmy w powietrzu, i nikt z Rządu nie ma ochoty o Prusach rozmawiać.
Na zakończenie tego wątku można zadać pytanie; jaki jest intelektualny stan nauki w Polsce? Tak dla przykładu profesor od ekologii na ziemi Warmii i Mazur, nieważne jaka jest jego tożsamość, ale profesor, może z awansu społecznego czy politycznego jego tekst;

„I tak jakiś czas temu kupiłem sobie książkę Lecha Niekrasza pt. "Gdzie jesteście Prusai?". Przeczytałem i się mocno zniesmaczyłem. Historia została mocno wymieszana z ideologią, jakąś dziwaczną ideologią, wręcz nacjonalizmem. Odradzam jako pozycję do poznawania wiedzy o Prusach. Ale dopiero teraz zrozumiałem jej kontekst - jest to jakaś literacka forma mitologizacji rodzinnej (genealogicznej) oraz próba tworzenia własnej tożsamości regionalnej (tworzenia ciut na siłę).

W poszukiwaniu tożsamości regionalnej na Warmii Prusowie są często wykorzystywani jako punkt odniesienia. Są próby ciałem sensowne, gdy próbuje się aktywnie poznawać historię tej ziemi, nawet z odtwarzaniem języka czy różnych technologii rzemieślniczych. Bo to taka mądra archeologia eksperymentalna. Lepiej można zrozumieć (i poznać) przeszłość, gdy się lepi garnki w dawnej technologii, tka płótno, gotuje jedzenie itd. Jest to jakaś forma rekonstrukcji historycznych oraz udziału w wielu festynach regionalnych.
Ale gdy miesza się literaturę faktu z literaturą fantazji i ideologii, to wychodzi coś okropnego, mylącego dla czytelnika. W książce Niekrasza sporo jest zafałszowań historycznych z próbą idealizacji Prusów. Że byli tu od wieków, że byli idealni, wspaniali itd. Dowiedzieć się można, że nawet Mikołaj Kopernik był Prusem (nie mówiąc o generale Dąbrowskim, Bolesławie Prusie i Marii Skłodowskiej Curie). Dlaczego? Bo jest to nawiązanie do szlachty pieczętującej się herbem Prus. Czyli jest to taka zmitologizowana historia genealogiczna, dla rodów z herbami Prus - próba stworzenia wspólnej, wspaniałej przeszłości.
Przez książkę przewija się na dodatek dawny, dziewiętnastowieczny nacjonalizm. Wyraźna jest anty niemieckość (anty krzyżackość), co jest pozostałością po historii po 1945 r. i ideologicznym uzasadnianiu praw do "ziem odzyskanych". Ale ten peerelowski nacjonalizm nabiera nowej formy i nowego, regionalnego wcielenia - próba tworzenia narodu pruskiego (staropruskiego). Lepiej to można zrozumieć, odwiedzając stronę www, zaznaczoną w stopce wydawniczej tej książki. Można tam znaleźć pretensje terytorialne do Obwodu Kaliningradzkiego... jako kraju Prusów."
Tego rodzaju wypowiedz jest poniżającą dla polskiej nauki, ale sporo czasu musi jeszcze upłynąć zanim się podniesie z komunistycznej deprawacji. Sposób w jaki ten człowiek się zachowuje, myśli i mówi, wszystko co wokół siebie czyni, nosi miano kultury. Kultura może być dobra albo zła. W wyniku wyniszczenia inteligencji przez Hitlera i Stalina, obecnie w Rzeczpospolitej ewidentnie brak jest tej dobrej

kultury. Nie powstaje ona z awansu społecznego. Spotykając się z powyższymi zarzutami, nie można porównać je z analfabetyzmem, ponieważ to określenie jest dla ludzi nie mających dostępu do nauki. Wszechwiedzy nie można oczekiwać od każdego. Spotykamy tu przypadek nie możności samodzielnego myślenia, kompletny brak oczytania w temacie, brak umiejętności czytania, czyli nie możność koncentracji w trakcie czytania**.**

Co niektórym wydawać się może, że powyższy tekst jest przejawem wrogości, ale tak nie jest, jest to tylko kubeł zimnej wody na głowy naukowych analfabetów ze względu na ich butę i znikomą wiedzę o Prusach.

PRZEZ CZERWONYCH WYPĘDZENI I TOLKEMITA

Założenie i zaistnienie Stowarzyszenia Prus znalazło w publicznej prezentacji bardzo duże zainteresowanie, nie tylko w Polsce, ale rownież na całym świecie. Poza Polską wyszczególnić można USA, Niemcy jako szczególnie i najbardziej zainteresowani Prusami. Niespodziewanie z niemieckiego stowarzyszenia Prusów Tolkemita nastąpił kontakt i w Polsce odbyła się indywidualna wizyta. Wtórnie powtórzona, ale tym razem z samym jej prezesem. W trakcie spotkania nastąpił kontakt z Prusem, mieszkańcem Australii, międzynarodowym prawnikiem który gościom z Niemiec doradzał poprawnego trybu w ich postępowaniu. Z wizyty tej nic nie wynikło, przeszła w niepamięć a po pewnym czasie można było ją określić jako wywiadowczą. O zupełnie innym charakterze zostały nawiązane kontakty z innymi członkami Tolkemity które okazały się korzystniejszymi w rozszerzeniu wiedzy o Prusach. Różniły się w treści i każdy w innych tematach. Poznanie tego wszystkiego w Polsce było nie osiągalne, ale bliższa współpraca w grę nie wchodziła. Niezwykle cenny był kontakt z posiadaczem całej wydawniczej działalnościTolkemity, którą w całośc przekazał w Berlinie Jerzy Habelmann już bardzo schorowany. W stosunku do Jerzego jest zobowiązanie, przekazał zdjęcie Chrzestnego Ojca z prośbą żeby oddać je do muzeum, zginął Katyniu. Nie pamiętał nazwiska, sugerował, że podadzą w Katedrze św. Jana w Warszawie, ochrzczony był w 1938 roku. Był on Morągawinem. Na wysłaną kopię do muzeum z tymi informacjami nie otrzymano odpowiedzi. Dlatego forma publikacji zdjęcia wypełnienia jego pamięć i prośbę

Jerzego. Nie wszyscy byli tak ofiarni, ale z ich wypowiedziami i korespondencją należy się zapoznać gdyż w swojej Pruskości byli uczciwi. Do nich zaliczyć można uciekiniera od Czerwonej Armii z Królewca. Studia ukończył w USA i wykształcenie jakie tam otrzymał było z dziedziny fizyki nuklearnej i także w jej zatrudniony, pozostał z częściowym popromiennym porażeniem. Kiedy zapytany poco wrócił do Niemiec podał trudną do zrozumienia odpowiedz, życzeniem jego żony było dzieci wychowanie w niemieckiej kulturze. Na pytanie jakiej kultury, zabrakło odpowiedzi.

Ciekawa jest jego korespondencja; ***Definicja pojęć: "Prusa" to nazwa obszaru, na którym starożytni mieszkańcy - Prusai - żyli od wieków. Później był znany jako "Ostpreußen" prowincja Brandenbourg-Prusów i dziś jako "Obwód Kaliningradzki", obszar, który jest jeszcze w rosyjskiej administracji. "Prusai" są rdzennymi z terenu Prusa, ich następców, sympatyków i wspierających troskę o Prusai. "Neo-Prusacy" są niemieccy i europejscy osadnicy i ich przodkowie, którzy wyemigrowali do Prusa w średniowieczu po podboju przez Zakon Krzyżacki. "Twangste" to starodawna nazwa Prusai miasta w Prusa, który był znany jako "Königsberg" i nazwany dziś "Kaliningrad". Trochę historii o Prusach, od 31 stycznia 1773 r. zwanych Prusami Wschodnimi, na rozkaz gabinetu Fryderyka II. Ziemia Prus jest degradowana do prowincji, a nazwa Prusy Wschodnie jest rozszerzana na wszystkie prowincje. Fryderyk II nazywał się „królem Preussen. W tym czasie Polska była podzielona przez Rosję, Austrię i Brandenburgię - Preussen. Od 1946 roku znany jako Kaliningrad, wcześniej znany jako Königsberg 1255 A.D. Dla nas Prusowie byli znani jako Tuwangste/Prusa i to jest dla nas Prusów nadal "TUWANGSTE". Po upadku II wielkiego powstania w roku 1283 istniało dobrze zorganizowane kierownictwo, gdyż struktura społeczna Prusów została zburzona w czasie ich Holokaustu przez Niemców. Kolejnym ważnym czynnikiem był exodus Prusów do sąsiadów, najczęściej osiedlanymi obszarami były Polska, Litwa, Mazowsze, Kujawy, Pomorze, ale nigdy Rosja! aktywna część społeczności, która straciła jakąkolwiek nadzieję na uratowanie życia w szaleńczych rzeziach Prusów dokonanych przez Niemców. Cokolwiek, minęło już sto lat od drugiej fali powstania pruskiego i germańskiego barbarzyństwa, o którym Prusowie nigdy nie zapomnieli. 1307/08 A.D. XII wysoki mistrz Siegfried von Feuchtwangen wydaje dekret ziemski z 30 artykułami stwierdzającymi, że księża pruscy (Waidelotten) nie są już tolerowani. Pruscy słudzy muszą w każdą niedzielę uczestniczyć we Mszy Świętej i spowiadać się, mimo to nie rozumieli ani słowa z tego, co zostało powiedziane. Panom (Niemcom) nie wolno mówić do nich w języku pruskim, a przyłapani są surowo karani. Kara dla Prusów to równowartość rocznego zarobku. Rodzimym Prusom nie wolno zajmować żadnych stanowisk w administracji. 1945/48 A.C. Związek Sowiecki dokonał inwazji na ziemie Prus/Prus Wschodnich i 12 grudnia 1948 r. Sowieci deportowali ponad 125 000 mieszkańców na Syberię i do Kazachstanu.***

Deklaracja ta, skarga, skierowana jest do Unii Europejskiej i uczestników 2-plus-4- porozumienia z 1990/1991 i dzisiejszej Federacji Rosyjskiej, którzy są

odpowiedzialni za nieuczciwe i nieadekwatne traktowanie wszystkich uchodźców z Europy Wschodniej po 1945.
W 1944 i 1945 roku wielu rodzimych Prusai i Neo-Prusów, którzy są niemieckimi i europejskimi osadnikami, których przodkowie wyemigrowali do Prus w średniowieczu po podboju przez Zakon Krzyżacki, pozostali gdy Armia Czerwona zbliżała się. Później zostali deportowani przez Sowietów do Buchenwaldu, były niemiecki obóz koncentracyjny, który został prowadzony przez hitleryzm i pozostał obsługiwany przez stalinowski reżim wschodnich Niemców tak jak w sowieckim stylu, obozu pracy. Kolejny obóz, Bautzen, który w dalszym ciągu pracował aż na krótko przed zjednoczeniem Niemiec w 1990 roku.
Po roku 1990 zjednoczone Niemcy uczyniły wszystko, by zapobiec rehabilitacji deportowanych Prusai i byłych Neo-Prusów, o zwrocie ich majątku i przywrócenie przynajmniej ich godności, w tym zakresie nie było mowy.

Bundesministerium
des Innern

SEITE 2 VON 2

In Ihrem Brief an Frau Bundeskanzlerin Dr. Merkel tragen Sie keine Gesichtspunkte vor, die eine andere Bewertung zulassen.

Nicht ausschlaggebend für die Bewertung einer Volksgruppe als nationale Minderheit ist die „Verschuldensfrage", warum diese nicht traditionell in dem Staatsgebiet eines Vertragsstaates lebt. Zu prüfen ist lediglich, ob diese nach objektiven Kriterien traditionell in dem Staatsgebiet lebt, ob ihre Angehörigen seit Jahrhunderten hier heimisch sind.
Sie behaupten, die Bundesländer seien ohne „offizielle Anerkennung durch die Bundesregierung" nicht bereit, „die Kulturpflege von Minderheiten zu betreuen". Abgesehen davon, dass die Kulturförderung nach dem Auftrag des Grundgesetzes primär den Bundesländern obliegt, ist diese Behauptung nicht nachvollziehbar. Die Bundesländer und Kommunen in Deutschland fördern nicht nur die anerkannten nationalen Minderheiten, sondern auch etliche andere Minderheiten.

Ihr Anliegen, die Prußen als nationale Minderheit anzuerkennen, muss daher leider weiterhin abschlägig beschieden werden. Ich bitte dafür um Verständnis.

Mit freundlichen Grüßen
Im Auftrag

Dr. Rein

Tłumaczenie;

Pański list do Pani Kanclerz Dr. Merkel nie zawiera punktów widzenia, które pozwalają na inną ocenę.

Dla uznania pewnej grupy narodowościowej jako narodowej mniejszości nie jest miarodajna "kwestia winy" - dlaczego grupa ta nie żyje tradycyjnie na terenie tego państwa. Należy zbadać jedynie, czy żyje na terytorium państwa według obiektywnych kryteriów; czy jej członkowie zamieszkiwali tu od stuleci.

Pan twierdzi, ze kraje federalne bez "oficjalnego uznania przez rząd federalny nie są gotowe "do pielęgnowania kultury mniejszości". Pomijając fakt, że popieranie kultury w myśl ustawy zasadniczej należy do krajów federalnych, twierdzenie to jest niezrozumiale. Kraje federalne i władze komunalne w Niemczech popierają nie tylko uznane mniejszości, lecz także i inne.

Dlatego Pańska prośba o uznanie Prusów jak mniejszość narodowościowa musi niestety nadal zostać odrzucona.

Proszę o zrozumienie. Z pozdrowieniami

Z upoważnienia

Dr. Rein

My, Prusai, nigdy nie zapominamy, że konfiskata ziemi naszej Prusa, była częścią większego planu Stalina i jego następców do zagarnięcia całego regionu Morza Bałtyckiego. Konfiskata została oparta na marksistowskiej doktrynie zajęcia środków, wyeliminowanie rdzennego ludu i ich dawnej kultury Bałtyckiej: zabijanie, aresztowania, deportacje, wydalenia intelektualistów, zamykanie małych i średnich przedsiębiorstw, pozbywanie całej siły roboczej i właścicieli gospodarstw rolnych. Nie było żadnych prawnych czy moralnych powodów do tego rodzaju działań. To rażąco sprzeczne z międzynarodowym humanitarnym prawem (Konwencja Haska w wojnie lądowej z 1907 r.).
Podczas negocjacji, które doprowadziły do 2-plus-4-Przymierze, otwarty był temat przyszłości Obwodu-Kaliningrad. Rząd Republiki Federalnej Niemiec utrzymywał, że Związek Radziecki uwarunkował zjednoczenie Niemiec do przestrzegania sowieckich konfiskat, które odbyły się od 1945 do 1949 roku. Z tego powodu konfiskaty osiągnięte przez komunistycznych administratorów - eufemistycznie zwanych "reforma rolna" - nie można było dotknąć, według byłego kanclerza Niemiec Helmutha Kohla. Niestety Helmuth Kohl powiedział dość prawdy, kiedy stwierdził: "Rząd ZSRR podjął kontynuację działań podjętych w latach 1945 i 1949 i było warunkiem zjednoczenia".
Ja stanowczo twierdzę, że zjednoczenie obu części Republiki Federalnej Niemiec i Niemieckiej Republikiej Demokratycznej, nie mogło nie dojść z tego

powodu. Jednak w grze politycznej trzeba czytać między wierszami.
Pan Gorbaczow oświadczył: "Kwestia zwrotu skonfiskowanego mienia nigdy nie była omawiana na najwyższym poziomie. Absurdem jest przypisać, żeby przypisać mnie jako warunku wstępnego dla mojej zgody na zjednoczenie Republiki Federalnej Niemiec z Niemiecką Republiką Demokratyczną."
Rosyjscy urzędnicy twierdzą dziś, że Kreml tylko nalegał na legalności reformy rolnej, ale bez intencji informowania nowych polityków co robić z rodzimą ziemią Prusów.
Demokratyczne państwa oparte na rządach prawa, takich jak Republika Federalna Niemiec nie czuje się już związana z konfiskatą prywatnej własności, dokonaną z naruszeniem prawa międzynarodowego. Problem Prusai jest klasycznym przykładem konfliktu państwo-obywatel, chociaż rząd niemiecki lubi przedstawiać to jako konflikt wschód-zachód.
W rzeczywistości my Prusai zawsze byliśmy przekonani, że nigdy nie było takiego warunku do zjednoczenia obu części Niemiec. Rząd nie jest osobą prywatną, która nabyła nieruchomość w dobrej wierze. Działać tak, jak w tym przypadku - jak to Niemcy zrobiły - rażąco sprzeczne z konstytucyjną odpowiedzialności rządu, potrzeby chronienia prawa prywatnej własności. My Prusai wierzymy że konstytucyjny Europejski Trybunał znalazł się pod zarzutem, że jest gotowy zaakceptować roszczenia niemieckiego rządu z przyczyn politycznego wygodnictwa. Europejski Trybunał powinien wiedzieć, że istnienie mniejszości w Europie Wschodniej zależy od niezawisłego sądownictwa w zakresie ochrony ich praw przed nadużyciami przez któregokolwiek z członków UE. Jeśli ktoś uznaje rezolucję ONZ nr 2625 ujrzy, że zawiera katalog całkowicie niedopuszczalnych, wyszczególnionych kryteriów o bezwzględnym zakazie dyskryminacji.
Mniejszości Prusai w Europie dobrze wiedzą, co artykuł sześć z Umowy Poczdamskiej próbuje wprowadzić w życie. My, rdzenni Prusai wiemy, że Alianci umieścili miasto Twangste (dzisiaj Kaliningrad) "i obszarze przyległym" pod "administracja Związku Radzieckiego" i mówią o "ostatecznym przeniesieniu" tego regionu do Związku Radzieckiego. Stalin zarządził o jednostronnej aneksji w 1946 roku. Znamy także fakt, że partie 2-plus-4-Przymierza z roku 1990/1991 (Republika Federalna Niemiec, Niemiecka Republika Demokratyczna, Związek Socjalistycznych Republik Radzieckich, Stany Zjednoczone Ameryki, Wielka Brytania i Francja) legalnie nie ustanowiły przeniesienie Twangste-regionu do Związku Radzieckiego, pozostawiając status prawny w tej dziedzinie nadal nierozwiązany.
Pomimo faktycznej kontroli jako Obłast (obwód) prawny tytuł nigdy nie został ustanowiony, Związek Radziecki już nie istnieje i przyszłość tego regionu jest obecnie kwestią otwartą.

Podczas gdy niektóre państwa europejskie, które sprzyjają statusowi quo twierdzą, że akt końcowy z Helsinek oświadcza, że granice Europy są nienaruszalne inni jednak podkreślają, że nie koniecznie są ostateczne. Rdzenni Prusai nie zostali również wymienieni w Protokole w Poczdamie, ani

nie brali udział w żadnych ustanowieniach.
Trwający proces politycznej i ekonomicznej decentralizacji w Europie Wschodniej, sprawia konieczność, że rozsądne analizy alternatywnych scenariuszy dla Obwodu Kaliningradzkiego powinny zaistnieć: budowa prawdziwej Czwartej Republiki Bałtyckiej!
Renesans kultury Bałtyku jako całości pozwoli na ekonomiczny rozwój, odrodzenie kulturalne i intensyfikacja naturalnej ochrony Bałtyku.
Jednak, puszka z Pandorą została otwarta, i nawet Elpis (Nadzieja) istnieje.
My Prusai straciliśmy wszystko: naszą kulturę, naszą starą religię, nasz stary język Prusai oraz prawo do powrotu do naszego domu, ziemi Prusa. Nawet nadzieja przyznania statusu jako mniejszości narodowej lub rozproszonej mniejszości stała się rozczarowaniem.
Obecnie w Unii Europejskiej istnieje ponad sto mniejszości etnicznych w liczbie większej niż sto milionów członków. Sukces ustanowienie stabilnej struktury pokoju w Europie zależeć będzie również od tego, czy kwestia mniejszości może być rozwiązana w sposób zadowalający z punktu widzenia prawa międzynarodowego sądu w Hadze.
Różnorodność Europy narodów i kultur jest jedną z głównych przyczyn jej bogactwa i witalności. Dlatego też ochrona mniejszości jest najwyższą wartością.

Narodowe mniejszości mają prawo do ochrony przed jakąkolwiek działalnością, która zagraża ich istnieniu. Narodowe mniejszości mają prawo do poszanowania, ochrony i rozwoju ich tożsamości etnicznej, religijnej i językowej. Narodowe mniejszości mają prawo do przydzielania władzy ustawodawczej do jednego lub więcej organów na szczeblu rządowym lub na podobnych poziomach. Dlatego reprezentowanie interesów Prusai powinno być zapewnione przez organizację, która ma następujące organy:
Zgromadzenie
Komitet Sterujący
Sekretariat
Działalność naszej nowej organizacji Prusai obejmują ale nie ograniczają się do:

Ułatwienie konsultacji, wymiany poglądów i doświadczeń oraz współpracy ze sobą w zakresie żądanym przez uczestników.

Pomoc w efektywnym wykorzystaniu dostępnych procedur organów Organizacji Narodów Zjednoczonych i agencji wyspecjalizowanych i innych organizacji regionalnych i międzynarodowych.

Szkolenia dyplomacji dwustronnej i wielostronnej, w tym Organizacji Narodów Zjednoczonych dyplomacji i zasad prawa międzynarodowego.

Szkolenia w umiejętnościach negocjacyjnych oraz profesjonalną obsługę w zakresie zarządzania i rozwiązywania konfliktów.

Szkolenia w strategii bez używania przemocy i pomocy profesjonalnej w rozwoju planów strategicznych planów i polityki.

Profesjonalne doradztwo w prawnych i publicznych stosunkach.

Dostarczanie usługi informacyjnej w zakresie rozpowszechniania informacji dostarczanych przez uczestników publicznych i wśród swoich ludzi.

Pomoc w rozwoju demokratycznych instytucji i procesów oraz monitorowania wyborów i referendów.

Pomoc w opracowywaniu i wdrażaniu środków mających na celu ochronę środowiska naturalnego oraz tworzenia stałych projektów rozwojowych.

Wnioski
Po 1990 roku Unia Europejska i Niemcy naruszyła zobowiązania wobec swoich mniejszości poprzez konwersję ich aktywów, do własnych, i ich konfiskaty. To nie pierwszy raz w historii, że rodzimy lud Prusai został publicznie zaatakowany przez polityków, gdy oni szukali ukierunkowania lub rad.
Najpoważniejsze zagrożenie rdzennych Prusai pochodzi dzisiaj od konsumenta i tzw kultury konsensusu. Społeczeństwa próbują wchłonąć przesiedleńców rdzennych Prusai poprzez plotki i pogłoski o demokracji i sprawiedliwości, które nie istnieją dla Prusai i Neo-Prusów.
Prusai dążyć będą do Bałtyckiego Sojuszu w którym powstanie czwarta Republika Bałtycka - Prusa.

Pozwólcie nam ożywić kulturę, język i starą religię Prusai!
Pozwólcie nam ożywić godność natury przez ożywienia godności człowieka!
Pozwólcie nam ożywić Bałtycki stan Prusa!

Tradycja Hitlera wśród Landsmannschaft też nie gaśnie, jak faszystowska organizacja młodych Niemców Hitler Jungen. Dla utrzymania rewizjonistycznych tradycji stworzyli dla młodzieży Bund Junges Ostpreussen, aby idea rewizjonizmu nie zgasła. Nie ma w tym żadnej żywiołości, a tylko niemiecka systematyczność. Cała akcja jest sterowana przez emerytów ze świata polityki i służb specjalnych.
Z tego środowiska pochodzi inicjatywa zrzutki na wykupowanie ziemi na Warmii i Mazurach z planami osiedlania Niemców. W następstwie, budowanie osiedli dla niemieckich emerytów, z planami stworzenia dla nich niemieckiej infrastruktury, włącznie ze sklepami niemieckimi, towarami importowanymi z Niemiec i pełną niemiecką obsługą. Z intencją marginalizowania obecności Polaków.
Potomkowie Prusów na terenie Niemiec zorganizowani w etnicznych grupach, nieustannie domagali się o uznanie od rządu niemieckiego ich etnicznej odrębności. Na przestrzeni lat zbywano ich obietnicami, żeby pod koniec zeszłego roku oznajmić, że są już zintegrowani z niemiecką kulturą.

Nie posiadając środków i wsparcia jakie posiada Prusackie Powiernictwo skazani są na nie chybną, naturalną śmierć. Ostoją ich etnicznego istnienia była naukowa organizacja Tolkemita, ale już nie jest. Podczas ostatniego organizacyjnego spotkania w Berlinie 26 września 2011 roku do Tolkemita wprowadzeni zostali Niemcy. Starsze pokolenie deportowanych Prusów jest na wymarciu, a młode zgermanizowane zasila strukury germańskie.
Jest to wyrok śmierci z roku 1735 na Prusa za odmowę służby wojskowej.
Do zarządu Tolkemita wszedł syn szefa Landsmannschaftu, Ziomkowstwa Prus Wschodnich Wilhelma von Gottberg. Warto tu przypomnieć, że przodek tego rodu, niemiecki osadnik, w początkach XVIII wieku skazywał Prusów, w rejonie Królewca, na wyroki śmierci za odmowę służby w prusackiej armii. Między innymi na przodku działacza pruskiego, straconego Krzysztofa Kairaitisa. Drugim niemieckim członkiem zarządu Tolkemity został pułkownik. Nie wiadomo jakich służb, ale bez wątpienia służb specjalnych, w celu kształtowania tej organizacji w wartościach niemieckiej polityki. Do tej pory, w miarę dość swobodny ruch etnicznych Prusów, zaczyna pisać swoją historię pod niemiecką kontrolą.

Na samym początku lat 90-tych, Gorbaczow z najbliższego swojego grona zaufanych, wysyła do Niemiec dwóch biznesmenów z ofertą dla Genschera, sprzedaży regionu kaliningradzkiego. Dwucyfrowa miliardowa kwota w niemieckich markach (35 miliardów) ***nie została przez Genschera przyjęta. Jak wtedy oświadczył, mając na barkach odbudowę niemieckich wschodnich Landów nie przyjąłby tej oferty za darmo. Rosjanie wraz z opuszczeniem Niemiec Wschodnich, DDR-u, pomimo braku międzynarodowych uprawnień do posiadania ziemi Prusów, poza powojennym administrowaniem, nie przekazali tej ziemi Niemcom. Świadczy to o tym, że doskonale wiedzą, iż są "na ziemi niczyjej". Wcześniej czy później los tej ziemi będzie rozstrzygany.***

Aus Politische Hintergrund-Informationen, Basel, 31.5.1991, S. 114:

Zwei eng mit Gorbatschow befreundete Wirtschaftsexperten hielten sich Anfang dieses Monats in Bonn auf um Deutschland Ostpreußen zum Kauf anzubieten. Dabei sollen sich die sowjetischen Vorstellungen in einer zweistelligen Milliardensumme bewegt haben. Gesprächspartner in Deutschland war Bundesaußenminister Genscher. Er erklärte den sowjetischen Gesprächspartnern, Deutschland würde im Hinblick auf die enormen Belastungen durch die fünf neuen Bundesländer, Ostpreußen nicht einmal als Geschenk annehmen."

Tłumaczenie; Dwaj eksperci gospodarczy, blisko zaprzyjaźnieni z Gorbaczowem, przebywali w tym miesiącu w Bonn, aby zaproponować Niemcom kupno Prus Wschodnich. Według wersji sowieckiej, chodziło o dwucyfrową miliardową sumę. Partnerem rozmów był ze strony niemieckiej Genscher. Oświadczył on sowieckim rozmówcom, że w obliczu olbrzymiego obciążenia przez pięć nowych krajów federalnych, Niemcy nie przyjmą Prus Wschodnich nawet jako prezent.

W celu penetrowania utraconych ziem, Niemcy przeprowadzają wśród swoich, pełną mobilizację w maniackim śnie ich filozofii, żeby Polska miała jedną granicę, najlepiej dla nich gdzieś na Wiśle.
Dla wielu brzmi to jak fantazja, ale tylko dla tych, którzy nie znają lub zapomnieli o historii Niemców, i ich dokonaniach na przestrzeni wielu wieków. Obecna ekonomiczna sytuacja jest tylko zaplanowaną inscenizacją w zastępstwie globalnej wojny, pomocna Niemcom dla skrycia ich polityki, która w tym procesie, dojrzewa do mrzonki "wielkich Niemiec".
Zapanowanie nad stowarzyszeniem Tolkemity, i przygarnięcie wszystkich potomków Prusów pod swój parasol, Niemcom jest potrzebne gdyż stanowi precedens do ukrycia rewizjonizmu. W ramach dalszej marginalizacji Polski w porozumieniu z Rosją, będą gotowi do stworzenia przyczółku germanizmu w regionie kaliningradzkim. Cały czas mówimy o czasach do 2015 roku. Nie zapominajmy, że ten region jest tylko administrowany przez Rosję. Nigdy nie było traktatu międzynarodowego w ustaleniu jego granic.
Stowarzyszenie Prus w świetle wielu faktów, postuluje, odzyskanie tego regionu na utworzenie symbolicznego Państwa Prusy w ścisłej kooperacji, USA, Wielkiej Brytanii, Polski z możliwością powrotu i osiedlania się potomków Prusów. Utworzenie wolnocłowej strefy handlu, tak żeby ziemia Prusów już nigdy nie stanowiła zalążka ludzkich nieszczęść z korzyścią dla wymienionych krajów i Europy.
Najliczniejsza grupa potomków Starożytnych Prusów żyje w Polsce. Stowarzyszenie Prus w dalszym ciągu dążyć będzie do powstania Muzeum Kultury Prusów na ziemi Warmii i Mazur, która do dzisiaj oficjalnie nie posiada żadnej historii. Mieszkańcy Warmii i Mazur, spadkobiercy tej ziemi, powinni mieć udostępnioną Prusów historię, wraz z kulturą ludu który przed nimi i Prusactwem niemieckom zamieszkiwał.
Wspólnie z mieszkańcami Warmii i Mazur, potomkowie Prusów powinni dążyć do uzyskania od państwa Polskiego skrawka obszaru tej ziemi dla wspólnej odnowy i rozwoju w nowoczesnym świecie tej starej prowadzonej ekologicznie kultury. Byłoby to również turystyczną atrakcją.
Ziemia Warmii i Mazur posiada dużo starszą historię aniżeli Polska. Tą historię można symbolicznie oznakować w plenerze pomnikami, i to małym kosztem. Taka propozycja wyszła już od Stowarzyszenia Prus. Z dzisiejszymi, obecnymi władzami Warmii i Mazur, niestety, ale nie ma dialogu.
Mieszkańcy Warmii i Mazur którzy widzą swój byt i przyszłość w turystyce powinni stworzyć Ruch Ziemi Warmii i Mazur. Dorzucając do naturalnych walorów tej ziemi, jej bogatą historię, bez wątpienia odniosą sukces. Na taki Ruch mieszkańcy ziemi warmińsko-mazurskiej powinni głosować i mogą liczyć na nasze wsparcie. Słowa "cudowne Mazury", lub "jak piękne miejsce Pan Bóg nam dał" to są puste słowa jak wiele innych. Schlebianie Niemcom i pokazywanie im, zamków krzyżackich, jest bardzo prymitywnym zachowaniem władz, które w posiadaniu tej ziemi są zaledwie niecałe siedemdziesiąt lat. Ziemia ta, ma ponad dwa tysiące lat historii. Bogactwo tej ziemi to nie tylko natura, ale i jej historia, a nie posiadanie tej wiedzy to czyste lenistwo, analfabetyzm i niedbalstwo w stosunku do jej mieszkańców.

Niemcy mają swoje plany z których nie zrezygnują. Plany te liczone są na pokolenia. Stowarzyszenie Prus nie tylko chce rewitalizacji kultury Prusów, ale również występować będzie przeciwko jakiejkolwiek niemieckiej re-kolonizacji tej ziemi. Historia, “wielkie Niemcy”, była budowana poprzez wieki, na nieszczęściu ludu Prusów, których eksterminowali. Powtórki nie będzie. Ilość pałaców równa się ilości zamków krzyżackich, cała Polska tylu niema a arystokracja z tych ziem jest kolebką germanizmu i na pewno nie zrezygnują z tej ziemi.

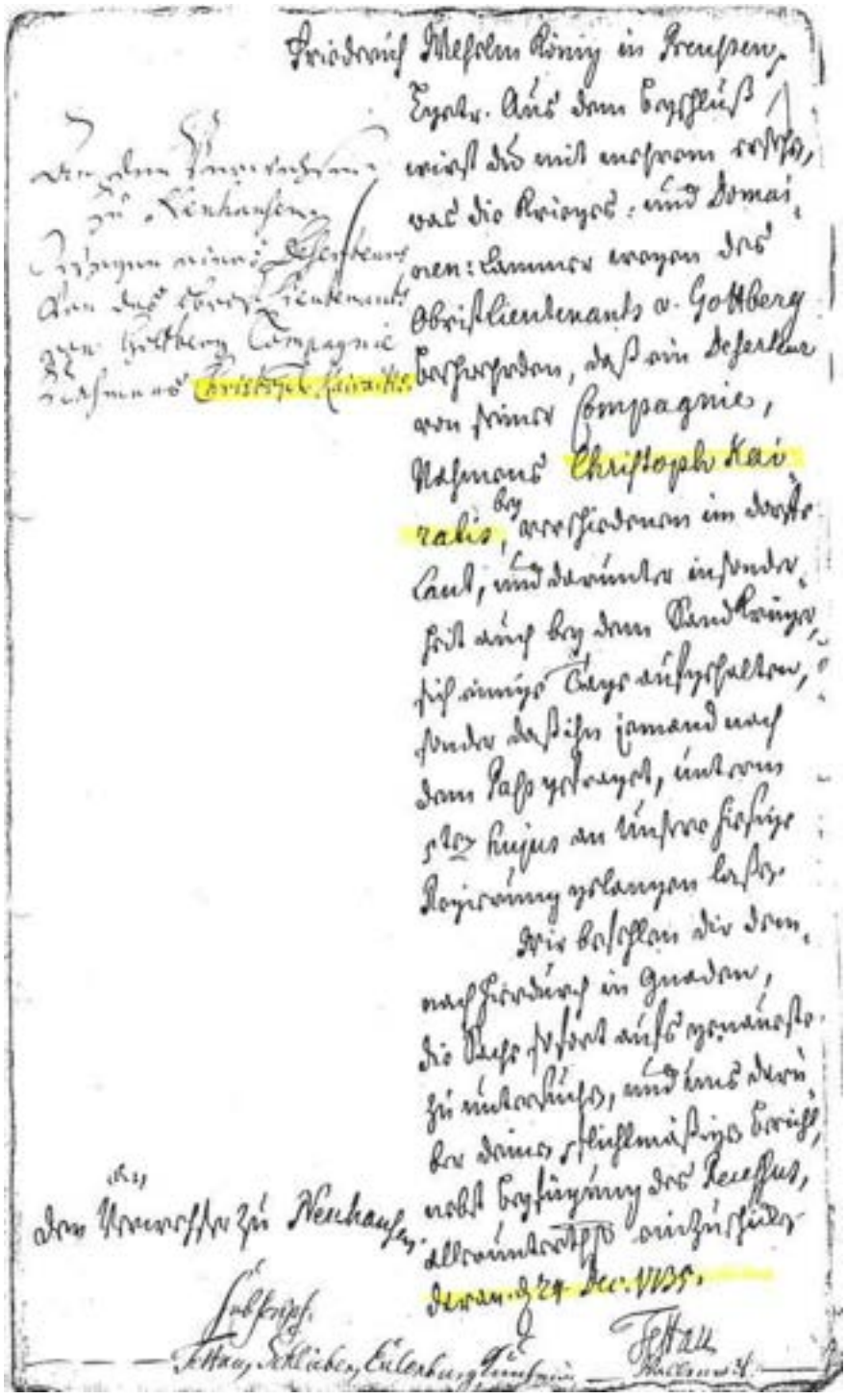

Jest to wyrok śmierci na Prusa z roku 1735 za odmowę służby wojskowej.

KIM SĄ NIEMCY? „ARBEIT MACHT FREI”

Szperając po różnych źródłach dla zaczerpnięcia wiedzy o starożytnych Prusach nie sposób spotkać się z tematyką dlaczego i jaki tego był powód, że Niemcy przywłaszczyli sobie tożsamość Prusów i posługiwali się nią przez kilka wieków. Z miejsca na myśl przychodzi, że nie posiadają tożsamości i są zbieraniną szubrawców i złodziei. Było i jest rzeczą niespotykaną, że po podbiciu i eksterminowaniu 50% starożytnych Prusów Niemcy ochrzcili się Prusami. W podboju i zbrodni na Prusach mieli pełne rozgrzeszenie chrześcijańskiego Rzymu i nie potrzebowali się o nic martwić. Dlaczego do tej pory Watykan nie uznał tej niemieckiej zbrodni, Stwórce nigdy nie przekazał że papieże są nie omylni. Tak już jest, że od wieków Europa jest nieustannie targana ciągłymi wojnami przez formację społeczną której przypisać można wszystko co najgorsze. Nieustanie wywołuje, prowadzi lub prowokuje krwawe wojny. Tą wyjątkową społeczną formacją w zachodniej Europie są Niemcy. Trudno jest znaleść jakąkolwiek odpowiedz czy tłumaczenie dlaczego od stuleci tak się dzieje, że wywołują zbrodnicze wojny połączone z ludobójstwem nie będąc przez nikogo atakowanym. Tak jak to było ze Słowianami Połabskimi a później przez ponad pół wieku ze starożytnym ludem Prusów w XIII wieku. Bezgraniczne okrucieństwa, ludobójstwa, zniewolenia, a Europa ciągle gospodarczo odbudowywana i ciągła europejskich narodów odnowa tożsamości. Ten ogrom niemieckich zbrodni pozostaje nie należycie osądzony ani ukarany aby w końcu powstrzymać tych zbrodniarzy.

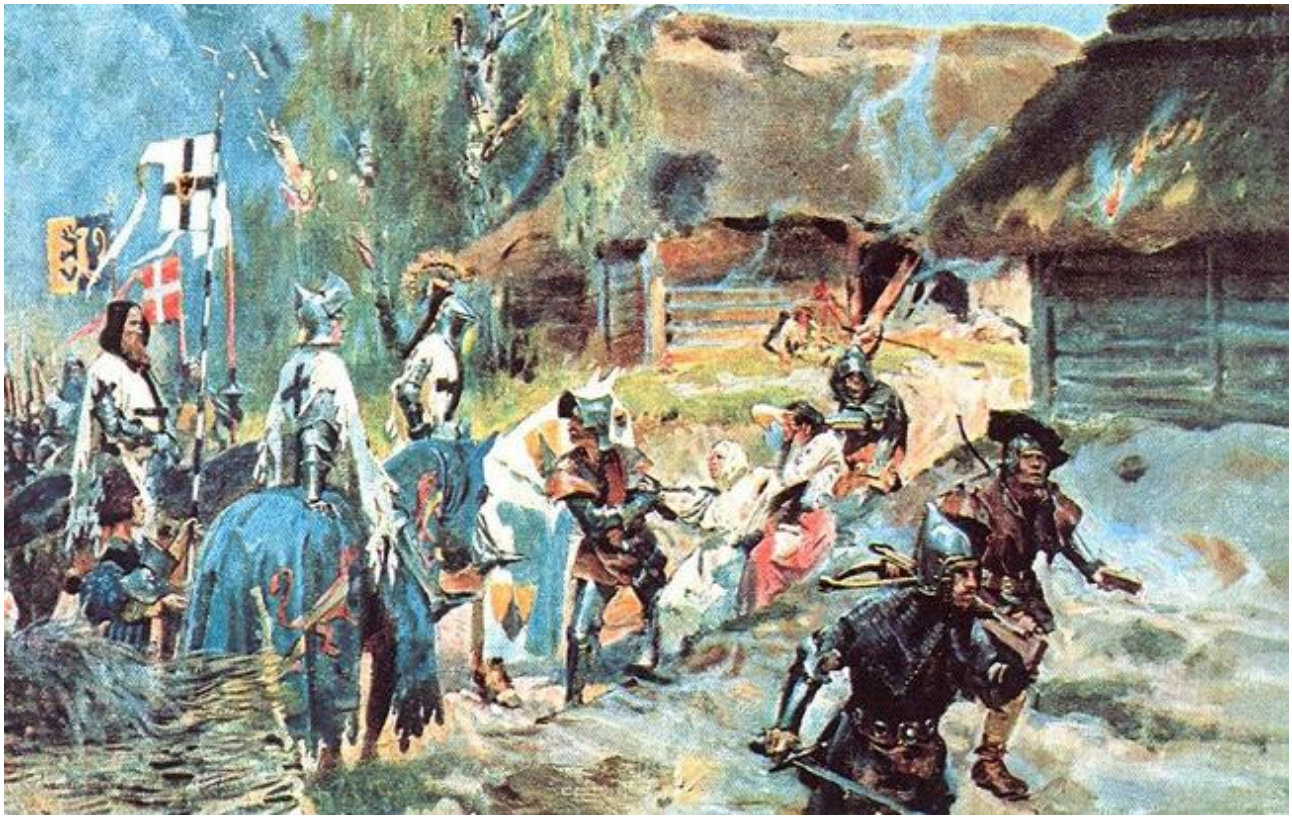

Jedynie co, to tak jak to się stało po II-giej wojnie, zrobiono sąd poszczególnym, wybranym niemieckim zbrodniarzom. Zupełnie pod uwagę nie biorąc zbrodniczość, złodziejstwa dokonanego w całej Europie niemieckiej społeczności. Na domiar złego, temu genetycznie zbrodniczemu narodowi pozwala się na decydowaniu i ustanawianiu europejskiego ładu w którym ustanawiają porządek dla swoich korzyści. Takich to praw bezwzględnie i natychmiast powinni być pozbawieni. Historia ich zbrodniczości powinna obowiązkowo być nauczana od najmłodszego wieku w niemieckich szkołach. Tak nie jest. Bez posiadania takiej wiedzy, Niemiec nie powinien być dopuszczony do dalszego procesu edukacji, i nie tylko, nie dopuszczać na jakiekolwiek kierownicze stanowiska. Taki porządek powinien być ściśle i z pełną surowością przestrzegany, żeby nigdy z ich pamięci i świadomości nie zniknęły czy uległy zapomnieniu lub przedawnieniu dokonane zbrodnie. Ideologia hitleryzmu jest u nich tak głęboko zakorzeniona, że nie ma takiego sposobu nawet medycznie żeby ją wyplenić, jest to społeczność opętana wszystkimi niegodziwościami i genetycznie obdarzona takimi cechami.

W Wikipedii w języku angielskim czytamy niemieckiego autora : “ Od kiedy nie ma już terytorium o nazwie Prusy, słowo Prusactwo ciągle żyje i jest w użyciu, chociaż staje się bardziej w ogólnym sensie uniwersalnym, używanym w charakterystyce kogoś kto jest szczodrym, dobrym, przestrzegającym polecenia, punktualnym w poleceniach, prawidłowym w postępowaniu, zdyscyplinowanym, punktualnym i uczciwym. Również raczej zaślepionym, przyrównanym do konia z klapkami, nieelastycznym i bez wyobraźni. Tak jakby spadli z kosmosu.” Wikipedia, Prussians.

Ten krótki cytat zawiera wszystko. Już pierwsze słowa wyrażają wielką tęsknotę w wypowiadaniu słowa Prusy, Prusactwo. Trudno w nich odczytać jakikolwiek

krytycyzm w stosunku do germańskiego systemu który spowodował tak wiele ludzkich nieszczęść. Innymi słowy nic się nie stało, kiedyś jeszcze raz spróbujemy. W języku polskim używa się nazwę Prusactwo lub Prusak. W angielskim Prussia, lub Prussian. Wszędzie razem z Niemcami były to nazwy od zawsze spostrzegane i tak jest do dzisiaj związane z przemocą, okrucieństwem. Mówiono o nich z odrazą i pogardą. Jedynie w Niemczech, Prusactwo pozostaje wielkim kultem i jest czczone. Nigdzie nie przeczytamy, dlaczego tak się stało, że najpierw wymordowali Prusów, ograbili ich ze wszystkiego co miało wartość włącznie z ziemią, żeby na koniec "barbarzyńskiemu, pogańskiemu narodowi" starożytnym Prusom skraść ich własną tożsamość, która dla nich z kolei stała się glorią i europejską wizytówką.

Kim właściwie są Germanie ? Jakie są ich wartości ? Jaka ich jest tożsamość ?
W zapiskach starożytnej historii Germanie to twór różnych etnosów Celtów, Galów, Frankonów, Hunów, podbitych Słowian połabskich, Słowian i nie wiadomo jeszcze kogo więcej. Anglicy do dzisiaj nazywają Niemców Hunami. Można wnioskować, że jest to zlepek zbrodniarzy różnych narodów. Ale wszystko jest sterowane i kontrolowane przez germański etnos, czyli Niemców. Jest to etnos bez zasad, bez kultury, szalonej przemocy i dzikiego okrucieństwa. I dokładnie tak to było i jest. Jedyne co łączy ich to język. Aż do czasów Bismarka, Niemcy to obraz podziału na wielką ilość księstw toczących bezustannie ze sobą krwawe wojny. Zwycięscy zawsze szczycili się ilością pomordowanych, pozostawionych na polu bitwy. Rzezie które między sobą urządzali to nie wszystko. Intrygi, korupcja, grabieże, krętactwa

w Rzymie i ciągłe najazdy na sąsiadów. Niemcom przysługuje zapisanie faktu wyniszczenia Słowian połabskich, rdzennych Prusów, szeregu małych wojen i światowych. Pogromu nie uniknął afrykański lud Namibii z apogeum ludobójstwo w II-giej Wojnie Światowej. Do dnia dzisiejszego w poszczególnych niemieckich landach, mieszkańcy nie mają ochoty przyznawania się do niemieckości. Żadne z landów nie chce odpowiadać za germańskie barbarzyńskie wybryki. Jest to jakiś paradoks kiedy oskarża się Niemców o zbrodnie to Saksończycy, Bawarczycy itd. oświadczają, że to nie oni. Odpowiedzialny jest wyłącznie Berlin. Żaden z landów nie chce brać odpowiedzialności za dokonane zbrodnie poprzedników. A przecież od czasów Krzyżactwa, poprzez germańskie Prusactwo, II-gą Rzeszę, III-cią Rzeszą do dzisiejszej Republiki cały czas mamy ciągłość tego nieokreślonego państwowego tworu. Jak więc można rozumieć dzisiejszego Niemca. Kiedy mówimy o zbrodniach krzyżackich, czy germańskiego Prusactwa, odpowiedzią jest, że wtedy to nie były Niemcy. Jest rzeczą niespotykaną, że po podbiciu i eksterminowaniu Prusów Niemcy ochrzcili się Prusami. Jakże wielkim błędem była wiedeńska odsiecz. Wydaje się, że Niemiec to spokojny kulturalny człowiek, ale to tylko taki pozór tak się wydaje. Jest człowiekiem fałszywym bez krytycznym i bezgranicznie posłusznym silnemu przywództwu dla którego wykona każde rozkazane polecenie bez względu na moralne, etyczne aspekty. Naród, dążący do brutalnej dominacji nad innymi narodami, kulturowo nie sprawny i nie mający nic do zaoferowania jak tylko “arbeit macht frei”. Uważając wszystkich innych za niższą rasę z nieprawdopodobną do nich nienawiścią.

Wszystko wskazuje na brak u Niemców ich własnej kultury bycia cywilizowanymi europejczykami. Jedynie co Niemcy posiadają to kulturę bezgranicznego posłuszeństwa i bezmyślnego wykonywania rozkazów od przełożonych. To na przestrzeni wieków kosztowało Europę utratę dziesiątków milionów ludzkich istnień. Nie zapominając o Afryce. Powierzchowna poprawność, donoszenie wszystkiego na sąsiada bez wiedzy, że sąsiad robi to samo na niego i uważają donosicielstwo jako swój obywatelski obowiązek. Można uważać Niemców, że w Europie są najniebezpieczniejszym narodem. Narodem kulturowo ułomnym i niesprawnym. Ewolucja Germaństwa i jego militaryzmu rozpoczęła się od ziemi Prusów i pod niemieckim, prusackim płaszczem tożsamości, zaczęła nabierać rozpędu do coraz to większej energii w zbrodniczych agresjach. Przyjąć można, że powodem nie niemieckiej ani germańskiej tożsamości powodów było kilka.

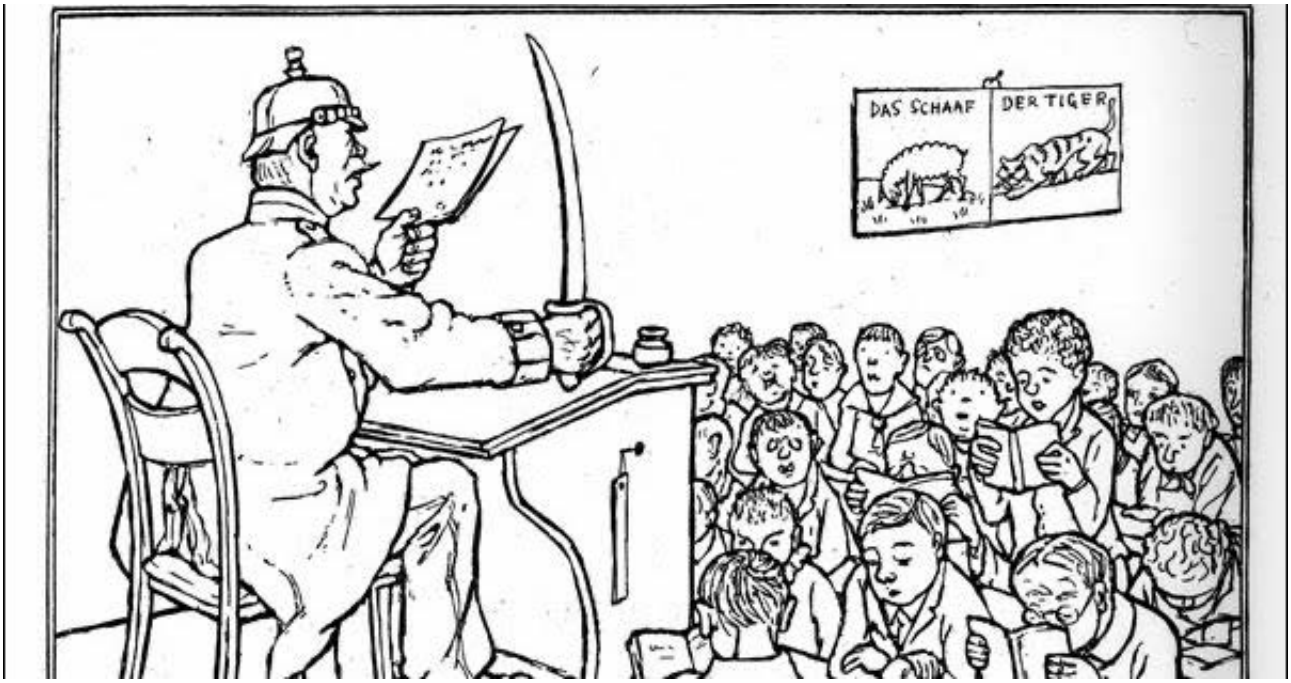

Pod uwagę wziąć należy, że na wszystkich antycznych mapach określane było terytorium ziemi starożytnych Prusów jako Prusy. Po podboju ziemię Prusów podzielono na administracyjne prowincje i jednocześnie określając je jako terytorialne obszary plemion pruskich. W ten sposób rdzenni Prusowie i ich nazewnictwo uległo kompletnemu zanikowi, i sztucznie zostało zamienione na plemiona. Dla rdzennych Prusów nie było miejsca na ich ziemi i nadano im nazewnictwo Mazurów które przetrwało do końca II-giej Wojny Światowej. Czy obecnych mieszkańców Warmii i Mazur nie należy nazywać Mazurami albo Warmiakami ? I tak, Prusami a poprawnie Prusakami stali się niemieccy osadnicy spychając rdzennych Prusów w niebyt. Szyldem Germaństwa stała się nazwa Prusy, ale bez rdzennych Prusów. W procesie podboju i eksterminacji, połowy rdzennych Prusów już nie było, a pozostali na przestrzeni wieków zostali już tak zniewoleni, że nie wiedzieli kim są. Nazewnictwo Prusy, dopiero po II-szej Wojnie Światowej Niemcom zostało w używaniu zabronione. W historii nie spotkamy drugiego takiego przypadku żeby nacja która wymordowała rdzenny lud i przyjęła

tego narodu tożsamość, ale tak uczynili Niemcy. Oni są zdolni do wszystkiego, oczywiście mowa jest o barbarzyńskich mordach. Germańskie ludobójstwo w XIII-tym wieku na Prusach polegało na wybijaniu ludności w pień z osiedla do osiedla a przede wszystkim wymordowywanie lokalnych przywódców i zupełnego wyniszczenie ich struktur społecznych. Niemieckie barbarzyństwo jest obficie przedstawione przez krzyżackiego kronikarza Duisburga (jest z łaciny polskie tłumaczenie). Dla przykładu... zaproszenie Prusów do pokojowych obrad, na zakończenie wystawiono im ucztę podczas której pomieszczenie zaryglowano i z uczestnikami puszczono z dymem. Innym razem dwanaściorgo dzieci, zakładników, zwrócono rodzicom, ale przed tym dzieciom wyłupiono oczy, zostały oślepione. To wszystko działo się pod obecnością i z aprobatą legata papieskiego Wilhelma z Modeny. Na ziemi Prusów powstaje militarna baza, militarna organizacja, militarna szkoła do prowadzenia germańskich wojen w całej Europie. Na czele tej militarnej organizacji stała klasa prusackiej obszarniczej arystokracji która zdominowała resztę Niemiec. Rozwój militaryzmu prusackiego następował według reguł dokładnie jak w poniższym cytacie z Wikipedii:

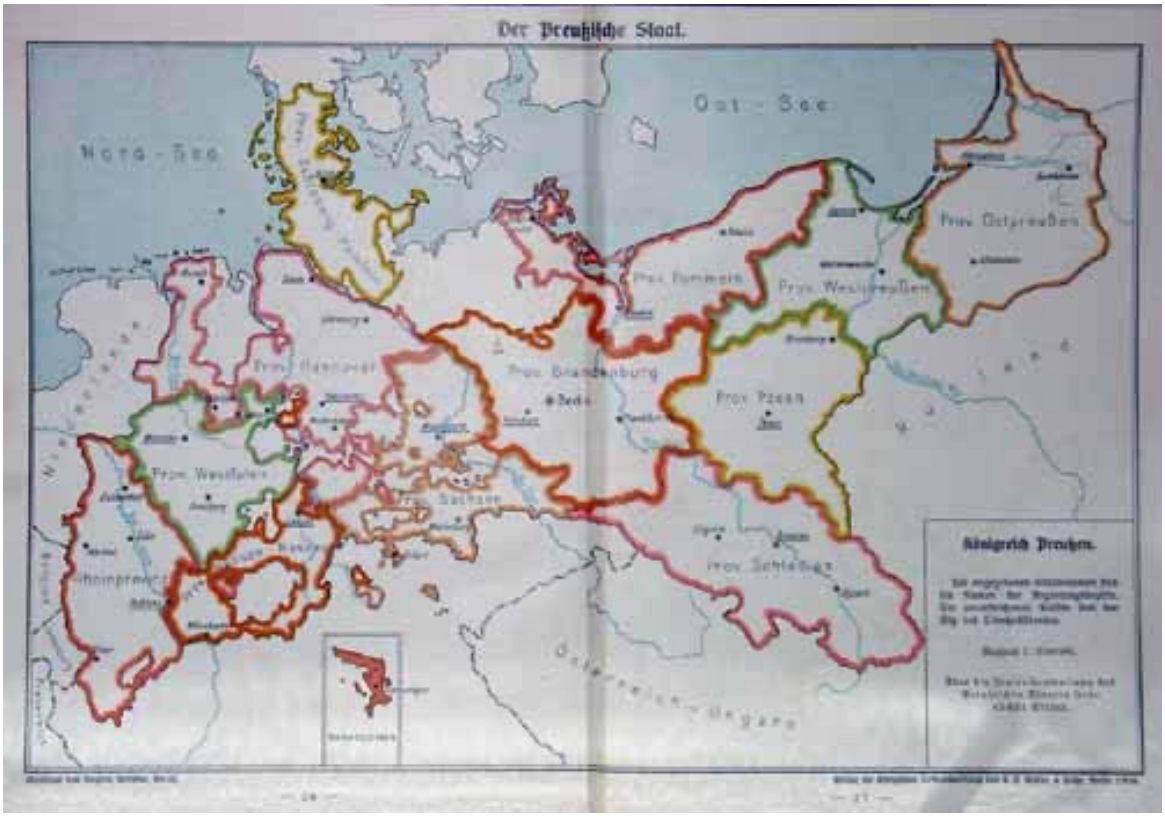

*"*Militaryzm ma trzy powiązane ze sobą znaczenia: Tendencja w polityce wewnętrznej polegająca na rozbudowywaniu potencjału militarnego państwa do rozmiarów przekraczających znacznie rzeczywiste potrzeby obronne, w powiązaniu z przejmowaniem przez koła wojskowe coraz większej kontroli nad całym państwem; Agresywna polityka zewnętrzna - polegająca na celowym wywoływaniu konfliktów zbrojnych lub dążenie do rozstrzygania dotychczasowych konfliktów metodami siłowymi; Styl zachowania, (społeczny i socjologiczny), charakteryzujący na przykład dla młodego wieku chłopców bawiących się w wojnę, noszących

elementy umundurowania wojskowego.”
“Ma także istotny wpływ na kształtowanie życia, mentalności i stosunków społecznych, na przykład poprzez rozbudzanie w społeczeństwie agresji, propagowanie idei ekspansji, jak w państwach totalitarnych XX wieku; bądź w powiązaniach oficera-przedstawiciela grupy uprzywilejowanej z żołnierzem-przedstawicielem warstwy niższej (jak to było w Prusach).”

Wszystko to daje się zauważyć, że pod parasolem i na gruzach eksterminowanej, zniewolonej ludności starożytnych Prusów, prusackiej arystokracji militarnie wyszkolonej i doświadczonej zaświtało zbudowanie militarnej potęgi. Dlaczego wybrali i kontynuowali tożsamość Prusów. Nie wywodziło się to z bohaterstwa pruskiego ludu, wręcz odwrotnie to germaństwo uważało się za bohaterskich potomków Krzyżaków. Którzy pokonali Prusów. Zajęło to im z pomocą reszty Europy pół wieku. Również szerzyli wiedzę że Prusowi są powinowaci z Germanami, tak więc wszyscy oni są Prusami. Innych Prusów nie ma. Tak w Niemczech jest do dzisiaj i co ciekawe taka opinia do dnia dzisiejszego jest w Europie. Natomiast starożytnym Prusom dali inną tożsamość i zapędzili ich do kieratu niewolniczej pracy.

Rok 1701 królem Prus ogłosił się Fryderyk I. Królestwo Pruskie trwało od 1701 do 1918 roku a w rzeczywistości było królestwem niemieckim, stanowiącym od roku 1871 2/3 całego imperium niemieckiego, biorąc swą nazwę od starożytnych Prusów nie mających nic wspólnego z Germaństwem. Rozpoczął się okres budowania wielkiego prusackiego militaryzmu. Mówiło się, że “armia posiada własne państwo”. Porażka Szwecji

w Wielkiej Wojnie Północy 1700 - 1721 dała Prusom kontrolę nad południowym Bałtykiem. Był to również okres umocnienia się obszarniczej prusackiej arystokracji, bazy militaryzmu prusackiego tzw. junkrów którzy rządzili armią.

Rok 1740 królem Prus został Fryderyk II i rozpoczyna w latach od 1740 do 1763 wojny z Austrią o opanowanie Śląska i włączenie do Prus.

1740 - 1742
Pierwsza wojna z Austrią o kontrolę Śląska.

1745
Druga wojna z Austrią o opanowanie Śląska.

1756 - 1763
Trzecia wojna z Austrią i włączenie Śląska do Prus.
Austria z dynastią Habsburgów miała zwierzchnictwo nad całością niemieckich prowincji. Nastąpił konflikt polityki Prus z Austrią, chodziło o pozbawienie austriackiej hegemonii nad niemieckimi prowincjami i przejęcie jej przez prusaków. Promotorem i prowokatorem tej polityki był Otto von Bismarck.

1772
Pierwszy rozbiór Polski
Pod sugestią króla Prus Fryderyka II wspólnie z Rosją i Austrią dokonują I-go rozbioru Polski. Rosję nie trzeba było długo przekonywać, ponieważ prusaczka ze Szczecina rządziła Rosją, caryca Katarzyna II.

1793
Drugi rozbiór Polski
Polska, bez skrupułow "wyrzucona" z Europy.

1795
Trzeci rozbiór Polski. Przez następne 125 lat Polska wymazana została z mapy Europy. Austria z dynastią Habsburgów miała zwierzchnictwo nad całością niemieckich prowincji. Nastąpił konflikt polityki Prus z Austrią, chodziło o pozbawienie austriackiej hegemonii nad niemieckimi prowincjami i przejęcie jej przez prusaków.

W Europie nie są oni w osamotnieniu, od paru wieków wykształcił się drugi taki potwór jakim jest Rosja, która bez partnerstwa z Niemcami niewiele potrafi. Samodzielna ich agresja zwykle kończy się klęską. Ale, zdarza się, że pomiędzy tymi zbrodniarzami dochodzi do zbrojnej rywalizacji. Z obu stron jest ona bardzo krwawa i nie przebierają w środkach, ale koniec końców wracają do zgody i jak gdyby nigdy nic nie było wszystko zaczynają od początku. Jest to typowe zachowanie występujące wśród zbrodniarzy. Wszystko miało swój początek od momentu kiedy w Rosji zjawiła się Niemka i weszła w koligacje z późniejszym carem Rosji.

Katarzyna II Aleksiejewna Wielka, w rosyjskim Екатерина II Алексеевна; urodzona jako Zofia Fryderyka Augusta, w niemieckim Sophie Friederike Auguste von Anhalt- Zerbst (ur. 2 maja 1729 w Szczecinie, zm. 17 listopada 1796 w Petersburgu w toalecie) – żona wielkiego księcia, później cara rosyjskiego Piotra III. Po zamachu stanu, samodzielna cesarzowa Rosji w latach 1762–1796. Od tego momentu rozpoczął się flirt i rozgorzała miłość pomiędzy tymi dwoma zbrodniarzami na nieszczęście dla Europy. Rozzuchwalone niemieckie Prusactwo mając na tronie w Rosji Niemkę zaplanowało wspólnie i dokonało w 1772 roku rozbióru polskiej Korony który trwał do 1795 roku. Zapominać nie wolno, że również pomogła temu polska hołota liberum veto i targowica, którą taką dzisiaj również można zaobserwować. Tak się rozpoczął rosyjski imperialistyczny zamordyzm. Zaczęła się rodzić wielikaja rosija w której do dziś człowiek znaczy tyle co bydle a u drugiego zaczęła się rodzić nadzwyczajna rasa. Jednym i drugim trzeba przyznać, bez żadnych wątpliwości są oni genetycznymi mordercami, kompletnie zdziczałymi bestiami. Ich społeczeństwa nadzwyczaj prymitywne i podatne na wykonywanie zła, poddające się psychopatycznym umysłowo chorym władcom.

Na przestrzeni kilku ostatnich wieków w ich kazamatach pozostają niezmienne prawidła polityki do bezwzględnego wykorzystania ludzkiego materiału. Pozostaje tylko kwestia czasu, kto i kiedy będzie pierwszym w wykorzystaniu takich okoliczności w Europie. Po wojnach napoleońskich terytorium Europy na Kongresie wiedeńskim w latach 1814-1815 zostało ukształtowane dla zabezpieczenia stabilizacji dla zwycięskich mocarstw. Ksiestwo Warszawskie podporządkowane Napoleonowi powstałe w latach 1807-1815 zostało rozwiązane. Tymi mocarstwami były Austria, Prusy i Rosja, podczas których władzy wiele europejskich narodów na długie lata znowu zostały pozbawione wolności, samostanowienia, zahamowania rozwoju. Tego zaplanowanego spokoju nie udawało się im nieprzerwanie utrzymywać i miały miejsce zbrojne wydarzenia w których zniewolona ludność udział musiała wziąć.

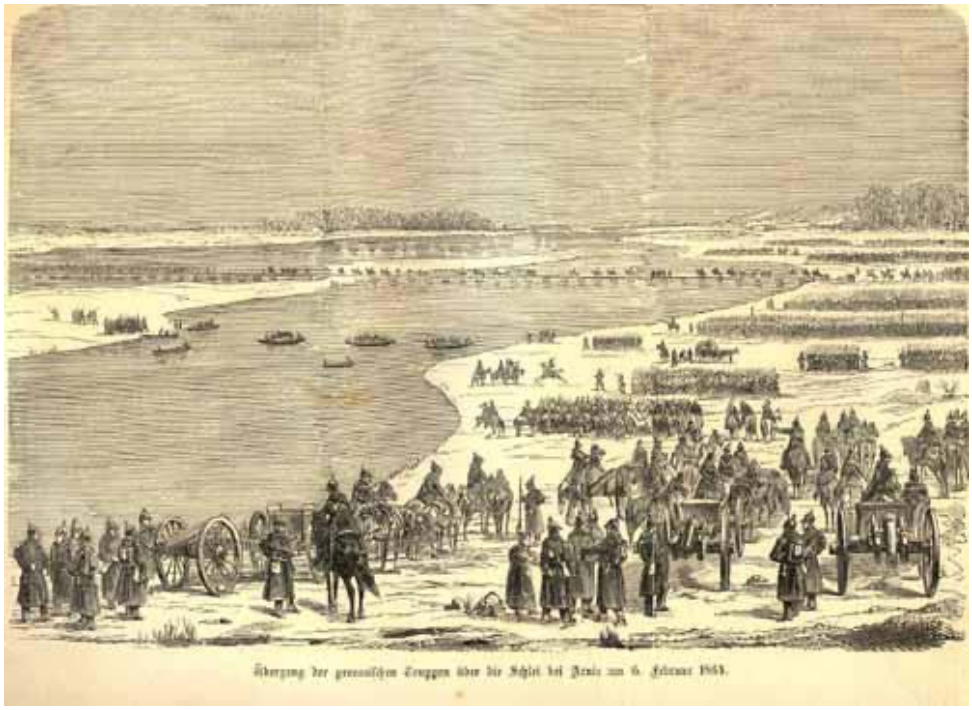

Rok 1864 wojna z Danią o Schleswig-Holstein. 112

Rok 1866 wojna z Austrią w celu uzyskania kontroli Prus nad niemieckimi prowincjami.

W latach 1870-1871 wojna Franko-Pruska Ottona von Bismarcka w celu całkowitego zjednoczenia Niemiec. Wynikiem wygrania było całkowite zjednoczenie Niemiec i powstanie potęgi militarnej junkrów prusackich w Europie.

Otto von Bismarck w celu utrzymania statusu zniewolenia narodów w 1873 roku doprowadza do sojuszu Austrii, Prus i Rosji.
Taki stan rzeczy utrzymał się w Europie do wybuchu I-szej wojny światowej trwającej od 28 lipca 1914 do 11 listopada 1918 roku. Austro - Węgierskie imperium Habsburgów wypowiada wojnę Rosji. Prawie natychmiast Niemcy wypowiadają wojnę Francji. Po raz pierwszy Niemcy używają środków masowej zagłady, śmiertelnie trujący gaz i przejęli incjatywę na wszystkich frontach Europy. Dopiero, militarna interwncja USA doprowadziła do klęski militaryzmu niemieckiego. Dzięki Traktatowi Wersalskiemu 26 lipca 1919 roku Polska i inne kraje Europy Środkowej wyswobodziły się z pod germańskiego jarzma. Zginęło 14 milionów ludzi. Od wojen napoleońskich był to największy i bardzo krwawy konflikt. 1 sierpnia 1914 roku Niemcy wypowiedziały wojnę Rosji. Z miejsca wystąpiły w Rosji anty niemieckie zamieszki, niszczono wszystko co miało związek z niemieckością. Podczas przystąpienia Rosji do wojny ujawniła się jej wielka słabości. Klęski ponoszone doprowadziły do bolszewickiej rewolucji przeciwko carskiemu Rosyjskiemu Imperium przy bardzo dużej inicjatywie i finansowym udziale Niemców.
Wywiad niemiecki już w 1915 za zgodą cesarza Wilhelma II wdrożył tajny program „rewolucjonizacji i insurekcjonizacji”– jego praktyczną realizacją zajmował się wydział III b niemieckiego Sztabu Generalnego. Celem programu było, poprzez aktywne wspieranie działalności bolszewików wymierzonej w carat, wewnętrzne osłabienie Imperium Rosyjskiego i jego armii, a po zwycięskiej rewolucji

wyeliminowanie Rosji z wojny, co ułatwić miało zwycięstwo Niemiec na froncie zachodnim. Z kolei przemysł niemiecki miał uzyskać dostęp do bogactw naturalnych Rosji i jej zasobów gospodarczych. (wikipedia)
Przewrót nastąpił 6/7 listopada 1917 roku a Rosja z carskiej tyranii przeszła do jeszcze bardziej krwiożerczej bolszewickiej tyranii. W rezultacie Austro-Węgry z Niemcami poniosły klęskę i w środkowo południowej Europie wiele narodów odzyskało niepodległość.
Wkrótce nieposkromiona Bolszewickiej Rosji armia chciała zapanować nad Europą a być może, że bezgranicznie zacofana chciała graniczyć z bardziej technicznie zaawansowanymi Niemcami. Na drodze do połączenia tych dwóch potworów stanęło młode Polskie państwo. W dniach 13–25 sierpnia 1920 roku stoczona została wielka bitwa pomiędzy liczną bolszewicką Armią Czerwoną a armią Wojska Polskiego, zgrupowaną nad Wisłą. Rosjanie sromotnie pokonani, musieli wrócić w swoje granice. Należy przypomnieć, że przed tą 18-tą bitwą decydującą o losach świata nastąpiło w Polsce 7 maja 1920 roku uznanie państwa Ukrainy.
16 kwietnia 1922 roku podczas trwania w Rapallo gospodarczej światowej konferencji niespodziewanie z inicjatywy czerwonej Moskwy doszło do nawiązania stosunków dyplomatycznych z Rzeszą niemiecką. W Berlinie 31 stycznia 1023 nastąpiła ratyfikacja dokumentów. W myśl ich: wzajemna rezygnacja z jakichkolwiek roszczeń z tytułu poniesionych kosztów wojennych i odszkodowań wojennych z okresu 1914–1918 i powojennego;
uregulowanie prawne wszystkich kontrowersji wynikających z okresu I wojny światowej;przywrócenie dyplomatycznych i konsularnych stosunków między Rzeszą Niemiecką i Rosyjską Federacyjną Socjalistyczną Republiką Radziecką.

W nowej rzeczywistości "Niemcy zobowiązały się do zaopatrzenia Rosjan w broń, amunicję, rozbudowanie radzieckiego przemysłu zbrojeniowego przez specjalistów niemieckich oraz udzielenie wysokich kredytów na zbrojenia w zamian za udostępnienie Niemcom radzieckich poligonów zlokalizowanych nad rzeką Wołgą i Kamą dla zakazanych traktatem wersalskim rodzajów broni pancernych, lotniczych i gazowych. Oba kraje wymieniały także między sobą wojskowych wykładowców".
Stara miłość nie rdzewieje, traktat został poszerzony układem berlińskim w 1926 roku. Był on jeszcze przedłużany w latach 1931 i 1933.
Traktat w Rapallo powinien był zerwać resztę łusek z oczu – porozumienie rosyjsko- niemieckie zaszło tak daleko, że jest nie tylko faktem dokonanym, wspartym na doskonałą znajomość interesów stron obu, ale co więcej faktem nie do odrobienia. Istnieje sprzysiężenie rosyjsko-niemiecko-litewskie (...), skierowane przeciwko Polsce, Józef Piłsudski na posiedzeniu Rady Gabinetowej 5 czerwca 1922 roku..
Następstwem Traktatu w Rapallo był 23 sierpnia 1939 roku pakt Ribbentrop Mołotow ogłoszony paktem o nie agresji a w rzeczywistości w tajnych jego załącznikach było rozczłonkowanie środkowo wschodniej Europy. 1 września 1939 efektem tego paktu była napaść Niemców na młode polskie państwo , a 17 września 1939 roku w sukurs przyszła im rosyjska dzicz. To był wybuch II-giej wojny światowej w której zginęło około 100 milionów ludzi. Dzieło Niemców i

Rosjan. Nie sposób wymienić ilość różnego rodzaju makabrycznych popełnionych w Europie zbrodni, przez obydwie bandycko złodziejskie nacje. Bycie nimi dla człowieczeństwa na zawsze pozostaje hańbą. Czy dzisiaj można sobie wyobrazić, że w komorach gazowano ludzi żeby następnie ich spalać. Kosekwencje poniesione przez Niemców nie były adekwatne, za miliony ludzkich żyć było kilkanaście wyroków śmierci, przykro powiedzieć, ale śmiechu warta jest taka sprawiedliwość. Eksterminacja ludzi odbywała się w sposób masowy, podobnie jak to się działo 700 lat wcześniej ze Starożytnymi Prusami, ale już z niemiecką techniką bardziej usprawnioną.

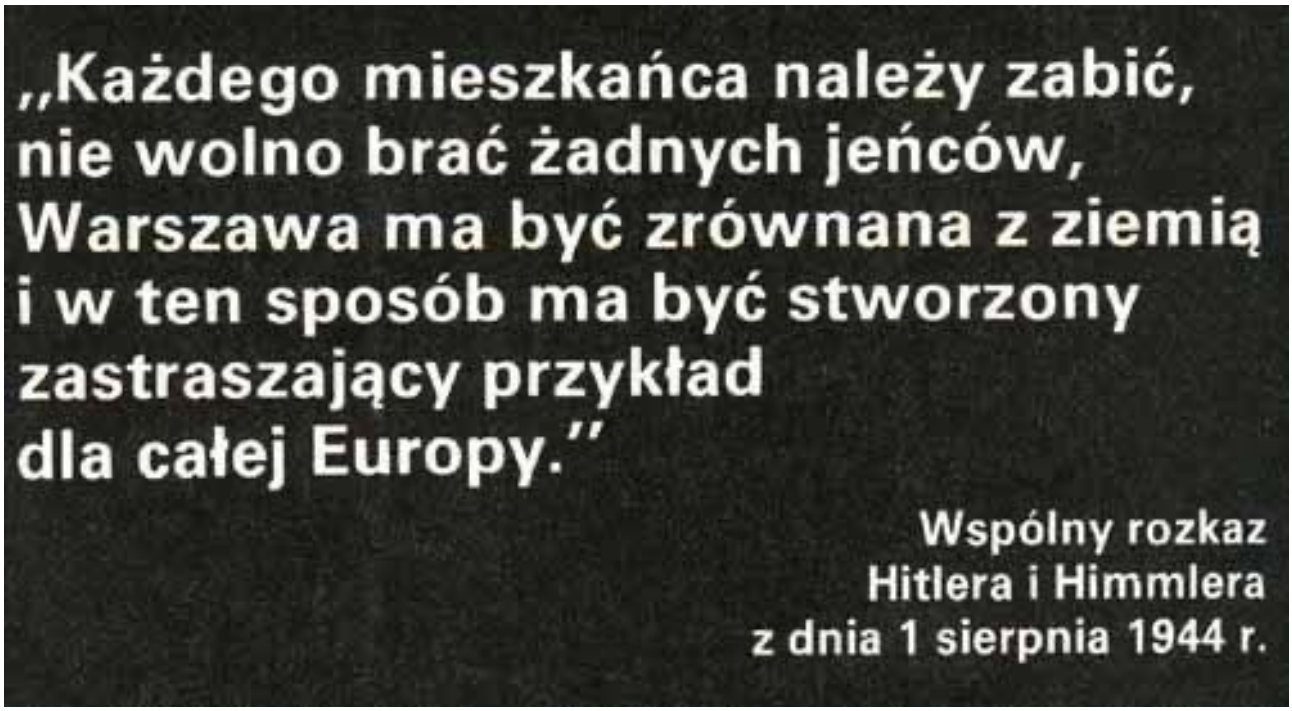

Drugi ze zbrodniarzy, Rosjanie, uniknęli poniesienia jakichkolwiek konsekwencji za dokonanie barbarzyńskich mordów na ludzkości. Przechodzi ludzką wyobraźnię, która z tych dziczy, dokonywała większe nie wyobrażalne, nieludzkie zbrodnie. Taki jeden indywidualny akt zbrodni nie mówiąc o zbiorowych mordach. Strażnicy zesłańców na Syberii grywali w karty, przegrany wybranemu z tłumu zesłańcowi musiał obciąć głowę. Ale, to nie wszystko, środkowa Europa w tym szczególnie Polska poniosła olbrzymie szkody i wojenne straty, nie znalazła się jednak wśród zwycięzców oraz była bez powojennej pomocy w odbudowie. Na dodatek Polskę po 5 latach okupacji i germańskich mordów, alianci bez jej zgody zostawili w łapach komunizmu, była to zdrada i przez następne 45 lat Polska pozostawała w objęciach rosyjskiej brutalnej niewoli. Wniosek, że tym światem rządzą chorzy dyktatorzy, psychopaci z finansistami którzy dla zysków utrzymują pierwszych przy władzy. Jedni i drudzy nie są zainteresowani wartością ludzkiego życia. Może kiedyś zaistnieje prawdziwa demokracja która niedopuści do tych zdziczałych struktur a pieniądz będzie wyłącznie dla użytku do ludzkich potrzeb.

Tak jak rozpada się każda zgnilizna tak w końcu rozpadł się rosyjski komunistyczny Związek Radziecki a państwa Europy środkowo wschodniej wyswobodziły się spod opresji tyranii rosyjskiej. Rozpoczęły odbudowywać swoją gospodarkę i tożsamość. Wydawało się, że Europa wreszcie odpocznie i pozostanie bez jakichkolwiek

zakłóceń, zapanuje sielankowy spokój. Jak mylne, złudne i naiwne oczekiwanie, wystarczy spojrzeć na poniższe zdięcia.

W Krakowie hitlerowscy Niemcy konfiskują chorągwie z Grunwaldu. Adenauer po wojennej porażce entuzjasta Unii Europejskiej i wielbiciel Krzyżaków.

Zupełnie poszło w zapomnienie wielowiekowe zauroczenie Niemców i Rosji i ich imperialne zakusy. Pomimo obalenia berlińskiego muru, wśród Niemców zostawili Rosjanie wysoko postawionych nielegałów. Przy ich uczestnictwie i korupcji rozwijał się plan rozkładu czy rozpadu Europy. Niemiecki rosyjski agent a po nim agentka oboje byli pełniącymi urząd kanclerza mieli z Putinem przygotowany nowy ład w Europie. Kanclerz po zakończeniu urzędu uchodzi z Niemiec do Rosji i tam już na gorąco w Moskwie bez obaw jakichkolwiek podsłuchów wspólnie uzgadniają szczegóły wszystkich planów mając do pomocy w Berlinie kanclerz agentkę.

Nie inaczej i podobnie było w Polsce jeden premier jeździł po pieniądze do Moskwy, drugi pod wpływem Niemców był człowiekiem Moskwy. Katastrofa lotnicza w Smoleńsku była pierwszym rosyjskim aktem do realizacji nowego z Niemcami planu w sparaliżowaniu Polski.

Funkcje pomiędzy barbarzyńcami zostały podzielone. Niemcy miały zapanować nad Europą poprzez rosyjską energię i Brukselę, rozbić jej jedność i wprowadzić finansowe uzależnienie, zniewolenie. Rolą Rosji miało być odbudowanie Związeku Radzieckiego z priorytetem opanowania Ukrainy. W rezultacie miało powstać super niemiecko-rosyjskie mocarstwo od Lizbony po Władywostok.
Niemcy Amerykanów nie kochają i dali na to wiele dowodów, dążyli do zlikwidowania ich obecności w Europie a NATO zastąpić europejską armią. To by dopiero było, Wermacht z GRU trzymał by wszystkich za mordę tak jak to było za komuny. Polskę głównego przeciwnika miłostek Niemców z Rosją, zaczęto bezczelnie z Brukseli szantażować. Dawne postanowienie nic o was bez was poszło do lamusa a w Brukseli w nowym ładzie neutralizowano Polskę. Tak długo jak Unia Europejska będzie kontrolowana przez Niemców będzie tylko pozorem Uni. W tym procesie rodzima hołota liberum veto, targowica bierze bardzo czynny udział z niemieckimi mediami i Berlinem, siejąc fałszywą propagandę. Barbarzyńcy nie zapłacili jeszcze odszkodowań za zniszczenia II-giej wojny światowej a już zaczęli planować następną.

Kiedy świat zaczął grzmieć co się dzieje to było już po wszystkim, Nordstream 2 został skończony, a na Ukrainie Rosjanie rozpoczęli brutalną agresję niczym nie różniącą się od tej Niemców w II-giej Wojnie Światowej. Rozmowy w celu zapobiegawczym wojnie nic nie dały. Umowa pomiędzy Rosją i Niemcami została zakonspirowana do najwyższego stopnia do tak jak to wcześniej jeszcze nie było, ale pomimo tej szczelności szydło wyszło z worka. Całym porządkiem w Niemczech, ale już z Moskwy, zarządzał były kanclerz Schroeder. Niewątpliwie chodziło o plan podporządkowania Europy w łapy Rosji i Niemców. Były kanclerz z całą dobraną sobie sitwą służył Putinowi i nie tylko do Berlina, ale również do Brukseli wysyłał dyspozycje. Z Brukseli szedł atak na paraliżowanie Polski. Dla kamuflażu, usunięcia podejrzeń współpracy Niemców z Rosją przed agresją na Ukrainę co niektóre niemieckie inicjatywy w Moskwie zostały zamknięte, prostacki manewr. Ale, i tak bez wątpliwości, Niemcy w Europie to rosyjska agentura na powstanie Euroazji od Lisbony do Władywostoku pod kontrolą Rosji i Niemców. Przedwczesna inwazja Rosji na Ukrainę wprowadziła w zakłopotanie nowego kanclerza Niemiec.

Człowiek Schroedera, zachowanie jego, jak wysyłka hełmów na Ukrainę wprawiła świat w rozbawienie, ujawniła nie tylko zakłopotanie, ale paniką, niemiecką rozpacz, co dalej robić, plany tak skrupulatnie sporządzone zaczęły się walić jak berliński mur. Ani Putin ani Schroeder tego wariantu nie przewidzieli, że Ukraina postawi ich pod ścianę. Niemcy zlikwidowali atomowe elektrownie, żeby całą Europę przygotować na pobory rosyjskiego gazu z Nordstream 2, co miało być początkiem kontroli Europy przez rosyjską energią. Czy ta kompromitacja Niemców jest do odrobienia? Chyba nie i na to nie wolno im pozwolić. Chociaż miał to być blitzkrieg, Rosja za wcześnie rozpoczęła swoją agresję, Najpierw miało nastąpić uruchomienie Nordstream 2 i byli bliscy, a dopiero później atak na Ukrainę. Wszystko poszło nie tak, miało swój falstart. Europa wymusiła na osaczonych Niemcach zaniechania rury gazowej a Rosja dostaje baty od Ukraińców,

popełniając przy tym zbrodnie przeciw ludzkości za które przyjdzie jej w Hadze odpowiadać. Prezydent USA oznajmia Putina za zbrodniarza a kanclerz Niemiec prowadzi sobie z nim rozmowy, po to żeby dyskutować jakie są możliwości wydostania się z tej patowej już bez wyjścia sytuacji. Niemców nie wolno bezkarnymi zostawić. Tak samo jak Rosję należy postawić pod Trybunał w Hadze. Powinni zostać pozbawieni jakiegokolwiek decydującego głosu o europejskiej przyszłości. Pod żadnym pretekstem nie wolno dać im wiary, na nic, ponieważ wszystko co robią to tylko dla swoich własnych interesów, korzyści a szczególnie przeciwko Polsce. Tak być nie może, żeby po tylu niemieckich zbrodniach można było im jeszcze zaufać. Bez zabawy w dyplomację, w pysk i z hukiem po głowie mają służyć Europie w posłuszeństwie. Jest to dla Niemców najlepsza i jedyna medycyna, nie biorąc pod uwagę ostrej rady Churchilla co 50 lat bombardowania Niemiec. Nie ma żadnego przepraszam, płacić za wyrządzone straty i szkody wojenne. Nic więcej dodać, nic ująć. Germaństwo od czasów pogromu Słowian połabskich było i jest dla Polski wrogim państwem, nigdy się nie pogodzili ze zmianą granic po II-giej wojnie światowej na słowiańskie granice. Nigdy nie będzie przyjaźni z Niemcami. Sądzili, że przy związku z Rosją nie tylko wrócą w stare granice, ale cała Polska będzie pomiędzy nimi a Rosją granicą. Dla tego narodu należą się słowa najwyższej pogardy i brak jakiegokolwiek człowieczeństwa poszanowania. Jeśli chodzi o Ruskich to dwa słowa prymitywna dzicz, która nigdy nie była wolna, demokracja jest im nieznana. Dla zmian u nich potrzebne są pokolenia. Władza Putina i Łukaszenki jest u schyłku, nie znają oni chwili zakończenia swojego tyrańskiego. Sankcje trwać powinny tak długo aż do chwili prawdziwej demokratyzacji w Rosji. W związku z tym, najwyższy czas żeby Polska, Ukraina z Białorusią, bez warcholstwa utworzyli twardą, żelazną autonomiczną federację dla rozdzielenia Niemców i Rosję tych dwóch potworów. Żeby takie sytuacje już nigdy się nie powtórzyły. Zło ma to do siebie, że się regeneruję i raz na zawsze trzeba z tym skończyć. Rosjanie muszą opuścić Region Kaliningradzki, dosyć rosyjskiego terroru i niemieckich mrzonek. Nazwą stolicy będzie stara pruska nazwa Tuvangste. Nowa sytuacja stworzy szereg pytań. Zanim to się stanie trzeba zdawać sobie sprawę, że jedynym krajem z którym to terytorium będzie wolne jest konfederacja z Polską.

Wahającym się decydentom postawmy pytania. Kto i na jakiej podstawie zabrał Prusom prawo posiadania swojej ziemi ? Kto płaci za fałszowanie Prusów historii ? W czyim interesie działają instytuty naukowe w szerzeniu fałszu ? Czy podatnik wie, że jego pieniądze są marnotrawione na pseudonaukę ? Malownicza ziemia Prusów, czyją ziemią jest ? Dla kogo amnezja i propaganda historyków jest przeznaczona ? Ciemnych mas. Szczerze, Prusowie przyglądają się z politowaniem jak na ich ziemi odbyła się wymiana ludności i to dla nich tworzy się nową historię. Robią to wszystko naukowcy z tytułami w imię nowoczesnej nauki a lud staje się coraz głupszy i nie nadaje się do stworzenia jakiejkolwiek nowej historii. Żyją na ziemi nie znając jej przeszłości. Nie ma u nich żadnej wiedzy żeby uszanować kulturę Starożytnych Prusów, ani rewitalizować symbolikę Prusów. A takie wymogi kultury obecnie są w cywilizowanym świecie. Dawno już temu Prusowie znaleźli ostoję swojej wolności i przynależności w różnych częściach

świata i tam wraz z rodziną pielęgnują swoją wolność. Z politowaniem przyglądają się jak niemieckie plugastwo shańbiło im ziemię. Nie ma nic innego z czego można być bardziej dumnym jak mieć przynależność do niepokonanych Starożytnych Pruskich.

HANDEL NIEWOLNIKAMI - NIEMCY i RZYM

Wertując Piotra z Dusburga krzyżackiego kronikarza, czyta się bez zdziwienia, że podczas podboju mordowano pruskich mężczyzn zdolnych do walki. U Niemców było to i jest standardem. Natomiast, liczne branie w niewolę kobiet i dzieci, i jakie były ich późniejsze losy nigdzie jakiejkolwiek wzmianki nie znajdziemy, pozostawało to zawsze zagadką.

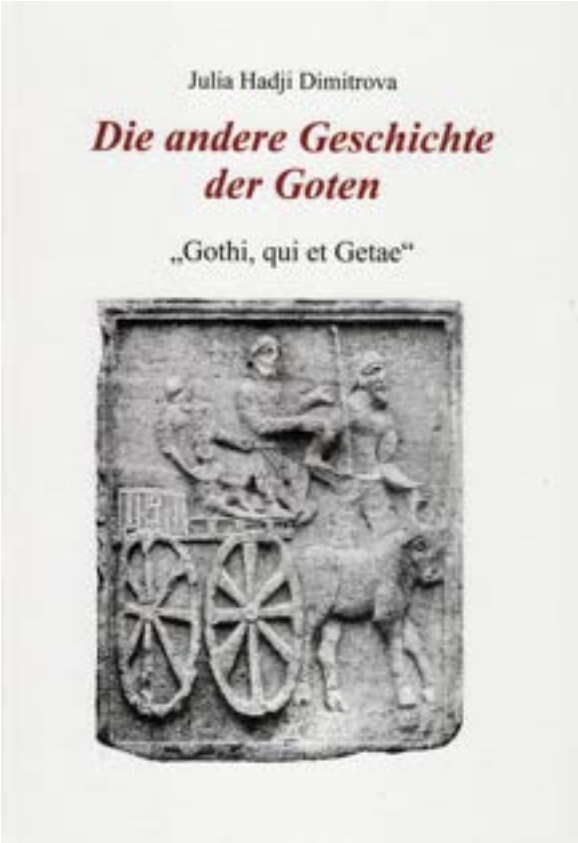

Wydana w Szwajcarii praca Pani Julii Dimitrowej i przetłumaczony jeden z akapitów, rzucił światło co tak naprawdę mogło się dziać z nimi.

Oto cytat:“Nazwa Prusy jest w roku 965 udokumentowana przez andaluzyjskiego handlarza niewolnikami Ibrahima bem Jakuba. Był on wysłany przez Kalifa Kordoby do niemieckiego cesarza Ottona. Otton był jednym z najważniejszych europejskich dystrybutorów towaru (niewolników) stąd jego atrybut Wielki.

Kordoba, miasto Wizygotów była wtedy już od dawna przez Maurów zniszczona.

Ibrahim miał za zadanie zrobić rozeznanie rynku i zapotrzebowania w środkowej Europie. W tym celu odwiedził Pragę, jeden z najważniejszych europejskich centrów handlu niewolnikami. O Pradze informuje Josef Schranil w książce “Prehistoria Czech i Moraw”: “Uprowadzone kobiety i dzieci były w Pradze jako niewolnicy sprzedawani do Bagdadu albo Kordoby. W Pradze było nawet Centrum Kastrowania żeby z chłopców eunuchów zrobić”.

Charles Verlinden specjalista od historii gospodarki i od historii niewolnictwa pisze: “oprócz Pragi również Verdun było centrum kastracji niewolników. Verdun było prawdziwą fabryką eunuchów którzy z wielkim zyskiem sprzedawani byli do Hiszpanii.

Również w XII wieku Cyril i Metody informuje o sprzedaży duchownych i diakonów (nie katolickich) żydowskim handlarzom niewolników. W związku z tą lukratywną współpracą chrześcijan, żydów i islamistów przy polowaniu i handlu białymi

niewolnikami w średniowieczu (jedni dostarczali, drudzy kastrowali, trzeci sprzedawali) zawołał sławny francuski historyk Chelbel: “ Jaka piękna współpraca monoteistów” “.
Osiedla Prusów nie były bronione, Krzyżacy w zbrojnych ekspedycjach okrążali mieszkańców, urządzając łapanki, mężczyzn w sile wieku mordowano, starców zostawiano na głodową śmierć a kobiety i dzieci były brane do niewoli. Do tej pory nikt nie zadbał o wiedzę, nie potrafił wyjaśnić jakie były ich losy. W rzeczywistości, trafiali na rynek handlu niewolnikami.
Ani król Czech, ani różni niemieccy arystokraci nie przyjeżdżali na podbój Prus na tzw. “frajerstwo”. Jeśli z góry za uczestnictwo nie otrzymywali zapłaty, to w wydzielonym regionie mogli polować na niewolników. Jak poczytamy kronikę Dusburga możemy zrozumieć jak to wyglądało. W pierwszej fazie Prusów podboju Krzyżacy robili tylko czystki, mordowano wszystkich, żeby wokół budowanych twierdz nic im nie zagrażało. Przy tym rabowali wszystko co miało wartość, resztę wraz z domostwem puszczano z dymem.
Zachowanie typowo niemieckie.

Żeby nie były to tylko gołe słowa, z powyższej kroniki czytelnik znajdzie poniżej cytaty świadczące jacy to “chrześcijanie” zajmowali się nawracaniem. Wśród Krzyżaków byli bandyci, również całe drużyny bandytów do “nawracania” były zatrudnione.

Jeden z poniższych cytatów mówi o grupie 40-ioro dzieci nawróconych na “chrześcijaństwo”. Perfidia, dzieci bez matek były gotowe do transportu. Krzyżacy nie prowadzili ochronek, ani szkoły “chrześcijaństwa” w pruskim języku. Z dużą pewnością były zadbane, żeby na aukcji w Wenecji uzyskać dobrą cenę. Nie mamy wiedzy o ich matkach, czy zostały nawrócone na “chrześcijaństwo”, prawdopodobnie już ich tam nie było.

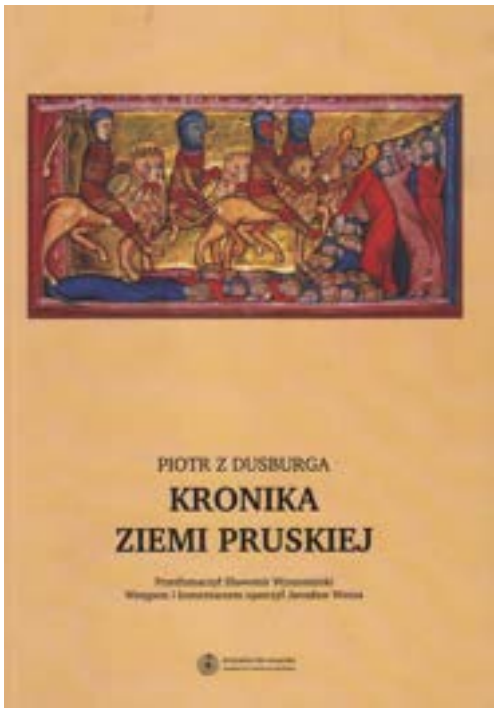

To wszystko, jest jawnym barbarzyństwem, tym bardziej strasznym, że pod nadzorem “chrześcijańskiego” Rzymu czyli papieży. Nie ma tu pytania, czy było to według Boskich praw. Boga w Rzymie nie było. Były tam prawa szatańskie. Dzisiejszy Watykan nie ma odwagi do czegokolwiek przyznania się. Nawet do tego, że w roku 1216 Prusowie przyjęli chrześcijaństwo. Żadna modlitwa ani spowiedź nie wybaczy tych zbrodni dokonanych przez Niemców ani tym którzy temu dopingowali. Boża sprawiedliwość nie uznaje bezmyślnego bałwochwalstwa. Przyjmowanie różnego pokroju rycerzy bandytów, uczono ich tylko Ojcze Nasz, odpuszczano wszystkie grzechy, byle by przybyli i tępili Prusów. Pierwszy, poniższy cytat jest pełen hipokryzji o Legacie, odnosi się do czasów Świetopełka księcia gdańskiego, który przeciwstawił się Krzyżakom. Germański wpływ na Rzym był totalny, dlatego za zbrodnię, Prusów ludobójstwa, winą obarczeni są Niemcy i ówczesny pseudo chrześcijański Rzym.

33. O LEGACIE STOLICY APOSTOLSKIEJ

W tym czasie papieżem był Innocenty IV, który w pierwszym roku swojego pontyfikatu, a mianowicie w roku 1243, wiedząc, za sprawą podnoszącej krzyk skargi brata Hermana von Salza, wielkiego mistrza domu zakonu niemieckiego, że nową uprawę wiary na ziemi pruskiej dotkliwie niszczy wspomniany książę, tyran Świętopełk, posłał do wspomnianych ziem legata Wilhelma, niegdyś biskupa Modeny, późniejszego papieża Aleksandra IV[1], aby wymienione ziemie podzielił na cztery biskupstwa, a jeśliby znalazł coś do poprawienia, aby poprawił i doprowadził do należytego stanu. Tenże legat napisał do wspomnianego księcia i z upoważnienia stolicy apostolskiej przykazał mu, aby odstąpił od prześladowania wiary i wiernych. Tymczasem tamten niepomny swojego zbawienia, zatwardziały w nieugiętym postanowieniu jak skręcone drzewo, którego nie da się wyprostować, stał się oporny na ojcowskie napomnienia, które wypływały ze źródła prawdziwej miłości, i coraz bardziej umacniał się w wyrządzaniu zła i nękał chrześcijan to na lądzie, to na morzu: krótko mówiąc, gdzie mógł, tam jednych grabił z ich majątku, innych brał w niewolę, pozostałych mordował. Zatem kiedy legat zdał sobie sprawę z tego, że u tegoż księcia nie widać oznak poprawy, i że w żaden sposób nie chce on powrócić na łono Świętej Matki Kościoła, i gdy wystarczająco go napomniał, że jeśli jego opór będzie nadal wzrastał, to odpowiednio do tego wzrośnie kara, wówczas, aby powstrzymać wspomnianego tyrana i jego wspólników od wyrządzania zła, z upoważnienia stolicy apostolskiej polecił w kró-

---

[64] Por. *Vulgata, VT, I Mcc* 1, 36-37. [65] Por. *Vulgata, VT, I Sm* 19, 8; 23, 5; *III Rg* 20, 21; *II Par* 21, 14; *I Mcc* 1, 32; 5, 3; 5, 34; 8, 4. [66] Por. *Vulgata, VT, I Mcc* 1, 39. [67] Por. *Vulgata, VT, I Sm* 24, 11; 26, 9.

33. ***O legacie stolicy apostolskiej.*** [1] Wilhelm, biskup Modeny 1224-1257. Identyfikacja z papieżem Aleksandrem IV jest błędna.

lestwach i prowincjach do tego wyznaczonych ogłosić wyprawę krzyżową, i nakazał noszącym krzyż i braciom domu niemieckiego, aby w cnocie świętego posłuszeństwa i z obietnicą na odpuszczenie grzechów bronili swoimi siłami wiarę w Chrystusa i Kościół wiernych założony w krainach pruskich od nader okrutnego i niesprawiedliwego prześladowania wspomnianego księcia.

38. O ODDANIU ZAMKU NAKŁO I GRABIEŻY ZIEMI POMORSKIEJ

W roku Pańskim 1243 panowali papież Innocenty IV oraz cesarz Fryderyk II.

W roku 1245 ten sam papież zwołał sobór w Lionie, i tam ustanowił, że odtąd oktawy narodzin Najświętszej Panny Marii będą uroczyście obchodzone.

Legat stolicy apostolskiej, który zajęty był ciągłymi staraniami i troskami, aby sprawa wiary czyniła postępy, i aby nieprzyjaciel wiary, książę pomorski, upadł, widząc, że wojna zaczęła w pewnym stopniu *przebiegać pomyślnie dla braci*, przywoławszy do siebie z Polski księcia Kazimierza[1] i księcia kaliskiego[2] i braci namówił ich, aby wraz z wojskiem wystąpili przeciw Świętopełkowi. Ci, posłuszni jego poleceniom, podeszli z wielkim wojskiem pod należący do niego zamek i rozbili tam swoje namioty. I kiedy już zgodnie ze sztuką wojenną założyli tam obóz i wznieśli machiny oblężnicze i inne wojenne urządzenia, i gdy

---

** Por. ibidem, B. XXII, 3, szp. 1142.

** Por. *Vulgata, VT, Is* 21, 4. ***38. O oddaniu zamku Nakło i grabieży ziemi pomorskiej.*** ** Por. *Vulgata, VT, I Mcc* 2, 47; 14, 36; 16, 2.

[1] Kazimierz, książę kujawski, por. III, 5, przyp. 4. [2] Bolesław Pobożny 1221–1279, książę kaliski.

przygotowali wszystko, co jest niezbędne przy zdobywaniu miast, przerażeni mieszkańcy zamku wydali braciom zamek na takich warunkach, że będą mogli wyjść, zachowując mienie i życie. Ci umieścili w nim braci i zbrojnych dla jego obrony, z pozostałą częścią wojska wtargnęli na ziemię pomorską, [β] przemierzyli ją odważnie od krańca do krańca, lecz nie potraktowali jej łagodnie[β]: cokolwiek można było zniszczyć ogniem, do szczętu spalili, a kiedy już zabili wielu ludzi i uprowadzili kobiety i dzieci, powrócili z wielkim łupem.

61. O WYRZECZENIU SIĘ POKOJU I O ZNISZCZENIU KUJAW

Po niewielkim upływie czasu Świętopełk ponownie nie okazał wdzięczności za dobrodziejstwo i wielokrotną łaskę, którą często okazywali mu bracia, gdy znalazł się w bardzo trudnym położeniu, i potajemnie zaczął łupić ludzi podległych braciom i na różne sposoby ich nękać. W końcu wyrzekł się pokoju

---

60. O rokowaniach i rozmowach ze Świętopełkiem. ** Por. *Vulgata, VT, Ps* 24, 5. [β] Por. *Vulgata, VT, Iob* 6, 25. ** Por. *Vulgata, VT, Ps* 57, 5. [β] Por. *Vulgata, NT, II Tim* 4, 4.

publicznie i zaczął bezlitośnie prześladować chrześcijan jak dawniej. Zebrawszy silne wojsko wtargnął niespodziewanie do Kujaw, ziemi księcia Kazimierza, i zniszczył ją ogniem i grabieżą, zabił wielu chrześcijan i uprowadził ze sobą kobiety i dzieci wraz z wielkim łupem innych rzeczy.

71. O UJARZMIENIU SAMBÓW

Gdy wspomniane wyżej plemiona powróciły *do jedności w wierze*[a], pozostawali jeszcze Sambowie, dla ujarzmienia których Chrystus w roku Wcielenia Pańskiego 1254 posłał Ottokara, króla Czech[1], męża całkowicie oddanego Bogu i doświadczonego we władaniu bronią, margrabiego Ottona z Brandenburgii, który w czasie tej podróży pielgrzymów był marszałkiem króla, księcia Austrii, margrabiego Moraw, Henryka biskupa chełmińskiego[2], biskupa warmińskiego[3] oraz biskupa ołomunieckiego[4] wraz z wielką ilością pielgrzymów i z Saksonii, Turyngii, Miśni, Austrii i z nad Renu i z innych części Niemiec, baronów, rycerzy i szlachty, których duch płonął chęcią pomszczenia krzywdy Pana Ukrzyżowanego. A wielkość tego wojska była tak duża, że przekraczała liczbę 60 000 wojowników. O liczbie wozów i zaprzęgów z bronią i żywnością niczego nie słyszałem. Przeto wojsko to przybyło w porze zimy do Elbląga. Tymczasem diabeł, nieprzyjaciel rodzaju ludzkiego, sprawie wiary, którą w swojej opatrzności Bóg kieruje ku lepszemu, zechciał zaszkodzić; sprawił bowiem, że w pewnym młynie pomiędzy jednym mężem z Saksonii a drugim z Austrii wywiązała się wielka kłótnia o to, kto z nich pierwszy będzie mielił zboże, tak iż nieomal sam król i pozostali książęta chwycili za broń, by walczyć, ale sługa Boży, biskup ołomuniecki, miłośnik pokoju, usunął źródło tego sporu i dawny spokój przywrócił. Kiedy przywrócono zgodę, król Czech poszedł na przedzie swojego wojska aż do zamku Bałgi; z inicjatywy braci spotkał się z pewnym starcem, mężem zwanym Gedune[5], ojcem Wissegauda[6] z Medenow[7] z rodu tych, których nazywają Kandejnami[8],

---

71. O ujarzmieniu Sambów. [a-a] Por. *Vulgata, NT, Eph* 4, 13.

[1] Przemysł Ottokar II, król Czech 1253–1278, margrabia Moraw od 1247 r., książę Austrii 1251–1276. [2] Heidenreich, biskup chełmiński 1245–1263. [3] Anzelm, biskup warmiński 1250–1278. [4] Bruno, biskup Ołomuńca 1245–1281. [5] Gedune, witing pruski początek XIII w. – po 1273. Por. Reinhard Wenskus, *Die gens Candein. Zur Rolle des preussischen Adels bei der Eroberung und Verwaltung Preußens*, Zeitschrift für Ostforschung, Bd. 10: 1961, s. 84–103. [6] Wissegaude z Medenow występuje wraz z ojcem Gedune na dokumencie Bertholda von Brühaven, komtura z Królewca z 10 VIII 1299 wśród witingów wiernych zakonowi w czasie powstania pruskiego, PU, Bd. I/2, nr 718; por. Reinhard Wenskus, op. cit. [7] Medenau (dzisiaj Logwino), na północny zachód od Królewca. [8] Por. Reinhard Wenskus, op. cit.

a którzy doskonale znają wszystkie zalety wojowników z Sambii. Zapytał go król, gdy najpierw zobaczył nieliczną straż przednią wojska, czy z tyloma zbrojnymi będzie mógł coś zdziałać. Gedune odpowiedział, że nie. Następnie nadeszło wojsko dwukrotnie większe, a na jego widok odpowiedział jak wcześniej; za trzecim razem przybyło wojsko trzykrotnie większe, ale takie jeszcze mu nie wystarczało; w końcu przybyło w całości pozostałe wojsko, które przysłoniło śnieg, tak jak szarańcza ziemię, i kiedy król zapytał, czy będzie mógł cokolwiek zdziałać w ziemi sambijskiej z takim wojskiem, odpowiedział: „Wystarczy, ruszaj, dokąd ci się podoba, a dokonasz tego, czego zapragniesz". Po tym wydarzeniu król dał mu swoje proporce, aby przymocował je w swoich posiadłościach i siedzibach, jak też w posiadłościach swoich krewnych, aby nikt na widok znaku królewskiego nie niepokoił go. Gedune jednak zwlekał zbyt długo, ponieważ nie wiedział, że Niemcy na wojnie są nieustępliwi, i stąd, gdy wrócił do swojej siedziby, zastał majątek swój i posiadłości swoich krewnych spalone, zaś jego służba, krewni i jego brat zwany Ringelem[9] oraz wszyscy złączeni z nim więzami krwi zostali wymordowani. Wkroczył przeto król do Sambii ze swoim wojskiem do okręgu zwanego Medenow, i spalił wszystko, co mógł strawić ogień, wziął w niewolę i zabił wielu ludzi, i tam też przenocował. Następnego dnia wkroczył do okręgu zwanego Rudowią[10] i tam siłą zdobył zamek. I takiej rzezi dokonano na narodzie Sambów, że starszyzna dawała królowi zakładników, błagając, by raczył obdarzyć ich miłosierdziem i aby nie zgładził całego ludu. Potem wkroczył do okręgów zwanych Kwedenow[11], Wałdow[12], Kajm[13] i Tapiow[14], i aby nie musiał dokonywać takiej rzezi na nich, jak na innych, poszczególni Sambowie oddawali swoich synów jako zakładników i zobowiązywali się słuchać w pokorze nakazów wiary i poleceń braci pod karą śmierci na swoich krewnych. Kiedy dokonał tego wszystkiego, jak należy, król przekazał wspomnianych zakładników braciom; następnie udał się na wzgórze, na którym teraz położony jest zamek Królewiec, i poradził braciom, aby tam dla obrony wiary wznieśli zamek, i pozostawił im wspaniałe królewskie dary na wspomożenie tej budowy. Kiedy więc dopełnił się trud jego wyprawy krzyżowej, powrócił król do swojego królestwa bez większych strat w swym wojsku.

111. O ZNISZCZENIU OKRĘGU RINOW I ŚMIERCI JEGO MIESZKAŃCÓW

Kiedy wiadomość o tym doszła do uszu braci z Królewca, oburzeni tym, zebrali wraz z innymi Sambami wojsko i wkroczyli do okręgu Rinow, zabili wszystkich mężczyzn, uprowadzili kobiety i dzieci z całym ich majątkiem, i tak ponownie ziemia sambijska żyła w pokoju jak wcześniej.

125. O PRZYBYCIU WIELU KRZYŻOWCÓW

Kiedy wieść o zburzeniu wszystkich zamków, o których była mowa, krążyła po krajach niemieckich, królowie i książęta zaniepokoili się. I aby Kościół Boży założony w krainach pruskich kosztem rozlewu krwi wielu chrześcijan całkiem nie upadł, lecz by za sprawą ich bardzo oczekiwanego przybycia doznał odpowiedniego wzrostu, przeto przybyli do Prus na pomoc wspomnianej ziemi, aby zgnieść bunt Prusów, w otoczeniu licznego rycerstwa i dużej liczby uzbrojonych ludzi: w roku Pańskim 1265 książę Brunszwiku[1] i landgraf Turyngii[2]; w roku Pańskim 1266 Otto, margrabia brandenburski[3] oraz jego syn[4] i rodzony brat[5]; w roku Pańskim 1268 Ottokar, król Czech. Ale ponieważ nie nadeszła jeszcze pora, aby Bóg zechciał zlitować się nad swoim ludem, lecz raczej by dalej go doświadczać, wymienieni książęta z powodu łagodnej zimy nie mogli urzeczywistnić upragnionego celu. Zatem chrześcijan z ziemi pruskiej, którzy znajdowali się w wielkim niebezpieczeństwie, pozostawili i powrócili do swoich ojczyzn.

143. O ŚMIERCI DWUNASTU BRACI I PIĘCIUSET MĘŻÓW I O ZBURZENIU MIASTA DZIERZGONIA, ZAMKU POMEZANÓW I PRZEDZAMCZA BRACI I O ZABICIU WIELU CHRZEŚCIJAN

Diwan zwany Dekme, wódz Bartów, oraz Linko Pogezanin[1] wtargnęli z wielkim wojskiem do ziemi chełmińskiej, i gdy na wieść o tym wojsku do ziemi chełmińskiej udali się bracia z Dzierzgonia i inni, wówczas Pogezanie, jak wcześniej ustalił z nimi Diwan, z silnym wojskiem składającym się z konnicy i piechoty podeszli pod zamek zwany Trampere[2] położony pomiędzy Dzierzgoniem i Malborkiem. Przy jego oblężeniu pozostawili piechotę, a jej dowódcą mianowali pewnego męża zwanego Kolte[3]. Natomiast konnica udała się aż do okręgu zwanego Alyem[4], w którym teraz znajduje się zamek Malbork, aż do Kwidzyna, zabijając, porywając i paląc, cokolwiek po drodze im się nawinęło. Gdy dowiedzieli się o tym bracia z zamków Pusilia[5] i Fiszowia[6] wyruszyli na pomoc braciom i mieszczanom Dzierzgonia, którzy stali już pod bronią. I gdy bracia podeszli i zbliżyli się do obleganego zamku, Prusowie odstąpili od szturmu i rzucili się do ucieczki. W czasie ucieczki i ataku na zamek zginęło wielu Prusów, i wielu zostało śmiertelnie ranionych, zaś ich dowódca Kolte też padł zabity mieczem. Kiedy piechota uciekała w ten sposób, natknęła się na konnicę. Przerażona takim obrotem sprawy piechota i konnica połą-

---

[bb] *Vulgata, VT, Is* 21, 4. ***143. O śmierci dwunastu braci i pięciuset mężów i o zburzeniu miasta Dzierzgonia, zamku Pomezanów i przedzamcza braci i o zabiciu wielu chrześcijan.*** [1] Osoba skądinąd nieznana, por. Reinhold Trautmann, op. cit., s. 52. [2] Według Maxa Töppena, w: *Chronica terrae Prussiae*, s. 120, przyp. 3, Tropy na wschód od Sztumu. [3] Osoba skądinąd nieznana. [4] Północna część Pomezanii, por. Henryk Łowmiański, *Geografia polityczna Bałtów*, s. 25. [5] Żuławka (Posilge), na wschód od Malborka. [6] Fiszewo (Fischau), na północny wschód od Malborka.

czyły się i rozbiły obóz na brzegu rzeki Dzierzgoń naprzeciw braci, którzy ze swoim wojskiem stanęli obozem po drugiej stronie rzeki. Prusowie widząc, że nie będą mogli uciec bez stoczenia bitwy, uznali za korzystne, że chrześcijanie, jakby niczego się nie obawiając, pozostawali bez należytej straży, a nawet pozdejmowali z koni siodła. Zatem potajemnie polecili przeprawić się przez rzekę połowie swojego wojska, która zaatakowała chrześcijan od tyłu; pozostali ruszyli od przodu do bardzo zaciekłej walki, i zanim chrześcijanie zdołali przygotować się do obrony, poległo dwunastu braci i pięciuset mężów w pobliżu wioski Poganste[7]. Za pozostałymi, którzy zaczęli uciekać do miasta, puścili się w pogoń i po krótkim szturmie siłą wdarli się i do miasta, i do zamku Pomezanów, zniszczyli doszczętnie przedzamcze braci, zabili wszystkich oprócz tych, którzy zdołali uciec do zamku braci. W tym czasie w zamku Dzierzgoń przebywało tylko trzech braci i trzej służący oraz pewien Pomezanin zwany Sirenes[8], który za jakieś wykroczenia, których się dopuścił, był skuty kajdanami. Ten skruszył okowy, i z mieczem i włócznią niczym nieustraszony lew stanął na moście prowadzącym do zamku braci i bronił przed wrogami do niego dostępu, dopóki nie zamknięto bramy. Po tym zdarzeniu pewien brat zabił strzałą pewnego Prusa, któremu powierzono do pilnowania uprowadzonych i związanych ze sobą czterdziestu chłopców chrześcijańskich; chłopcy ci wbiegli do zamku i tak uniknęli długotrwałej niewoli.

158. O WALCE BRACI Z ZAMKU WARTENBERG I ŚMIERCI WIELU CHRZEŚCIJAN

W ziemi chełmińskiej na pewnym wzgórzu był pewien zamek zwany Wartenberg[1], położony w środku jeziora, który wywodził swoją nazwę właśnie od tego wzgórza. Mieszkali w nim bracia razem z licznymi zbrojnymi. Pewnej niedzieli zdarzyło się, że kiedy lud z okolicznych wiosek brał udział w zabawach i tańcach, nagle pojawiło się jakieś wojsko Sudowów, którzy cały ten lud wyrżnęli, a kobiety i dzieci uprowadzili ze sobą.

161. O WOJNIE W CAŁEJ ZIEMI CHEŁMIŃSKIEJ W CZASIE DRUGIEGO ODSTĘPSTWA OD WIARY I O ŚMIERCI WIELU CHRZEŚCIJAN

Brat Heidenryk, biskup chełmiński, poświęcał położoną poza murami miasta Torunia kaplicę przy szpitalu dla chorych. Prusowie, którzy usłyszeli zapowiedź tego poświęcenia, zebrali wojsko i po poświęceniu kaplicy zaatakowali lud. Mężczyzn zabili, a kobiety i dzieci uprowadzili.

166. O ZDOBYCIU DWÓCH ZAMKÓW, A MIANOWICIE HEMSOTH I DRUGIEGO, KTÓRE NALEŻAŁY DO PEWNYCH LENNIKÓW

Na koniec Skumand, dowódca Sudowów, z bardzo wielkim wojskiem Sudowów i Rusinów, w dziewięć dni spustoszył ziemię chełmińską grabieżą i ogniem. W czasie tych dziewięciu dni, kiedy począł zbliżać się do miasta Chełmży, pewien rycerz z Polski zwany Niwerik[1] przybył do wspomnianego miasta. Ów rycerz obiecał, że sam wyda je w ręce wspomnianego Skumanda. Dlatego, kiedy na widok wrogów mieszczanie weszli na mury, on wszedł także, i jak zdrajca dawał im znaki, i raz za razem dął w swój róg. Na jego dźwięk przerażeni mieszczanie pojmali owego rycerza i uznawszy, że chciał ich wydać, powiesili go i jego syna wraz z jednym służącym przed bramą miasta. Skumand, gdy zobaczył, że został wyprowadzony w pole, podszedł pod zamek Hemsoth[2] i zdobył go siłą, i zabił czterdziestu mężczyzn, którzy byli wyznaczeni do jego obrony. Następnie siłą i gwałtem wdarł się do zamku drugiego lennika zwanego Czaple[3], i wymordował lub wziął do niewoli wszystkich ludzi, którzy tam przebywali. Obydwa zamki obrócił w popiół.

171. O UJARZMIENIU POGEZANÓW, O ICH BARDZO WIELKIEJ KLĘSCE I O PRZYWRÓCONYM CHRZEŚCIJANOM POKOJU

Mistrz i bracia oburzeni tym pożałowania godnym wydarzeniem, aby pomścić krzywdę poległych, zebrali całą potęgę swojego wojska i wtargnęli na ziemię Pogezanii pustosząc ją "od krańca do krańca" grabieżą i ogniem. Mężczyzn zabili, a kobiety i dzieci uprowadzili w niewolę. Ponadto zamek Lidzbark, który znajdował się wówczas w ręku Pogezanów, zdobyli, a wszystkich ludzi pojmali i wymordowali. I odtąd ziemia pruska żyła w pokoju.

176. O ZDOBYCIU DWÓCH ZAMKÓW W ZIEMI NADROWII W OKRĘGU LETHOWIS

Brat Konrad z Thierbergu, mistrz, dostrzegł rozsądek i wierność tychże Nadrowów, a ponieważ ziemia Nadrowii bardzo ucierpiała po ich odejściu, wysłał do wspomnianej ziemi Nadrowii brata Teodoryka[1], wójta ziemi sambijskiej oraz wojsko razem z tymi właśnie Nadrowami. Kiedy weszli do okręgu Lethowis[2], spustoszyli go grabieżą i ogniem, potem podeszli pod dwa zamki znajdujące się we wspomnianym okręgu i po długotrwałej bitwie, jaka wywiązała się pomiędzy nimi, ufni w Bożą pomoc, w końcu zdobyli obydwa. Następnie zabili lub wzięli do niewoli wielu ludzi, a obydwa zamki wraz z ich przedzamczami, podkładając pod nie ogień, spalili. Zdobyli tak wielkie łupy w postaci koni, bydła i innych rzeczy, że z trudem mogli go ze sobą unieść.

177. O ZDOBYCIU ZAMKU OTHOLICHIA

Niedługo potem tenże brat Teodoryk z rozkazu mistrza wziął ze sobą wielu braci, stu pięćdziesięciu jeźdźców oraz liczną piechotę, która popłynęła na łodziach, i przybył do okręgu Nadrowii zwanego Katthow[1]. Tam w odpowiednich miejscach ustawił łuczników, a do murów przystawił drabiny, i ruszył do szturmu na zamek Otholichia[2]. Jednakże, ponieważ załoga zamku słyszała już

---

175. O wojnie z Nadrowami i o nawróceniu wielu mieszkańców wspomnianej ziemi. [1] Por. III, 73. *176. O zdobyciu dwóch zamków w ziemi Nadrowii w okręgu Lethowis.* [1] Por. III, 6, przyp. 3. [2] Położenie okręgu Lethowis (Rethowis) jest przedmiotem dyskusji, por. Hans Mortensen, Gertrud Mortensen, *Die Besiedlung des nordöstlichen Ostpreußen*, T. II, s. 80-81. Z tezami Mortensenów dyskutował Jan Powierski, *Prusowie, Mazowsze i sprowadzenie krzyżaków do Polski*, t. 2/1, Malbork 2001, s. 252-292. Także *Petras Dusburgietis, Prūsijos žemės Kronika, Parenge Romas Batūra*, Vilnius 1985, s. 404, 186, przyp. 1. Mortensenowie lokowali Rethowis na południe od Welawy, *Historisch-geographischer Atlas des Preußenlandes*, Lief. 3, *Wehranlagen*, Teilblatt 2. *177. O zdobyciu zamku Otholichia.* [1] Kattenau (dzisiaj Zawety) na północny wschód od Gąbina (Gusiew). Wątpliwości zgłaszał Lothar Weber, op. cit., s. 24. [2] Miejscowość zaginiona, por. Hans Mortensen, Gertrud Mortensen, op. cit., T. II, s. 73, prawdopodobnie na północny wschód od Gąbina.

o tym, że bracia z wielką brawurą zdobyli wcześniej dwa inne zamki, zrozpaczona i jakby przestraszona nie była w stanie długo stawiać oporu. Zatem po krótkotrwałym szturmie, podczas którego wielu obrońców zamku doznało śmiertelnych ran, a wielu innych zginęło, bracia siłą wdarli się do środka. Następnie wymordowali mężczyzn, wzięli do niewoli kobiety i dzieci, a sam zamek do szczętu spalili.

178. O ZDOBYCIU ZAMKU KAMINISWIKA

Z kolei mistrz z wielkim wojskiem przemierzył ziemię Nadrowii niszcząc ją ogniem i grabiąc, i kiedy podszedł do zamku Kaminiswika[1] położonego nad rzeką Arse[2], i w odpowiedni sposób przyszykował to wszystko, co jest niezbędne do przeprowadzenia szturmu, ruszył na zamek. Po każdej ze stron wielu odniosło rany, ponieważ we wspomnianym zamku było dwustu mężów biegłych w posługiwaniu się bronią. W końcu po długotrwałej walce, jaka rozgorzała pomiędzy nimi, toczonej wśród wielu przeszkód, bracia siłą wdarli się do środka. Następnie wymordowali wszystkich wspomnianych wyżej mężczyzn, zaś kobiety i dzieci wraz z nieprzebranym łupem uprowadzili ze sobą, a sam zamek spalili do szczętu.

182. O ZDOBYCIU ZAMKU RAGNETY

Brat Teodoryk, wójt Sambii, z rozkazu mistrza poprowadził ze sobą wielu braci i tysiąc mężów, którzy byli doskonale wyszkoleni w zdobywaniu grodów, a udał się drogą wodną do ziemi Skalowów, która położona jest na obydwu brzegach Niemna. Następnie podszedł pod zamek położony w tym miejscu, gdzie znajduje się obecnie zamek Ragneta, i zaczął go zdobywać. Niektórzy przystawili drabiny i starali się wejść na mury. Wówczas po drugiej stronie Skalowowie usiłowali stawić opór, ale wtedy łucznicy braci odparli ich gradem strzał. Przeto jedni z użyciem siły wchodzili do środka przez mury, drudzy przez bramę zamkową. I całą tę wielką liczbę niewiernych, która znajdowała się w zamku, a na którą nacierało bez ustanku wojsko braci, wycięli mieczem; kobiety i dzieci powiedli ze sobą razem z bardzo wielkim łupem różnych przedmiotów. Gdy tego dokonali, spalili zamek, jego przedzamcza oraz budynki, które znajdowały się w pobliżu.

---

181. O długotrwałym oblężeniu pewnego zamku i o pewnym dziwnym zjawisku.
[a-a] Por. *Vulgata, NT, Rm* 11, 33.

Zmarł pan Bonawentura, kardynał z zakonu braci mniejszych.

[βγ]W roku Pańskim 1275 panowali papież Innocenty V[52], którego wcześniej nazywano bratem Piotrem z Tarentaise z zakonu kaznodziejów, oraz Rudolf, król rzymski[βγ].

[βδ]W tym czasie utonął w Renie pierworodny syn króla Rudolfa[53], kiedy jako zwycięzca powracał od hrabiego Sabaudii[54-βδ].

[βε]W roku Pańskim 1276 panowali papież Hadrian V[55] i Rudolf, król rzymski[βε].

185. O SPUSTOSZENIU ZIEMI SKALOWII

Ale ponieważ łatwość darowania win dostarcza podniety do ponownego grzeszenia, było rzeczą konieczną, by Skalowowie za dopuszczenie się tego rodzaju zuchwalstwa ponieśli ciężką karę, aby w przyszłości takich czynów nie popełniali. Zatem mistrz i bracia zebrali silne wojsko, aby zemścić się za to, o czym była mowa wyżej; i kiedy weszli na ziemię Skalowii, przemierzając ją [α]od krańca do krańca[α] w tej części, która przylega do ziemi pruskiej, zniszczyli ją ogniem i grabieżą, i dokonali wielkiej rzezi mężczyzn, kobiety zaś i dzieci związali i uprowadzili do niewoli. W czasie, w którym się to działo, Stimegota[1], dowódca Skalowów, ruszył za nimi w pościg z wielkim wojskiem. Zauważyli to mistrz i bracia, którzy potajemnie przygotowali zasadzkę, i natarli na nadchodzące wojsko Skalowów. Następnie wielu z nich zabili, a pozostałych zmusili do ucieczki.

183. O ZDOBYCIU ZAMKU RAMIGE

Człowiek, który ufa Panu, waży się wypełnić zadania trudne i z powodu jego natury prawie niewykonalne, ilekroć z niezawodnych wskazówek i oczywistych znaków odczytuje dla siebie przychylność Boga. Dlatego wspomniany brat Teodoryk przeszedł ze swoim wojskiem na przeciwległy brzeg Niemna, podszedł pod zamek Ramige[1] i zaatakował go w ten sam sposób. I chociaż we wspomnianym szturmie niektórzy jego ludzie zostali ranni bądź stracili życie, to jednak w tym dniu zdobyli zamek przemocą i zburzyli go. Co do jego mieszkańców, ich część wzięli do niewoli, pozostałych zaś wymordowali.

184. O ZBURZENIU ZAMKU LABIAU

Kiedy wieść o tych wypadkach doszła do uszu Skalowów, [α]strach przeszył ich serca[α]. Zebrała się więc starszyzna plemienna i radziła nad jedną sprawą, a mianowicie, jak mogliby się zemścić. I zgodnie wyznaczyli do walki czterystu doborowych mężów, którzy na łodziach podpłynęli pod zamek braci Labiau[1], i nagle o świcie, gdy jeszcze ludzie spali w swoich łóżkach, zdobyli zamek. Wszystkich w nim, którzy byli płci męskiej, wymordowali, oprócz kobiet i dzieci, które najpierw wyrzucono z zamku, a potem uprowadzono wraz z bardzo wielkim łupem.

[ββ]W roku Pańskim 1274 papież Grzegorz X zwołał sobór w Lionie w sprawie pomocy dla Ziemi Świętej. Na tym soborze Grecy powrócili do jedności Świętego Kościoła, zaś posłowie Tatarów przyjęli chrzest[ββ].

---

183. O zdobyciu zamku Ramige. [1] Ramige (Rombinusberg) na północnym brzegu Niemna, por. Hans Mortensen, Gertrud Mortensen, op. cit., T. II, s. 95.

184. O zburzeniu zamku Labiau. [α-α] Por. *Vulgata, VT, Ps* 6, 3; 30, 11.

[1] Labiau (dzisiaj Polesk), północno-wschodnia Sambia, por. Hans Mortensen, Gertrud Mortensen, op. cit., T. II, s. 95, także Max Töppen, w: *Chronica terrae Prussiae*, s. 134, przyp. 2.

[ββ-ββ] Por. ibidem, B. XXIII, 3, szp. 1166; Martinus Oppaviensis, *Chronicon pontificum et imperatorum*, s. 442, v. 31–37.

192. O SPUSTOSZENIU ZIEMI CHEŁMIŃSKIEJ I OKRĘGÓW ZAMKÓW GRUDZIĄDZA, KWIDZYNA, SANTYRU, DZIERZGONIA I O ZNISZCZENIU ZAMKU PLEMIĘTA

W tym czasie komturem krajowym był pewien brat, Bertold z Northausen[1], który chociaż w sprawach wewnętrznych okazał się przezornym zarządcą, to jednak mniej się nadawał do wojny, gdyż mniejszy miał zmysł do tych rzeczy, a także, ponieważ nie odpowiadał na wyzwania niewiernych tak, jak powinien. Dlatego Sudowowie coraz częściej najeżdżali ziemię chełmińską, dokonywali wielkich rzezi ludu Bożego, pustoszyli ziemię ogniem, grabili i wycofywali się, a kiedy spostrzegli, że nikt nie stawia im oporu, odważali się wdzierać na wspomnianą ziemię chełmińską niewielkimi oddziałami mając wrogie zamiary. W końcu mistrz wyznaczył na komtura krajowego we wspomnianej ziemi brata Hermana z Schönburga[2], męża doświadczonego w prowadzeniu wojen, który śmiało im stawił opór, gdyż, ilekroć Skalowowie wdzierali się do ziemi chełmińskiej z małym wojskiem, sam razem ze swoimi zbroj-

---

190. O rzezi wielu Pogezanów. [1] Osoba skądinąd nieznana. [2] III, 107, przyp. 2. ***192. O spustoszeniu ziemi chełmińskiej i okręgów zamków Grudziądza, Kwidzyna, Santyru, Dzierzgonia i o zniszczeniu zamku Plemięta.*** [1] Berthold von Northausen, komtur ziemi chełmińskiej 1261–1268, por. Dieter Wojtecki, *Studien*, s. 40, przyp. 212. [2] Herman von Schönburg, komtur ziemi chełmińskiej 1277–1289, por. ibidem, s. 170–171.

nymi odważnie wychodził im naprzeciw, atakował ich i zwyciężał w walce, i bardzo wielu przy tym zabijał, a pozostałych zmuszał do ucieczki. I ilekroć to powtarzał, tyle też razy byli pobici, tak że Sudowowie więcej nie odważyli się wchodzić bez wielkiego wojska. Zatem rozgniewani tak wielką klęską swoich ludzi i rozmaitymi stratami, jakie ponieśli w ziemi chełmińskiej, Skumand, przywódca Sudowów, w dniu 11 000 dziewic [21 X] siłą wtargnął do ziemi chełmińskiej wraz z czterema tysiącami ludzi pochodzącymi z jego plemienia oraz z silnym oddziałem wojsk litewskich i wielokrotnie brał pomstę za śmierć swoich ludzi. W czasie pierwszego starcia przypuścił silny szturm na zamek należący do pewnego lennika zwany Płowęż[3], położony nad rzeką Osą, i z pewnością by go zdobył, gdyby w końcu nie zawarto porozumienia, że dadzą im z załogi zamku dwóch doświadczonych mężów, którzy wojsko niewiernych poprowadzą i przeprowadzą przez ziemię chrześcijan. I w ten sposób mieszkańcy zamku ocaleli. Po tym zdarzeniu podeszli pod zamki, a mianowicie pod Radzyń, Lipienek[4], następnie pod zamek Wieldządz[5], którego przedzamcze spalili doszczętnie. Potem zaciekle zaatakowali zamek zwany Turznice[6], który należał do jakiegoś lennika. Jego załoga stawiła im mocny opór, i chociaż przez cały dzień walczono bez przerwy, to Skalowowie musieli jeszcze pozostać przy oblężeniu całą noc. Ale następnego dnia o świcie, kiedy zauważyli, że załogę zamku wzmocniono większą liczbą zbrojnych, bez przypuszczenia kolejnego ataku wycofali się. Potem podeszli pod zamek Plemięta, który należał do jakiegoś lennika, otoczyli go ze wszystkich stron i zaczęli szturmować; w końcu podłożyli ogień i doszczętnie go spalili. Zginęło w nim stu mężów, chrześcijan, oprócz kobiet i dzieci, które wzięto do niewoli i poprowadzono ze sobą. Na koniec podeszli pod następujące zamki i miasta, a mianowicie Grudziądz, Kwidzyn, Santyr oraz Dzierzgoń, i co im się po drodze nawinęło, to albo zabijali albo porywali albo °obracali w popiół°. Następnie odeszli z niezmierzonym łupem, na który składali się chrześcijanie i przeróżne przedmioty. Ileż wojsko to wyrządziło zła i jak wielkiej dokonało rzezi w narodzie Bożym i jak bardzo zbezcześciło sakramenty Kościoła i znieważyło jego sługi, tego nikt o zdrowych zmysłach nie jest w stanie sobie wyobrazić, jeśli przy tym nie zapłacze.

198. O RYCERZACH ROZBÓJNIKACH I O ICH SPOSOBIE WOJOWANIA

Zadziwiających i niezwykłych czynów dokonali chrześcijańscy rycerze rozbójnicy, a mianowicie Marcin z Golina[1], Konrad zwany Duwel[2] i pewien rycerz zwany Stowemel[3], Kudare z Sudowii[4] i Nakam z Pogezanii[5] oraz wielu innych; czynów tych nikt nie potrafi w pełni przedstawić. Tenże Marcin razem z czterema Niemcami i jedenastoma Prusami zdobył w ziemi Sudowów pewną wioskę, a jej mieszkańców wyłapał i pozabijał. I gdy w drodze powrotnej z daleka dotarł do takiego miejsca, w którym bez obawy zasiadł przy stole razem z towarzyszami i spożywał posiłek, nagle wypadli na niego wrogowie i zabili czterech jego towarzyszy, którzy byli Niemcami. Reszta uciekła pozostawiając na miejscu całą broń i żywność, jaką miała. Z tego powodu

---

[α-α] Por. *Vulgata, VT, Idc* 7,7–8. [β-β] Por. *Vulgata, VT, Idt* 13, 17. [γ-γ] Por. *Vulgata, VT, Est* 9, 5.

[2] Leszek Czarny 1240/1242–1288, książę krakowski.

197. O zniszczeniu okręgu Sudowów Meruniska. [α-α] Por. *Vulgata, NT, Col* 4, 12.

[1] Okolice dzisiejszych Meruniszek na północ od Olecka, Aleksander Kamiński, op. cit., mapa 1. ***198. O rycerzach rozbójnikach i o ich sposobie wojowania.*** [1] Por. III, 156, przyp. 1. [2] Witing w Waldau, wymieniony wśród Prusów wiernych zakonowi podczas powstania, PU, Bd. I/2, nr 718 z 10 VIII 1299. [3] Osoba skądinąd nieznana. [4] Osoba skądinąd nieznana. [5] Możliwe, że identyczny z Nakaym *bone memorie* z dokumentu Konrada Sack, mistrza krajowego w Prusach z 7 II 1304, PU, Bd. I/1, nr 814.

Sudowów [α]ogarnęła wielka radość[α]. Natomiast Marcin wściekły krążył po lesie tak długo, dopóki nie zwołał swoich pozostałych przy życiu druhów. A ponieważ stracili całą broń, sam potajemnie, kiedy wrogowie spali, kolejno ukradł im tarcze, miecze i włócznie. Kiedy już je zdobył, kryjąc się wyruszył razem ze swoimi ludźmi i wszystkich wrogów pozabijał w ich posłaniach oprócz jednego, któremu Marcin zabiegł drogę, jaką tamten chciał uciekać, i zabił go. W ten sposób powrócił z pierwszym łupem, do którego dodał broń i inne rzeczy odebrane wspomnianym poganom.

199. O TYM SAMYM

Tenże Marcin i kilku innych znowu weszli do pewnej wioski w ziemi Sudowów, i o zmroku, kiedy niektórzy brali kąpiel, inni byli przy wieczerzy, a pozostali przy różnorakich obowiązkach, zaatakowali ich i wszystkich zabili. Zaś Marcin zabił dziesięciu mężczyzn w kąpieli. W ten sposób uprowadził ze sobą konie, bydło i inne zdobycze razem z kobietami i dziećmi.

205. O ATAKU NA ZIEMIĘ SUDOWÓW, O JEJ ZNIEWOLENIU I O ŚMIERCI WIELU SUDOWÓW

W tym czasie, w którym wspomniane wojsko niewiernych przebywało w ziemi sambijskiej, brat Ulryk Bawarczyk[1], komtur Tapiawy wraz z dwunastoma braćmi i dwustu pięćdziesięcioma jeźdźcami wkroczył do Sudowii. I prócz tego, że wyrządził jej wiele szkód ogniem i grabieżą, to jeszcze pojmał stu pięćdziesięciu ludzi i zabił ich, a żony szlachetnie urodzonych, ich synów i córki oraz służbę wziął do niewoli, tak iż Sudowowie więcej stracili u siebie niż zyskali w Sambii.

228. O RYCERZACH ROZBÓJNIKACH, KTÓRZY NA ZIEMI LITEWSKIEJ ZABILI SIEDEMDZIESIĘCIU KUNIGASÓW

W tym czasie pewien Litwin zwany Peluse[1] obraził się na swojego pana, pewnego kunigasa, który w hierarchii królewskiej stał na drugim miejscu, zaraz po królu. Przybył więc do braci, do ziemi sambijskiej. Na jego prośbę komtur królewiecki dał mu Marcina z Golina, Konrada zwanego Diabłem i pewnego człowieka zwanego Stowemel[2] i innych dwudziestu śmiałków, którzy byli bardzo doświadczeni w wyprawach łupieżczych, aby z nim poszli i wzięli pomstę za wyrządzoną mu krzywdę. Gdy przyjechali w pobliże siedziby tegoż kunigasa, zastali prawie całą okoliczną starszyznę z królestwa litewskiego, która tam gościła na weselu. Kiedy zgodnie z przyjętym zwyczajem wszyscy pijani posnęli na łożach, napadli na nich i oprócz innych, którzy tam byli w gościnie, zabili siedemdziesięciu kunigasów. Uprowadzili ze sobą pana młodego, pannę młodą, żony kunigasów ze służbą i dziećmi oraz sto koni wraz ze złotem, srebrem i całym sprzętem domowym.

---

226. O zdradzie, w wyniku której poległo stu chrześcijan. [1] Osoba skądinąd nieznana, por. Reinhold Trautmann, op. cit., s. 33. [2] W okolicy Botok nad rzeką Anczą, Henryk Łowmiański, *Geografia polityczna Bałtów*, s. 83–84; Hans Mortensen, Gertrud Mortensen, op. cit., T. II, s. 212.

227. O czwartym odstępstwie od wiary i o karze za nie. [**] Por. *Vulgata, VT, Iob* 3, 25.

[1] Wisław II ok. 1240–1302, książę Rugii. *228. O rycerzach rozbójnikach, którzy na ziemi litewskiej zabili siedemdziesięciu kunigasów.* [1] Osoba skądinąd nieznana.

229. O TYM SAMYM

Ten sam Marcin z kilkoma druhami wyruszył na Litwę, i gdy trzykrotnie przeszedł przez tereny zalane wodą, dotarł do rzeki, która nazywa się Bug. Na niej zobaczył statek wypełniony towarami, który płynął z prądem. Kryjąc się podążył za nim, a kiedy po posiłku marynarze udali się na spoczynek i posnęli, napadł na nich ze swoimi towarzyszami i wszystkich wymordował. Z wielka radością weszli na statek i popłynęli do miasta Torunia. Tam sprzedali statek i towary, a tytułem zapłaty każdy otrzymał po dwadzieścia grzywien.

PRUSKI DUCH VERSUS POLSKI DUCH

Czy dusza polska mogła by istnieć bez ducha pruskiego ? Śledząc historię Polski, pytanie nastręcza wiele wątpliwości, bez uprzedzeń, pytaniu temu należy się przyjrzeć czy można dywagować to ducha zjawisko. Prusa w polskim społeczeństwie od wieków już niema, każdy polski rząd to potwierdzi, a czy dusza może być, istnieć bez osobowości. Czyli innymi słowy będzie tu mowa o nieobecnych tych którzy nie zostawili potomków, ale pozostawili po sobie dusze. Będzie to wędrówka po historii, zbieranie tych dusz na przestrzeni wieków, jaki zostawili po sobie ślad istnienia, pomimo, że spółczesna historia jest bezlitosna i z nie określonych przyczyn wykreśliła dusze i ich nie uznaje. Czy ktoś to rozumie, jest to trudne do ogarnięcia dlatego należy się temu przyjrzeć. Nie jest to temat dla kolorowych od ekologii znawców gdyż zaraz podsumują nacjonalizmem.

W roku 1216 misjonarz Cystersów Chrystian sprowadza do Rzymu dwóch pruskich wodzów Surwabuna i Warpode żeby od samego papieża przyjęli chrzest, dotychczas niespotykane i nieznane wydarzenie takiego przyjęcia Chrześcijaństwa. Miasto Lubawa przygotowało uroczystość 800-lecia przyjęcia Chrześcijaństwa przez ziemię lubawską. Prus będący w komitecie organizacyjnym tej uroczystości szybko zorientował się, że ma to być polska uroczystość. Zwrócił uwagę, że wtedy była to jeszcze ziemia Prusów i obchody powinny dotyczyć całej Warmii i Mazur. Intelektualny poziom włodarzy Lubawy nie pozwolił im zrozumieć, że Mieszko blisko 200-ście lat wcześniej przyjął Chrzest Polski. Więc nie mogła to być Polska uroczystość a wyłącznie Pruska. Na Prusa oświadczenie, że Prusowie nie byli barbarzyńcami jak się o nich głosi, lokalny przedstawiciel kościoła z pełną stanowczością odpowiedział, tak to byli barbarzyńcy. Po tych obfitych Prusa i innych wypowiedziach nie był on więcej zaproszony na spotkania komitetu organizacyjnego. Nie dosyć tego, osobno w towarzystwie bardzo szanowanego obywatela Lubawy odbyła się wizyta u wójta Fijewa dzisiaj to przedmieście Lubawy. Celem wizyty było ustawienie w lokalnym parku kopca z kamieni ku pamięci wielkiego Prusów wodza - rycerza Herkusa Monte. Tam właśnie stoczył wielką zwycięską bitwę z Krzyżakami. W indywidualnym pojedynku pokonał mistrza krajowego Helmericha. Blisko dwugodzinna rozmowa nie dała rezultatu. Pruski duch z warcholstwem pozostaje bez prawa istnienia. W przeciwieństwie, w sąsiednich miastach bez problemu hołubi się i zakłada muzeum Krzyżactwa a w Prabutach nawet projekt muzeum kultury niemieckiej.

Warmię i Mazury określić można, że jest ziemią bez krzty duszy polskiej, i bez wątpienia oplątanej w pajęczynie historycznego analfabetyzmu. Temu wszystkiemu Prus mógł tylko współczuć, ponieważ wszystko się dzieje w interesie Niemców. Czyżby ciągle w duszy polskiej pokutuje pamięć o dwustuletniej bezskutecznej próbie podboju Prusów przez czternastu polskich monarchów ?

Od I-go pruskiego powstania w XIII wieku dusza polska daje o sobie znać, pomimo uprzedniego wrogiego stosunku księcia gdańskiego Świetopełka (czy był Słowianinem?), Prusowie stanęli razem z nim przeciwko Krzyżakom. Razem odnosili zwycięstwa nad Niemcami aż do momentu kiedy Świetopełka ogarnął

strach, na myśl, że Prusowie mogą pokonać Krzyżaków. I co wtedy? Prusowie nigdy nie dokonali najazdu na Gdańsk i nie zagrażali jego księstwu. W decydującej bitwie z Krzyżakami zamiast brać udział, z oddali przyglądał się bitwie. Kiedy Prusowie ulegli rozproszeniu, Świetopełek uciekł, ale pomimo ucieczki to i tak wszystkich ich dosięgnął krzyżacki miecz. Łatwo więc wnioskować, że gdyby Prusowie byli zwycięzcami to Świetopełk z całą pewnością uderzył by w nich. Tak to było wtedy, i nie zbyt ładnie można wytłumaczyć polską duszę.
Od czasu podboju, Prusowie dają się poznać z prawości pruskiego ducha. Pruskie rycerstwo służyło w imię człowieczeństwa, i to oni w bitwie pod Grunwaldem pomogli Litwinom pokonać Zakonnych, również przechylić szalę zwycięstwa na korzyść Jagiełły, a po bitwie czyścili zamki z krzyżackich załóg oddając je Jagielle. Pruskie rycerstwo musiało opuszczać je gdyż zastępowano ich polskimi załogami. W rezultacie pokoju toruńskiego zamki zostały z powrotem zwrócone Krzyżakom. Prusowie za dokonaną przysługę dalej już nie byli w zainteresowaniu Korony a ścigani przez Krzyżaków byli pozbawiani życia. Nie możemy duszę polską posądzić o szlachetność ani o wdzięczność, a już na pewno nie można powiedzieć, że dusza ta posiadała rozsądek. Pruskiemu duchowi możemy bez wachania przypisać polskie hasło “za waszą i naszą ”, ale dla Prusów zawsze to było tylko w jednym kierunku.
Nie minęło zbyt wiele czasu a Niemczyzna znowu dała o sobie znać i nie odbyło się to bez pruskiego ducha. Rzeczpospolita przez swoją krótkowzroczność cały czas militarnie była targana przez Krzyżactwo. Trzynastoletnia Wojna Rzeczpospolitej z Zakonem z niedocenionym udziałem Związku Pruskiego skończyła się po bardzo nieudolnym dowodzeniu przez Koronę i prowadzeniu, zakończyła się tylko połowicznym zwycięstwem. Dla Prusów oznaczała totalne materialne wyniszczenie, wojna o dwanaście lat za długa z nominalnymi terytorialnymi zdobyczami polskiego szlacheckiego warcholstwa. Dusza polska nadal nie uznawała pruskiego ducha.

Od zarania w strukturach polskiego kościoła spotykamy liczną obecność duchownych różnego stopnia z pruskiego etnosu. W roku 1455 biskupem Krakowa zostaje Prus Tomasz Strzępiński, który podczas Trzynastoletniej Wojny radzi żeby nie brać pod uwagę klątwy rzuconej przez papieża. Utrzymał pruskiego ducha.
Wadowice miejsce urodzenia św. Jana Pawła II-giego, także miejsce spędzonego dzieciństwa, zamieszkałe przez bardzo licznych Prusów szczególnie najliczniej o nazwisku Prus. Niewątpliwie, że wtedy Papieżowi dzisiaj Świętemu znany był pruski duch skoro na jednej z pielgrzymek do Polski, na jeziorze Wigry ziemi Prusów, kilka godzin samotnie spędził czas na medytacji nad pruskim duchem. Powoli następował rozkład duszy polskiej do tego stopnia, że wszyscy co posiadali wojsko a nawet Szwedzi pokusili się na polską ziemię. Szlachta nie była skora do jej bronienia. Potomkowie Prusów, Kurpie pokazali, że Koronę można bronić i to skutecznie z nielicznymi siłami i pruskim duchem.

Dobre czasy minęły kiedy panował pruski duch, Prusa Sobieskiego. Po za wiedeńską glorią potrafił nawet dogadać się z kozackim hetmanem Hohołem, też Prusem z rodu Eustachym Janowskim. Doprowadzili do względnego spokoju na granicy z Ukrainą w imię pruskiego ducha.

Początek XVIII-go wieku wskazywał już wiele, że na dobre dzieje się bardzo źle w Rzeczpospolitej. Obce wojska zaczęły swobodnie grasować po obrzeżach Korony. Szczególnie na obrzeżach byłej ziemi Prusów, w regionie łomżyńskim zamieszkałym przez drobną butną pruską szlachtę i Kurpiów z Zielonej puszczy. Obrońcy króla Leszczyńskiego dotrwali przy nim do końca, a magnateria dla bezpieczeństwa swoich interesów zapraszała rosyjskie wojska do grasowania i tłumienia jego zwolenników. Prusowie zawsze godnie reprezentowali pruskiego ducha, zawsze oznaczał on tylko jedno wolność.
I tak dusza polska dotrwała aż do rozbiorów. Na nic zdał się już pruski duch Prusa Tadeusza Rejtana, żeby nie dopuścić do rozbioru Rzeczpospolitej. Mocniejsza okazała się dusza polska. Wszystkie powstania w walce o niepodległość Rzeczpospolitej były bardzo krwawe i wszystkie przechodziły przez północne Mazowsze gęsto zaludnione przez potomków Prusów. Nic to nie dało przeciwko sile rosyjskiego zaborcy. Pruski duch został już wyniszczony.
Obecność ducha pruskiego, bez żadnych wątpliwości, była pod Napoleonem. Wystarczy wymienić gen Jana, Henryka Dąbrowskiego, Prusa, potomka uczestnika bitwy pod Grunwaldem. Jego wszyscy wymieniamy śpiewając Hymn Narodowy. Jest nadzieja, że Bracia Słowianie nie zmienicie Hymnu tylko dlatego że generał był potomkiem Prusa.
Na początku XX-go wieku pojawia się szczególna osobowość rodem z Litwy, postać Józefa Piłsudskiego, uważanego przez Litwinów za Jatwiaga, tylko że nimi są genetycznie w 60% sami Litwini, a oni nigdy nie zmieniają swoich nazwisk na polskie. Niezmożona jego siła, hart ducha, zew wolności kazał mu walczyć o niepodległość dla Polski. Nie każda dusza polska sprzyjała jemu. Gen Dowbór-Muśnicki dowodzący I-ym Polskim Wschodnim Korpusem w sile 29 000 zbrojnych w roku 1918-tym odmówił Marszałkowi przekazanie Korpusu do walki o niepodległość Polski, ponieważ w Bobrujsku podpisał demobilizację z Niemcami. Marszałek dzisiaj nie zawsze i nie wszędzie jest popularnym, między innymi dlatego, że nie znosił, a wręcz był wrogiem polskiego warcholstwa. Polskie warcholstwo to jest nic innego jak wykorzystywanie demokracji dla prywaty bez względu na państwowe dobro a chwała i honor niejednokrotnie jest mocno u nich przesadzona.

II - ga Światowa Wojna przy wszechobecności Prusów, nie sposób wymieniać ich wszystkich krzywdząc wielu innych, ale jeden fakt wymienić musimy. Major lotnik Zdzisław Krasnodębski, Prus, otrzymuje zlecenie założenia myśliwskiego Dywizjonu 303. W historii jedynej powietrznej bitwy jaka była nad Wielką Brytanią dywizjon osiąga w niej najlepsze wynik w niszczeniu germańskiej zarazy i czyni to w pruskim duchu. Dywizjon 303 to legenda, przy dzisiejszej technologii taka bitwa już się nie powtórzy, wśród pilotów było wielu z pruskiego ducha.
Prusowie to co robią to celują w znakomitość. Objawem dzisiejszego warcholstwa wśród wyższych rangą oficerów ludowego wojska, to osoba Prusa płk. Ryszarda Kuklińskiego uważanego przez nich za zdrajcę. Ale co tu się dziwić. Zbiegiem okoliczności Prus będąc na Zamku Królewskim podczas uroczystości, przy obecności gen Jaruzelskiego, słyszy jak dobrze znany wojskowy historyk w stopniu

pułkownika wita jego i kaja się, że to od niego przyjmował szlify oficerskie, a jednocześnie Kuklińskiego uważa za zdrajcę. Wartości które Kukliński reprezentował to są wartości pruskiego ducha.

Kim Polska mogłaby się dzisiaj pochwalić gdyby nie naukowe osiągnięcia ducha pruskiego. Zabrakłoby Mikołaja Kopernika, czy podwójnej noblistki Marii Skłodowskiej. Na pewno Polska literatura nie byłaby pełna pod nieobecność Bolesława Prusa o rodowym nazwisku Bolesław Głowacki. Dokumentacja powstania kościuszkowskiego w muzeum wojska jest dziełem Prusa artysty malarza-rysownika Aleksandra Orłowskiego, który u Rosjan jest bardziej ceniony. Pierwsza rafineria na świecie została założona przez Prusa Jabłonowskiego. Itd... Nie sposób wymienić ich wszystkich. Gdyby dzisiaj wyłączono tylko jedną zawodową grupę reprezentowaną przez Prusów z inżynierii, byłoby to klęską dla Polski.

Wydawało się, że po okrutnej okupacji niemieckiej, kiedy naród polski wyniszczony z kilku milionów obywateli, ze swoją pół milionową podziemną armią był narodem niezłomnym w swojej tożsamości z nadzieją, że więcej już nie będzie warcholstwa, a narodowa mądrość wywodząca się z poniesionych strasznych strat przezwycięży wszystkie narodowe wady. Przyszła jednak inna, obca, niemiecka diabelska dusza, i wykończyła część polskiej duszy.

Sąsiadów dusze przyszły po rozum do głowy. Po co podbijać Polskę i ciągle tłumić powstania. Dać im władzę, zniszczyć to czego się dorobili, sami między sobą będą się tłukli. Bez mała to by się sprawdziło, ale znalazł się patriota. Przerażenie ogarnęło sąsiadów, że Polska może jeszcze coś znaczyć. Lech Kaczyński został Prezydentem. Zaświtała iskierka duszy polskiej. Ale, z nigdzie nie spotykaną nienawiścią lokalna hołota z sąsiadami ubliżała i wyśmiewała jego na każdym kroku. Media z zagranicznym kapitałem kipiały z radości, kiedy nadążała się okazja do jego poniżenia. To nie wystarczyło. Przypuściła atak i zniszczyła jego wraz ekipą wiernych duchowi polskiemu, wszyscy w Smoleńsku polegli będąc na służbie Ojczyźnie.

Zostawmy to z opinią o obecnej duszy polskiej. Dusza polska bez pruskiego ducha historycznie kiepsko wyglądałaby. Ta świadomość wśród Polaków jest równa zeru. Jest tylko mały promyk nadziei, że może się to kiedyś poprawić. Żeby mieć duszę, trzeba posiadać wiele walorów czyli zalet. Warcholstwo jest ich całkowicie pozbawione. Jedyną nadzieją, że obecne warcholstwo przejdzie do lamusa, a atrapy zastąpi młoda polska dusza.

BABY PRUSKIE-FAKTY I MITY

Najbardziej charakterystycznymi zabytkami maetrialnymi związanymi ze starożytnym narodem Prusów są dziś tzw. „Baby pruskie“. Od stuleci łączy się je z prawie nieznaną dziś kulturą tego starożytnego ludu.

Na początek kilka faktów…

Jak twierdzi dziś, bez przedstawienia żadnych dowodów na poparcie tej tezy, większość badaczy pruskie baby są częścią szerokiej rodziny tzw. kamiennych bab – antropomorficznych bloków skalnych lub posągów znajdowanych na obszarze Azji i Europy Wschodniej. Niżej poddamy tą oraz również inne teorie rzeczowej krytyce.
Pruskie baby znajdowane były na dawnych ziemiach pruskich, głównie w okolicach krzyżackich siedzib w Iławie i Bartoszycach.
Do tej pory odnaleziono 21 posągów.
Wspominano o nich już w XVIII w., ale zainteresowanie wzbudziły dopiero pod koniec XIX w. Wtedy też większość z bab została przeniesiona do muzeów, głównie do gdańskiego Westpreussisches Provinzialmuseum i Musseum Prussia w Królewcu .

Obecnie baby z rejonu Iławy, z Bronowa, Gałdowa, Mózgowa i Susza znajdują się przed Muzeum Archeologicznym w Gdańsku, 2 znajdują się na skwerze w Bartoszycach, rzeźbę z Barcian można oglądać przy Muzeum Warmii i Mazur w Olsztynie, posąg z Bratiana na dziedzińcu Ratusza Staromiejskiego w Toruniu, a jedna z nich została wmurowana w ścianę kościoła w Prątnicy).
Pruskie baby zostały wykonane z granitowych polnych kamieni, ich wysokość waha się od 1 do 2 m. Wykonywano je prostą techniką wykorzystując kamienie przypominające człowieka i nie wymagające większej obróbki.
Na stronie przedniej wykuwano w prosty sposób przedstawione twarz, ręce trzymające atrybuty jak róg, miecz, tasak, dodawano szczegóły jak pas, naszyjnik, kołczan, tarczę .

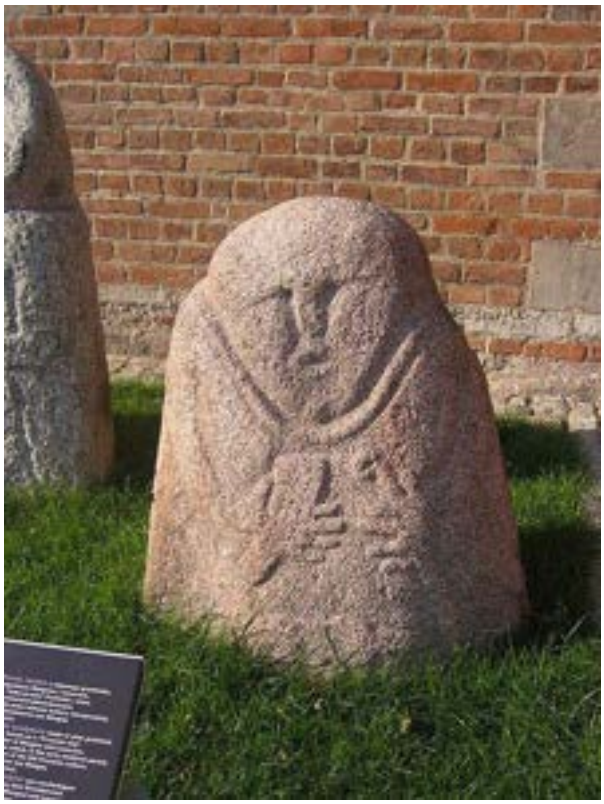

Baba pruska z Mózgowa.

Baba pruska z Susza.

Pruskie baby w przecieństwie do słowiańskich czy turkowskich, o których wspomnimy w dalszej części tej pracy - nie wiadomo kiedy powstały, jaką pełniły funkcję ani skąd się wzięły.

Ogólnie uważa się je za wykonane przez Prusów przedstawienia lokalnych bóstw, zasłużonych wojowników lub kapłanów. Wielu badaczy twierdzi, że składano przed nimi ofiary, inni uważają, że stawiano je na grobach aby ułatwiać kontakty śmiertelników z bóstwami. Jeszcze inni twierdzą, że reprezentować miały pokonanych wrogów lub jeszcze inni, że były rzeźbami pokutnymi. Spotykamy również zdanie głoszone przez innych „naukowców“, że pełniły one funkcję kamieni

granicznych. Natomiast folklor widzi w nich osoby zaklęte w kamień za grzeszne życie.

Wielu badaczy twierdzi, że pruskie baby przywędrowały na Prusy z Azji przez Ukrainę, Podole i Pohucie.
Najwięcej antropomorficznych, podobnej wielkości posągów znajdowano bowiem na stepie euroazjatyckim. Jest to jednak zupełnie ślepy trop gdyż z babami azjatyckimi i ukraińskimi bab pruskich nie łączy właściwie prawie nic. Różnic jest znacznie więcej niż podobieństw.Pochodzą również z innych epok.Temat ten również rozwiniemy w dalszej cześci pracy.
Każda prawie kultura starożytna wytwarzała kamienne posągi. Znajdujemy je w starożytnym Egipcie, kulturach Inków czy Azteków, na Wyspach Wielkanocnych, pośród artefaktów z epoki neolitu.

Baba pruska z Bartoszyc

Kamienne posągi tworzyli wreszcie również starożytni Grecy czy Rzymianie. Kamienne posągi i można spotkać na całym świecie.
Znane są te z Anglii ze Stonehenge związane także z innymi posągami kultury celtyckiej jak choćby Menhirami. Są to megalityczne pomniki również z okresu neolitu i początku epoki brązu. Mają wygląd nieregularnego bloku kamiennego, ustawionego pionowo w ziemi. Występują pojedynczo, ustawione w szereg lub w formie kręgów. Menhiry występują na terenie Francji, Anglii, Irlandii, Skandynawii, Azji, północnej i wschodniej Afryki. Niektóre menhiry ozdobione są płaskorzeźbami.

Kamienne posągi z Wysp Wielkanocnych

Starożytni Egipcjanie również wytwarzali posągi kamienne jak choćby sfinksy lub niezliczone reliefy hieroglificzne.
Na Wyspach Wielkanocnych powstała również cała grupa kamiennych bab z charakterystycznie wykonanymi obliczami.
Starożytni mieszkańcy Ameryki południowej, którzy lubowali się we wznoszeniu miast z kamieni i złota, również posiadali swój rodzaj kamiennych bab. Są to choćby rzeźby Azteków.
Amerykanom Francuzi podarowali piękną kamienną babę, która w USA nosi nazwę Statua Wolnosci.
Polska zaś od wschodu do zachodu jest również zasypana kamiennymi posągami madonn, wieszczy czy bohaterów narodowych typu Józefa Piłsudskiego lub ostatnio papieża Jana Pawła II.
Nie jest to jednak w żadnym wypadku powód aby doszukiwać się w nich czegoś wspólnego i tworzyć teorii o wspólnocie kulturowej wspomnianych ludów lub zastanowiać się nad ewentualnymi wspólnymi wzorcami religijnymi, które nakazywały wznoszenie wspomnianych posągów.
Czy na podstawie analogii należałoby doszukiwać się w pruskich babach na przykład podobizny jednego ze średniowiecznych papieży? Przecież to bzdura! Takie teorie to domniemania przypominające bardziej science fiction niż rzetelne badania.
Istnieje również jak świat długi i szeroki mnogość rzeźb nie powiązanych z żadnym z powyższych tłumaczeń a wytwarzało się je tylko po to aby cieszyły oko i stanowiły ozdobę ogrodu, salonu czy choćby łaźni.

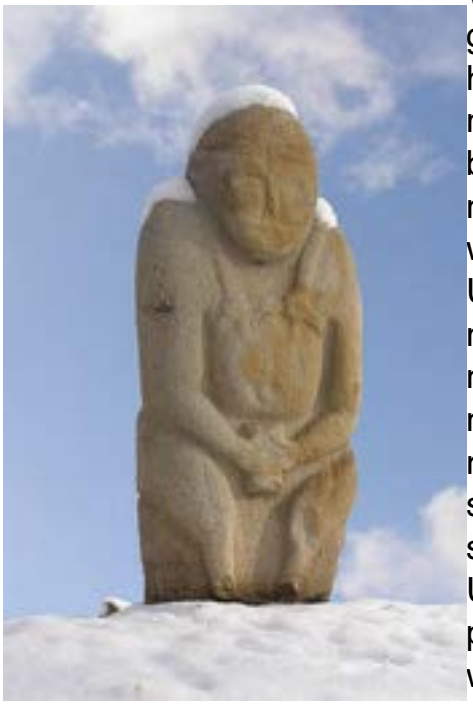

Baba połowicka, XI w

Większość teorii pseudonauki dotyczącej Prusów głoszonej przez tzw. prusologów lub ogólnie historyków to od wieków powtarzane i brzmiące już jak mantra, niczym nie poparte opowieści o tym, że owe baby pruskie to wyobrażenia jakichś bliżej nieokreślonych pradawnych bóstw pruskich a wykonane zostały w celach kultowych .
Używam świadomie słowa „pseudonauka“ gdyż jak można bez narażenia się na śmieszność nazwać nauką teorie, które nie dość, że nie są poparte nawet najskromniejszym choćby dowodem to w rzeczywistości niczego nie tłumaczą stojąc często w sprzeczności z innymi teoriami głoszonymi przez tych samych „pseudobadaczy“ lub raczej bajkopisarzy.
Uznawano baby pruskie za pomniki nagrobne lub też przedstawienia zmarłych, których grobów jednak nigdy w pobliżu nie zdołano odnaleźć.

Najbardziej jednak rozpowszechniony jest pogląd uznający baby za przedstawienia lokalnych bóstw.
Głoszone są te brednie mimo iż nie ma żadnych informacji przekazanych przez średniowiecznych kronikarzy opisujących wierzenia Prusow, które mówiłyby o sporządzaniu przez nich jakiegokolwiek rodzaju bałwanów .
Nie istnieją również żadne inne dowody pisane czy materialne na poparcie takich tez ! Uznaje się jednak, że to sama wielokulturowość zjawiska tworzenia kamiennych posągów i najbliższe słowiańskie sąsiedztwo, gdzie podobne zabytki bezsprzecznie uznawane są za przedstawienia bóstw, zdaje się niejako podpowiadać o ich funkcji.(!)

Należałoby postawić tym pseudobadaczom pytanie o jakiekolwiek inne wpływy kultur słowiańskich na kulturę Prusów.
Każdy wie przecież, że Prusowie byli już na tych terenach na co najmniej 1000 lat przed Słowianami a gdy Słowianie w pobliże ich przybyli kultura pruska była już od dawna ukształtowana. Kto więc od kogo miałby przejmować wzorce?!
Faktem jest ,że było wręcz odwrotnie i wierzenia lub kulty słowiańskie sporo zaczerpnęły z ukształtowanej już kultury Prusów.
Jak też chcą inni podobni „naukowcy“, baby są pruskimi rzeźbami kultowymi często wystawianymi przy pochówku lub też zamiast pochówku, ku czci wojowników poległych na polu chwały i nieodnalezionych, i stanowić miały ich podobiznę.
Tak więc teoria o lokalnych bóstwach, którymi miały być pruskie baby według nich upada a posągi przedstawiają nie bóstwa lecz ludzi!
Jak widzimy więc co „naukowiec“ to inne wytłumaczenie.
Teorie te jak widzimy różnią się nie tylko w ocenie poszczególnych posągów ale i w ogólnym sensie a nawet się wzajemnie wykluczają. Najśmieszniejsze jest to, że żaden z tych ekspertów nie przedstawia żadnych dowodów na swoje opowieści a ogłasza je jako jedyna prawdę.

Bełkot pseudonaukowców w tej sprawie możemy podzielić na kilka wzajemnie wykluczających się teorii ***.***

Są to:

1.Teoria o tym, że baby pruskie to posągi lokalnych bóstw pruskich

2.Teoria mówiąca ,że baby pruskie to rzeźby nagrobne przedstawiające zmarłych lub poległych bohaterów

3.Teoria łącząca je z posągami kultowymi kultur słowiańskich i stepowych

4.Teoria mówiąca o tym, że baby pruskie to rzeźby pokutne stawiane przez zabójcę na miejscu zbrodni, które później przekształciły się w znane w całej Europie średniowieczne tzw. krzyże pokutne.

5.Teoria o tym,że baby pruskie to słupy graniczne

Która z tych teorii zawiera choć odrobinę prawdy? Spróbujmy po kolei poddać je naszej ocenie i rzeczowej krytyce. Poniżej postaram się odnieść do każdej z tych wyżej wspomnianych teorii.

Co do punktu 1 czyli twierdzenia, że baby pruskie to posągi lokalnych bóstw pruskich

Ogólnie zdaniem większości badaczy religię Prusów określa się jako „kult ożywionej przyrody, cześć oddawana zwierzętom, roślinom, kamieniom, rzekom, ciałom niebieskim i zjawiskom atmosferycznym, które były odbiciem codziennych zajęć Prusów uprawiających ziemię, hodującym bydło, zajmujących się rybołówstwem i zbieractwem. Według XIV-wiecznych źródeł czcili słońce, księżyc, gwiazdy, grom, ptactwo i zwierzęta, wśród nich ropuchę i węże. Zapełniali oni środowisko leśne i wodne duchami zwanymi welami. Inne drobne duszki, zwane kaukami, miały opiekować się domem. Aitwary były duszkami opiekuńczymi doglądającymi spichlerza, karmione regularnie kaszą i jajecznicą, za co wywdzięczały się staranną troską o dostatek gospodarstwa. Jeszcze inne duszki o daleko posuniętej specjalizacji i podziale kompetencji miały pieczę np. nad bydłem, nad polem (żem-pat - duszek ziemny), nad zbożem (łaukosargi), nad pszczołami, ogrodami, rzekami, rybami i różnymi zajęciami gospodarskimi człowieka oraz nad jego ogniskiem domowym.
Ponad tę masę drobnych duszków, będących dawnymi, animistyczymi wyobrażeniami, zaczęły wyrastać istoty nadprzyrodzone odgrywające ważniejszą rolę w produkcji rolniczej dawnych Prusów. Do tych istot wyrastających do rangi bóstw należy zaliczyć Kurkę i Perkuna. Kurkę był bogiem wegetacji, zboża, urodzaju, występujący pod postacią ostatniego zżętego uroczyście na polu, przybranego i obnoszonego snopa zboża, opiekujący się plonami i zapewniający ich obfitość. Perkun, bogato poświadczany przez średniowieczną toponomastykę, był personifikacją pioruna, a więc zjawiska atmosferycznego w postaci błyskawicy i grzmotu, będącego dla rolnika symptomem burz obfitujących w życiodajny dla plonów deszcz lub nawałnic zagrażających płodom rolnym.
Źródła pisane informują o istnieniu u Prusów osobnej grupy kapłanów rozwarstwionej na wiele szczebli hierarchii. W pruskiej Nadrowii, w dorzeczu górnej Pregoły znajdowała się miejscowość Romowe, będąca ośrodkiem kultu religijnego, gdzie kapłan o imieniu (nazwie) Krywe (Criwe) strzegł wiecznie płonącego ognia i zwoływał za pomocą puszczonej w kurs z ręki do ręki krzywuli (zakrzywionej laski) ogólnoplemienne wiece Prusów i ich są siadów. Ogień płonął wiecznie w świętym gaju każdego plemienia. Mieszkał przy nim, strzegł go i odprawiał obrzędy oraz wróżby najważniejszy kapłan plemienia. Razem z nim przebywali przy ogniu jego pomocnicy, uczniowie i niewolnicy przekazani bogom w ofierze.“
Według źródeł z połowy trzynastego wieku Prusowie nie budowali świątyń a ofiary składali w lasach (świętych gajach). Oprócz świętych gajów istniały również nietykalne, wyłączone z codziennego użytkowania pola i rzeki poświęcone

bóstwom i chronione specjalnym tabu, gdzie nie ścinano drzew, nie uprawiano ziemi, nie zbierano plonów, nie łowiono ryb, nie pito wody i nie kąpano się. Dowodami obecności w danym miejscu bóstwa były osobliwe znaki zauważone w danym miejscu.
Według zgodnych relacji kronikarzy krzyżackich Prusowie (...) niechętnie wycinali drzewa. Zgodnie z ich wierzeniami każde drzewo rosnące osobno lub w zbiorowisku mogło być miejscem przebywania duszy zmarłego przodka, bóstwa-opiekuna każdego żyjące go mieszkańca ziemi lub nawet siedzibą duszy człowieka, który miał się narodzić. Ponieważ jednak drzewo było człowiekowi niezbędne w codziennym życiu, przed każdym wycięciem drzewa odmawiano modlitwę, prosząc mieszkającego w nim ducha, by zachciał wybaczyć postępek i przenieść się do przedmiotu, który zostanie z wyciętego drzewa zrobiony. Drzewa rosnące poza świętym gajem były w zasadzie wolne od duchów, choć nigdy nie było całkowi tej pewności czy jakiś duch nie upodobał sobie drzewa wyrosłego poza miejscem świętym, a pozbawiony siedziby błąkał się po ziemi. Drzewa nie można było bezmyślnie nacinać ani obdzierać z kory, nie wolno było dla zabawy łamać gałęzi, gdyż tak jak człowiek drzewo cierpiało, krwawiło z odniesionych ran i chorowało długo, aż do uschnięcia. Drzewa stare, zwłaszcza lipy i dęby, otaczano szczególną czcią jako świadków wydarzeń dziejących się od niepamiętnych czasów.
Jakoś nie widać tu miejsca na pruskie baby, więc aby nagiąć teorię do faktów owi „naukowcy“ piszą rzecz, którą połączymy z punktem 2 naszego zestawienia ,czyli twierdzenia, że baby pruskie to rzeźby nagrobne przedstawiające zmarłych lub poległych :
„...Bardzo ciekawym zjawiskiem być może wiążącym się z wierzeniami Prusów (...) są przestawienia tak zwanych bab kamiennych, których kilkanaście sztuk znaleziono na pograniczu prusko-jaćwieskim. Są to z grubsza ociosane bryły granitu z zaznaczonymi elementami twarzy i wyrytymi zawsze takimi samymi atrybutami: trzymanym w dłoni rogiem do picia, mieczem u pasa i naszyjnikiem. Baby kamienne są traktowane jako posągi bóstw lub posągi nagrobne. ***Analogie skandynawskie pozwalają przypuszczać, że mogą to być rzeźby postaci wodzów szczególnie zasłużonych dla plemienia, którzy zginęli na obczyźnie.*** Ostateczne wyjaśnienie tej zagadki będzie prawdopodobnie bardzo trudne.!“
Jakie analogie skandynawskie?! O skandynawskich babach kamiennych jakoś nic szerzej nie wiadomo! Autorzy nie mając pomysłu na wytłumaczenie tego fenomenu sięgają po zwykłe kłamstwa i nadużycia aby ostatecznie stwierdzić, że **„wyjaśnienie tej zagadki będzie prawdopodobnie bardzo trudne...“**
No cóż...chyba nie warto tego nawet komentować...Po prostu kompromitacja!
Jak widać z powyższego prusolodzy nie są w stanie wskazać, wymienić lub udokumentować istnienia choćby jednego tzw. „lokalnego bóstwa“, o których tak chętnie piszą. Nie potrafią podać nawet imienia czy nazwy tego rzekomego bóstwa lub udokumentować istnienia kultu bałwanów kamiennych wśród Prusów!
Panowie badacze....wykażcie choć trochę pokory i przyznajcie się do swojej niewiedzy !
Do dziś na dawnych ziemiach pruskich znaleziono 21 posągów (bab pruskich)

jednak jakoś żaden z nich nie został znaleziony choćby w pobliżu grobu czy cmentarzyska !
Choćby już z tego powodu teorie o rzeźbach nagrobnych należy odrzucić.
Jednak aby uniknąć następnej kompromitacji „badacze“ ci wymyślili bzdurę o tworzeniu posągów wodzów, którzy zginęli w miejscu nieznanym. Jeśli jednak nie było wśród Prusów zwyczaju stawiania posągów nagrobnych (nie ma na to żadnych dowodów) to dlaczego miano by wykuwać je dla wodzów zaginionych lub tych, których grobów nie ma? Następna niczym nie poparta bzdura!
Dlaczego poza tym znaleziono zaledwie 21 posągów i to wszystkie pochodzące z tego samego okresu ?
Jak wiadomo powstanie bab pruskich datowane jest na średniowiecze a jakoś żaden z krzyżackich kronikarzy tak szczegółowo opisujących historię, tradycje, wierzenia i zwyczaje Prusów nie napisał choćby słowa na temat takiego kultu lub zwyczaju jak wytwarzanioe kamiennych posągów.
Czy wodzowie miary Waidewuty czy Herkusa Monte doczekali się kamiennej podobizny?
Nie! Dlaczego miano by więc honorować mniejszych i wręcz nieznanych wodzów czy bohaterów tworząc ich posągi? Poza tym dlaczego jest ich zaledwie 21 ?
Bzdura podobna do teorii o lokalnych bóstwach !
Ta teoria również niczego nie tłumaczy.

Co do puntu 3 czyli teorii o łączącej baby pruskie z posągami kultowymi kultur słowiańskich i stepowych.

W ostatnich latach pojawiły się nowe teorie innej grupy pseudonaukowców-prusologów mówiące o związkach bab pruskich z babami ukraińskimi, tureckimi, rumuńskimi i syberyjskimi.
Jest to teoria również mocno naciągana i po zastanowieniu się uznać należy ją za tak absurdalną ,że niegodną głoszenia przez prawdziwego, rzetelnego naukowca.
Po pierwsze pochodzą one z zupełnie innego okresu. Baby rumuńskie to posągi których powstania datuje się na epokę neolitu lub wczesnego brązu. Charakter rzeźby jest w nich również zupełnie inny. Baby rumuńskie wpisują się w rodzaj rzeźb neolitycznym i niczym wyjątkowym się nie wyróżniają.

Wielu badaczy twierdzi, że pruskie baby przywędrowały na Prusy z Azji przez Ukrainę, Podole i Pohucie. Najwięcej antropomorficznych, podobnej wielkości posągów znajdowano bowiem na stepie euroazjatyckim. Na terenach Ukrainy zaś pojawiły się wraz z kulturą trypilską .
Są to jednak zupełnie inne rzeźby, wytwarzane zostały również dla zupełnie innych celów.

Baba rumuńska (neolit)

- ***Baby pruskie to tylko z grubsza ociosane kamienie, na które przy pomocy prostego reliefu wklęsłego (wklęsłorzeźby) naniesiono detale czyli szkic twarzy i elementów stroju czy broni.***
- ***Baby ukraińskie stanowią rzeźby w pełnym tego słowa znaczeniu. Są one rzeźbami przestrzennymi.***
- ***Baby pruskie czasami tylko mają reliefowo zarysowane dłonie czy twarze a baby ukraińskie to rzeźby całej postaci z przestrzennie wyrzeźbionymi kończynami, głowami i pełnymi kształtami głowy i włosów.***
- ***Baby ukraińskie czy stepowe to kobiety o wyraźnie zaznaczonych cechach płciowych (piersi) a baby pruskie to mężczyźni. Pomimo prostego reliefu łatwo rozpoznamy, że są to męskie postacie – zwykle mają wąsy, a za pasem nóż, krótki miecz i bardzo często róg.***
- ***Baby ukraińskie lub stepowe to rzeźby nagrobne, zawsze stawiano je na grobach lub kurhanach. Nie ma zaś żadnego dowodu na nagrobny charakter bab pruskich.***
- ***Pochodzenie bab ukraińskich jest bardzo szczegółowo udokumentowane i z wytwarzaniem ich nie wiążą się żadne tajemnice. Wiadomo kto i w jakim celu je wykonywał. Wpisują się one w słowiańską rzeźbę kultową i nagrobną a religia Scytów i Słowian potwierdza religijny sens ich wytwarzania. Kto i z jakich powodów wykonał baby pruskie nie jest do dziś wiadome a z religią Prusów nie miały nic wspólnego.***
- ***Baby ukraińskie były wytwarzane na przestrzeni wielu wieków a baby pruskie tylko przez krótki okres i to w czasie przymusowej chrystianizacji przez Zakon Krzyżacki.***

Dr.Janina Sokołowska wybitna polska archeolog już w 1928 roku zwróciła uwagę na różnice pomiędzy wyżej wymienionymi grupami posągów. Dr.Janina Sokołowska pracowała na Uniwersytecie Łódzkim i w Muzeum Archeologicznym w Warszawie. Zajmowała się wczesnym średniowieczem środkowej Polski i Gdańska. Napisała pionierską pracę na interesujący nas temat : "Grody wczesnośredniowiecznej Polski środkowej na tle osadnictwa".)
W pracy tej pisze: „...Posągi kamienne, występujące na ziemiach polskich (dziś Ukraina przyp. N.), są zaliczane albo do wyobrażeń bóstw, o których wiadomości znajdujemy w kronikach z wczesnego średniowiecza, albo do figur t. zw. ,,bab kamiennych", rozsypanych po całej Syberii, południowo - europejskiej Rosji, b. Galicji a sięgających też zdaje się w Kieleckie, Kaliskie, na Pomorze i do Bawarii.
Zresztą zdania w tej sprawie są bardzo podzielone, gdyż często nie można wobec braku jasnych i dokładnych przesłanek, zadecydować o charakterze i znaczeniu figur. Uwarow, Demetrykiewicz, Sreżniewski, Leger, Conventz (pomorskie), La Baume (pomorskie), Niederle (pomorskie)— zaliczają te figury do

grupy tzw. ,,bab"; Weigel natomiast, S. Muller, Niederle (częściowo) Wł. Antoniewicz (Łopuszna) do wyobrażeń bóstw.
Określenie wyglądu figur bóstw słowiańskich posiadamy w źrodłach historycznych. Były to posągi drewniane, potężnych rozmiarów, niekiedy ozdobione bogato i kunsztownie, np. z głową srebrną, wąsem złotym, złotymi oczami, — niezwykłe zaś ich znaczenie uwidoczniano w wielogłowości, szczególniej na Pomorzu.
Nazwę znów „bab kamiennych" noszą ***prymitywne posągi, męskie lub żeńskie, stawiane przy grobie.*** Ewarnicki podaje takie ich określenie:
„Prydawlennyj łob, korotkij zatyłok, płoskoje, krugłoje z szirokimi skułami i szczekami lico, wsiegda obraszczonnoje na wostok, możet byt dla ukazanja pierwobytnego otieczestwa, otkuda wyszlisie tiurko - tatarskija plemiena, bolszej tupowatyj podborodok, uzienkija głaza, malenkij rot, priplusnutyj nos, otwisłaja grud', wypuczennyj żywot, priżatyja łoktiami κ bokain ruki, korotkija nogi, możet byt, dla oznaczenja sidiaczaga położenija figury, maleńkija stupni i nieizbieżno słożennyja na żywotie ruki, dierżaszczyja kakuju to stupku, prodołgowatuju czaszku iii butyłku" 1) . I rzeczywiście wszystkie figury z ziem rosyjskich noszą powyższe cechy. Są to raczej posągi umarłych ludzi aniżeli bóstw lub istot mitycznych. „Balbal" w mongolskiem narzeczu znaczy „ojciec", ,,baba" to prawdopodobnie rosyjska przeróbka tegoż słowa).
U nas wytworzyło się identyczne pojęcie ,,baby kamiennej". Cokolwiek inaczej wygląda grupa figur nadbałtyckich. Różnicę widać też w kształcie naczynia, mianowicie te ostatnie figury dzierżą róg, nadto są wyłącznie męskie...“

•Jak widać z powyższego cytatu już w roku 1928 dostrzegano wyraźną różnicę pomiędzy babami ukraińskimi czy polskimi a babami pruskimi. Niestety dzisiejsi badacze na usługach propagandy nie sięgają tak daleko w swojej wiedzy (lub raczej niewiedzy).
Cześć „badaczy“ uznaje baby pruskie za protoplastów tzw. krzyży pokutnych co zapisaliśmy w punkcie 4 naszego zestawienia .
Jest to jednak kolejny fałszywy trop lub nieudolna próba manipulacji. Krzyże pokutne to monolityczne, proste i surowe kamienne formy w kształcie krzyża wznoszone przez zabójców w miejscu, w którym dokonało się morderstwo. Zwyczaj ten przywędrował z zachodu, a panował w niej prawdopodobnie od XIII do poł. XIX w. W Europie występuje ok. 7000 krzyży,

- ***Baba kamienna z Ukrainy*** w tym. ok. 4000 w Niemczech .Morderca, oprócz wzniesienia krzyża, był również zobowiązany pokryć koszty pogrzebu i przewodu sądowego. Winien również łożyć na utrzymanie rodziny zabitego. Był

zobowiązany wobec Kościoła, np. musiał zakupić świece. Następnie powinien odbyć boso pieszą pielgrzymkę do świętego miejsca. Wystawienie krzyża stanowiło ostatni punkt pokuty. Krzyż był jej wyrazem zadośćuczynienia. Stawiano go ku pamięci, uwadze i przestrodze potomnych. Miał również skłaniać przechodnich do modlitwy za dusze: zabójcy i ofiary. Przy krzyżu następowało pojednanie zabójcy z rodziną ofiary. **Wszystkie krzyże pokutne mają swoją historię, którą odnaleźć można bez większego problemu w dawnych rejestrach sądowych lub kościelnych. Rejestry krzyżackie przetrwały do dziś ale brak w nich śladu o zastępowaniu krzyża babą pruską. Czyli kolejna teoria....upada.**

W punkcie 5 wspomnieliśmy o teorii mówiącej ,że baby pruskie to rodzaj słupów granicznych.

Jednak o jaką granicę mogłby chodzić? Prusy były w czasach krzyżackich jednolitą całością i granic pomiędzy regionami nie posiadały. Kolejna bajka ?

Po uporaniu się z prawie wszystkimi znanymi teoriami serwowanymi przez szacowne grono prusologów spróbujmy użyć własnego rozumu i drogą eliminacji i dedukcji postarajmy się odkryć prawdę.

Badacze zebrali informacje o 21 "babach" a znaleziska ich grupują się w dwa wyraźne skupiska: w okolicach iławy oraz w rejonie Bartoszyc. Nasuwa się tu pytanie dlaczego właśnie te dwa rejony?

W czasach pruskich w Bartoszycach znajdował się gród ludu Bartów, którzy zamieszkiwali historyczną krainę Barcji. Posiadali oni w zakolu rzeki Łyny umocniony wałami gród. Zakon krzyżacki dokonał podboju Barcji i wykorzystując umocnienia oraz strategiczne położenie dawnego grodziska Bartów wzniósł na jego miejscu w 1240 jeden z pierwszych na terytorium Prus zamków. Twierdzę wyudowano na lewym brzegu Łyny i nadano jej nazwę Bartenstein.

Podobnie w Iławie Krzyżacy zbudowali tu zamek na siedzibę prokuratora zakonnego podległego komturom z Ostródy. Zapewne miało to miejsce około 1305 roku, kiedy to miasto zostało lokowane. Warownia leżała w południowo-wschodniej części obwarowań miejskich, między kościołem parafialnym a Bramą Lubawską, na półwyspie jeziora Jeziorak i była sprzężona z murami miejskimi.

Zarówno Bartoszyce jak i Iława były jednymi z pierwszych warowni krzyżackich w Prusach.

Po zakończeniu podboju Prus w 1283 roku dotkął krzyżaków tzw. kryzys krucjatowy. Skończył się napływ rycerstwa europejskiego pomagającego krzyżakom w ich podbojach. Ziemie pruskie uznano za zchrystianizowane i dalsze krucjaty straciły sens, przestały być wyprawami przeciwko poganom w celu ich nawrócenia. Krzyżacy stanęli przed sporym problemem finansowym, na stworzenie zaciężnej armii brakowało funduszy a chętnych do służby zakonowi za darmo, nie było.

Zakonowi zabrakło pogan do nawracania. Cóż można było zrobić, jak temu zaradzić? Odpowiedź jest oczywista. Należało ponownie stworzyć mit pogańskiego Prusa, który znowu podniósł łeb i zaczął kąsać przedstawicieli

jedynej słusznej religii.
Wtedy to kronikarze krzyżaccy zaczęli pisać o nawrocie pogaństwa wśród Prusów, o zmywaniu przez nich chrztów, o składaniu krwawych ofiar etc.,etc.
Nie było dowodów, więc warto było je samemu wykonać...Wszystkie znane nam kamienne baby pruskie pochodzą z tego właśnie okresu a fakt zajdywania ich później w okolicach krzyżackich siedzib mówi sam za siebie. Aby udowodnić zapraszanym do krzyżackich siedzib wpływowym rycerzom europejskim nawrót Prusów do pogaństwa wystarczyło krzyżakom pokazać gościom zakonu kilka bab kamiennych rzekomo zdobytych na Prusach, jako dowód na czczenie przez nich bałwanów. Nie było powodu do krucjaty – więc należało się o niego postarać! To właśnie prawdopodobnie zrobili krzyżacy i sami wykonali owe pruskie baby w celach propagandowych.
Stare rzymskie przysłowie mówi: ***IS FECIT CUI PRODEST -*** ten to uczynił, komu to przyniosło korzyść ! Proste !
Aby pokazać swoją nienawiść do pogaństwa Krzyżacy urządzali w tamtych czasach szczególne turnieje rycerskie zwane zdobywaniem Wzgórza Jerozolimskiego (Jerusalemberg). Zdobywanie wzgórza kończyło się obaleniem pogańskiego bałwana.Czy nie jest to logiczne wytłumaczenie dla teorii o wykonywaniu kamiennych bab przez krzyżackich kamieniarzy?
Podobnego zdania jest Jerzy Marek Łapo archeolog i historyk z Muzeum Kultury Ludowej w Węgorzewie. Twierdzi on, że baby pruskie miały powstać na zlecenie Krzyżaków.
Zapewne powstaną i inne dotyczącego tego tematu teorie. Ta praca to tylko pytania laika, który szuka logiki w naukowym bałaganie.
W posumowaniu należy chyba dodać odrobinę gorzkiego realizmu i stwierdzić, że przy dzisiejszym spolszczaniu historii dawnych ziem pruskich długo nie doczekamy się obiektywnego i uczciwego potraktowania tego jakże interesującego i wspaniałego tematu.

ARCHITEKTUR XIX - XX wiek

PRUSOWIE XIX wiek

SZTUKA Robert Budziński

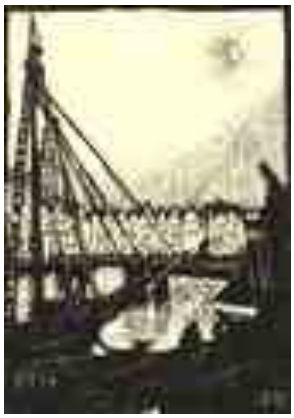

TRADYCYJNE WIERZENIA I ZWYCZAJE OKRESU BOŻEGO NARODZENIA NA WARMII.

Święta okresu Bożego Narodzenia należą do najbogatszych w tradycje ludowe świąt roku obrzędowego. W tradycji ludowej trwają one od wigilii bożego Narodzenia do Trzech Króli (6 stycznia). Wszystkie święta tego okresu łączą podobne w treści wierzenia i zwyczaje, często występujące wymiennie. Nawarstwiły się tu one z różnych epok, w tym bogate zwyczaje i wierzenia związane z obchodzonymi prawie na całym świecie dawnymi świętami agrarnymi i zaduszkowymi, a także przyniesione przez kościół, w tym również późniejsze zwyczaje kościelne wprowadzone przez reformację.....

Dla opracowania tradycyjnej obrzędowości okresu świąt Bożego Narodzenia na Warmii posłużyłam się materiałami zebranymi w 22 wsiach na terenie powiatów olsztyńskiego, biskupskiego, materiałem rękopiśmiennym z nie publikowanych jeszcze materiałów do *Teki mazurskiej Oskara Kolberga* oraz materiałami zawartymi w pismach i kalendarzach regionalnych, ponadto materiałem porównawczym z Mazur (z moich badań terenowych) oraz publikacjami dotyczącymi terenów sąsiednich.....

Święta Bożego Narodzenia nazywane są na całym terenie Warmii godami albo godnimi świętymi. Same święta poprzedza okres adwentu wypełniony pieśniami i oracjami religijnymi. W tym też okresie poprzedzającym same święta

gdzieniegdzie zaczynają chodzić przebierańcy - maszkary.....

Dzień 24 grudnia - Wigilia zwana Wilją - tak urozmaicona w centralnej Polsce - tu przebiega o wiele prościej.
Przede wszystkim nie znany jest opłatek oraz kolacja wigilijna z dużą liczbą określonych tradycją potraw. Do niedawna nie wszędzie nawet zachowano w tym dniu post, a liczba dań w najlepszym razie ograniczała się do kilku i to zwykłych codziennych potraw.....

Już od południa w dzień Wilii nie pracuje się. Zakaz wykonywania niektórych prac jak np. rąbania drzewa, prania, przędzenia itp. rozciąga się na wszystkie wieczory od Bożego Narodzenia do Trzech Króli. Nie wiąże się to z zakazami kościelnymi, jest to bowiem okres kultu zmarłych według starego “pogańskiego” kalendarza. Według wierzeń miejscowych, w tym czasie chodzą duchy i praca może ich w jakiś spsób rozgniewać. Ma to być podobno okres bardzo odpowiedni dla wszelkich czarów. Zakaz rąbania drzewa tłumaczony jest np. tym, że “jak daleko słychać byłoby rąbanie, nie udałoby się zboże”.
Powszechne jest również wierzenie, że w okresie tym (szczególnie od Wigilii do drugiego dnia świąt) chodzą czarownice i mogą szkodzić ludziom i bydłu. Aby zabezpieczyć się przed ich działaniem, trzeba położyć na noc na progu domu i obory siekierę ostrzem do góry (analogicznie zabezpieczono się przed czarami w dzień św. Jana). Siekiera jako “coś ostrego” i “coś żelaznego” spełnia rolę apotropeiczną - zapobiegawczą. Chodzące po świecie w tym okresie duchy zmarłych nie czynią ludziom nic złego. Zostawia się tylko dla nich gdzieniegdzie miejsce przy stole w czasie lub po kolacji wigilijnej.....
Najstarsi pamiętają jeszcze, jak choinki nie było, a w izbie stawiano snop słomy; czasem ubierano go gałązkami choiny.....

Ryc. 4. Jaroty, pow. olsztyński. Orszak „sług z szemlem”

Według starego zwyczaju warmińskiego w ten dzień, przed wieczorem chodzą *sługi z szemlem*. Jest to odpowiednik ogólnopolskiego *św Mikołaja*, na Mazurach zwanego też Pikolusem. Łączy się tu element kościelny: sprawdzenie, czy dzieci umieją się modlić, z resztkami dawnych zwyczajów karnawałowych.
Sługi z szemlem bywają ubrane bądź bardzo prosto, tylko w białe prześcieradła, bądź występują z całym orszakiem: koń zrobiony z rzeszota, *niedźwiedź*, koza, baba itp. Tylko w kilku wsiach na Warmii (Jeziorany, Barczewko, Unieszewo i Purda) zwyczaj ten występuje w tak bogatej formie. A oto jak jak o zwyczajach tych mówi informator z Purdy, p. Kęsbok: "*...jak tylko zmrok przijdzie chodzo sługi z szemlem. To dzieciuki bali się ale czekalibo łon kładł prezenti i bomboni... To jak idzie to najprzód w siani zwonek zwoni, szemel wpada do izbi i skacze i zwoni, a sługa pita dziewczoki i sturków pacierza...za sługami i szemlem chodzo też kominiarz, baba, koza:...szemel to ma łeb z drzewa i przetaka i obsadzoni jest na kiju, prześcieradłem, no płachtu obwiniety, spod którego wiglundajo ludzkie nogi...*".

W pierwszy dzień świąt należy jeść groch, gdyż ma to zapewnić powodzenie i urodzaj w nadchodzącym roku.
Dzień poprzedzający Nowy Rok nazywany jest zilijo do Nowego Roku i jest bardzo uroczyście obchodzony przez Warmiaków. Wiąże się z nim, tak jak i z samym Nowym Rokiem, dużo więcej zwyczajów i wierzeń niż z Bożym Narodzeniem. Brak tu prawie zupełnie wpływów kościelnych, a prawie wszystkie zwyczaje są bądź reliktami kultu zmarłych, bądź magii wegetatywnej, mającej zapewnić pomyślność przyszłym zbiorom. Odbiciem żywego niegdyś kultu zmarłych, jak wspomniano, jest zachowane do dziś przekonanie, że w okresie pomiędzy Bożym Narodzeniem a Nowym Rokiem przebywają na świecie duchy zmarłych. Sprzyjać ma to wszystkim wróżbom.....
Gospodarze wróżą ze słomy wyciągniętej ze snopa stojącego w rogu izby. Długość słomki i zachowane ziarnka mają przepowiadać najbliższe żniwa.....
Odrębną grupę zwyczajów noworocznych stanowią te, które wiążą się z przeżytkami magii mającej zapewnić pomyślność, magii wegetatywnej. Opowiadając o nich, informatorzy przeważnie nie umiją wytłumaczyć ich znaczenia.....
W wieczór poprzedzający Nowy Rok - w *zilije* Nowego Roku - prawie we wszystkich wsiach warmińskich piecze się jeszcze specjalne ciasto obrzędowe zwane *nowolatkiem* lub *nowolatem*. mąkę i zarabia ją piwem jałowcowym, czyli kadykowym (teraz bardzo często winem). Piwo lub wino musi być święcone w trzeci dzień Bożego Narodzenia.....
Zwyczaj obwiązywania słomą drzew owocowych, to jeden z licznych obrzędów związanych z magią wegetatywną.....
Z innego rodzaju zwyczajów noworocznych wymienić należy liczne psoty robione w noc noworoczną. Psotują, jak mawiają sami Warmiacy, kawalerowie i starsi gospodarze. A oto jak to wygląda: *"...w żilijo do Nowego Roku, w noci to chodzo chłopi i siurki....teraz to kawalerowie, a kedajsi to i gospodarzoju sieś wibrali....To*

oni tak psotujo, takie psoti różne robzio.. towóz rozbzioro i wciągno na dek i tam w całozi postazio, albo przednio kare woza wsadzo do konina diszlo...konin słomo zatkają co bi reno dziewczoki łognia rozpalić nie mogli...tam gdzie młode dziewczoki to kawalerowie smołą okna mażą albo drzwi zapro....to tak dla śmiechu tlo psotują..."

Wybrane obyczaje z tekstu tytułowego napisanego przez Annę Szyfer opublikowanego w "Komunikaty Mazursko - Warmińskie" Olsztyn 1965.

MAZUREK - WĄTEK PRUSKIEGO FOLKLORU

Już w XIV wieku nie określano rdzennych mieszkańców Prus jako Prusów, a tylko sporadycznie byli wymieniani. Rdzenna, zniewolona ludność Pruska była służbą nie tylko dla Krzyżaków,ale również biskupów. Natomiast na terenach Królestwa Polskiego, spolonizowani Prusowie, posiadają takie same prawa jak Polacy.
Zamożniejsi, emigrowali i odnaleźli się na odleglejszych terenach Królestwa. Biedota, przemieszcza się na tereny rdzenne Polski, z dala od wpływów Krzyżackich.
Prusy, poprzez zbrodniczą działalność krzyżacką, zostały bardzo wyludnione. Ludność niemiecka była zachęcana i uprzywilejowana do kolonizowania wyludnionych Prus. Krzyżacy także akceptowali osadnictwo polskie.
W dużej mierze wykorzystali tę możliwość Prusowie. Ze spolonizowanymi nazwiskami, wracali na ojczystą ziemię, na prawach polskich osadników. Ludność ta dostała nową tożsamość. Określano ich jako Mazurów, i od tego czasu Prusowie zupełnie przestali istnieć.

Wraz z ucieczką do Królestwa, Prusowie przynieśli ze sobą wiele kultowych obyczajów. W Polsce można jeszcze dzisiaj znaleźć ślady po tym ludzie.

Wielkiemu geniuszowi i kompozytorowi Fryderykowi Chopinie, Prusowie zawdzięczają iż do światowego dziedzictwa muzyki, wprowadzone zostały wątki ich umiłowania do zabaw i tańców.
Dzięki podróżom Fryderyka Chopina na północne Mazowsze, czyli pogranicze Prus, miał on kontakt z folklorem tej ziemi.

RADZYN
CHEŁMIŃSKI
WABRZEŹNO
CHEŁMŻA
KOWALEWO
POMORSKIE
GOLUB-DOBRZYŃ
TORUŃ
E75
S10
80
Lisewo
Grzywna
Papowo
Toruńskie
Krobia
Dobrzejewice
Obrowo
Czernikowo
Osiek
GLINKI
Ostrowite
Ciechocin
Sitno
Zbójno

>

NOWE MIASTO
LUBAWSKIE
BRODNICA
GÓRZNO
LIDZBARK
RYPIN
ŻUROMIN
Mroczno
Rybno
Brzozie
Grzybno
Skrwilno
Lubowidz
Zielona
Ostrowite

Dla zilustrowania podróży Fryderyka Chopina, przedstawiam dwie mapki wraz z opisem miejsc przez niego odwiedzanych.
Obecność młodego Chopina na jego pierwszych wakacjach, odnotowana jest w Szafarni. Majątku Dziewanowskich, skąd udaje się na zwiedzanie okolicy, zamku w Golubiu-Dobrzynie, odwiedza Ugoszcz i Toruń. Podczas tego pobytu poznaje wieś Obrowo. Jest obecny na dożynkach w których biorą udział inne wsie jak Obory, Bochemiec, Rodzone, Dulnik, Rętowiny i Płonne.
W roku 1825 i 1827 był w Turznie koło Torunia. Zrobił wycieczkę do Gdańska. Około Lipca 1827 przebywa w Kowalewie, skąd podróżuje do Płocka.

Pomimo tego, iż są to czasy germańskiej opresji, pobyt na ziemi Dobrzyńskiej pozostał głęboko w pamięci Fryderyka. W roku 1830 wyjeżdża do Francji, i tam jego wspomnienia powracają. Komponuje Mazurka As-dur op.41 nr 3.
Mazur, jako utwór muzyczny,powstał wyłącznie, dzięki geniuszowi Chopina. Kompozytorami następnych Mazurków to; S. Moniuszko - Mazur z opery Halka, W.Osmański -Biały Mazur, K. Szymanowski - Mazurek C- dur op.50 nr1.

Bez wątpienia jakaś forma muzyczna musiała być wzięta z dawnych obrzędów ludowych. Mazur stał się bardzo popularnym tańcem towarzyskim i trafił na salony, a wywodził się z tradycji kultowych potomków Prusów.

P O L A K - P R U S

To, że w Polsce mówimy słowiańskim językiem nie znaczy, że wszyscy jesteśmy Słowianami. W historii nawet wielkie narody traciły swój język kosztem mniejszych. Mieszkańcy Polski są o różnej tożsamości i wśród nich są potomkowie Prusów. Może ich być kilka milionów kompletnie zasymilowanych ze Słowianami, ale jak jeden z wiceministrów Administracji i Cyfryzacji na spotkaniu powiedział, nie ma Prusów w spisie ludności. Z dużą intensywnością pisze się w historycznej literaturze i mówi o Prusach, o prymitywnym, plemiennym, barbarzyńskim ludzie. Ale, dlaczego nie pisze się, że są oni obywatelami Polski. Gniazdem takiego przekonania są uczeni Torunia i Olsztyna. Jeśli Prusów przedstawia się tak negatywnie, to z tego powodu powinno się ich łatwo odróżnić od innych Polski mniejszości. Ale, tak nie jest, ponieważ posiadają polskie nazwiska i z pozytywnym dla Korony i Rzeczpospolitej walorem lojalności nie można ich odróżnić. Oszczędzając słów warto zapoznać się z opinią Kazimierza Aścika w jego przypisach pracy *“O wojskowości Prusów w V-XIII wieku” autor cytuje A. Kamińskiego “stoi na stanowisku, że przed okresem zbrojnego nawracania Prusów stroną zaczepną w wojnach polsko-pruskich i polsko-jaćwieskich była strona polska. Przyczynę tego zjawiska dostrzega się nie tylko w rozproszkowaniu politycznym plemion pruskich i jaćwieskich, ale także w łagodnym charakterze Prusów”.*

Czyżby Prusowie ze względu na ciągłe przedstawianie ich w złym świetle zostali cichymi Polakami. W mozolnym szperaniu znaleść można, że to Prusowie najbardziej ze wszystkich mniejszości przysłużyli się w różnych dziedzinach swoją lojalnością Koronie i Rzeczpospolitej. Tak było w chwilach słowiańskiej słabości czy wojennej zawieruchy. Ale, Słowianom nie zawsze z Prusami było po drodze. Całe północne Mazowsze zaludnione było Prusami, skąd rozpierzchli się dalej. Dzisiejsza Warszawa dzielnica Okęcie to od Okęckich a Powsin od Powsińskich. Niezasłużone szkalowanie Prusów w polskiej historii odbywa się na porządku dziennym. W Polsce żyje około cztery miliony potomków Prusów. Wielu z nich w polskiej historii, nauce, literaturze a szczególnie w orężu jest wielce zasłużonymi dla Korony i Rzeczpospolitej. Nie ma bez nich historii Rzeczpospolitej. Naród polski o Starożytnych Prusach nie posiada żadnej wiedzy, jak również i tego nie wie, że są najstarszymi Polakami. Stała się wielka szkoda, że historyczne warcholstwo szlachty z niewolnictwem chłopów nie brało przykładu z harmonijnego życia Prusów bez niewolnictwa.
Prusowie samotni w walce z całą Europą nie poradzili sobie, ale nie poddali się i nie spoczęli, szukając nadal rozwiązania które by pozwoliło na zrzucenie niemieckiego jarzma. Jedynie alians z Koroną wchodził w rachubę i przyłączenie się do Korony.
W XIV wieku były już sygnały konfliktu Korony z Krzyżakami. W 1397 roku powstaje Towarzystwo Jaszczurcze pod którego skrzydłami Prusowie zjednoczyli się, gotowi na stosowną okazję w wystąpieniu przeciwko Krzyżakom.
Lekkokonni Prusów w Bitwie pod Grunwaldem, pomogli Litwinom wybić lekkokonnych Krzyżaków, a według Zakonnych “Prusowie nie bili się jak zwykle”. Natomiast ciężko zbrojni Pruscy rycerze z Chorągwi Chełmińskiej, prowadząc na pole bitwy gościnne odwody Krzyżaków blisko 5 000, poddali je królowi Jagielle. Jako powód klęski pod Grunwaldem to im zarzucili Krzyżacy. W historycznej literaturze o tym ani słowa. Po bitwie własnymi siłami Prusowie opanowali kilka zamków które przekazane zostały Jagielle. Pruskie załogi zastąpiono słowiańskimi. Zostawiając pruskie załogi w otoczeniu z pruską okoliczną ludnością, zamki dla Korony stanowiłyby obronne bastiony. Na tym nie koniec. W Toruniu podpisano pokój i wszystkie zamki zostały zwrócone Krzyżakom. Takiej wersji bitwy poza pozycją “Ziemia Prusów, Terra Incognita, Ziemia Nieznana” czytelnik nigdzie nie przeczyta. Podobnie było w wojnie Trzynastoletniej w której Związek Pruski był sojusznikiem króla Kazimierza Jagielończyka. Wojna o dwanaście lat za długa, udowodniła jawną wrogość Słowian do potomków Prusów. Oddany królowi Prus i przez króla mianowany na polskiego pierwszego kasztelana Gdańska, senator Korony, cały majątek rodu stracił w interesie oderwania Prus od Krzyżactwa. Słowiańska szlachta cały czas siała wokół niego wrogie intrygi. Dowódca wojsk koronnych fizycznie zaatakował jego brata który przybył z posiłkami. Na koniec ten że senator na Koronnym Zjedzie z niewyjaśnionej przyczyny stracił życie. Po śmierci jego ród otrzymywał kwintancje od królów Kazimierza Jagiellończyka, Jana Olbrachta i Aleksandra Jagiellończyka. Prowadzenie tej wojny to największa farsa dowództwa i szlachty. Sami Prusowie zdobyli więcej w parę tygodni aniżeli Słowianie w kilka lat.

Pojmowanie tożsamości Prusów, historii, kultury w gronie tak zwanych najemników, badaczy Prusów odbywa się pod kątem kto z tego grona jest mądrzejszy, kto coś bardziej wymyślonego nowego najszybciej napisze. Odbywają się nic nie znaczące wyścigi, wzajemnie zabierają sobie tematy o Prusach. Doskonale są obeznani i świetnie się poruszają w 800-set letnich fałszerstwach o Prusach. W ten sposób powstaje historyczna makulatura. Upłynie kilka pokoleń jak nowa historia Polski będzie jeszcze ciągle pisana. Cofając się wstecz do XIII-go wieku, od prawie dwóch tysięcy lat na obecnej ziemi Warmii i Mazur żyły dwa ludy, pra Celtów i pra Słowian (Goci i Aestowie), a spokrewnione ze sobą obydwa ludy nad zalewem Wiślanym występowały pod mianem Widiwariów. Pomiędzy nimi była pełna współistnienia harmonia. Lud Prusów dzięki bursztynowi, przedsiębiorczości w handlu i pracowitości stał się znany z zamożności. Handlowali nie tylko z południem Europy, ale również obsługiwali Skandynawię jak i Ruś z najstarszym miastem Nowogorod. W wielu dziedzinach w dwóch pruskich portach na Bałtyku, Truso i Wiskiauty rozwinęli na wysokim poziomie rzemiosło. Archeologiczne znaleziska świadczą o ich wysokim poziomie życia nie mającym sobie równego wśród sąsiadów. Angielski podróżnik Wulfstan w 876 roku odwiedza Truso i podając wiele faktów, między innymi stwierdza że latem potrafią wytwarzać lód. A co najciekawsze wszyscy byli wolni, żyli bez żadnej nad sobą nadrzędnej władzy w myśl Chrześcijańskiego Ariańskiego prawa. Nawet wojenni niewolnicy żyli w warunkach rodzinnych.

Zamożność Prusów nie uszła uwadze Słowian. Nigdy wśród nich nie było dobrej aury w stosunku do Prusów. Około roku 1217 Słowianie, Henryk Brodaty z Leszkiem Białym i Władysławem Laskonogim w porozumieniu z Konradem Mazowieckim uzgadniają współpracę która w 1222 i 1223 roku finalizuje wyprawę przeciw "pogańskim" Prusom. Jednak pomimo dużego finansowego i militarnego wysiłku żadnych trwałych sukcesów nie udało się im osiągnąć.

W ciemnościach początku XXI-go wieku istnieje post komunistyczna grupa mędrców, która bardzo intensywnie publikuje banały i ciągle nie zauważa, że Konrad Mazowiecki był pod wpływem niemieckiego biskupa Guntera a Henryk Brodaty ożeniony z córką księcia Meranu spokrewnioną z cesarzami Niemiec i innymi koligacjami w Niemczech. W porozumieniu z Katolickim Rzymem sprowadzają Niemców do podboju Prusów. Ta grupa nie potrafi wziąć pod uwagę, że to podbój Prus uratował Koronę która na ten czas nie istniała. Była bez króla. Korona miała dużo szczęścia, że bój ten toczony z Prusami trwał 53 lata i nie był z Koroną. Stałoby się to samo jak z Połabskimi Słowianami. Zniemczeni słowiańscy książęta na myśli mieli tylko materialną zdobycz i władzę a germańska energia by poszła w kierunku Korony i byłoby po niej w dużo szybszym czasie aniżeli z Prusami.

Na przełomie 1234-1235 roku, pod protekcją Katolickiego Rzymu Krzyżacy z Kwidzynia i pięcioma słowiańskimi książętami z całą siłą jaką posiadali ruszyli na podbój Prus zaczynając od ziemi Resia. Dominik Szulc publikuje w pracy "O znaczeniu Prus Dawnych" wydanej w 1846-tym roku cytując Voigta; **Dlatego wszystka Lechia ruszyła się na wyprawę Krzyżową, od Odry do Wisły, w szczególności zaś Henryk Szlązki przyprowadził z sobą 3 000 wojowników, Konrad Mazowiecki 4 000, Kazimierz Kujawski 2 000, Władysław Wielkopolski**

2 200, Świętopełk Pomorski z bratem Samborzem 5 000, a łącznie 16 200. Tymczasem całe Niemcy nie dostarczyły więcej Krzyżowników nad 5 000.
I tak dokładnie się stało. Słowianie podpisali diabelski cyrograf z Niemcami który w przyszłości Koronę i Rzeczpospolitą będzie miał bardzo drogo kosztować. Powyższy fakt dla nauki nie jest zauważalny.
W 1242 roku Prusowie z prowincji Pomezanii wzniecili powstanie, opowiadając się jednocześnie za Świętopełkiem z Gdańska który dla swojego bezpieczeństwa również zbrojnie wyruszył przeciwko Krzyżakom. Zachowanie Świętopełka można określić jako różne, w trakcie powstania niejednokrotnie zawierał z Krzyżakami zawieszenia broni a jak Pomezanie osiągali większe sukcesy wznawiał wojnę. W bitwie pod Rządzem w roku 1243, nie opodal Grudziądza, Prusowie odnieśli wybitne strategiczne zwycięstwo, i Świętopełek znowu przystąpił do walki odnosząc także znaczące zwycięstwa, ale w końcowym efekcie Świętopełek zdradził Prusów, w większej obawie przed Prusami aniżeli przed Krzyżakami. Powstanie po 10-ciu latach zakończyło się podpisaniem Traktatu Dzierżgonskiego nie przestrzeganym przez Krzyżaków.
Papiestwo niezadowolone z postępu krzyżackiego w podboju Prus, 18 listopada roku 1252 w osobie Innocentego IV wydaje bullę w wyprawie na Sambię dla następnego najeżdżcy, królowi Norwegii Haakonowi IV. W tym samym roku kiedy Polska potrzebowała asysty przed tatarskim najazdem, papież zakazał Zakonowi pójścia jej z pomocą i nakazał dalszy podbój Prus. Świadczy to o tym, co dla Rzymu znaczyli Słowianie.
Wodzowie wszystkich pruskich prowincji poza wykrwawionymi Pomezanami spotkali się na naradzie, podczas której postanowiono stworzyć twardy zjednoczony opór w obronie całej ziemi przed eksterminacją ich ludu. Na czele stanął Herkus Monte, pochodzący z rodu Montemidów. Wcześniej senior rodu dla ratowania rodziny i bliskiego ludu na krzyżackie żądanie daje zakładników wraz ze swoim małoletnim synem Herkusem. Zauważono jego wspaniałe fizyczne warunki i z wielką starannością udzielano jemu nauk kunsztu rycerskiego. Dziesięcioletni pobyt w Magdeburgu pozwolił Herkusowi na pełną edukację ze znajomością języka niemieckiego i łaciny. Poza ogólnym przywództwem w powstaniu Prusów, Herkus Monte przewodził swojej rodzinnej prowincjj Natangii. Warmią dowodził wódz Glappo, Pogezanią Auctume, Barcją Divanus Klekine a Sambią Glande. Wszyscy oni dla Prusów są wielkimi bohaterami w walce o wolność z barbarzyńcami na zlecenie Chrześcijańskiego Rzymu. Historia nie zna drugiego takiego narodu który by toczył wojnę, czynnie przez 53 lata z całą chrześcijańską Europą. **Drugi taki przykład nie istnieje, zapomnijmy o Termopilach. Bycie Prusem nawet jeśli jest się tylko ich sympatykiem to honor i duma. Prusowie śpiewają Hymn Polski mając w nim swojego bohatera gen. J.H. Dąbrowskiego. Dumni są z dwóch Nobli Prusinki nie mówiąc o wielkim astronomie. A cóż dopiero epika Prusa. W militarnych czynach nie mają sobie równych. Każdy naród byłby bardzo dumny mając Prusów wśród swoich mieszkańców a ziemia ich od setek lat nie ma żadnej adnotacji o ich dzielności i wielkości .**

Herkus Monte pisze list do samego papieża..... *“Ponieważ list dotarł (cytat*

prof. Łucji Okulicz-Kozaryn) do Rzymu i zachował się wśród innych dokumentów kancelarii papieskiej, znana jest jego treść. Prusowie zapewniali w nim papieża, że powstanie skierowane jest wyłącznie przeciw Zakonowi i stosowanym przez Krzyżaków metodom postępowania z podbitą ludnością.....
Papież Urban IV, adresat listu i wielki przyjaciel Zakonu Niemieckiego, nie dał wiary ani posłańcom, ani wręczonemu mu pismu. Zgodnie z życzeniem braci zakonnych uznał, że bunt przeciw Zakonowi jest równoznaczny z odejściem od wiary chrześcijańskiej i ogłosił światu apostazję Prusów.....
Herkus Monte zrzuca biały habit z czarnym krzyżem i razem z innymi wodzami ogłasza świętą wojnę z Krzyżakami i Katolickim Rzymem. To piekło urządzone Prusom należy przypisać Słowianom którzy nie mając mądrego przywódcy nie potrafili zadbać o swoją przyszłość i niepodległość. Z tego też powodu od 1795 roku do 1990 roku mieli tylko dwadzieścia lat niepodległości. Do dzisiaj ten niemiecki diabelski cyrograf u części polskiego społeczeństwa jest w poważaniu. Prusów wśród nich nie ma.
Kronikarz Dusburg komentuje Prusów ziemię *"brakło w niej ludzi i gospodarstw, a wszystko dlatego, że zaślepieni nienawiścią do wiary Chrystusowej, woleli zginąć, niż wyrzec się swych zabobonów i pogaństwa ".* Jak potworna była obłuda i kłamstwo - Krzyżacy nie nieśli przed sobą krzyża, a tylko miecz. To, że na białych płaszczach malowali czarny krzyż, nic nie znaczyło. Niemcy cały czas ten sam krzyż malowali i malują do dzisiaj, na czołgach i samolotach, w których niemieccy piloci beztrosko podczas ostatniej wojny pociągali za spust strzelając i mordując cywilną ludność pracującą w polu. Czy nie tak samo czynili Krzyżacy z niemieckim rodowodem? Czy z nimi coś się zmieniło? Dzisiejsze duchowieństwo twierdzi, że Krzyżacy byli prawdziwymi Chrześcijanami. Dlaczego nie dla wszystkich pozostaje w pamięci germańskie szkaradztwo.
Podsumowując obecność Prusów jako najstarszych mieszkańców Polski, z pewnością wywoła w społeczństwie zdumienie skąd się to wszystko wzięło ? Nie należy się dziwić, biorąc pod uwagę, że mając takich "asów w archeologii i historii" piszących w Polsce jeśli nie o okresie przedrzymskim, to o wikingach czy skandynawach słusznie spodziewać się można, że wkrótce ogłoszą, Prusowie byli kosmitami i opuścili Prusy.
Wróćmy do rzeczy. Uciekinierzy od ludobójstwa przez niemieckich barbarzyńców znaleźli azyl na pustym północnym Mazowszu. Są badacze którzy mówią, że z Prus w okresie podboju mogło uciec około 10% aktywnej pruskiej społeczności. Ale również dodać trzeba, że ta ucieczka trwała cały czas i po podboju. Obecność Prusów wśród Słowian nie wywołała żadnych konfliktów. Prusowie będąc wolnym ludem i za takim się uważali, wymusili polską nobilitację w postaci herbu Prus. Później ze względu na prawo w Koronie rodzinnego minoratu, młodzież musiała zmienić nazwisko albo herb. Po ojcu tylko jeden w pełnym szyku mógł przejąć po nim schedę. Posiadając herb Prusowie bronili się od pańszczyzny i niewolnictwa.
Zaczynając od literatury, nauki a szczególnie militarnie, Prusowie jeśli nie zbiorowo to indywidualnie wykazywali wielką lojalność do słowiańskiej Korony a później Rzeczpospolitej. Pomimo tego, zastanawiającym jest dlaczego w społeczeństwie polskim o Prusach jest tak znikoma wiedza, a jeśli już, to bierze się ich za

niemieckie prusactwo. W temacie Prusów od wieków jest dziedziczona jakaś paranoja kompleksu. Wyszukiwane są u Prusów same ujemne cechy, konfabuluje się ich historię powoływując się na fałsz poprzedników. Piszą to tzw. naukowcy, a takie postępowanie stwarza wątpliwość w wartość naukowych tytułów.
Analiza fałszerstw dokonywanych na historii Prusów, sprowadza się do jednego wyniku w którym bez wątpliwości spotykamy się z tym, że mamy obronę błędnego zachowania się w XIII wieku Katolickiego Rzymu. W Polsce o tak wysokiej liczbie wiernych religii katolickiej pisanie prawdy o Prusach równałoby się z naukową banicją. Chociaż nie ma to nic wspólnego z wiarą Chrześcijańską, bo podbój i eliminacja Prusów był w Rzymie decyzją człowieka . Bóg nie miał z tym nic wspólnego. Wierzący muszą to zrozumieć, że w XIII wieku było to w okresie całkowitej bezwzględności. W imię katolickiego Rzymu palono ludzi na stosie. Z tego powodu nie ma mowy żeby o ludobójstwie Prusów, największej zbrodni średniowiecza głoszona była prawda. Watykan wzbrania się od prawdy, a jeszcze do dzisiaj duchowieństwa dostojnicy twierdzą, że Krzyżacy byli prawdziwymi Chrześcijanami. Jeśli do dzisiaj szerzony jest taki fałsz, to co się musiało dziać w średniowieczu kiedy Prusowie byli pod atakiem prześladowców. Bez wątpienia jest to wyjaśnieniem, dlaczego wyzbywano się nazwisk pruskich i że Prusowie w swoim Kraju nad Wisłą zostali cichymi obywatelami.
Dlaczego to wszystko tak długo trwa? Historia Rzeczpospolitej długo jeszcze nie ujrzy prawdy.
Na zakończenie Warmiakami i Mazurami są dzisiejsi mieszkańcy Warmii i Mazur. Prawdziwych mieszkańców czyli Prusów już od dawna tam nie ma. Po zakończeniu II-giej Wojny Światowej mieszkańcy Prus oświadczali ”my nie Niemcy, ale i nie Polacy my tutejsze” i tych pozostałych szantażem komuna pogoniła do Niemiec. Próbowali od Niemców uzyskać prawa mniejszości narodowej, ale “niemiecka demokracja” zgody nie wyraziła. Prusów na Warmii i Mazurach nie ma, ale są w polskim w społeczeństwie i Chwała Wielkim Prusom.

K U L T U R A

Wszystko co prezentuje nasze zachowanie, co wykonujemy, czym się emocjonujemy, indywidualnie i zespołowo jest naszą i naszego narodu kulturą. Ludzie w zaszłych wiekach żyjąc w takim czy innym środowisku, podczas jego rozwoju, nawarstwienia jego zachowań i doświadczeń z czasem stworzyli charakterystyczną dla swojej społeczności kulturę, która ich złączyła. Kulturowa jedność była wielowiekowym społecznym zjawiskiem. W rezultacie z rozwoju społeczności powstała jej tożsamość. Dużą tu rolę odgrywa genetyka. Dla każdej nacji inna i charakterystyczna i nie do końca jeszcze zbadana przez naukowców. Nie wszystkie społeczności posiadają taką samą kulturę. Są też takie które są wynaturzone z cech człowieczeństwa. Z tego powodu mówimy, że kultura jest dobra albo zła. Kultura jest nie tylko tworem jednej społeczności która cały czas przez nią jest dziedziczona, ale również może być kultura przyjmowana z innych

kultur. Przyjmowanie innej kultury jest wyrazem ludzkiej wspólnoty, cechą współistnienia człowieczeństwa, jest cywilizacją. Niestety, ale nie wszystkie narody posiadają walor ludzkości. Od zarania historii i jak świat światem człowiek nie tylko dąży do zniewolenia drugiego, ale i z wielką intensywnością morduje drugiego. Tak było i tak jest.
Osobista kultura człowieka w danej społeczności jest cechą złożoną. Zależy od domowego wychowania, edukacji i wielu innych doświadczeń.

Zainteresowaniem moim będzie temat kultury pruskiego ludu. Najstarszej zaistniałej kultury na obszarze Rzeczpospolitej, która uległa totalnemu zniszczeniu w XIII-tym wieku przez niemieckich genetycznych zbrodniarzy. Tak się już dzieje, żeby zapanować nad drugim ludem dokonuje się na nim ludobójstwa wraz z wyniszczeniem jego kultury, żeby dla ocalałych nie było już do niej powrotu. Odbywa się to w celu totalnego wynarodowienia. Można odnieść wrażenie, że trudno będzie odtworzyć kulturę Prusów, czy ją opisać. W rzeczywistości będzie to możliwe. Fragmenty kultury Prusów były często opisywane. Dla przykładu o pogaństwie Prusów. Dużo poznajemy z wykopalisk archeologicznych. Liczne greckie i rzymskie artefakty oraz stare arabskie i rzymskie monety były w posiadaniu Prusów . Wszystko to pozwala mieć dużo do myślenia. Ostatnio znaleziono bursztyn z nad Bałtyku we wraku fenickiego statku u wybrzeży Turcji z 1350 roku z przed naszej ery. To znalezisko można potwierdzić z pismem Kasjodora V-tego wieku, że Goci byli już nad Bałtykiem przed naszą erą w 1940-tym roku. W odkrytym pruskim porcie Truso a przed tym na cmentarzysku w Weklicach znaleziono liczne artefakty o wysokim kunszcie artystycznym i rzemieślniczym, również pochodzących z importu. W wykonastwie uczestniczyli nie tylko pruscy wyrobnicy rzemieślniczego kunsztu, ale też dostarczyciele surowców z pruskiej prowincji. Była to aktywność zbiorowa pruskiej wspólnoty, należąca do szerszego grona. Wystawa artefaktów znajduje się w Muzeum Archeologii w Elblągu.
W 523 roku razem z powracającymi Prusami przybywają do Prus od Teodoryka Wielkiego cesarza Rzymu ambasador Waidewuto z zakonnikiem Bruteno. Obaj byli Arianami. W Honedzie na spotkaniu z pruską starszyzną, Prusowie przyjmują chrześcijańskie prawo wyznania ariańskiego. Nowy sposób życia zostaje przyjęty przez Prusów. Nie przestrzeganie tego prawa było karalnym. Niesłychane było wczesne prawo opieki nad kobietami, posiadanie jednej żony, ratowanie i niesienie pomocy rozbitkom na morzu, ludziom w nieszczęściu, opieka nad bezsilnymi i starcami oraz samotnymi kobietami, karmienie głodnych. Nie było żebraków, głodny mógł wejść do każdego domu i wyjść najedzony. W tamtych czasach nie było drugiego takiego źródła prawa, o tak wysokiej moralnej etyce jak tylko Chrześcijańska wiara. W tak odległych czasach nie spotykano innego przypadku, żeby drogą pokojowej ewolucji kultura w tak krótkim czasie mogła przejść przez wielką ewolucję. Wiara Arian przetrwała długo, jeszcze w połowie XVII wieku. Jezuici odkryli, że Kurpiowie, potomkowie Prusów byli heretykami bo byli Arianami. Zamieszkiwana przez Prusów ziemia bardzo hojnie obdarzała człowieka. Dostarczała wystarczająco dużo pożywienia do przetrwania w codziennej

konsumpcji. Było to runo leśne, zwierzyna, a z licznych akwenów wodnych pełno było ryby. Doceniając ten dar natury Prusowie bardzo dbali i obchodzili się do niej z wielkim szacunkiem. Zajęcia Prusów były wszechstronne. Latem zajmowano się uprawą ziemi, zasiewając zbożem do dzisiaj nam dobrze znanym. Zbiory musiały wystarczyć nie tylko dla ludzi na okres zimowy, ale również dla hodowlanych zwierząt. Przy domostwie sadzili znane do dzisiaj warzywa a w sadach owocowe drzewa. W hodowli trudzono się chowem pospolitego bydła i zwierząt. Ze specjalną troskliwością zajmowano się hodowlą koni, szczególnie białych.
Odbywały się leśne łowy. Nie mówiąc o drobnej zwierzynie, również zbiorowe polowania na grubego zwierza jak żubr, czy tur i niedźwiedź . Znane były łowy z sokołem. Wszystko działo się z umiarem i według potrzeb. W rybołóstwie Prusowie stosowali różne metody znane do dzisiaj. Utrzymywali także hodowle ryb które niejednokrotnie pomogły w ocaleniu. Do dzisiaj zwiedzając grodziska w wielu z nich zauważyć można w samym środku dosyć duże powierzchnie z głębokim zagłębieniem. Mogły być wypełniane wodą i służyć za przechowalnię świeżej ryby. Po wodach śródlądowych poruszali się łodziami dłubankami wydrążonymi z grubego pnia drzewa, natomiast po morzu poruszali się łodziami budowanymi z drewnianych klepek łączonych żelaznymi nitami, pod żaglem i przy wiosłach. Żelazo zdobywano z rudy darniowej występującej na Prusach. Wytapiano z tzw. dymarek hutniczych. Kowalstwem trudnił się prawie każdy Prus.
W sztuce pszczelarstwa Prusowie byli mistrzami. W leśnych barciach było to ich pospolitym zajęciem. Pobierali nie tylko miód, ale i wosk. Ze względu na surowy klimat domy budowano z podwójną ścianą z pionowo ustawionych okrąglaków, opartymi na fundamencie z kamieni. Przestrzeń pomiędzy okrąglakami wypełniano materiałem izolującym zimno jak również letnie upały. Dach kryty był słomą albo trzciną.
Koło garncarskie było Prusom dobrze znane, przy pomocy którego wykonywano naczynia domowe. W przytoczonych przykładach życia i zajęciach wraz z darami natury można powiedzieć, że Prusowie byli samowystarczalni.
Jeśli powiemy, że Prusowie mieli towarzyskie życie to niewiele się pomylimy. Opiszemy wspólne uroczystości które były hucznie ze śpiewem i tańcami obchodzone. Prusom w gościnności niczego nie brakowało. Po zebraniu wszystkich plonów i ukończeniu prac w polu licznie hucznie świętowano i biesiadowano. Dzisiaj okres ten nazywamy dożynkakami o których kurpiowski etnograf Adam Chętnik pisze, że były obchodzone od Działdowa po Królewiec. Nieopodal Gołub Dobrzynia w Szafarni młody Fryderyk Chopin spędzał w 1824 roku swoje pierwsze letnie wakacje i był obecny na chłopskich, pruskich mazurów dożynkach. Podobno zapisywał teksty i z lokalnymi muzykantami grał na basetli. Brał udział w śpiewach i tańcach. Młodemu wtedy geniuszowi Prusowie zawdzięczać mogą, że podczas pobytu w Paryżu skomponował słynne na cały świat Mazurki. Niestety, ale nazwy Prusowie już nie było, zamiast tego byli Mazurzy. Bardzo nieudolnie pisze się w Polsce, że osadnicy z Mazowsza osiedlili się na Prusach, i to od nich pochodzi opis Mazura, bo Prusów już nie było. Tak powstał region Mazury ku niemieckiej radości ponieważ sami oni nazwali się Prusakami a było to już w XVI wieku i nie za długo po Trzynastoletniej wojnie

ostatnim Prusów zrywie ku wolności.
Ciasto Mazurek też ma pochodzić z Mazowsza, i tu zapytać się można czy Warszawiacy byli również Mazurami. Następnie Hymn Narodowy Mazurek Dąbrowskiego. Generał bez wszelkich wątpliwości był potomkiem Prusów, a melodia w rytmie oparta jest na mazurku ludowym. Dożynki w Polsce zaczęto oficjalnie obchodzić 28 sierpnia 1927 roku, jednak na północnym Mazowszu jak również w zaborze pruskim i rosyjskim cały czas były obchodzone. Jest to tradycja Starożytnych Prusów.
Obrzędy ku czci i pamięci zmarłych. Odejście Prusa z tego świata odbywały się z wielką dostojną ceremonią. Chory zapraszał przyjaciół i całą wieś do swego domu. Przed wejściem ustawiano beczkę z piwem, żeby jak chory umrze opłakiwać go. W ciepłej wodzie myto zwłoki i ubierano w najlepsze ubranie. Po tym wystawiano przed domem, latem podobno mrożono. Popijano do zmarłego prosząc, żeby na tamtym świecie pozdrowił rodziców i przyjaciół. Zbierano się w miejscu pochówku z jadłem i napojami wznosząc toasty wierząc, że zmarły uczestniczy razem z biesiadnikami. Pogrzeb z IX wieku opisuje żeglarz Wulfstan " Gdy umrze tam jakiś człowiek, nie spalony leży on w swym domu u rodziny i przyjaciół jeden miesiąc lub niekiedy dwa..... niekiedy przez pół roku nie są oni spaleni i leżą na wierzchu w swoich domach. A przez cały ten czas kiedy nieboszczyk jest w domu, piją tam i bawią się aż do dnia w którym go spalą."
Również bogatymi uroczystościami były rodzinne wydarzenia, szczególnie zaślubiny. Panna młoda mogła się pożegnać ze swoim domem jak młody wypłacił ojcu uzgodnioną materialną wartość, pieniędzy nie było. Po przybyciu przed domem młodego częstują ją trunkiem, myją jej nogi, wodą tą skraplają gości, łoże i zwierzęta. Podobnie w domu przy ognisku trzykrotnie okrążała ognisko żeby zostać mieszkańcem domu. Następnie zawiązywano jej oczy, smarowano usta miodem i oprowadzano po wszystkich izbach i drzwiach zagrody. Kopiąc w próg każde z drzwi wyganiała złe duchy a towarzyszący przy każdych obsypywali ją ziarnem mówiąc będziesz wierzyła w naszych bogów a oni wszystkiego nam dostarczą.
Wszystkie te i wiele innych tradycji czy zachowań z życia Prusów, ciekawe, można przeczytać w pracy Adama Fischera "ETNOGRAFIA DAWNYCH PRUSÓW" wydanej w 1937 roku a której skan jest na stronie.
Wielką wartością kultury jest bardzo złożony folkor, zależny od wielu czynników ludowego życia. W rozumieniu folkloru podzielono go; na symboliczny, społeczny, zwyczajów, obrzędów i folklor artystyczny. Kultura artystyczna odnosi się do literatury ustnej, muzyki i tańców.
Ludność północnego Mazowsza w większości pruskiego pochodzenia bardzo radośnie i uroczyście obchodziła ludowe tradycje w śpiewach i tańcach. Bardzo szybki ludowy taniec oberek w rytmie mazurkowym jak i podobnie kujawiak. Oberek popularnie zwany obertasem ze względu na obracanie z przytupem i okrzykiem, zauważony został już w XVI-tym wieku. Dzięki geniuszowi Fryderyka Chopina tańce te stały się popularne. Podczas trwania karnawału były wirowymi tańcami na dworskich salach, chociaż niejednokrotnie przedstawiane jako chłopskie tańce. Dzisiaj mówi się o nich jako o polskich tańcach i nie ma w tym nic dziwnego ponieważ kulturą można się dzielić. A Prusowie są przecież cichymi Polakami.

Ale, bez wątpienia to nie jest dzieło słowiańskiego chłopa. Historia tego folkloru jest dużo starsza. Jej dziedzicami są Prusowie w zachowanym dziedzictwie pruskich Mazurów. Jeszcze nie tak dawno w Boże Narodzenie nie stawiano choinek, bo to niemiecki zwyczaj, ale zawsze w rogu izby stawiano snop zboża przybrany gałązkami świerku.
W połowie XVII wieku wydarzyło się niebywałe odkrycie. W części północnego Mazowsza odkryto na odosobnieniu grupę ludności. Od dawien dawna byli to mieszkańcy puszczy Zielonej i znani jako Kurpie Zieloni, zwani też Puszczakami. Częścią Kurpiów zasiedlił kler w XVIII wieku w puszczy Białej i zostali Kurpiami Białymi, byli jeszcze z Czerwonego boru. Historyczna i kulturowa tożsamość Kurpiów stwierdzona została przez Jezuitów w połowyie XVII wieku, że są potomkami Prusów. Sporadyczne genetyczne testy wskazują na pra słowiańską tożsamość Kurpiów, historycznego ludu Aestów i prawdopodobnie odnoszącą się do ludu Sarmatów.
Posiadają niezwykły folklor, bogatą kulturę składającą się ze wszystkich znamion która cechuje nikogo innego poza Kurpiów grupy etnograficznej. Posiadają liczne tańce odznaczające się wielką żywiołością jak Powolniak, Okrąglak, Konik, Wyrwas, Olęder, Oberek Żuraw i Fafur. Są one zawsze na żywo demonstrowane podczas tradycyjnych różnych kurpiowskich uroczystości. Podkreślić należy, że bardzo dbają żeby te wszystkie znamiona ich kultury nie ulegały modyfikacji, pozostawały w niezmienionej formie. Od zawsze odbywa się uroczystośc miodobrania która dla Kurpiów jest świętem, zwykle w kompleksie leśnym na leśnej polanie z występami zespołów artystycznych podczas których odbywa się degustacja miodów.
Niezwykle uroczyście obchodzone są wszystkie religijne święta w tym kościelny ślub kurpiowski. Co roku odbywa się widowisko “Wesele Kurpiowskie” które zachowało się w niezmiennej formie. Cały kurpiowski folklor odbywał się w odosobnieniu bez obcego wpływu.
Pieśni puszczy kurpiowskiej zapisane są w gwarze kurpiowskiej w rytmice i melodyjności nie mającej sobie równej. Wielokrotnie śpiewane bez instrumentów, są wesołe i smutne. Znawcy muzyki przywołują te leśne pieśni, że mają korzenie wczesnego średniowiecza jeszcze przed wędrówką ludów. Kurpiowie ubierają się w charakterystyczne dla siebie ubiory, szyte z naturalnych surowców lnu, konopi czy owczej wełny. Materiał wyrabiano na domowych krosnach w wielokolorowej, atrakcyjnej formie. W ubiorze kobiet spódnice były szerokie i sięgały prawie do kostek, zakładano na nie zapaski z pasiastych tkanin samodziałowych lub białego płótna (te ostatnie zdobiły wstawki z koronki szydełkowej lub kolorowe hafty).
Obuwie to plecione z łyka łapcie (kurpie) i chodaki, identyczne jak te noszone przez mężczyzn. Oprócz nich Kurpianki używały także różnorodnego obuwia szytego z sukna i innych tkanin. Najbardziej jednak ceniły sobie sznurowane buty skórzane na niewielkim obcasie. Uzupełnienie stroju stanowiła biżuteria z lokalnego kopalnego bursztynu.
W ubiorze Kurpia rolnika, bartnika i pszczelarza dominowała barwa brązowa, a na jego wykonanie przeznaczano przede wszystkim tkaniny samodziałowe oraz

surowce, których dostarczały puszcza i gospodarstwo. Najpowszechniej mężczyźni nosili kapelusze wojłokowe i czapki rogatywki, chociaż używali także kapeluszy plecionych z odpowiednio spreparowanych korzeni sosnowych, maciejówek z lakierowanym daszkiem i czapek futrzanych o stożkowatym kształcie. Koszule z lnianego płótna samodziałowego o kroju przyramkowym noszono wpuszczane w spodnie, najczęściej także lniane, zimą – sukienne. Na koszule zakładano czerwone lub granatowe kaftany i brązowe sukmany. Stopy, po owinięciu onucą, obuwano w łapcie, zwane też *kurpiami, chodaki* lub, będące świadectwem zamożności, buty z cholewami. Uzupełnieniem stroju były laski (*kije* robione z drewna jałowcowego lub dębowego o rączkach samorodnie wygiętych lub rzeźbionych), fajki (*fefki* z drewna brzozowego z cybuchem bursztynowym, rogowym lub drewnianym, niekiedy całe bursztynowe), krzesiwo, tabakierki (z rogu, kości, drewna, bursztynu) i torba skórzana (wykonana ze skóry borsuczej lub cielęcej, z sierścią po stronie wierzchniej). Zachowana od wieków kultura z Zielonej puszczy jest nie tylko dla wszystkich Kurpiów, ale również dla ich ziomków, potomków Prusów, dlatego za ocalenie tej kultury wszyscy Kurpiów kochajmy. Dla pełnego zapoznania się z Kurpiowską Kulturą głównymi ośrodkami do dziś są miejscowości **Łyse, Kadzidło i Myszyniec,** pielęgnuje się tam lokalne tradycje, stroje, hafty, bursztynowe ozdoby, style budowania chat, wycinanki i ozdobne palmy na Niedzielę Palmową. Ziemia kurpiowska posiada kilka skansenów z zakresu historii, etnografii, budownictwa i przyrody dotyczącej kultury tego ludu. Takimi miejscami jest **Skansen-Muzeum w Nowogrodzie im. Adama Chętnika, Muzeum Kurpiowskie w Wachu Zdzisława i Laury Bziukiewicz.**
Nikt inny tylko sami Kurpiowie zadbali o to żeby przekazać następnym pokoleniom dziedzictwo przodków. Potomkowie powinni docenić w jak trudnych warunkach ich przodkowie musieli żyć i rozwijać tą tak przepiękną kulturę.

KORESPONDENCJA

Jerzy Habelmann

Mój drogi. Berlin 3.IV.015

A więc po Biblii i Nowym Testamencie jest czas (a u mnie z pisaniem? trzeba wiele czasu) a więc trzeba się zastanowić co to Koran. W języku bliskiego wschodu (od Persji do Libanu i Syrii) wszędzie za czasów Jezusa mówiono po aramejsku a w tym języku Lekcjonarz to „Kuriau" a to było poza Biblią i Ewangeliami trzecia Księga t. zw. Judeo-Chrześcijan (której prawowierni krewni Jezusa i apostołów) A do tej grupy należeli Judea, Liban, Syria, Mezopotamia, część Iranu i Arabii. Oni wierzyli w jednego Boga z Biblii, w Jezusa jako proroka! (syn Boga? bo my wszyscy jesteśmy synami Boga) Mahomet to do IX w nie było żadne tytuł (wysoko postawiony). A Jezus w Syro-aramejskim nazywał się „Isa-Mahomet" lecz często Mahomet Plemiona arabskie (w większości chrześcijańskie) były podległe między Bizancjum i Persją z tym że panami byli szejcy arabscy czyli głowa plemienia którzy w razie wojny dawali kontyngent ludzi na wojnę oraz płacili podatki. Judeo-chrześcijanie (Syro-aramejczycy) ich wiara była podobna do tego co głosił biskup Arius (Arianie), czyli wszyscy t. zw. Arabi byli podobnie jak Goci Arianami Biorąc pod uwagę że ojczyzną Gotów jest t. zw. Gudistan albo Gotistan w dalszej jeszcze Azji może być, że już tam stali się oni pierwotnymi chrześcijanami a nie dopiero w Europie? Jeśli mowa o arabów to nazwa znaczy: mieszkający na zachodzie czyli

za rzeką Tygrys, i oni mówili językiem syro-aramejskim, a dzisiejszy arabski to były dziesiątki dialektów (beduini) VII, VIII w. przyszło do pewnego rodzaju wojny religijnej między Persją i Bizancją i tak Biskup Antiochii (Syria) razem z gminą był deportowany do Khuzistanu i tam budowali miasto Gundeshabur. Ludzie z Hatra byli też do Persji deportowani (to była t.zw. dżazira czyli wyspa na beguadzia Tygrysem i to byli Arabi) czyli tysiące ludzi co mówili po aramejsku razem z ich świętymi Księgami (Peshitta czyli biblia aramejska oraz Diatessaron czyli evangelium) Chosro I co w roku 540 całą ludność Antiochii deportował do Persji. Potem Chosro II zdobył życie w r. 614 Jerozolimę zniszczył Kościół Grobu św. Krzyż wziął jako trofeę do Persji, w r. 619 zdobył Egipt. A tak dziesiątki tysięcy chrześcijan różnych języków a w tym duża grupa beduinów z językami arabskimi.

Po tym Bizancjum nie mogło przejść do porządku dziennego więc cesarz Heraklejos z armią (pod dowództwem cesarza) zaatakował Persję i w r. 622 doszło do bitwy w Armenii w której armia perska została zniszczona. Heraklejos zdobył miasto Garniaki który zniszczył świątynię ognia. Chosro co nie chciał dalej pokoju został przez swoich ludzi zamordowany a jego syn Siroe zawarł pokój i oddał t.zw. ziemie arabskie (gdzie rządzili miejscowi książęta (szeik). Ponieważ armia bizantyjska tak się wykrwawiła, więc Heraklejos postanowił

1/(2)

dać nowy podział państwa i Syrię i Mezopotamię zostawić arabom (wtedy jeszcze nie arabi), a tylko porty i parę zamiast zatrzymać. To była w zasadzie pierwsza wojna krzyżowa: chrześcijanie przeciw czcicielom ognia. A tzw arabi walczyli dla Heraklejosza bo też uznawali jemu (za proroka a nie Boga). To było w roku 622 i to zanotowano w kronikach wszystkich ludów sąsiednich, a o jakimś proroku Mahomecie? o jego podróży z Meki do Medyny? o jego nowej religii? o islamie? nic absolutnie nic. A muzułmanie mówią o bohaterskich i zwycięskich walkach? nic! absolutnie nic! bo to była fikcja, bajeczki dla beduinów i nic więcej. (czyli, że początek islamu to judeo-chrześcijanie i ludy aramejskie i arabi. Ze śmiercią Heraklejosza wszystkie ludy Persji szczególnie najmniej wciągnięte w walki czyli dawni przedtem deportowani ze swoimi Emirami nagle byli wolni i w Persji powstały silne emiraty arabskie oczywiście należące do grupy judeo-chrześcijanie, to też było początkiem tak zwane Kata Araba czyli arabskie liczenie czasu. Tylko arabski kalendarz jest kalendarzem Księżyca, a wszędzie do dzisiaj liczę wg kalendarza słonecznego i bizantyjskiego roku podatkowo (po r. 622). Nikt a to nikt aż do wieku 9, 10 nie wie o proroku Mahomecie ani o jego walkach i zwycięstwach. W Islamie mówi się że Mahomet wysłał list do Heraklejosza i żądał by Bizancjum przyjęło Islam, lecz w Bizancjum gdzie cała korespondencja jest do dziś zachowana nie ma nic takiego (fikcja, w. 9; 10), a przecież islam

(3)

nie tylko że żądał zmianę wiary odcesarza
ale prócz tego zabrał miejsca święte (Jerozolima
Damaszek Ziemia Święta) ale też zabrał pół
cesarstwa (od Egiptu do Persji), a w Bizancium nic
o tym nie wiedzą? A naczyście po zwycięstwie
Heraklejosa cała administracja perska znikła i do
władzy doszli emirowie arabscy dawni „federaci"
i to bez walki a jak się okazało że duża część
miała różne dialekty „arabi" chociaż język
arabski powstał dopiero w 9 lub 10 wieku (język ludzi
chrześcijanie dość długo (chrześcijanie wschodu) mówili
w języku przyjętym w całej grupie perskiej czyli
aramejskim, ale w persji były też duże grupy
(nawet emiraty i to w całej Azji, np. Turkestan)
które mówiły dialektami arabskimi. Te grupy
kiedy zostały poddane misji chrześcijańskiej (która
istniała zawsze już od czasów Jezusa) zaczęły
tracić język aramejski i przechodziły na arabski
podobnie jak na zachodzie języki narodowe
zastąpiły w liturgii łacinę zginął język aramejski
i nawet grupy co mówiły po aramejsku przyjęły język
arabski (9 do 12 w.); wtedy też dany aramejski
„Qurien" przebrał się w arabski „Quran", który
z kolei począł się dopasowywać do nowej
sytuacji i chociaż w Quranie o t.zw. Mahomecie
jest wzmianka chyba trzy razy a o Jezusie i Marii
jakie czterdzieści razy (koniec końców to był tylko
lektor chrześcijan aramejskich) zrozumiałe to
było u chrześcijan normalnie, że pisano to co się
mocarzom podobało np. list Klemensa Alexandryjskiego (4)

=jskiego: „Jeśliby nawet prawdę mówili to ten co prawdę kocha nie powinien się zgodzić gdy to co zdaje się że jest prawdą według ludzi trzeba dać rację prawdziwej prawdzie tej co z wiary pochodzi i nawet jeśli fałszerstwo będzie wykryte trzeba nawet pod przysięgą zaprzeczyć (nauczyciel Kościoła Klemens z Aleksandrii) Niestety jak po nacisku cesarzy w Nikei (w r. 325) oraz w Chalkedon (w r. 451) ustanowiono „Trójcę św" przy czym biskupi co byli przeciwni zostali usunięci lub po prostu zamordowani, a Koncil w Efesos (431) doszło do ogólnego mordobicia pięściami oraz kijami. Cesarz potrzebował trzech Bogów bo tak mieli Keltowie, Germani i Słowianie (Trigław w Szczecinie) oraz też potrzebował Boginię (Maria) zamiast Semele, Zybele i innych. To z kolei było powodem rozłamu w kościele bo na wschodzie był tylko jeden! Bóg a i w Europie u Gotów i Germanów też (Arianie). Cały wschód chrze=ścijański, Afryka i Azja dostała po prostu szoku po ustanowieniu na zachodzie kościoła pogano-chrześci=jańskiego (mówili o bałwanach w Indiach, a co z t. zw. świętymi w kościele k.r.k. a i w protestanckich: Luter Piotr, Paweł i inni). Cały wschód był w większości chrześcijański (proto ariańsk a dwa mocarstwa Persia się rozpadła, a Bizancium się wycofało, a w Persii władzę przejęli ci co jeszcze mieli nie zniszczoną siłę czyli emirowie grup arabi które były deportowane do Persii. Te grupy arabi to byli w większości dawni prymitywni koczownicy ale w większości chrześcijanie (podobni do judeo chrześcijan) Prowadząc dalej misję chrześcijańską stawali się (5)

coraz bardziej „arabi" zapomnieli o dawnej mo
syro aramejskiej i oczywiście Qurian został do
tego dopasowany czyli najpierw został przetłuma-
czony na? tylko jednego języka „arabi" nie był
były setki, a więc trzeba było utworzyć język i
to stało się w 9W. Lecz do przetłumaczenia powsta
ło coś nowego, powoli „Lektionar" trochę się zmienił
bo tytuł Jezusa „mohamed" co znaczy dostojny,
wzniosły, odszedł od Jezusa i stał się samodzielny
jako prorok Mahomet. W tym samym czasie miast
święte przeniosło się z Jerozolimy do tak zwanej
Arabii na pustynię do Meki (która w 622 roku jeszcze
nie istniała a to stało się w 9W. możliwie że to
wynalazł nowo ochrzczony kupiec z Mezopotamii
Qutam i jego życie zaczęto jako „Mahomet" przenie-
sione do 7W i część niby Mahomet to Qutam?)
A więc arabija mieli już proroka, mieli Quran
(w którym roi się od słów Hebrajskich, aramejskich
greckich, perskich i t.d.) i który nawet uczeni ni
rozumieją bo nie znają tych słów i tak n.p. z owoców
winogron zrobiły się niebiańskie dziewczęta, z
paska na biodra, chusta na głowę i temu podobne
W Koranie też bardzo wyraźnie pisze: „Wy ludzie pisma
wy omijacie podstawy jeśli nie trzymacie „Thora"
(Biblia) i Ewangelium oraz wszystko co od Pana do
was przesłane jest (Sura 5:68). Oraz Sura 41:3
pisze o Koranie: „to jest pismo cośmy przetłumaczyli
według czytania arabskiego. Podobnie Sura 75:17
3:4; 15:1; 9:111 i inne. Czyli Koran miał za zadanie
Pism Biblii i Ewangelium potwierdzić.

1/(6)

Ogólnie struktura „Quran" jest zaporzyczana od aramejskiego Qeryan i tak sura (wiersz) aya (vers) i nawet typowy dla aramejczyków podział jest zaznaczony czterema punktami utworzony krzyż czyli to byłanie książka nowej religii tylko od początku lektionar arabskich chrześcijan

Jeszcze do pierwszej wojny krzyżowej papież Urban II mówił o ziemi mlekiem i miodem płynącej i wielu rycerzy wzięło rodziny by osiedlić tę ziemię, no i straszny szok był jak zobaczyli pustynię kamieni. Papież mówił o bezbożnikach ale ni słowa o muzułmanach i ich religii. Dziś typowe słowa związane z islamem są n.p. Mohamet - wychwalany, Abd-Alla - Servus Dei Rasul - prorok, Bismillah - w imię Boga Bismillah rahma rahim - Amin nomine dominis miseriscordis La illah il allah - Non deus nisi deus solus i t.d. I to wszystko też na arabskich monetach jeszcze w 9 i 10 w. z emblemami krzyż, globus z krzyżem, agnus dei, ryba, człowiek z mieczem ognistym (Jezu na sądzie ostatecznym i t.p.) oraz n.p. Isa bin Maryam Mahdi lub Isa bin Maryam Mahomet, czyli Jezu syn Marii zbawiciel i Jezus syn Marii chwalony. Wojny krzyżowe i bestialskie wymordowanie ludności całych miast (Jerozolima) nie patrząc kto chrześcijanin, kto żyd były ostatnim punktem że chrześcijaństwo z czasów Jezusa zamieniło się w nową? religię - Islam! Wracając do arabskich tytułów (patrz u góry) one są typowo arabskie a w żadnym wypadku muzułmańskie lecz arabsko chrześcijańskie (dlatego też

1/ (7)

dużo tłumaczone po łacińsku!) i w.p. Mahdi
słowo typowe dla muzułmanów to znaczy
zbawiciel i jest słowem arabskim chrześcijan,
a to było "a bin Maryam Mahdi" i chociaż
Mohammad miał być ostatnim prorokiem to
wielu oczekuje przyjście Mesjasza czyli tak
jak chrześcijanie (nie mówiąc kto to ma być
słowo „Muzułmanie" jest po raz pierwszy nie
w Arabii lecz w Persji! w r. 753 i to było słowo
mesjasz co po aramejsku znaczy: Orthodox
jak i dzisiaj się grecy nazywają. Dzisiaj
muzułmanie opowiadają bajeczki a historycy
w Niemczech i Anglii nie sprawdzając wierzą.
A więc o proroku Mohamed w historii absolutnie
nic. O zwycięstwie muzułmanów w Gabita? nic.
O wielkiej bitwie nad Jordanem (Jarmuk) nic
W roku 639 arabi z pustyni mieli zdobyć
Damaszek? absolutnie nic. W r. 640 Amr ibn Az
miał zdobyć Kair na czele arabów z zieloną
flagą proroka? nic ale jeńcze w r. 690 brat
Abd el Malika Aziz buduje most w Fustat
(stary Kair) i na moście daje tablicę z napisem
który się kończy „Amen" (chrześcijańskie.
Pierwszy co na nowo budował mocarstwo persko
arabskie Maawijah; wziął na siebie walkę
persów z Bizancjum) został w r. 662 ogłoszony jako
Emir al Muminin (Amir wierzących) lecz jego
rezydencja była nie Meka, a Damaszek z kościoła
Bazylika św Jana (katedra św. Jana) a jego 1/(8)

napisy na budowach noszą znaki krzyża.
A ten Maawija (wg Arabów Kalif z dynastii Omayadów klan Kuraisch w 630 r. ~~[illegible]~~ i został muzułmaninem?) on zwyciężył w wielu bojach i został dlatego kalifem? Ale naprawdę on próbował zdobyć Konstantynopol ale Grecy go zwyciężyli i musiał co roku płacić tribut 3000 monet złotych oraz dać konie i niewolników a to z kolei spowodowało opozycję na wschodzie i Maawija zatrzymał tylko parę terenów na zachodzie.
Aramejczyk Maawija był niestety arabskim chrześcijaninem. Następca Abd-al Malik pochodził z Marw w Persii (Chorazan) dziś Turkmenista (zdobycie Marw przez muzułmanów? bajka jeszcze w 9 w w całej prowincii budowano kościoły i klasztory i szła misja aż do Chin) Marw wtedy był chrześcijańsko-buddyjski. Islam wszedł tam dopiero po zniszczeniach przez mongołów w r. 1221. Za czasów Abd-al-Malik są bite monety z napisem Mahomet ale ze znakiem krzyża! i też Mohammed-abd el Allah (Błogosławiony sługa Boży) lub Mohamad nam (błogosławiony). A w świątyni co wybudował w Jerozolimie (dziś meczet) pisze Isa bin Maryam - Muhamad.
Z 14 Omajaden kalifów (Kalif = kaznodzieja) tylko 4 historycy znali (reszta zmyślona) a z tego dwóch: jeden opiekował się Bazyliką Jana chrzciciela w Damaszku drugi budójcą

1/(9)

świątynię chrześcijańską w Jerozolimie i organizuje pielgrzymki do Jerozolimy! (bo a Mekki nikt nie wyparł!) A więc po kolei mówiąc - Od czasu Asyrii, Babilonii aż wszystkich wojnach na bliskim wschodzie pokonani byli mordowani lub deportowani na inne tereny. Dwa mocarstwa istniały ogólnie, Bizancjum i Persja Bizancjum chrześcijaństwo trinitarianie (potwierdzone w Nikea rok 325 i Chalkedon 451 cesarz co nie był do śmierci chrześcijaninem tak postanowił). Chrześcijanie na wschodzie i w Egipcie byli Monofizytami. Persja to byli Zoroastrianie (czczący ogień). W 7 wym stuleciu wojny dwóch mocarstw były szczególnie intensywne jako wojna religii. W r. 613 Chosrau II zajął Syrię. W r. 614 Jerozolimę by zademonstrować wyższość religii zniszczył Kościół Grobu Pańskiego i zabrał Relikwie Krzyża z sobą w r. 619 zdobył Egipt. Cesarz Herakliejos nie mógł się zgodzić na takie straty swych terytoriów i w roku 622 przystąpił do bitwy w Armenii w której armia perska została pokonana. Rok później Herakliejos zajął miasto Ganiak i zniszczył świątynię ognia. W następnych bitwach doszło do triumfalnego zwycięstwa Bizancjum. Chosrau został zamordowany przez swoich ludzi a następca jego zgodził się zrobić pokój z Bizancjum. Cesarz dostał swoje tereny arabskie z powrotem (chociaż w rzeczywistości były one tylko nominalnie jego) Cesarz pochodzący z Afryki północnej już w r. 618 zastanawiał się tereny arabskie zostawić //

stolicę przenieść na Sycylię i stamtąd rządzić. To nie była zwykła wojna, tylko wojna krzyżowa chrześcijanie przeciw oczyścicielu aghia i prawdopodobnie cesarz zwyciężył z pomocą rzeszy arabów w armii perskiej którzy uprawdzie wierzyli tak jak Żydzi w jednego Boga a nie w potrójnego. Po przegranej wojnie Persja rozpadła się na księstwa z tym liczne „Arabi" i rządy w Persji przeszły w ręce Emirów z tym wielu „Arabi". ~~Hegemo~~ Hegemonia perska z Mezopotamii, Syrii i Egipcie był zawsze w rękach miejscowych wasali w większości syro-aramejscy monophyzyci. Bizancium zatrzymał sobie tylko duże porty i jedynie zrzekł dawne „foederati" umowy. Heraklejos próbował jednak też teologicznie się porozumieć ale jego kompromisowe formuły zostały odrzucone. Praktycznie z dnia na dzień arabscy Emirowie stali się panami, a chrześcijanie w Egipcie i Syrii nie protestowali. „Antykryst" został pokonany „Koniec świata" odsunięty, zaczęła się nowa Era która się zakończy przyjściem chrystusa i tak rok 622 był głównym rokiem Arabii i t.zw. Kata Araba (po grecku), czyli zwycięstwo Bizancium w r. 622 to początek ery arabów, a więc nie było ani Mahometa ani zwycięstw muzułmanów ani zdobycia Syrii Palestyny Egiptu, Persji i bo tak zwani arabi tam byli tylko w większości mówili w języku syro-aramejskim i byli chrześcijanami w odróżnieniu od Żydów czyli: Jeden Bóg i bez współników. W 7 wieku nigdzie w

11/(11)

żadnych kronikach, a tam w Syrii, Persji, Egipcie.
Bizancjum nie ma ani wspomnienie o nowej
religii, nowym proroku, o muzułmanach czy
walkach religijnych. Monety z tych czasów mają
symbole chrześcijańskie n.p. krzyż, ryba, baranek
Jezus z mieczem Agnistyn i t.p. i tak było przez
200 lat ale w tym czasie powoli syro-aramejski
Qurian powoli się zmienił został przerabiany
z Jezus bin Mariam — Mahomet zmienił się na
prorok Mahomet i z grupy wschodnich syro-
-aramejskich chrześcijan zrobili się mówiący
w dialektach arabskich muzułmanie (dopiero X w.)
Wszystkie bitwy muzułmanów nigdzie nie notowano
i nawet wg tradycji muzułmańskiej Amr ibn As
z flagą proroka zdobył Egipt? i to w r. 640?
Ale jest wiadomo że brat Abd al Malika
Aziz Emir na wybudowanym moście w Fustat
(stary Kadir) na tablicy końcowy napis z
~~dop~~ chrześcijańskim „amen" i to w r. 690
W r. 662 został syro-aramejczyk Maawija wybrany
na Amira al-Muminin (książę wierzących) i jako
taki władcą całej Persji oraz dawnego wschodu
bizantyjskiego co automatycznie dało mu obowią-
zek zaatakować Bizancjum co się nie udało i jak
już napisałem zrobiło w Persji tumult i stracił
panowanie, ale wg islamu był on Kalifem i
on pokonał Bizancjum i był sekretarzem, proroka
Mahometa (którego nie było?) Jego tytułem było też
obrońca miejsc świętych lecz te miejsca św to były
Bazylika św Jana w Damaszku gdzie się znajdowała

1/(12)

growa św. Jana. Jego stolicą był Damaszek z grobem św Jana i miejsca św. to Damaszek i Jerozolima (pielgrzymki) pomimo że on był władca też Arabii czyli Mekka i Medina. Po odrzuceni Maawii (arabi piszą Muawija) Tak zwanym Kalifem został Abd al-Malik od którego zaczęli się pojawiać tak zwani mahomedanie ponieważ on też na monetach po roku 660 zaczął Logo muhamad ale w kombinacji z symbolami chrześcijańskimi oraz z, Abd Allah (sługa Boga) albo „Nam" (błogosławi=ny. Muhamed to nie była postać lecz tytuł i to mówi nam sam w swojej świątyni w Jerozolimie wybudowanej w miejscu świątyni żydowskiej, tam pisze on. Isa bin Maryam Muhamed. Cesarz w Bizancium wybudował świątynię państwową (Hagia Sofia) której był nacreślnikiem i gdzie przedstawił swoją wersję „Trójca święta" A ponieważ na przełomie wieku 699 – 700 chrześcijanie czeka na koniec świata i przyjście Jezusa z mieczem płomiennym na sąd ostateczny więc Abd al-Malik wybudował jako przywódca chrześcijańst. arabskiego w miejsce świątyni naszą świątynię by Jezusa oczekiwać, i tam napisał swoje „Obwieszczenie wiary: „Nie ma Boga oprócz Boga samego, On nie ma wspólników, obiecany sługa i poseł Boży Jezus Chrystus syn Marii, on jest posłem Boga, a więc wierz w Boga i w jego posła i nie mów trzy". To znaczy Jezus jest tym muhamad rasul uwielbianym prorokiem

1/43

a nie „Synem Bożym". Moneta al-Malika
podkreśla też fundament jego kościoła w
miejscu świętym, ona pokazuje siedmioramienny świecznik z napisem. Jest tylko jeden Bóg
(la ilaha illa'llah) Du chcę się pokazać jako
odnowiciel Zion (Cion) w prawdziwej tradycji
Dawida. Abd al-Malik zostawił wschód państ
by iść na zachód do Jerozolimy i zwiem „Arabi
którzy zostali zawleczeni do Persji na wschód
i z nimi Muhammad mają to wrócili na zachó
do Jerozolimy. W Afryce północnej monety Malika
mają „Yegar Sahadutha" (drabina) i motto
Łacińskie „In nomine domini non deus nisi deus
solus non est alius (W imię Pana, istnieje tylko jed
Bóg i on nie ma współników). Czyli ogólnie
posiedzieszy to jest to samo co biskup
Arius dlatego uciekł z prowincji i co Arianie
wierzyli czyli do czasów Konstantyna Wielkiego
chrześcijanie a jak kościół rzymski wprowadził
zmiany m.p zamiast soboty niedzielę (bo w
niedzielę był dzień słońca (Sol invictus)
Boże narodzenie na urodziny Bożego słońca
to dużo chrześcijan się zbuntowało, a jak do
tego doszło że Jezus i Koniec świata się
nie pojawił w r. ~~800~~ 700 wszystko się
zmieniło i książkę syro-aramejczyków Quran
po trochu zmieniono, Jezusa zrobiono z syna
Boga na proroka i dlatego Jezus w Koranie
jest 35 razy a Mahomet 3 to powstała Święta
Księga muzułmanów Koran
P.S. następny list jako dalszy ciąg 1/(14)
o Gotach: arianach. Gotem Jezus

Bibliografia:

Prof. G. Białuński Korespondencja

Jerzy Wiśniewski Początek i rozwój nowego osadnictwa w ziemi łomżyńskiej w końcu XIV i w XV wieku.

Żywirska Maria 1967 Kurpie w Puszczy Białej,

Kozłowski Bonifacy 1982 Puszcza Biała, charakterystyka regionu i jego kultury

Syska Henryk 1955 Obleciałem Kurpie Gocie, Warszawa

Anna Kutrzeba Pojnarowa, Maria Żywirska 1969 Zarys tradycyjnej kultruy ludowej regionu pułtuskiego i jej współczesne przeobrażenia w: Pułtusk, studia i materiały tom I, Pułtusk

Dusburg Chronicon terrae Prussiae 1326 **Okulicz-Kozaryn** ***Dzieje Prus***

Słownik geograficzny Królestwa Polskiego Materiały Tolkemita

Jadwiga Chwalibińska Ród Prusów w wiekach średnich

Julia Dymitrowa Die andere Geschichte der Goten

Lech Z. Niekrasz Gdzie jesteście, Prusai?

Korespondencja; Jerzy Habelmann, Manfred Keireitis, Salman Kubat.

Wikipedia